

ILLUSTROWANY POWSZECHNY
KALENDARZ
NA ROK 1870.

Główny Skład w Wydawnictwie „Czytelni Ludowéj" Ulica Bracka Nr. 156/244, w Drukarni Uniwersyteckiej i w Księgarni D. E. Friedleina. We Lwowie u K. Wilda.

Cena 65 centów

UWIADOMIENIE.

Rok II Wydawnictwa czytelni ludowéj w Krakowie w illustrowanych książeczkach na rok 1869/70.

Za pierwsze półrocze wyjdą następujące książeczki: 30 arkuszy druku obejmujące.

Domowe środki leczenia zapobiegające rozwinięciu się chorób i t. d. oraz środki ratowania w nagłych wypadkach zagrożenia utratą życia, przez Dra. *Stanisława Janikowskiego*, prof. przy Uniwersytecie Jagielońskim.

Obrazy z życia zwierząt, ich charakter, przymioty, pożytek i szkodliwość, przez ks. prof. *E. Janotę*. Każda książeczka ozdobiona będzie rycinami litografowanemi.

Rozmaitości, powieści, opowiadania i tp. *Stanisława Jachowicza.*

Jałmużna, gawęda wierszem, z podań ludowych, przez *Jana Chęcińskiego.* Wydanie trzecie.

Ogrodnictwo dla użytku włościan polskich obejmujące zasady zakładania ogrodów owocowych, rozmnażania, uszlachetniania, oraz pielęgnowania drzew i krzewów; o uprawie chmielu, o urządzaniu ogrodów warzywnych, uprawa i przechowywania ogrodowizn p. *A. K. Stelmasiewicza.* Wydanie trzecie.

Warunki prenumeraty:

Druk 30 arkuszy tych książeczek ukończy się w pierwszych dniach Stycznia 1870 w 6—8 książeczkach, wszyscy przedpłaciciele otrzymają — a zaś następujące 30 arkuszy również w 6—8 książeczkach z końcem Lipca 1870 r.

Prenumerata w miejscu rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 30 cent., półrocznie 2 złr. 20 cent. W Prusach, całych Niemczech i W. księstwie Poznańskiem z przesyłką pocztową rocznie 2 talary 25 sgr. półrocznie 1 talar 15 sgr.

Wszyscy przedpłaciciele prenumerujący „Czytelnię ludową“ bądź rocznie lub półrocznie otrzymają illustrowany kalendarz na rok 1870, lub śpiewy historyczne z kilkudziesięciu obrazkami za dopłatą za każdy egzemplarz 50 cent. (10 sgr.) Za obydwa zaś dodatki 1 złr. (20 sgr.)

NAKŁADEM

WYDAWNICTWA CZYTELNI LUDOWÉJ w KRAKOWIE.

ILLUSTROWANY POWSZECHNY

KALENDARZ

dla wszystkich stanów

na rok 1870

mający dni 365.

UKŁADU A. NOWOLECKIEGO

ROK II.

KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

POD ZARZĄDEM K. MAŃKOWSKIEGO.

1870.

SPIS RZECZY.

Część I.

Część II.

Część III.

OD WYDAWNICTWA.

Puszczamy w świat, drugi z kolei **Kalendarz Illustrowany**. Dobre przyjęcie zeszłorocznego dodało nam otuchy: wiemy, że jeszcze nie w zupełności odpowiada on swemu zadaniu stania się pożądaną i potrzebną książką dla każdéj rodziny, jeżeli się jednak Wydawnictwo to utrzyma, będziemy się starali stopniowo je ulepszać.

Kalendarz ten przeznaczony dla użytku wszystkich stanów, zawiera artykuły każdemu przydatne; być może że niektóre z nich wydadzą się ogółowi Czytelników zbyt specyalnemi, ze względu atoli na znane nazwiska poetów i autorów jak: *Wł. L. Anczyca*, *Bałuckiego*, *Bartoszewicza*, *Gregorowicza*, *ks. Gryglewskiego*, *ks. Janoty*, *Ilnickiéj*, *Lenartowicza*, *Marczewskiéj*, *Niwińskiego*, *Pługa*, *Szczepańskiego*, *ks. Serwatowskiego*, *Sabowskiego*, *Syrokomli*, *Szymanowskiego*, *Schlenkiera*, i t. d., mieliśmy za obowiązek bez wahania się zamieścić.

Jednym z najobszerniejszych artykułów w niniejszym kalendarzu są dzieje sąsiedniego nam narodu węgierskiego. Nie dlatego zamieściliśmy je, że dawne stosunki, rycerskość, podobieństwo charakterów i sympatya, łączy od wieków dwa ludy rozgraniczone Karpatami: lecz że naród ten wytrwały na swém stanowisku, niezachwiany przeciwieństwami, odważnie walcząc w obronie praw mu należnych, zdobył je nareszcie silną wolą, jednością i stałością. Obszerniejszy nieco opis ostatnich wypadków r. 1848—49 zrobiono w tym celu, ażeby wykazać, iż mimo jawnego rządu, potężnych sił wojennych, wła-

snych banknotów i współudziału całéj ludności rodu madziarskiego, zbrojne powstanie upadło; że jednak upadek ten nie złamał ducha narodu, że pomimo klęsk jakie potém w skutku rewolucyi spadły na Węgry, nikt na nią błotem nie rzucał, lecz każdy starał się podźwignąć kraj z klęski, i zagoić jego rany. Porzucono drogę oporu zbrojnego ale rozpoczęto walkę na polu prawnym, prowadzono ją zgodnie, wytrwale i nieugięcie a dzisiejsze stanowisko Węgrów jest świetną téj rozumnéj walki nagrodą.

Ostatni okres dziejów węgierskich, chlubne postępowanie naczelników narodu, jednomyślność, zgoda i wytrwałość, mogą nam posłużyć za przykład.

Sądzimy więc, że dobrze zasłużymy się czytającéj powszechności, dając jéj historyą Węgier w skróceniu, o ile na to zakres niniejszego pisma dozwala; a jeżeli praca ta dozna życzliwego przyjęcia, to na rok przyszły zamieścimy również w streszczeniu dzieje Czech; i tak daléj postępując, zapoznamy powszechność z dziejami różnych innych plemion, z któremi nić przeszłości nas łączy; mianowicie z dziejami plemion sławiańskich.

Dzieje Węgier, które w tegorocznym Kalendarzu zamieszczamy, są wyjęte z obszernie opracowanego dzieła p. *Boldynyego*, przełożonego na język polski, przez *Sewerynę Pruszakową*, przypisami dopełnionego p. *Kaz. Wł. Wójcickiego* i *Leona Rogalskiego*, *) obecnie streszczone p. *L. Wł. Anczyca.*

---

*) Dzieło to wydane zostało w Warszawie w przepysznéj illustrowanéj edycyi, staraniem A. Nowoleckiego.

ŚWIĘTA RUCHOME.

1. Rzymskie.

Niedziela Starozapustna . . . . 13 Lutego.
Popielec . . . . 2 Marca.
Wielkanoc . . . . 17 Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie . . 26 Maja.
Zielone Świątki . . . . 5 Czerwca.
Niedziela ś. Trójcy . . . . 12 Czerwca.
Boże Ciało . . . . 16 Czerwca.
Pierwsza Niedziela Adwentu . . 27 Listopada.
(Zapustu tygodni 8 dni 4.)

2. Ruskie.

Nedila Miasopustna . . . . 15 Lutego.
Post Wełyki . . . . 23 Lutego.
Pascha . . . . 12 Kwietnia.
Woznesenie Hospodne . . . . . 21 Maja.
Soszestwo S. Ducha . . . . 31 Maja.
Tyło Chryst. . . . . 11 Czerwca.
Nedila 1. Adwentu . . . . 29 Listopada.
(Zapustu tygodni 7 dni 4).

Suche dni.

9, 11 i 12 Marca. — 8, 10 i 11 Czerwca.
21, 23 i 24 Września. — 14, 16 i 17 Grudnia.
Uwaga. Na rok 1870 przypada litera niedzielna **D**.

Ferye sądowe.

1. W niedziele i święta uroczyste.
2. Od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli.
3. Od kwietniej niedzieli aż do Wielkiejnocy.
4. W dni krzyżowe.
5. Przez całą oktawę Bożego Ciała.

W sądach górniczych tylko w niedziele i święta uroczyste, tudzież w dni krzyżowe.

Cztéry pory roku.

Wiosna rozpoczyna się d. 20 Marca. Lato, d. 21 Czerwca.
Jesień, d. 23 Września. Zima, d. 21 Grudnia.

Uwaga. Wszelkie zmiany powietrza, jako na żadnym rachunku astronomicznym nie oparte, nie zasługują na wiarę — dodajemy je jednak nawykłym do tego czytelnikom, mając sobie nadesłane przez jednego z starych i znakomitych gospodarzy, który obserwacye swe jedynie na długoletniem doświadczenin gruntuje.

STYCZEŃ ma dni 31. — JANWAR.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	**Nowy Rok**. Almacha Męcz.	20 Ihnatia Episk. Mucz.
	Ewangelia tej Niedzieli nie jest wyznaczona.	
2 N.	**2 po B**. Makar. W. i Mart.	21 **N 4 Adw**. Julianyj
3 P.	Daniela M. i Genowefy P.	22 Anastazya Mucz.
4 W.	Dafroza M. i Tyta Biskupa	23 Muczen 10 w Kry.
5 S.	Telesfora Męcz. i Emiliana P.	24 *Wig.* do Rozdest.
6 C.	**Trzech Króli**.	25 **Rozdest. Chryst**.
7 P.	Juliana i Lucyana MM.	26 **Sobor Pr. Bohor**.
8 S.	Seweryna Męcz.	27 **Stefana mucz**.
	Ewan. u Łukasza św. w Roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.	
9 N.	**1 po 3 Król**. Marcyanny P.M.	28 **N 1 po Rozd**. Dwie
10 P.	Jana dobrego i Wilhelma B.	29 SS. Mładence Mucz.
11 W.	Higiniusza Biskupa	30 Anysyi Mucze.
12 S.	Honoraty Panny	31 Mełanyi Prepod.
13 C.	Gotfrida Wyznawcy	1 Janw. **Obrez. Hosp**.
14 P.	Felixa Męczen.	2 Sylwestra Papy Rym.
15 S.	Pawła 1 Pustelnika	3 Małachia Proroka
	Ewan. u Jana św. w Roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.	
16 N.	**2 po 3 Król**. Imie Jez. Marce.	4 **N 2 po Rozd**. Sobor
17 P.	Antoniego Opata Wyz.	5 *Wigil.* do Bohoiawł.
18 W.	Kated. ś. Piotra w R. i Pryska P.	6 **Bohojaw. Hosp**.
19 S.	Ferdynanda Wyz. i Maryna	7 Sobor s. Jana
20 C.	Fabiana i Sebastyana MM.	8 Heorhia Prepod.
21 P.	Agneszki Panny Męcz.	9 Połyjewkta Mucz.
22 S.	Wincentego i Anastazego	10 Hryhoria Jepisk.
	Ewan. u Mateusza św. w Roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.	
23 N.	**3 po 3 Król**. Zaślub. N. M. P.	11 **N 1 po Boh**. Fteodo.
24 P.	Tymoteusza Biskupa M.	12 Tatyanny Mucze.
25 W.	Nawrócenie św. Pawła	13 Jermyła Mucz.
26 S.	Batyldy Król. i Pauli Wd.	14 SS. Otec w Synai
27 C.	Jana Chryzostoma Bisk. M.	15 Pawła Ftyweysk.
28 P.	Karola W. i Walerego B.	16 Petra Weryhy.
29 S.	Franciszka Salez.	17 Antonyia Wełykaho
	Ewan. u Mateusza św. w Roz. 8. O wzruszeniu wielkiem na morzu.	
30 N.	**4 po 3 Król**. Martyny P.	18 **N 2 po Boh**. Aftana.
31 P.	Albertonii i Ludwiki Wd.	19 Makarya Prepod.

ZMIANY POWIETRZA.
Od 2 do 12 mrozy — Od 17 odwilż — w końcu miesiąca silne mrozy.

Wsch. słońca d.	o g.	m.	Zach. o g.	m.	Dł. d. g.	m.
1	8	2	4	6	8	4
6	8	—	4	12	8	13
11	7	59	4	18	8	19
16	7	55	4	25	8	30
21	7	51	4	33	8	42
26	7	45	4	41	8	56
31	7	39	4	49	8	10

LUNACYE.

- Nów d. 2 o g. 1 w nocy.
- Pierwsza kwadra d. 9 o g. 9 m. 54 wieczór.
- Pełnia d. 17 o g. 3 m. 33 po południu.
- Ostatnia kwadra d. 24 o g. 11 m. 19 rano.
- Nów d. 31 o g. 4 m. 30 po południu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
rok 5630.
3—1 Schebat.

LUTY ma dni 28. — FEWRAŁ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Ignacego Biskupa M.	20 Jeuftymyja Wełyk.
2 S.	**Oczyszczenia N. M. P.**	21 Maxyma Prepod.
3 C.	Błażeja Biskupa Męcz.	22 Timoftea Apost.
4 P.	Weroniki Panny	23 Kłymenta Jepis.
5 S.	Agaty Panny Męcz.	24 Xenyi Prepod.
Ewan. u Mateusza św. w Roz. 13. O nasieniu dobrém i kąkolu.		
6 N.	**5 po 3 Kr.** Doroty Panny M.	25 **N 3 po Boh.** Hrich.
7 P.	Romualda Opata Wyz.	26 Xenofonta Prepod.
8 W.	Jana de Matha i Maryny P.	27 Joanna Złatoust.
9 S.	Apolonii Panny Męcz.	28 Jefrema Prepod.
10 C.	Scholastyki Panny	29 Ihnatia Jepis Mucz.
11 P.	Hipolita i Eufrozyny M.	30 **Triech świat.**
12 S.	Modesta Męcz.	31 Kyra i Joan Mucz.
Ew. u Mateusza św. w Roz. 20. O robotnikach w winnicy.		
13 N.	**6 Starozapustna** Juliana M.	1 Fewr. **N 4 po Boh.** Tr.
14 P.	Walentego Kapłana Męcz.	2 **Strytenyie Hosp.**
15 W.	Faustyna i Jowity MM.	3 Symeona Bohopr.
16 S.	Julianny Panny Męcz.	4 Izydora Prepod.
17 C.	Sabina Biskupa	5 Ahaftyi Mucze.
18 P.	Konstancyi Panny	6 Wukoła Prepod.
19 S.	Konrada Wyz.	7 Parftenyia Prepod.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.		
20 N.	**7 Mięsopustna** Leona Pap.	8 **N 5 po Boh.** Fteodo.
21 P.	Eleonory Panny	9 Nykyfora Mucze.
22 W.	Kated. ś. P. w Antio. Rom.	10 Charałampya Mucze.
23 S.	Florentego Wyz.	11 Własya Jepis. Mucz.
24 C.	Macieja Apost.	12 Metetya Archiepis.
25 P.	Wiktoryn i Wiktor. MM.	13 Martyniana Prepod.
26 S.	Alexandra Biskupa	14 Auxentia Prepod.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.		
27 N.	**Zapustna** Anastazyi Panny	15 **N Miasopustna** On.
28 P.	Romana Opata	16 Pamfyła Mucze.

ZMIANY POWIETRZA. Pierwsze dni 10 pochmurne—następne 10 pogodne lecz mroźne. W końcu miesiąca odwilż.

Wsch. sł. d. 5	g. 7	m. 31	Zach. g. 4	m. 57	Dł. d. g. 9	m. 26
10	7	24	5	6	9	42
15	7	15	5	16	10	1
20	7	6	5	24	10	18
25	6	55	5	32	10	37

LUNACYE.

☽ Pierwsza kwadra d. 8 o g. 6 m. 59 po południu.
Pełnia d. 16 o g. 4 m. 16 rano.
☾ Ostatnia kwadra d. 22 o g. 7 m. 39 po południu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. 2—1 Adar. 15—4 Purim mały.

MARZEC ma dni 31. — MART.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Albina Biskupa Wyz.	17 Fteodora Mucze.
2 S.	*Popielec.* Heleny Cesarz. W.	18 Lwa Papy Rym.
3 C.	Knnegundy Cesarzowej.	19 Archypa Apost.
4 P.	Kazimierza Króla Polskiego	20 Lwa Episko.
5 S.	Fryderyka Opata	21 Tymoftea Prepod.
Ew. u Mat. św. w Roz. 4. O djable który kusił Jezusa		
6 N.	**1 Wstępna** Kolety Panny	22 **N. Syropust.** SS.MM.
7 P.	Tomasza z Akwinu Wyz.	23 *Post. Wel.* Połykarpa
8 W.	Jana Bożego W. i Beaty P.	24 Obrit. Hław.
9 S.	*Suched.* Franciszki Rzym.	25 Tarasia Archiep.
10 C.	40 Męczenników	26 Porfyria Archiep.
11 P.	*Suched.* Konstantego Wiel.	27 Prokopia Prepod.
12 S.	*Suched.* Grzegorza Pap.	28 Wasyłya Prepod.
Ew. u Mat. św. w Roz. 17. O przemienieniu Jezusa.		
13 N.	**2 Sucha** Krystyny Panny	1 **N. 1** Mart **Wst.** Ew.
14 P.	Zacharyasza i Matyldy Kr.	2 Fteodota Mucz.
15 W.	Izabelli i Leoncyi Panny	3 Jewtropia Mucz.
16 S.	Cyryaka Dyakona	4 Harasyma Prepod.
17 C.	Gertrudy Panny	5 Konona Mucze.
18 P.	Edwarda M. i Alexandra B.	6 SS. 42 Muczenikow
19 S.	Józefa Obl. N. M. P.	7 Wasyłia Mucz.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.		
20 N.	**3 Głucha** Eufemii i Teod.	8 **N. 2 Postu** Fteofyta.
21 P.	Benedykta Opata Wyz.	9 SS. 40 Muczeników
22 W.	Katarzyny Król. Szw.	10 Kondrata Mucz.
23 S.	Oktawiana Męcz.	11 Sofronia Prepod.
24 C.	Gabryela Archanioła	12 Fteofana Prepod.
25 P.	**Zwiastowania N. M. P.**	13 Nikyfora Patryar.
26 S.	Teodora Biskupa	14 Wenedykta Prepod.
Ewan. u Jana św. w Roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
27 N.	**4 Środopost.** Jana Pus. i R.	15 **N. 3 Postu** Ahapia
28 P.	Syxta Papieża	16 Sawyna Mucze.
29 W.	Eustachego Opata	17 Alexia Prepod.
30 S.	Kwiryna Męczennika	18 Kyryłła Archiep.
31 C.	Balbiny i Kornelii PP.	19 Chrysanfta Mucz.

ZMIANY POWIETRZA.

W pierwszej połowie deszcze i śniegi — następnie suche i ostre powietrze — 25 mróz, w końcu deszcze ze śniegiem.

	d.	g.	m.	Zach. g.	m.	dł. d. g.	m.
Wsch. sł. d.	1	6	45	5	40	10	55
	6	6	35	5	48	10	13
	11	6	25	5	57	11	32
	16	6	14	6	5	11	51
	21	6	3	6	12	12	9
	26	5	52	6	20	12	28
	31	5	41	6	28	12	27

LUNACYE.

Nów d. 2 o g. 9 m. 31 rano.
Pierwsza kwadra d. 10 o g. 2 m. 5 po południu.
Pełnia d. 17 o g. 2 m. 40 po południu.
Ostatnia kwadra d. 24 o g. 5 m. 26 rano.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

4—1 Weadar.
16—13 Post Estery.
17—14 Purim.
18—15 Schuschan purim.

KWIECIEŃ ma dni 30. — APRYŁ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Hugona Biskupa Wyz.	20 Prepod Otec. w Ob.S.
2 S.	Franciszka z Pauli Wyz.	21 Jakowa Prepod.
Ew. u Jana ś. w Roz. 8. O żydach którzy chcieli ukamien. Jezusa.		
3 N.	**5 Biała**. Rycharda Bis. Wyz.	22 **N 4 Postu**. Wasyłya
4 P.	Izydora Biskupa Wyz.	23 Nykona Prepod.
5 W.	Wincentego Fere. Wyz.	24 Zacharyi Prepod.
6 S.	Celestyna Papieża	25 **Błachowiszcze**.
7 C.	Epifaniusza Męczen.	26 Sobor Hawryiła
8 P.	*7 Boleści NMP.* Dyonizego B.	27 Matrony Mucze.
9 S.	Maryi Egipcyan. Pokutn.	28 Iłariona Prepod.
Ewan. u. Mat. św. w Roz. 21. O wjeździe do Jeruzalem.		
10 N.	**6 Kwietnia**. Ezechiela Pr.	29 **N 5 Postu** MarkaPr.
11 P.	Leona Papieża Wyz.	30 Joanna Listwycz.
12 W.	Juliusza Pap. i Damiana B.	31 Ipatya Jepiskopa
13 S.	Justyna Męcz.	1 Aprył. Maryi Jehy.
14 C.	*Wieczerza Pańska*. Walerya.	2 Tyta Prepod.
15 P.	*Wielki*. Ludwiny P. i Kasyl.	3 Nykyty Prepod.
16 S.	*Wielka*. Lamberta Męcz.	4 Josyfa Prepod.
Ewan. u Marka św. w Roz. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.		
17 N.	**Wiel. Zmart**. Rudolfa B. M.	5 **N 6 Postu**. Fteoduła
18 P.	**Wielki**. Apoloniusza Męcz.	6 Jewtychia Jepis.
19 W.	Wernera M. i Anton. Panny	7 Heorhia Prepod.
20 S.	Agneszki Policyanki Panny	8 Irodiona Apost.
21 C.	Anselma Biskupa Wyz.	9 Jewpsychia Jepis.
22 P.	Sotera i Kaja MM.	10 Terentia Mucze.
23 S.	Wojciecha Arcybiskupa M.	11 Antypy Jepisk.
Ew. u Jana św. w Roz. 20. O pokazywaniu się Jezusa Uczniom.		
24 N.	**1 Przewod**. Jerzego Męcz.	12 **N Woskr**. Wasyłia P.
25 P.	Marka Ewangelisty	13 **Pon Switły**. Artem
26 W.	Kleta i Marcel. MM.	14 **Wto. Switły**. Marty-
27 S.	Anastazego Pap. i Teofila B.	15 Arystarcha Apost.
28 C.	Witalisa Męczennika	16 Ahapii Mucze.
29 P.	Piotra Męczennika	17 Symeona Prepod.
30 S.	Katarzyny Senen. Panny	18. Joanna Prepod.

ZMIANY POWIETRZA.

Pierwsze dni deszcze ze śniegiem; od 9 mroźno, poczém pogoda się ustala— w drugiéj połowie miesiąca deszcze ciepłe.— Od 22 do końca czas posępny w końcu dopiéro pogoda i ciepło.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	dł. d. g.	m.
5	5	30	6	37	13	7
10	5	19	6	44	13	25
15	5	10	6	53	13	43
20	4	59	7	1	14	2
25	4	49	7	8	14	19
30	4	40	7	15	14	35

LUNACYE.

Nów d. 1 o g. 2 min. 49 rano.
Pierwsza kwadra d. 9 o g. 5 m. 14 rano.
Pełnia d. 15 o g. 11 m. 19 wieczór.
Ostatnia kwadra d. 22 o g. 5 m. 13 po południu.
Nów d. 30 o g. 7 m. 21 wieczór.

ŚWITA ŻYDOWSKIE.

2— 1. Nissan.
16—15. Początek Paschy.
17—16. Drugie święto.
22—21. Siódme święto.
23—22. Osme święto.

MAJ ma dni 31. — MAI.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
Ewan. u Jana św. w Roz. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu.		
1 N.	**2 Grobu Jez.** Filipa i Jak.	19 **N 1 po Woskr.** Joan.
2 P.	Zygmunta Męcz.	20 Fteodora Prepod.
3 W.	Znalezienie S. Krzyża	21 Januaria Mucz.
4 S.	Floryjana Męcz.	22 Fteodora Sykeota
5 C.	Gotharda Biskupa Wyz.	23 Heorhia Mucz.
6 P.	Jana w Oleju Męcz.	24 Sawwy Mucze.
7 S.	Domiceli Panny	25 Marka Jew.
Ew. u Jana św. w Roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
8 N.	**3 Opieki S. Józefa N.M.P Ł.**	26 **N 2 po Woskr.** Was.
9 P.	Grzegorza Nazya	27 Symeona Jepis. Muc.
10 W.	Izydora Włośc. Wyz.	28 Jasona Apost.
11 S.	Beatryxy Panny	29 Dewiat. Mucz.
12 C.	Nereusza i Pankracego MM.	30 Jakowa Proroka
13 P.	Hilarego Biskupa	1 Mai. Jeremii Pror.
14 S.	Bonifacego Mucz.	2 Aftanasya Alex.
Ew. u Jana św. w Roz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.		
15 N.	**4 po Wiel.** Zofii i 3 Córek.	3 **N 3 po Woskr.** Tym.
16 P.	Jana Nepomucena Męcz.	4 Pełachyi Mucz.
17 W.	Paschalisa Wyz.	5 Jaryny Mucz.
18 S.	Feliksa Kapucyna Wyz.	6 Jowa Prawednaho
19 C.	Piotra Celestyna	7 Wospom. Kresta
20 P.	Bernardyna Sen. Wyz.	8 Joanna Bohosła.
21 S.	Heleny Królowej	9 Pren. M. Nykoł.
Ew. u Jana św. w Roz. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.		
22 N.	**5 po W. Krzyżowa.** Julii P.	10 **N 4 po Woskr.** Sym.
23 P.	*Krzyż.* Dezyderyusza Bisk.	11 Mokia Mucz.
24 W.	*Krzyż.* Joanny wdowy	12 Jewyfania Jepis.
25 S.	*Krzyż.* Urbana Papieża	13 Hłykeryi Mucz.
26 C.	**Wniebowst. Pańskie.** Filip.	14 Isydora Mucz.
27 P.	Jana Papieża.	15 Pachamyia Weły.
28 S.	Wilhelma książ. i Magd. z P.	16 Fteodora Prepod.
Ew. u Jana św. w Roz 15. O przyjściu Pocieszyciela Ducha S.		
29 N.	**6 po W.** Maksyma B.W. i Teo.	17 **N 5 po Woskr.** Andr.
30 P.	Feliksa Papieża	18 Fteodora Prepod.
31 W.	Petroneli Panny M.	19 Patrykia Jepis.

ZMIANY POWIETRZA.

W 10 pierwszych dniach czas piękny, potém deszcze — od 22 do 30 grzmoty i deszcze ulewne — w końcu ciepło.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
5	4	32	7	22	14	50
10	4	24	7	29	15	5
15	4	17	7	37	15	20
20	4	9	7	44	15	35
25	4	4	7	49	15	45
30	3	59	7	54	15	55

LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 8 g. 4 m. 26 po południu.
Pełnia . . . . . d. 15 g. 6 m. 52 rano.
Ostatnia kwadra d. 22 g. 7 rano.
Nów . . . . . d. 30 g. 10 m. 45 rano.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

2—1. Ijar.
19—18. Lag-Bômer.
31—1. Thamuz. (Siwan)

CZERWIEC ma dni 30. — IJUN.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Nikodema Męcz.	20 Ftałatea Mucz.
2 C	Erazma Biskupa Męcz.	21 **Woznesz. Hosp.** Ko.
3 P.	Klotyldy Królowéj	22 Wasyłyia Mucz.
4 S.	Flawiana Biskupa	23 Michaiła Prepod.

Ew. u Jana św. w Roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
5 N.	**Świąt. Zesł. Ducha S.** Flor.	24 **N 6 po Woskr.** Sym.
6 P.	**Świąt.** Norberta Opata W.	25 Tretye Obritenyje
7 W.	Roberta Biskupa Wyz.	26 Karpa Apost.
8 S.	*Suched.* Medarda Biskupa W.	27 Fteraponta Jepis.
9 C.	Felicyana Męcz.	28 Nykyty Prepod.
10 P.	*Suched.* Małgorzaty Panny	29 Fteodosyi Mucz.
11 S.	*Suched.* Barnabasza Apost.	30 Isaaka Prepod.

Ew. u Łuk. św. w Roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
12 N.	**1 SSS Trójcy.** Onufrego W.	31 **NSosze. S. Ducha** Je.
13 P.	Antoniego z Padwy Wyz.	1 IJUN. **SSS. Troj.** Jus.
14 W.	Bazylego Wyz.	2 Nykyfora Patryar.
15 S.	Wita i Modesta MM.	3 Łukittyana Mucz.
16 C.	**Bożego Ciała.** Justyny P.	4 Mytrofana Patryar.
17 P.	Adolfa Biskupa	5 Doroftea Jepis. Muc.
18 S.	Marka i Marcel. MM.	6 Wyssariona Prepod.

Ew. u Łuk. św. w Roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
19 N.	**2 po Świąt.** Gerwazego i Pr.	7 **N 1 po Sosze.** Fteo.
20 P.	Reginy Panny	8 Fteodora Mucz.
21 W.	Alojzego Gonzagi Wyz.	9 Kyryłła Archiepis.
22 S.	Paulina Biskupa Wyz.	10 Tzmoftea Jepis. Mucz.
23 C.	Agrypiny Panny	11 **Tyło Chrys.** Warft.
24 P.	*Serca Jezusa.* Narodz. s. Jana	12 Onufrya Prepod.
25 S.	Gwilelma Wyz.	13 Akityny Mucz.

Ew. u Łuk. św. w Roz. 15. O zgubionej owcy i o groszu.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
26 N.	**3 po Świąt.** Jana i PawłaM.	14 **N 2 po Sosze.** *Post do*
27 P.	Władysława K. Wyz.	15 Amosa Proroka
28 W.	*Wigilia.* Leona Papieża	16 Tychona Prepod.
29 S.	**Piotra i Pawła** Apost.	17 Manuiła Mucz.
30 C.	Emilii i Lucyny M.M.	18 Leontia Mucz.

ZMIANY POWIETRZA.

Pierwsze dni zimne i pochmurne. Od 7 – 15 czas piękny i ciepły — w drugiej połowie miesiąca grady — zimno dopiero z dniem 29 pogodne i ciepłe.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
4	3	57	8	0	16	3
9	3	55	8	5	16	10
14	3	53	8	6	16	13
19	5	53	8	9	16	16
24	3	54	8	10	16	16
29	3	56	8	10	16	14

LUNACYE.

☽ Pierwsza kwadra d. 7 g. 0 północ.

Pełnia . . . . . d. 13 g. 2 m. 35 po połud.

☾ Ostatnia kwadra d. 20 g. 10 m. 22 wieczór.

Nów . . . . . d. 29 g. 12 m. 21 po północy.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

5—6. Tygod. święto.
6—7. Drugie święto.
30—1. Thamuż.

LIPIEC ma dni 31. — IJUŁ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Teobalda Opata Wyz.	19 Sostradanie Prep. B.
2 S.	Nawiedzenia N.M.P.	20 Meftodia Jepis.
	Ew. u Łuk. św. w Roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.	
3 N.	**4 po Świąt**. Anatolego Wyz.	21 **N 3 po Sosze**. Jyłya.
4 P.	Józefa Kalasantego Wyz.	22 Jewsewya Jepis. M.
5 W.	Karoliny Panny	23 Achrypiny Mucz.
6 S.	Izajasza Proroka	24 **Rozdest. Joanna**
7 C.	Estery Królowéj	25 Fewronyi Prepod.
8 P.	Elżbiety Król. Wdowy	26 Dawyda Prepod.
9 S.	Cyrylla Biskupa	27 Sampsona Prepod.
	Ew. u Mat. ś. w Roz. 5. O sprawiedliwości.	
10 N.	**5 po Świąt**. Jana z Dukli	28 **N 4 po Sosze**. Kyra
11 P.	Pelagii Panny Męcz.	29 **Petra y Pawła**
12 W.	Jana Gwalberta Wyz.	30 SS. Apostoł. 12.
13 S.	Małgorzaty Panny M.	1 Ijuł. Kozmy i Dam.
14 C.	Bonawentury Doktora Wyz.	2 Poło. Ryzy Bohor.
15 P.	Rozesłańców Apost. i Henr.	3 Jakynfta Mucz.
16 S.	N. M. P. Szkaplerznéj	4 Andreia Archiep.
	Ew. u Marka św. w Roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	
17 N.	**6 po Świąt**. Aleksego W.	5 **N 5 po Sosze**. Aftan.
18 P.	Szymona z Lipnicy Wyz.	6 Sysoa Prepod.
19 W.	Wincentego z Pauli Wyz.	7 Ftomy Prepod.
20 S.	Cesława Wyz.	8 Prokopya Mucz.
21 C.	Daniela Proroka	9 Pankratya Jepis.
22 P.	Maryi Magdaleny	10 40 y piat Mucz.
23 S.	Teofila Męcz.	11 Jewfymyi Mucz.
	Ew. u Mat. św. w Roz. 7. O fałszywych Prorokach.	
24 N.	**7 po Świąt**. Krystyny Panny	12 **N 6 po Sosze**. Prokta
25 P.	Jakóba Apostoła	13 Hawryiła Archan.
26 W.	Anny Matki N. M. P.	14 Akyły Apost.
27 S.	Jukunda i Antusa MM.	15 Kyrika Mucz.
28 C.	Inocentego P. i Peregryna	16 Aftynohena Jepis.
29 P.	Lucylla M. i Marty Gosp.	17 Maryny Mucz.
30 S.	Heleny Wdowy	18 Jemytyana Mucz.
	Ew. u Łuk. św. w Roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	
31 N.	**8 po Świąt**. Kunegun. K i I.	19 **N 7 po Sosze**. Makr.

ZMIANY POWIETRZA.

Przez czas pierwszéj kwadry i pełni deszcze i dnie chłodne—od 10 dopiéro stała pogoda i upały aż do końca.

Wsch. sł. d. 4	g. 4	m. 0	Zach. g. 8	m. 8	Dł. d. g. 16	m. 8
9	4	4	8	6	16	2
14	4	9	8	1	15	52
19	4	15	7	56	15	41
24	4	21	7	51	15	30
29	4	27	7	44	15	17

LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 6 g. 5 m. 18 rano.
Pełnia . . . . . d. 12 g. 11 m. 23 wieczór.
Ostatnia kwadra d. 20 g. 3 m. 5 popołudniu.
Nów . . . . . d. 29 g. 12 m. 6 rano.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

17—18. Post. Zdobycie Kościoła.
21—1. Ab.

SIERPIEŃ ma dni 31. — AWGUST.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Piotra w Okowach Męcz.	20 Ylyi Proroka
2 W.	N. M. P. Anielskiej.	21 Symeona Prepod.
3 S.	Znalez. ś. Szczepana i Aspre.	22 Maryi Mahdałyny
4 C.	Dominika Wyz.	23 Trofyma Mucz.
5 P.	NMP. Snieżnej i Grzegorza	24 Chrystyny Mucz.
6 S.	Przemienienie Pańskie	25 Uspen S. Anny
Ew. u Łuk. św. w Roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.		
7 N.	**9 po Świąt**. Kajetana Wyz.	26 **N 8 po Sosze**. Jermo.
8 P.	Cyryaka Męcz.	27 Pantoleimona Mucz.
9 W.	Kamilla z Lellis Wyz.	28 Prochora Apost.
10 S.	Wawrzyńca M. i Filomeny P.	29 Kałłynyka Mucz.
11 C.	Zuzanny Panny Męcz.	30 Syty Apost.
12 P.	Klary Panny	31 *Zapust do Uspenya*
13 S.	*Wigilia*. Hipolita Męcz.	1 AWGUST. Proischozd.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.		
14 N.	**10 po Świąt**. Euzebii Męcz.	2 **N 9 po Sosze**. Stefan.
15 P.	**Wniebowzięcia N. M. P.**	3 Isaakyia Prepod.
16 W.	Rocha Wyz.	4 Sedmy Otrokow.
17 S.	Anastazego Biskupa Wyz.	5 Jewsyhnya Mucz.
18 C.	Heleny Szwedzkiej Męcz.	6 **Preob. Hospod**.
19 P.	Sebalda Wyz. i Benigny P.	7 Demetya Prepod.
20 S.	Bernarda Opata Wyz.	8 Jemełyana Jepis.
Ew. u Marka św. w Roz. 7. O głuchym i niemym.		
21 N.	**11 po Świąt**. Jacka Wyz.	9 **N 10 po Sosze**. Matft.
22 P.	Symforyana Męcz.	10 Ławrentyia Mucz.
23 W.	Zacharyasza Biskupa	11 Jewpła Mucz.
24 S.	Bartłomieja Apost. Męcz.	12 Fotya Mucz.
25 C.	Ludwika Króla Wyz.	13 Maxyma Prepod.
26 P.	Aleksandra M. i Zefiryna P.	14 Michea Proroka
27 S.	Przeniesienie S. Kazm. i Boży	15 **Uspen. Bohor**.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 10. O zranionym Samarytanie.		
28 N.	**12 po Świąt**. Augustyna B.	16 **N 11 po Sosze**. Neru.
29 P.	Scięcie S. Jana	17 Myrona Mucz.
30 W.	Feliksa Męczennika	18 Flora y Ławra M.
31 S.	Rajmunda Wyz.	19 Andrea Mucz.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
3	4	34	7	26	15	2
8	4	42	7	28	14	46
13	4	49	7	18	14	30
18	4	56	7	10	14	14
23	5	4	7	0	13	56
28	5	13	6	47	13	39

LUNACYE.

☽ Pierwsza kwadra d. 4 g. 9 m. 40 rano.
Pełnia . . . . . d. 11 g. 10 m. 1 rano.
☾ Ostatnia kwadra d. 19 g. 8 m. 38 rano.
Nów . . . . . d. 26 g. 10 m. 14 wieczór.

ZMIANY POWIETRZA.
Przez cały ten miesiąc upały — w końcu dopiéro deszcze.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
7—10. Post. Spal. kościoła.
28—1. Elul.
15. Radość z prawa.

WRZESIEŃ ma dni 30.—SENTIABR.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Idziego Opata Wyz. i Bron.	20 Samuiła Proroka
2 P.	Stefana króla Wyz.	21 Ftaddca Apost.
3 S.	Eufemii Panny	22 Ahaftonyka Mucz.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
4 N.	**13 po S. N. M. P. Poci**e**sz.**	23 **N 12 po Sosze.** Łupp.
5 P.	Urbana Papieża	24 Jewtychia Mucz.
6 W.	Zacharyasza Proroka	25 Warftołomea Apost.
7 S.	Reginy Panny Męcz.	26 Adryana Mucz.
8 C.	**Narodzenia N. M. P.**	27 Pinena Prepod.
9 P.	Gorgoniusza Męcz.	28 Moysea Muryna
10 S.	Mikołaja z Tolen. Wyz.	29 Usiknow. Joanna.
Ew. u Mat. św. w Roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		
11 N.	**14 po S.** *Imie. N. M. P.* Prota	30 **N. 13 po Sosze.** Ale.
12 P.	Tobiasza Wyz.	31 Położ. Poiusz. P. B.
13 W.	Aureliusza Biskupa	1 SENTIABR. Symona St.
14 S.	Podwyższenie S. Krzyża	2 Mamanta Mucz.
15 C.	Nikodema Męcz.	3 Anftyma Mucz.
16 P.	Ludomiłły Męcz.	4 Wawyły Swiaszcz.
17 S.	Piętna S. Franciszka	5 Zacharyi Proroka
Ew. u Łuk. św. w Roz. 7. O wskrzeszeniu Syna w Naim.		
18 N.	**15 po Świąt.** Józefa z Kop.	6 **N 14 po Sosze.** Cudo
19 P.	Januaryusza Męcz.	7 Zozonta Mucz.
20 W.	Eustachiusza Biskupa Męcz.	8 **Rozdest. Bohoro.**
21 S.	*Suched.* Mateusza Apost.	9 Joakima i Anny
22 C.	Maurycego Biskupa Męcz.	10 Mynodory Prepod.
23 P.	*Suched.* Tekli Panny Męcz.	11 Fteodory Prepod.
24 S.	*Suched.* Gerarda Biskupa	12 Awtenoma Mucz.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
25 N.	**16 po Świąt.** Władysława	13 **N 15 po Sosze.** Kor.
26 P.	Józefata Biskupa	14 **Wozdwyzenye C. K.**
27 W.	Przenies. S. Stanisława i E.	15 Nykity Mucz.
28 S.	Wacława Męcz.	16 Josafata Archiep.
29 C.	Michała Archanioła *)	17 Sofii Mucz.
30 P.	Hieronima Doktora Wyz.	18 Jewmenia Prepod.

ZMIANY POWIETRZA.

Deszcze aż do 6, potem pogoda trwać będzie do 21, poczem mglisto i pochmurno — od 26 do końca pogoda i upały.

Wsch. sł. d. 2	g. 5	m. 19	Zach. g. 6	m. 39	*Dł. d.* g. 13	m. 20
7	5	26	6	28	13	2
12	5	34	6	18	12	44
17	5	41	6	6	12	25
22	5	49	5	55	12	6
27	5	56	5	44	11	48

LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 2 g. 2 m. 46 popołudniu.
Pełnia . . . . . d. 9 g. 11 wieczór.
Ostatnia kwadra d. 18 g. 2 m. 18 rano.
Nów . . . . . . d. 25 g. 7 m. 22 rano.

*) W Galicyi wschodniej dzień ten obchodzony jako dzień uroczysty.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

26—1. Tischri 5631 Nowy Rok.
27—2. Drugie święto.
28—3. Post Gedaliah.

PAŹDZIERNIK ma dni 31. — OKTIABR.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Remigiusza Biskupa Wyz.	19 Trofyma Mucz.
	Ew. u Mat. św. w Roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.	
2 N.	**17 po S. Różańcowa**. Anioł.	20 **N 16 po Sosze**. Jews.
3 P.	Kandyda i Lukrecyi PP.	21 Kodrata Apost.
4 W.	Franciszka Seratic. Wyz.	22 Foky Mucze.
5 S.	Placyda Męcz.	23 Zaczatye Joanna
6 C.	Brunona Wyz.	24 Ftekły Mucz.
7 P.	Justyny Panny Męcz.	25 Jewfrosyni Prepod.
8 S.	Brygitty Wdowy	26 Joanna Bohosłow.
	Ew. u Mat. św. w Roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	
9 N.	**18 po Świąt**. Wincentego	27 **N 17 po Sosze**.Katy.
10 P.	Franciszka Borg.	28 Charytona Prepod.
11 W.	Filonelli i Placydy PP.	29 Kyryaka Prepod.
12 S.	Maksymiliana Biskupa Wyz.	30 Hryhorya Jepis.
13 C.	Edwarda króla Wyz.	1 OKTIABR. **Pokrow. B.**
14 P.	Kalixta Papieża Męcz.	2 Kypryana Jepis.
15 S.	Jadwigi i Teresy	3 Dyonysy Mucz.
	Ew. u Mat. św. w Roz. 22. O wezwanych na gody.	
16 N.	**19 po Świąt**. Gawła Opata	4 **N 18 po Sosze**. Jerof.
17 P.	Florentego Biskupa Wyz.	5 Charytyny Mucz.
18 W.	Łukasza Ewangelisty	6 Ftomy Apost.
19 S.	Piotra z Alkantary Wyz.	7 Serhya i Wakcha
20 C.	Przenies. ś. Wojciecha i Ed.	8 Pełachyi Prepod.
21 P.	Urszuli Panny Męcz.	9 Jakowa Apost.
22 S.	Korduli Panny Męcz.	10 Jewłampya Mucz.
	Ew. u Jana ś. w Roz. 4. O chorym synie królewskim.	
23 N.	**20 po Świąt. Jana Kantego**	11 **N. 19 po Sosze**. Fyt.
24 P.	Rafała Archanioła	12 Prowa Mucz.
25 W.	Kryspina i Kryspia MM.	13 Karpa i Papyła
26 S.	Ewarysta Papieża Męcz.	14 Nazarya Mucz.
27 C.	Iwona Wyz.	15 Jewtymya Prepod.
28 P.	Szymona i Judy Apost. M.	16 Łonhyna Mucz.
29 S.	Narcyza Biskupa	17 Osyi Proroka
	Ew. u Mat. św. w Roz. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.	
30 N.	**21 po Świąt**. Marcella Pap.	18 **N. 20 po Sosze**. Łuki
31 P.	*Wigilia*. Wolfganga B. W.	19 Goila Proroka

ZMIANY POWIETRZA.

Dni piękne i ciepłe aż do 9, potém pochmurno, deszcze i silne wiatry—Od 17—22 pngodnie potém nastają dni pochmurne, deszcze i zimno.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
2	6	4	5	53	11	29
7	6	11	5	23	11	12
12	6	20	5	13	10	53
17	6	28	5	2	10	34
22	6	36	4	52	10	16
27	6	44	4	43	9	59

LUNACYE.

- Pierwsza kwadra d. 1 g. 10 m. 7 wieczór.
- Pełnia . . . . . d. 9 g. 2 m. 31 po południu.
- Ostatnia kwadra d. 17 g. 7 m. 2 wieczór.
- Nów . . . . . . d. 24 g. 4 m. 24 wieczór.
- Pierwsza kwadra d. 31 g. 8 m. 49 rano.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

5—10. Sądny dzień. 10—15 Kuczki. 11—16. Drugie święto 16—21. Palmowe święto. 17—22. Koniec Kuczek. 18—23. Radość z praw. 25—1. Marszeszwan.

LISTOPAD ma dni 30. — NOJABR.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	**Wszystkich SS**	20 Artemia Mucz.
2 S.	*Dzień Zaduszny* i Pegazyi M.	21 Iłariona Prepod.
3 C.	Huberta Biskupa Wyz.	22 Awerkia Jepisk.
4 P.	Karola Boromeusza Bisk. W.	23 Jakowa Apost.
5 S.	Elżbiety M. J C. i Emeryka	24 Arefty Mucz.
	Ew. u Mat. św. w Roz. 22. O czynszowej monecie.	
6 N.	**22 po Świąt**. Leonarda W.	25 **N 21 po Sosze**. Mark.
7 P.	Herkulana Męcz.	26 Dymytria Mucz.
8 W.	4 Koronatów MM.	27 Nestora Mucz.
9 S.	Teodora żołnierza Męcz.	28 Terentia Mucz.
10 C.	Andrzeja z Awel. Wyz.	29 Anastazyi Mucz.
11 P.	Marcina Biskupa Wyz.	30 Zynowia Mucz.
12 S.	Marcina Papieża Męcz.	31 Stachya Apost.
	Ew u Mat. św w Roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.	
13 N.	**23 po S. Opieki N. M. P**. Sta.	1 Nojabr. **N 22 po S.** K.
14 P.	Serafiona Męcz.	2 **Josafata Archie. M.**
15 W.	Leopolda Wyz.	3 Akepsyna Mucz.
16 S.	Edmunda Biskupa Wyz.	4 Joannyka Prepod.
17 C.	Salomei królowej Wyz.	5 Iłaktyona Mucz.
18 P.	Poświęc. kośc. Rzym. i Grze.	6 Pawła Archiep.
19 S.	Elżbiety królowej W.	7 Mm. 33 Mełyty
	Ew. u Mat. św. w Roz. 24. O brzydkości spustoszenia.	
20 N.	**24 po Świąt**. Feliksa de Val.	8 **N 23 po S. Mychaiła**
21 P.	Ofiarowanie N. M. P.	9 Onysyfora Mucz.
22 W.	Cecylii Panny Męcz.	10 Szesty Apost.
23 S.	Klemensa Papieża Męcz.	11 Myny Mucz.
24 C.	Jana od Krzyża Wyz.	12 Joanna Myłostywa
25 P.	Katarzyny Panny Męcz.	13 Joanna Złatoust.
26 S.	Piotra Aleksan. Bisk. M.	14 Fyłyppa *Zapust*.
	Ew. u Łuk. św. w Roz. 21. O znakach na Niebie i Ziemi.	
27 N.	**1 Adwentu** Waleryana B.	15 **N 24 po S**. Hurya
28 P.	Rufina Męcz.	16 Matftea Jewan.
29 W.	Saturnina Męcz.	17 Hryhorya Jepisk.
30 S.	*Post*. Andrzeja Apost.	18 Płatona Mucz.

ZMIANY POWIETRZA.

Pierwsze dni tygodnia pogodne, od 8 silne przymrozki. Od 16 śniegi i zawieruchy. Ostatnie dni śnieg i mrozy. W końcu zmiana —

Wsch. sł d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł d. g.	m.
1	6	53	4	34	9	41
6	7	1	4	26	9	25
11	7	9	4	19	9	10
16	7	18	4	12	8	54
21	7	26	4	6	8	40
27	7	33	4	1	8	28

LUNACYE.

Pełnia . . . . . d. 8 g. 8 m. 20 rano.
Ostatnia kwadra d. 16 g. 9 m. 47 rano.
Nów . . . . . . d. 23 g. 2 m. 9 rano.
Pierwsza kwadra d. 29 g. 11 m. 21 wieczór.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

25—1. Kislew.

GRUDZIEŃ ma dni 31. — DEKABR.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Eligiusza Biskupa Wyz.	19 Awdya Proroka
2 P.	*Post.* Chryzologa i Bibianny	20 Prokła y Hryhory
3 S.	Franciszka Ksawerego Wyz.	21 **Wchod Bohoro.**
Ew. u Mat. św. w Roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.		
4 N.	**2 Adwentu**. Barbary Panny	22 **N 25 po Sosze**. Fyły.
5 P.	Sabby Opata Wyz.	23 Amfyłochya Jepisk.
6 W.	Mikołaja Biskupa Wyz.	24 Jekataryny Mucz.
7 S.	*Post.* Ambrożego Biskupa W.	25 Kłementa Papy
8 C.	**Niepokalane P. N. M. P.**	26 Atyppa Prepod.
9 P.	*Post.* Leokadyi i Waleryi PP.	27 Jakowa Mucz.
10 S.	N. M. P. Loretańskiej	28 Stefana Mucz.
Ew. u Jana św. w Roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.		
11 N.	**3 Adwentu**. Damaza Papież.	29 **N 1. Adw**. Paramona
12 P.	Aleksego i Pawła	30 Andrea Apost.
13 W.	Łucyi i Otolii P. M.	1 DEKABR. Nauma Pr.
14 S.	*Suched.* Nikazego Biskupa	2 Awwakuma Proroka
15 C.	Ireneusza Męcz.	3 Sofonia Proroka
16 P.	*Suched.* Euzebiusza Biskupa	4 Warwary Mucz.
17 S.	*Suched.* Łazarza Biskupa	5 Sawwy Oswia
Ew. u Łuk. św. w Roz. 3. O Janie opowiadającym chrzest pokuty.		
18 N.	**4 Adw**. Oczekiw. Pł. N. M.	6 **N 2 Adw. Nykołaja J.**
19 P.	Nemezyusza Męcz.	7 Amwrosia Jepisk.
20 W.	Teofila Męcz.	8 Patapia Prepod.
21 S.	*Post.* Tomasza Apost.	9 **Zaczat. Bohoro.**
22 C.	Zenona Męcz.	10 Myny Jermoh. Mucz.
23 P.	*Post.* Wiktoryi Panny M.	11 Danyiła Stołpny
24 S.	*Wigilia* Adama i Ewy	12 Spyridona Jepisk.
Ew. u Łuk. św. w Roz. 4. Symeon przepowiada o Jezusie.		
25 N.	**Bożego Narodzenia**	13 **N 3 Adw**. Ewstratia
26 P.	**Szczepana ś. Męczennika**	14 Ftyrsa Mucz.
27 W.	Jana Ewangelisty	15 Jelewfterya Jepis.
28 S.	Młodzianków MM.	16 Akhea Proroka
29 C.	Tomasza Kant. B. M.	17 Danyiła Proroka
30 P.	Dawida Króla	18 Sewastyana Mucz.
31 S.	Sylwestra Papieża Wyz.	19 Wonyfatya Mucz.

ZMIANY POWIETRZA.

Pierwsza połowa miesiąca naprzemian śnieg, mróz, odwilż — od 17 mrozy suche trwające do Bożego Narodzenia. — W końcu miesiąca deszcze i śniegi.

	Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
	1	7	40	3	58	8	18
	6	7	46	3	56	8	10
	11	7	52	3	55	8	3
	16	7	56	3	56	8	0
	21	7	57	3	57	7	58
	26	8	1	4	1	8	0
	31	8	2	4	5	8	3

LUNACYE.

Pełnia . . . . d. 8 o g. 3 m. 27 rano.
Ostatnia kwadra d. 15 o g. 10 wieczór.
Nów . . . . . d. 22 o g. 1 m. 7 po południu.
Pierwsza kwadra d. 29 o g. 5 m. 26 po południu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

19—25. Poświęcenie kościoła.
25—1. Tebeth.

BIEG ROKU W 12 MIESIĄCACH.



STYCZEŃ.

Nowy Rok nadziei nowych
 Skrzynię ma otwartą:
Chociaż mroźnych dni styczniowych
 Powinszować warto!

Ot .. nastały piękne bale,
 Kipią życiem miasta;
Jakże cudnie, jak wspaniale
 Stroi się niewiasta!

Póki daje dach słomiany
 Mrozom przystęp łatwy,
A łachmany, nie sukmany
 U wioskowéj dziatwy, —

Piękna Polka wie co dźwiga...
 Jéj natura taka;
Płaszcz swój odda jak Jadwiga,
 By okryć żebraka.

Nim nie spełni w ciężkie czasy
 Powinności całéj,
Jéjby wstęgi i atłasy
 Wstydem poczerniały.

Lecz gdy spełni w dobréj woli
 Powinność mozolną,
Gdy sumienie już pozwoli,
 Że się bawić wolno;

Kiedy w domu łaska Boża
 W bujny kwiat wykwita:
Gdy mąż wesół, dziatwa hoża
 I czeladka syta.

Kiedy miły spokój duszy
 Oko jéj rozżarzy,
Gdy wesoło w tanek ruszy —
 Jakże jéj do twarzy!!

Wł. Syrokomla.



LUTY.

Gdy luty się sroży
W polu i dąbrowie,
Hula naród Boży
Komu hulać w głowie.

A gdy stare prawo
Do zabaw się wzywa,
Niech rządzi zabawą
Dostojność uczciwa.

Cześć kraju i rodu,
Weź w uwagę ścisłą:
Słabostki Zachodu
Zbrodnią są nad Wisłą.

Polska białogłowo!
Niech będzie ci trudno,
Pod maską balową
Mieć maskę obłudną!

Przebolejesz srogo,
Bawiąc się w kochanie,
A gdy kochasz kogo —
Kochaj co sił stanie!

Do wdzięków nie służy
Ogrom sukni twojéj;
Z niéj się szmatek duży
Dla biednych wykroi.

Sierota ubrana
W twym zbytecznym szmacie,
Gorąco do Pana
Pomodli się za cię.

Wł. Syrokomla.



MARZEC.

Wiosna! wiosna! wieść radosna
Z ciepłem wiatrów tchnieniem płynie;
I sasanki już na wianki
Rozwinęły się dziewczynie.

Wstaj skowronku! w złotém słonku
Wykąp piórka twoje szare;
I skrzydlaty nad te chaty,
Nad te ziemie wyleć stare.

Wyleć z pieśnią — ludzie prześnią
Świtu chwilę uroczystą,
Więc do Pana, choć ty zrana
Głos za niwą wznieś ojczystą.

Dobra niwa, jak poczciwa
Pierś rolnika, co ją orze;
Tylko trzeba, by im z nieba
Przyświecało światło Boże.

Niém ogrzane, ziarnko wiane
Zdrowym kiełkiem w górę strzeli,
I wnet potém żniwem złotém
Starą ziemię uweseli.

Leć więc ptaszę! prośby nasze
Niech piosenka wzniesie drżąca:
Wielki Boże! na niw zboże
I dla serca daj nam słońca!

M. Ilnicka.



KWIECIEŃ.

Przyroda nową szatę przywdziewa,
Ptaszęta dzwonią pieśń wiosny,
Zielone liście okryły drzewa,
W uśmiechu słońca wszystko się zlewa
W akord harmonii radosnéj.

Czasem jednakże mroźnym podmuchem
Miniona zima zawieje,
I ziemię śnieżnym przysypie puchem,
Lub zagrzmi niebo warczeniem głuchém
I błonie gradem posieje.

Wiatr ciepły powiał po okolicy,
Znów postać świata radosna,
Wnet nikną ślady burzy, śnieżycy.....
Kwiecień to kaprys cudnéj dziewicy,
Której na imię jest wiosna.

Wł. Sabowski.



MAJ.

Uroczy, świetlany,
Skroś wonią owiany,
A wdzięczny, a śpiewny, o błogiż to czas!
Pierś wolniéj oddycha
I twarz się uśmiecha,
I serce jak niwa, jak gaj kwitnie w nas.
Gdzie ucho człek skłoni,
Gdzie myślą pogoni,
Jak długi, szeroki, ojczysty nasz kraj,
Skroś ziemia z niebiosy
Na różne brzmi głosy,
Pieśń jednę, radosną: mój cudowny maj!
Gdzie wzrok nasz poleci,
Skroś buja śród kwieci,
Na grobach, ruinach, wszędy kwiat i kwiat!
I ciernie i głogi
I dzikie odłogi,
Maj złoty okwiecić, umilić nas rad.
Cześć Maju! cześć tobie!
Ku świętéj ozdobie,
Twych kwieci uroczych posłuży nam plon!
Nie skroń swą dziewczęta,
Lecz Maryja święta,
Królowa, ich wieńcem otoczy swój tron.
Z grobowéj dziedziny.
Ze smutnéj ruiny,
Dań weźmiem kwiecistą i z gajów i łąk;
Modlitwą, łzą rzewną
Poświęcim, a pewno
Ją przyjmie Najświętsza z grzesznych naszych rąk.



I pełny dobroci,
Wzrok na nas obróci,
I zjedna litosna u niebios, że tam
Gdzie w barwach się tęczy
Majowy kwiat wdzięczy,
W jesieni się zrodzi słodki owoc nam.

A. Pług.

CZERWIEC.

Już nam ziemię stroi lato,
Słońce płonie w złoty blask,
Świat się cudną ubrał szatą
W koło źródła bożych łask
Rzeźwią drzewa, wznoszą zboża,
Wszędzie świeci łaska Boża.

Latem wszystko jest rzeźwiejsze,
W upał wieje na nas chłód,
Kwiat i zboża są pełniejsze
I przy pracy lżejszy trud;
Bo pięknością lśnią przestworza
Wszędzie świeci łaska Boża.

O! tak smutno w ludzkiem sercu,
Wśród upływu życia dni,
Jak blask kwiatów w łąk kobiercu
Niech nam piękność lata lśni.
Jak różane płoną zorza,
Niech lśni w duszy łaska Boża.

Boć najmilsze chwile w lato
To naszego życia wtór,
I najdroższą nam zapłatą,
Gdy zyskamy plonów zbiór,
I ustawim w stogi zboża,
Rzekniem: wielka łaska Boża.

Lato, to jest najmężniejszy,
Najpiękniejszy życia wiek,
I plon myśli najbujniejszy
Ma podówczas w sobie człek;
Nie zna zwątpień już bezdroża,
Gdy go wspiera łaska Boża.

Lato dla nas życia ciepłem,
Co po wszystkich żyłach gra,
Często w sercu w lód zakrzepłem
Roznieci się życia skra,
I miłością duch rozgorza,
Gdy w nim płonie łaska Boża.

A. Niwiński.



LIPIEC.

Lato! lato! o radości!
Jak bogaty spichlerz — świat!
Kędy spojrzysz, Bog miłości
Uwielmożnił pracy kwiat!

Złotych kłosów oceany
Nęcą, cieszą Boży lud!
O! sowicie Pan nad Pany,
Wynagradza człeka trud!

Kędy ziarno rzuca w pocie,
Tam stokrotny strzela kłos;
W każdym kłosie ziarnek krocie!
Błogi naszéj pracy los!

Szczodra nasza polska niwa,
Co od wieków karmi nas!
I bogate nasze żniwa,
Byle praca była w czas.

A i duch nasz bracia mili,
Mimo długiéj zimy szron,
Gdy go w porę człek zasili,
Niepośledni wyda plon.

Klemens Podwysocki.



SIERPIEŃ.

Sierpień wita! snopy żyta
  Poskładane już w stodole;
Przy piosence idą żeńce,
  Na pszeniczne idą pole.
Idą w wierze jak rycerze,
  I oblegli złote łany;
Zetną niwę sierpy krzywe,
  Jak tureckie jatagany.
Niwa chrzęści, Pan Bóg szczęści,
  I robota idzie składnie:
Do wieczora dożąć pora,
  Niech ostatnia garść upadnie.
Aż pot leją, pieśni pieją,
  I dożęli całą rzeszą,
I do dworu, w zmrok wieczoru,
  Z dożynkowym wieńcem śpieszą.
Hejże Panie! miéj staranie,
  By weseli byli goście!
Lejcie żywo, miód i piwo,
  I pszeniczny chleb przynoście.
Spalić wolno beczkę smolną,
  Naród boży niech pohasa:
Grajku bracie! wszak zagracie
  Serdecznego obertasa?
Rada pani! lepiéj dla niéj,
  Gdy z kmiotkami radość dzieli:
Niż z utratą, spędzić lato,
  W zagranicznéj gdzieś kąpieli.
Lepiéj z nami, niż z Niemcami,
  Polki miejsce—polska chatka,
Ziemia włoska, to nie wioska,
  Tameś obca — a tu matka.
Rzuć te błyski, strój paryzki,
  Patrz na ubiór téj dziewicy —
Jak uroczy, wśród warkoczy
  Wieniec z kwiatów i pszenicy.
Weź do głowy kłos zbożowy,
  Z wieśniaczkami spleć się ściśléj,
A na twarzy, Bóg rozżarzy,
  Jak pszenica plenne myśli.
Pełną dłonią, niech się ronią,
  Na te chatki co dziś w biedzie;
Siewca sieje swe nadzieje,
  Grunt ojczysty nie zawiedzie.
Myśl niebieską stawszy łezką
  Na ofiarę nieść kościelną, —
Jak lud z wioski, święci kłoski
  Na Najświętszą Pannę Zielną,
Wielkie święto! zboże zżęto,
  Deszczem sierpień, chleb przysparza,
Z chmurki spływa łza poczciwa,
  Jak łza Polski u ołtarza.

Wł. Syrokomla.



WRZESIEŃ.

Slewca (na zagonie)

Żal się, żal się mocny Boże!
Téj rolnika doli:
Gnąc się z trudu, ziemię orze,
Gnąc się z trudu, rzuca zboże
W czarne łono roli.
I od rana do wieczora
Czoło kąpie w znoju,
Jedna tylko nocki pora,
Jak dla dziecka matka skora
Tuli go w pokoju.
Ale ledwie błysną zorze,
Stare idą biedy;
Nawet tobie Ojcze Boże!
Jak skowronek na ugorze
Nie ma śpiewać kiedy.

Anioł Stróż (w obłoku)

Pieśń skowronka słodko płynie
Górą wśród błękitu.
Bo Bóg kazał téj ptaszynie,
Kiedy ciemność nocy minie,
Wieścić chwilę świtu.
Ale Tobie Boży Synu!
Inna praca dana:
Byś w dostojnéj chwale czynu,
Braterskiego sługą gminu
Powstał na sąd Pana,
A Pan w dłoni z krzyża zdjętéj
Szal zawiesi dwoje,
I miłości owoc święty
Zważy każdy trud podjęty
Wszystkie łzy i znoje....

Dziecię (na kamieniu pod drzewem)

Tatku! tatku! czy słyszycie,
Ptaszek śpiewa w górze?
Coś błysnęło na błękicie,
Niby słonko przy rozświcie,
Albo gwiazdka w chmurze.
Ach! podnieście tylko czoło,
Jak tu pięknie wszędzie!
Jak tu pięknie, jak wesoło,
Świat się śmieje na około,
Znać pogoda będzie.
Tak, wietrzyki mgłę rozgarną
W srebrne krople rosy,
A rzucone w ziemię ziarno
Nie zaginie tatku! marno,
Urosną nam kłosy!..

Dziadek (idący drogą)

Oj urosną! z nich to potém
Będzie kawał chleba,
Lepiéj, niźli szczerém złotem
Siewcy swego zlana potem
Odpłaci się gleba.



Odpłaci się, a myśl błoga
Zostanie w nagrodzie,
Że gdy zima przyjdzie sroga,
On to z łaski Pana Boga
Da chleb braciom w głodzie.
Tak rolniku! choć więc skronie
Zlewa znój gorący,
Klęknij tutaj na zagonie,
Złóż pokornie grube dłonie
I głos podnieś drżący:
Boże któryś w krwawym pocie'
Winy zmazał stare
I w miłości tej tęsknocie
Konający na Golgocie
Żółci spełnił czarę,
Boże! przyjmij dziś w ofierze
Prace twego ludu,
I policz mu na pacierze
Przecierpiane w ojców wierze
Dni znoju i trudu.

M. Ilnicka.

PAŹDZIERNIK.

Czém pierwsza zmarszczka na czole kobiéty,
Któréj różami słał świat życia drogi,
Któréj poeci śpiewali sonety,
Bogacze mienie składali pod nogi,
Tém dla przyrody w jéj szacie godowéj —
Pierwszy chłód, pierwszy szron październikowy.

Minęła wiosna i lata pogody,
Posępna jesień zimę życia wieści,
Zimę jak w pancerz uzbrojoną w lody,
Zwolna się powab zaciéra niewieści,
I z dumnéj hołdów świata zdobywczyni
Staje się skrzętna, pilna gospodyni.

Wł. Sabowski.



LISTOPAD.

Smutne niebo Listopada!
Mroczne, czarne, z każdą dobą
Grubszą kryjąc się żałobą,
Ziemia w głębszy sen zapada.

I spać będzie długie chwile,
Aż na Boży, święty głos,
Znów się zbudzi w dawnéj sile,
Znów rozwiąże skarbów trzos.

Niechże serca nam nie nuży,
Mglisty, śnieżny miesiąc ten;
Niech mu dobrym wzorem służy,
Cichy ziemi matki sen.

Niech i ono z ziemią razem,
W Listopadzie swoich dni,
Nie bezdusznym, zimnym głazem,
Lecz pozorną śmiercią śpi.

A wiosenny czas i na nie,
Jak na ziemię przyjdzie znów;
A i ono znów powstanie
Z letargicznych swoich snów.

A. Pług.



GRUDZIEŃ.

Wiosna, świątecznym ziemi ubiorem
Lato nam zboże, owoce daje,
Jesień wszystkiego obfitym zbiorem;
Lecz chociaż po nich zima nastaje,
I ona również lśni dla nas życiem,
I także piękna! o bracia moi!
Bo pod tak śnieżném zawsze okryciem
Jak dziewczę w ślubną szatę się stroi.
Gdy wśród niéj słońce blask swój roztoczy
Drzewa wieńcami srebra jaśnieją,
A ich gałązki, jak strój warkoczy,
Zda się że perły, brylanty sieją.
Gdy takim strojem w około płonie,
Ziemię po trudach błogo weseli,
Rzucone ziarno kryje w swém łonie,
Ktore nam w lato kłosami strzeli.
Bo bracia moi, zima jest nocą,
W któréj po pracy ziemia spoczywa,
By się rozbudzić z żywszą znów mocą,
I wstać jak wiosna hoża, szczęśliwa:
By drzewa w liście bujne przystroić,
Z lodowych więzów uwolnić wody,
By latem zbiory nasze podwoić,
I niemi karmić wszystkie narody.

A. Niwiński.

Przysłowia.

1. Zdrowie i czyste sumienie, waż sobie nad dobre mienie.
2. Bardziéj boli od języka, niż od miecza.
3. Obrazę długo pomniemy, a dobrodziejstw zapominamy.
4. Długo się namyślaj, a spieszno wykonaj.
5. Doświadczenie rozumu dodaje.
6. Przodków sławnych zły potomek szpeci.
7. Szata świetna nie ozdobi złego, a uboga nie oszpeci dobrego.
8. Pan Bóg który prawdę lubi, szachrajów karze i gubi.
9. Gdzie zgoda, tam Bóg mieszka.
10. Kiedy złodzieja okradną złodzieje,
 Wówczas się zły duch i cieszy i śmieje;
 A kiedy biedny biedniejszego ratuje,
 To się Bóg wielki w niebiesiech raduje.

Zdania moralne.

1. Nie dla tego żyjemy, żebyśmy jedli, ale dla tego jemy, żebyśmy żyli.
2. Czyń dobrym i złym dobrze, mając to na względzie
 że i pierwszych przybędzie, i drugich ubędzie.
3. Niejeden w swéj starości obumiera z głodu,
 Że się niechciał ni uczyć, ni pracować z młodu.
4. Niemów źle o drugich, bo kto o innych źle mawiać lubi, sam pewno mało wart jest.
5. Kobieta powinna mieć w cnotę w sercu, skromność na czole, łagodność na ustach, a robotę w ręku.
6. Dobry syn u ojca, dobry będzie uczeń i obywatel.
7. Lepszy grosz twój, niż złoty
 Coś wziął z krzywdą sieroty.
8. Niewstydź się, gdy spotkasz krewnego ubogiego, ale wstydź się, kiedy go nie ratujesz.
9. Nikt nie będzie szanowany, kto sam siebie nie szanuje.
10. Kto umie znieść cierpienie, ten jego ciężar o połowę zmniejsza.
11. Wstydliwość jest najbogatszym strojem kobiety.
12. Przebaczaj innym zawsze, sobie nigdy.
13. Cnotliwa żona, matka rządna gospodyni,
 Męża, dzieci, domowych, szczęśliwemi czyni.
14. Czyć los sroży się, czy śmieje,
 Zawsze w Bogu miéj nadzieję.

NIEDZIELA.

USTAWA WYZNANIOWA.

„Dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił, i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił, i błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które uczynił Bóg.“ Tak opisano w jednym z najszacowniejszych pomników dziejów i prawodawstwa początek święcenia dnia siódmego w tygodniu, t. j. w piśmie świętém. W sześciu okresach dokonaném zostało dzieło stworzenia ziemi; przez sześć najmniejszych i namacalnych okresów czasu czyli dni człowiek pracować winien, a siódmego odpocząć i zastanowić się w głębi duszy, w głębi sumienia nad dziełami bożemi i nad tém, co sam zdziałał. Co siedm dni nastaje także odmiana światła księżycowego. Podział zatém czasu na tygodnie nie jest dowolnym, przez ludzi wymyślonym, ale jest w samém urządzeniu świata wskazany.

Czy Abraham i jego domownicy i potomkowie święcili sobotę i w jaki sposób, niewiadomo, albowiem dopiero po wyjściu Żydów z Egiptu (około 1500 lat przed Chrystusem) i podczas pobytu ich na puszczy ostre napotykamy w piśmie św. przepisy co do święcenia tego dnia. Nie wolno było Żydom nic tego dnia robić, ani warzyć, ani wyjść z szałasu. „Odpocznienie szabatu jutro jest poświęcone Panu; cokolwiak macie robić, róbcie, a co macie warzyć, warzcie.“— „Każdy niech mieszka sam u siebie, żaden niech nie wychodzi z miejsca swego dnia siódmego.“ W ustawie synajskiej zasię napisano: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje, ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest; nie będziesz czynił żadnej roboty weń ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bronami (bramami) twemi.“

Na innem miejscu zaś karę śmierci postanowiono na każdego, coby się poważył robić co w szabat. Otóż słowa ustawy: „Strzeżcie szabatu mego, święty bowiem jest wam; ktoby go zmazał, śmiercią umrze, i ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego. Sześć dni będziecie czynić robotę, dnia siódmego szabat jest, odpoczynienie święte Panu. Każdy, ktoby w ten dzień co robił, umrze.“ I jeszcze wyraźniej na

innem miejscu: „Ktoby weń robił, będzie zabit. Nie wzniecicie ognia we wszystkich mieszkaniach waszych przez dzień sobotni.“ W inne święta, np. przaśników, także w pierwszy i siódmy dzień roboty wzbronione były, gotować wszakże było dozwolono. To obostrzenie obchodu soboty nastąpiło, jak się zdaje, dopiero w ustawie synajskiej, i rzeczywiście wspomina czwarta księga Mojżesza o zabiciu kamieniami człowieka za karę, iż zbierał drwa w sobotę. Przed przybyciem do gór synajskich zabraniał wprawdzie Mojżesz zbierania manny w sobotę; ale żeby karano tych, co nie słuchali tego zakazu, o tém nie ma przykładu.

Później rzeczy te zmieniły się o tyle, że Żydzi nie dopuszczali wprawdzie w szabat roboty, i dlatego oburzali się na Jezusa, iż uzdrowionemu choremu kazał w szabat zabrać łoże swe i pójść do domu; ale gdy któremu z nich bydlę wpadło do dołu, przecież nie zostawiali go tam, ale wyciągali. Pan Jezus zasię rzekł Żydom: „Ojciec mój aż dotąd działa, i ja działam“, t. j. Bóg nie jest istotą bezczynną, gnuśną, więc i człowiek wciąż czynnym być winien. Jest wszakże różnica w pracy ludzi.

Chrześcianie długi czas obchodzili szabat, aż wreszcie sobór laodycejski 361 r. zabronił świątkowania w sobotę i zachowywania jakichbądź zwyczajów żydowskich.

Niedzielę za to, jako dzień zmartwychwstania Pańskiego, obchodzono w wiekach pierwszym, drugim i trzecim spólném nabożeństwem ranném, w czasie prześladowań nocném. To święcenie niedzieli nie miało wszakże miejsca z nakazu jakiego, lecz był to tylko zwyczaj nabożny. Nakazy zjawiają się dopiero w wieku czwartym, gdzie wielu przyjmowało wiarę chrześciańską nie z wewnętrznego przeświadczenia o jéj zbawienności, lecz dla korzyści, jakie od czasów Konstantyna chrześciaństwo wyznawcom swoim zapewniało w życiu społeczném. Takich tedy chrześcian z imienia i na oko, jakich i dziś jest podostatkiem, tak kościół jak panujący świeccy zmuszali do zachowywania się przynajmniéj na oko po chrześciańsku, boć wewnętrznego usposobienia zakaz nie wymoże i ducha nie wleje, gdzie go nie ma.

Tak synod elwirski (w Hiszpanii) w r. 305 nakazał wszystkich tych mieszkańców miast, którzyby przez trzy niedziele po sobie następujące nie uczęszczali do kościoła, na takiż czas wykluczyć z społeczności kościelnéj. Synod odbyty w Kartaginie (w Afryce) 399 r. obłożył wszystkich klątwą, coby dla teatru opuszczali nabożeństwo niedzielne albo w czasie kazania wychodzili kościoła. Widowiska i przedstawienia teatralne odbywały się

dawniéj w dzień. Cesarz Teodozy II (408—450) zabronił ich w dni niedzielne i świąteczne. Cesarz Konstanty zakazał w dni niedzielne i świąteczne wszelkich czynności kancelaryjnych po urzędach, wszelkich robót rzemieślniczych i ćwiczeń wojskowych. Roboty polne jeszcze w wieku szóstym dozwolone były z pewnemi zastrzeżeniami, a pracowanie też dopiero w drugiéj połowie tego wieku coraz więcéj ograniczano, przeciwnie postępującym zagrożono karami cielesnemi.

W pierwszych trzech wiekach zatém chrześcianie nie wstrzymywali się od robót, jakkolwiek wielka ich religijność i przykładna obyczajność nie dopuszczały niczego, coby jakiekolwiek mogło było sprawić zgorszenie.

Dopiero późniéj tam, gdzie rządy wtrącały się nawet do sumienia ludzi, gwałtem i przymusem nawet religią narzucały, były w prawach surowe przepisy także co do święcenia niedzieli, i były naznaczane srogie kary na tych, którzyby przepisanych na niedzielę obrzędów nie wykonywali. Z postępem oświaty jednak, miłość chrześcijańska, która brzydzi się wszelkim przymusem, nawet księgi praw przenikać poczęła. Ludzie przyznali sobie nawzajem, że nikt nie ma prawa turbować drugiego człowieka z powodu jego religii, bo to należy tylko do Boga i do sumienia. Każdy więc ma prawo święta swoje obchodzić wtedy i w taki sposób, jak mu to jego religia nakazuje, byle tylko jeden drugiemu nie przeszkadzał, byle tylko jeden świętości drugiego nie znieważał. Jak żyd w bożnicy, tak chrześcijanin w kościele, w cerkwi lub w zborze, tak turek w meczecie, a każdy jak umie i może, Pana Boga chwali.

Gdy ludzie oświeceni i przejęci tą miłością, jaką Chrystus dla wszystkich bliźnich zalecał, przyszli do takich przekonań, musiały też zmienić się zwyczaje.

I poznali ludzie, że jeżeli komu wypadnie w niedzielę kończyć jaką pilną robotę około roli, to jeszcze tém wcale nie grzeszy, bo wszakże i Chrystus nie wahał się w szabat chorego leczyć. I poznali ludzie, że jeżeli chrześcianin ma prawo święcić niedzielę, a nie święci soboty, tak samo żyd ma prawo święcić swoję sobotę a w niedzielę pracować. I żadna religia przez to nie doznaje krzywdy, bo każdy robi to, co mu jego sumienie i jego religia nakazuje.

Wskutek tego zmieniły się też i przepisy prawne. I nic w tém nie ma *wstecznego*, jeżeli nowsze prawodawstwa zrzekają się średniowiecznego narzucania kościelnych ustaw jednego wyznania przemagającego liczbą wyznawców innym wyznaniom religij-

nym, zostawiając religijne dni świętych święcenie wewnętrznemu przekonaniu każdego. Tak też i najnowsza ustawa o wzajemnym stosunku wyznań religijnych z 2 maja 1868, obowięzująca w całém państwie austryjackiém, nie nakazuje nikomu w dni niedzielne i świąteczne pracować, jak to wielu mniemało. Ustawa ta nie chce burmistrzować tam, gdzie tylko sumienie i wewnętrzne pojęcia religijne rozstrzygać powinny.

Powiada ona w artykule 13: „*Nikogo nie można przy-„muszać, żeby w święta i uroczystości obcego mu kościoła lub „wyznania wstrzymywał się od pracy. Należy tylko podczas na-„bożeństwa w niedziele wstrzymać publiczną robotę, jeżeli nie „jest pilną.*

„*Należy również w dnie świąteczne każdéj religii zanie-„chać w pobliżu domu bożego wszystkiego tego, coby ceremo-„niom przeszkadzało lub je tamowało.*

„*Tak samo należy się zachowywać podczas procesyj, żeby „na nie nie najeżdżać, na ulicach, któremi idzie, prochów nie „zmiatać, muzyki nie rozpoczynać, po szynkach nie hałasować i t.p.*

A daléj:

Artykuł 14: „*Żadnemu wyznaniu religijnemu nie można „zakazywać używania dzwonów, chociażby w te dnie, kiedy inne „wyznanie od bicia w dzwony się wstrzymuje.*

Artykuł 15: „*W szkołach, do których uczęszczają wy-„znawcy różnych religij, należy naukę ile możności tak urządzić, „żeby wszyscy do wykonywania swoich obrządków mieli dosta-„teczny czas i sposobność.*“

Tak mówi dzisiaj prawo i tego żąda wolność sumienia.

Ciężkoby jednak się mylił, ktoby chciał utrzymywać, że niedziele, szabaty i święta są zniesione. Tylko tyle się zmieniło, że prawo świeckie świętować nie nakazuje, ale też nie zabrania, i każdemu wolno wypełniać to, co mu jego religia zaleca i co jest ogólną przez wszystkich ludzi uznaną potrzebą, co też wszyscy obchodzą, ale według różnych zwyczajów.

Po sześciu dniach pracy potrzeba wypoczynku. Kto pracuje rękami i nogami, temu potrzeba wytchnienia. Kto pracuje siedząc, temu potrzeba ruchu i świeżego powietrza. Kto pracuje rękami, temu potrzeba, żeby w święto głowę, duszę i serce nakarmił, a kto pracuje głową, pisze czy rachuje, temu potrzeba ciało odświeżyć i ożywić. Kto pracuje sześć dni w samotności i nie ma nawet czasu z krewnymi i sąsiadami ucieszyć

się, temu potrzeba, żeby mógł w święto dobrém słowem z ludźmi podzielić się, bo uciecha i spoczynek podzielany z drugiemi jest podwójnym spoczynkiem.

Tak więc obchodzenie niedzieli i zaprzestanie codziennéj pracy jest dla wszystkich potrzebą, pokrzepia siły, utrzymuje ochotę do dalszéj pracy, pozwala uczciwie i godziwie cieszyć się owocami pracy i pamiętać o swojém zdrowiu, pozwala człowiekowi zajętemu troską o grosz do życia i o kawałek chleba nie zapominać także o prawach i potrzebach duszy, umysłu i serca; podaje mu też sposobność i czas oglądnąć się wokoło siebie, porozumieć się z sąsiadami względem wspólnych spraw, czyto spraw gromadzkich, czy miejskich, oglądnąć się, zapoznać i przyczynić się do spraw kraju, narodu i ojczyzny.

A toż widzimy, że żydzi chociaż cały tydzień za zarobkiem chciwie się uganiają, przecież w sobotę w domu siedzą, modlą się, czytają swoje księgi mądrości, razem całą rodzinę zgromadzają, wołają swoje dzieci i nauczają je, a każdego gościa przyjmują z ochotą, żeby miał gdzie głowę złożyć, pomodlić się i porozmyślać.

W Anglii, w tém bardzo mądrém, więc wolném i bogatém państwie, obchodzą niedziele bardzo surowo i uroczyście. Po miastach nie uświadczy jadących po ulicy, wszystkie szynki, piwiarnie i kawiarnie z przodu i z tyłu zamknięte, ale za to wszystkie czytelnie są otwarte, wszystkie wystawy i gabinety. A robotnicy, lud, ma sobie za rozkosz i wypoczynek, że się tam w niedziele nauczy i dowie i napatrzy temu wszystkiemu, co człowieka uszlachetnia i ulepsza. A po ogrodach i miejscach publicznych zgromadzają się razem na mityngi, słuchają, co im tam mówią o sprawach publicznych, oświecają się nawzajem o swoich prawach i potrzebach, i spisują żądania swoje do sejmu. Bo każdy tam wie, że nietylko na to żyje, żeby chodził w jarzmie, ale żeby też wypoczął; że nietylko na to żyje, żeby jadł i pił, ale żeby duszę kształcił, żeby ją zbogacał wiedzą; każdy tam wie, że jest obywatelem swojéj ojczyzny, więc też stara się, żeby znał dzieje i losy téj ojczyzny, żeby znał jéj prawa i potrzeby; i każdy wie, że powinien bodaj w niedzielę, gdy przez cały tydzień nie ma czasu, pamiętać o swojéj ojczyźnie i służyć jéj jak może.

Inaczéj dzieje się u nas, ze smutkiem to przyznać należy. W ciągu tygodnia ludzie pracują, bo inaczéj marliby z głodu; ale za to w niedzielę! Po miastach jeszcze nabożeństwa się nie

pokończyły, a już się zaczynają pijatyki, trwają cały dzień, po nocach hałasują. Ażaliż to jest wypoczynek? Jako żywo nie! to jest właśnie marnotrawienie owoców pracy, marnotrawienie zdrowia i marnotrawienie czasu, bo po hulankach niedzielnych zwykle w poniedziałek trzeba odespać albo odchorować. A gdzież pokarm dla duszy, dla serca? Czy zakładacie sobie czytelnie, czy macie książki w domu? Nie lepiéjto zamiast dusić się w ochydnych smrodach szynków i kawiarni, pić i grać w karty lub domino, przynieść sobie do domu piwa lub pójść gdzie z rodziną i przyjaciołmi na świeże powietrze, i ucieszyć się i pogadać, i wspólnie gazetę przeczytać, i dowiedzieć się, co się dzieje. Kto powie, że jest obywatelem, człowiekiem, chrześcianinem, a zaniedbuje rodzinę, nie pilnuje wychowania dzieci, nie ma u siebie nawet na niedzielę książki, lecz wałęsa się lub śpi, ten kłamie, niczego się nie dorobi, bo niczego się nie nauczy, krzywdzi siebie, własną swoję godność, krzywdzi rodzinę, dzieci, krzywdzi kraj cały. Bo cóż z tego, że cały tydzień zarabia, kiedy jak przyjdzie niedziela, co Maciek zarobił, Maciek zjadł?

Oszczędzajcie się więc, zakładajcie czytelnie i stowarzyszenia, gdziebyście niedziele i święta po ludzku i uczciwie po polsku obchodzić mogli! Bo niedziela powinna być odpustem, a nie rozpustą. Chwalebny przykład dają już we Lwowie i w Krakowie stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczéj, „Postęp“ i „Gwiazda“, ale to początek dopiero. Potrzeba, żeby każde miasteczko poszło za tym przykładem, ażeby w każdém powstawały takie *ochrony dorosłych* przed próżniactwem, marnotrawstwem, ciemnotą i *obrazą Pana Boga.*

Niestety gorzéj jeszcze dzieje się po wsiach. Wszystko, co żyje, z kościoła do karczmy idzie, wódka leje się w gardła, jaki taki dorobek, grosz, len i cielę, wszystko to idzie do komory arendarza, a wieczorem wałęsają się nierzadko pijani gospodarze pomiędzy chatami, kobiety ich prowadzą, dzieci mają z nich pośmiewisko, a djabeł się cieszy.

Oj! ludzie, ludzie, a gdzież wasze sumienie? gdzież niedziela? gdzie święto? A nie lepiéjże to zejść się u sąsiada, wypić, co Bóg dał, a zawołać chłopców i dziewczęta, co się uczą w szkole, i kazać im przeczytać, co tam „Włościanin“ donosi, a jakie tam nowe biedy i skąd idą, czy podatki nie będą mniejsze, i t. d.

A jeżeli idziecie do karczmy, to przecież i tam można się jak ludzie zabawić. Przecież arendarz na to jest, żeby służył tym, od których zarabia. Więc jeżeli mu każecie to i gazetę musi sprowadzić i dla was do czytania na stole położyć.

Płacicie podatki, bo każą; wybieracie wójta i radnych i posłów, bo każą. Ale narzekacie na urząd, pomstujecie nieraz na wojta, a mało który i wie, co się w gminie dzieje, co się w powiecie dzieje, o czém na sejmie radzą, czy będzie lepiéj czy gorzéj. A któż wam winien? A od czegoż to niedziela i święto? Zebrać się przed urzędem gminnym, wygadać się, co komu na sercu, wyrozumieć, kto dobrze chce a kto źle, przeczytać razem pisma ze sejmu i z rady powiatowéj, dowiedzieć się, jakie są prawa. Na to wszystko jest czas w niedzielę. Można i wypocząć i zabawić się i oświecić, a bez obrazy boskiéj i bez ludzkiego zgorszenia.

Posełacie dzieci do szkoły przez trzy albo cztéry lata; nauczą się tam czytać i pisać; ale na cóż się to zdało, kiedy za rok wszystkiego zapomną, bo jak rok długi, książki w domu nie widzą. Otóż gdybyście zażądali od księdza albo od nauczyciela, żeby wam urządzili czytelnię we wsi, toby było zkąd brać książki, i mogliby chłopcy i dziewczęta choć w niedziele z książek korzystać a i starych w domu mogliby rozweselić. A teraz, bez książki, bez mądréj zabawy, to ino uganiają się w święta, że nie raz i bez grzechu się nie obejdzie.

Oj żebyście wy wiedzieli, jak to się rozmaite kuse przybłędy z was wyśmiewają i mówią sobie: Głupi to lud, pracuje jak wół, a nic nie ma, bo w niedziele wszystko przepija i u żyda się zadłuża. Każdy go oszuka, bo to ani pisać ani czytać nie umie, mądrości boi się jak djabeł święconéj wody, to i można drzeć łyko z tego ludu i jeździć na nim jak na szkapie, a choć się go pokrzywdzi, to on upomnieć się o swoje nie umie, bo woli do reszty rozum w karczmie zostawić i marnotrawić święty czas, niż poradzić się i nauczyć. Śmieją się z nas, a my choć biedujemy, nie chcemy przecież radzić o sobie, *nawet w niedzielę*, jakbyśmy ślepi byli albo jacy poganie.

Zaćmienia.

W roku 1870 przypadają 4 zaćmienia słońca i 2 księżyca, z których u nas tylko czwarte zaćmienie słońca i drugie księżyca widzialne będzie.

Pierwsze zaćmienie słońca dnia 31 stycznia. Widziane będzie tylko na wodach morza południowego.

Drugie zaćmienie słońca dnia 28 i 29 czerwca. Widziane tylko w małéj południowo-wschodniéj części Australii i w Nowéj Zelandyi.

Trzecie zaćmienie słońca dnia 28 lipca. To bardzo małe zaćmienie widziane będzie tylko na dalekiéj północy Azyi i Ameryki.

Czwarte zaćmienie słońca dnia 22 grudnia. To zaćmienie widzianém będzie prawie w całéj Europie, z wyjątkiem północno - wschodniéj części Rossyi europejskiéj i północnéj Skandynawii, także w większéj części północnéj Afryki, w Arabii, w Azyi mniejszéj i w bardzo małéj części północno-wschodniéj Ameryki. Początek w Krakowie o godz. 11 min. 8 koniec o godz. 3 min. 36 wielkość 9. 9''.

Pierwsze zaćmienie księżyca w dniu 17 stycznia. Zaćmienie to będzie głównie widzianém w Azyi, początek także na zachodzie północnéj Ameryki, koniec w wschodniéj Afryce i w południowo wschodniéj Europie.

Drugie zaćmienie księżyca w nocy z 12 na 13 lipca. Cały przebieg zaćmienia widzianym będzie w Europie i Afryce; początek w Azyi i Australii, koniec w Ameryce.

Opłaty od Telegrafów.

Algier i Tunis	4	40
Anglia przez Ostendę i Hagę	2	80
Belgia	1	60
Dania	2	—
Francya	2	40
Grecya (p. Castellastua) . .	2	80
Hiszpania	3	40
Korsyka	2	80
Mołdo-Wołoszczyzna	1	60
Norwegia przez Arkonę . .	2	40
Oldenburg	2	—
Portugalia przez Francyę i Hiszpanię	3	80
Rosya	3	20
„ na Kaukaz bez wyjątku	4	40
„ Irbit, Omsk, Tiumeń .	6	40
Rosya Irkutsk, Kiachtę, Krasnojarsk	9	60
Szwecya przez Arkonę . . .	2	20
Serbia	1	60
Szwajcarya	1	60
Turcya europejska	2	80
„ azyatycka i graniczne miasta	4	40
Turcya azyatycka w głębi kraju	6	—
Warszawa	1	20
Anglia i Irlandya z wyjątkiem Londynu .	3	20
Londyn przez Hagę	2	80

W cesarstwie Austryackiém, całych Niemczech i Holandyi depesze mogą być wysyłane do wszystkich stacyj telegraficznych.

Na depeszy pisze się wyraźnie atramentem: adres— treść i podpis. Niezwyczajnie ukute słowa, przeciwne naturze języka zlewanie kilku słów i wyskrobywanie są wzbronione.

Depesza o 20 słowach kosztuje w kraju do 10 mil *(wprost)* 40 centów—od 10 do 45 mil 80 centów—nad 45 mil 1 złr. 20 cent. Za każde 10 dalszych słów połowa powyższéj należytości przypada.

Ze stacyi przesyłać można dalej przez pocztę, sztafetę lub umyślnego. Za podwójną opłatą, otrzymuje się depeszę zwrotną, w której powtórzone są słowa w wysłanej zawarte. W ten sposób można opłacać odpowiedź, a w takim razie dodaje się na depeszy wyrazy: *„odpowiedź zapłacona.“* Kilka kopij jednej depeszy mogą być adresantom doręczone za opłatą od każdej 20 centów. Za urzędowy odpis depeszy opłaca się także 20 centów

Ogólne przepisy pocztowe.

Adresy. Posyłając listy do dużych miast, należy podać imię i nazwisko adresanta— nazwisko miasta, ulicy i numer domu.— Jeżeli są w monarchii dwa miasta jednakowego nazwiska, trzeba podać prowincyą i powiat.— Napisu *franco* skrobać, odmieniać i przekreślać nie wolno.

Listy zwyczajne. Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższej paczki nad pół funta celnego.

Porto wewnątrz cesarstwa tudzież do Bawaryi, Wirtembergu, Badenu i północnego Związku Niemieckiego, wynosi:

Za list frankowany aż do ciężaru 1 łuta 5 centów. Od każdego dalszego łuta po 5 cnt.

Jeżeli listu nie frankowano, odbierający opłaci:

Za wagę 1 łuta celnego 10 centów.
Od każdego dalszego łuta po 10 centów.

Oprócz listów zwykłych są jeszcze kartki korespondencyjne po 2 centy, na których można przesyłać w całej monarchii krótkie niezapieczętowane korespondencye.

Za listy niefrankowane wysyłane przez władze do osób prywatnych w ich interesie za każdy łut płaci się 5 cent.

Od listów przesyłanych w miejscu po 3 cnt. od łuta. Za takież listy niefrankowane dopłaca się prócz tego 3 cnt.

Druki. Przedmioty drukowane, litografie, sztychy, fotografie, posyłają się pod przepaską wązką, tak urządzoną, aby bez naruszenia pieczęci wnętrze mogło być przejrzaném i sprawdzoném, czy nie zawiera rzeczy, których pod przepaską posyłać nie wolno, jak np. listu; adres pisze się na przepasce. Pod jedną przepaską można kilka przedmiotów posłać, jeżeli pochodzą od jednej osoby i do jednej są adresowane. — Cyrkularze od kilku osób pochodzące, przesyłać wolno, jeżeli są drukowane na jednym papierze. Oprócz adresu, daty i podpisu, żadnych innych dopisków robić nie wolno. — Za dopiski uważane są także wszelkie zmiany robione za pomocą stępla, druku, naklejania wyrazów, liczb lub znaków. Dalej podkreślanie wyrazów, punktowanie, przekreślanie, skrobanie, wycinanie pojedynczych słów, liczb lub znaków: jednakże wolno ołówkiem zakreślać z boku na marginesie miejsca, na które chce się zwrócić szczególną uwagę adresanta. — Wolno także przesyłać korekty z stósownemi poprawkami, które nawet w braku miejsca na brzegu mogą być dopełnione na osobnym arkuszu; nie wzbrania się wreszcie i kartek manuskryptu odpowiednich korekcie dołączać.

Frankowanie tak przesłanych druków załatwia się markami, a opłata wynosi za każde 2½ łuta celnego 2 centy. Waga nie może przenosić pół funta celnego.

Próby towarów nie powinny mieć wartości kupieckiej. Płynów, szkieł i narzędzi ostrych jako próbek nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić iż to są próbki. Sukna, płótna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową; zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczętowanych. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopis: *Próbki* (Muster), oraz nazwisko lub firmę, znak fabryczny towaru, numer i cenę, lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani też przywiązywać do nich listów. Powinny być frankowane i nie przenosić wagi pół funta celnego.

Opłata pocztowa, bez względu na odległość, wynosi od każdych $2\frac{1}{2}$ łutów 2 centy. Uiszczać ją należy markami.

Marki i koperty. Marki pocztowe znajdują się po 2, 3, 5, 10, 15, 25 i 50 centów. Przylepiać je należy na górnym kraúcu listu, przy prawym narożniku. Koperty są po 3, 5, 10, 15 i 25 centów. Koperta zepsuta lecz nieprzestęplowana, może być wymienioną w każdym urzędzie pocztowym za dopłatą centa.

Taryfa opłaty od listów zwyczajnych wysyłanych za granicę:

Do Anglii	25	kr. w. a.
„ Belgii	10	„
„ Danii	10	„
„ Francyi ($^6/_{10}$ łuta)	25	„
„ Grecyi	25	„
„ Hiszpanii i Portugalii ($^6/_{10}$ łut)	30	„
„ Holandyi	15	„
„ Kościelnego Państwa	15	„
„ Mołdawii i Wołoszczyzny	10	„
„ Niemiec	5	kr. w. a.
„ Norwegii	18	„
„ Prus i Związku północnego	5	„
„ Rosyi i Polski	15	„
„ Serbii	5	„
„ Szwajcaryi	10	„
„ Szwecyi	15	„
„ Turcyi europejskiej	15	„
„ Włoch	15	„

Za rewersem listy, druki, próbki towarów, opłacają oprócz zwykłej należytości pocztowej jeszcze 10 centów, bez względu na odległość i ciężar przesyłki.

Jeżeli oddawca chce mieć od adresanta poświadczenie odbioru listu, powinien na kopercie dopisać *„za rewersem zwrotnym"*, na co dopłaca się jeszcze 10 centów.

Listy pilne. Jeżeli oddawca życzy sobie, ażeby list natychmiast po odejściu do miejsca przeznaczenia był doręczonym, winien dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu *„doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca"*. Za to dopłaca się 15 cent., jeśli adresant mieszka w miejscu, gdzie się znajduje urząd pocztowy. Za każdą milę odległości od urzędu pocztowego, płaci się posłańcowi 50 cent., zawsze jednak adresant jest odpowiedzialny za uiszczenie przypadającej kwoty. Na kopercie można i godzinę oznaczyć, o której list musi być koniecznie wręczony. — Należytość uiszcza się przylepieniem marek odpowiedniej wartości.

Listy z pieniędzmi winny być zaopatrzone czterema pieczęciami, w kopercie trwałej i tylko przy przesyłanych wewnątrz kraju mo-

żna zostawić środkowe miejsce, dla przyłożenia pieczęci piątej urzędowéj, lub też przynieść na pocztę wcale niezapieczętowane, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nich. Banknoty wybierać trzeba jak największe do wypełnienia przesyłanej kwoty, a drobne tylko do uzupełnienia dodawać można, nie przekraczając ilości jednego złr. w. a.

Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papier i przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nieporuszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty nieprzeważające trzech funtów, których wartość nie przenosi 5000 złr. w banknotach, a 500 w monecie, można posyłać w papierze grubym, kilkakrotnie obwiniętym i obwiązanym. Większe ilości tylko w mocnem płótnie, ceracie lub skórze, dobrze obszytych i obwiązanych, a na węzłach i szwach opieczętowanych. Cerata powinna być na wewnątrz stroną lakierowaną obrócona. Jeżeli moneta brzęcząca nie jest spakowana w rulony, trzeba używać podwójnych worków płóciennych; szew powinien znajdować się wewnątrz, a koniec worka po zawiązaniu dosyć długi, oba zaś końce sznurka obwiązującego przypieczętowane. W beczułkach, skrajne obrączki gwoździmi przybite, a beczułka obwiązana i tak opieczętowana, aby bez uszkodzenia otwartą być nie mogła. Pieczętować można tylko pieczęciami grawirowanemi.

Opakowanie. Przedmioty małéj wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 5 — 6 funtów, na niewielką odległość pakować można w papier pojedynczy i obwiązać sznurem. — Przesyłki cięższe kilkakrotnie obwinąć należy grubym papierem i obwiązać sznurkiem. — Przesyłki większéj wartości, mogące się uszkodzić przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy pakować w skrzyneczki obwinięte i obwiązane starannie.

Flaszki z płynami należy posyłać w skrzyneczkach lub faskach, i po obwiązaniu sznurem tak opieczętować, aby bez uszkodzenia obwiązania nie mogły być uszkodzonemi.

Porto od pakietów w kraju. Od funta celnego za każde 5 mil aż do 50, a za każde 10 mil nad 50 płaci się półtora centa, przewyżka nad funt liczy się za funt osobny; najmniejsze jednak porto od pakietów wynosić może:

do 5	mil	10 centów
od 5 do 20	„	15 „
„ 20 do 35	„	20 „
„ 35 do 50	„	25 „
nad 50	„	30 „

Porto od wartości. Od deklarowanéj wartości w kraju do wysokości 100 złr. w. a. do 20 mil pobiera się trzy centy — do 80 pięć cent.—nad 80, dziesięć centów. Za każde zaś 150 złr. w. a., uiścić trzeba

do 5	mil	odległości	3 centów,
od 5 — 15	„	„	5 „
„ 15 — 50	„	„	10 „
nad 50	„	„	15 „

Za przesyłkę w miejscu za każde 150 złr. w. a. po dwa centy.

Forszusy pocztowe (Nachnahme). Wolno przekazywać do wysokości 100 guldenów. Kwota pieniężna ma się napisać na pakiecie i przyłączonym do niego liście adresowym, zrobionym z ćwiartki papieru

z boku i od góry zawiniętej i przypieczętowanéj; kwotę należy wyrazić w liczbach i słowach.

Przesyłka podobna jeżeli w przeciągu dni 14 odebraną nie zostanie, zwraca się do miejsca, zkąd była wysłaną, choćby nawet zaadresowaną była *poste restante.*

Oprócz należytości za przesyłkę, opłaca się jeszcze, bez względu na odległość, do 10 złr. po 6 cent., za każde następne 4 złr. wyżéj, po 3 cen.

Przekazy pieniędzy. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty w kraju do wysokości 50 złr. w. a. W tym celu używają się drukowane kupony, udzielane bezpłatnie stronom przez Urzędy pocztowe. Na kuponie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i słowami. Przesyłając opłaca się porto przylepieniem marki 10 centowéj.

Do Wiednia wolno w ten sposób przesyłać pieniądze aż do wysokości 5000 złr. w. a. Do celniejszych zaś miast monarchii do wysokości 1000 złr. w a.

Uskuteczniać także można przesyłki pieniężne za pośrednictwem telegrafów. Opłata pocztowa jest ta sama co od pieniędzy w listach posyłanych. Zaś drogą telegraficzną oprócz opłaty depeszy i 10 centów za doręczenie, jeszcze 15 centów za posłańca w miejscu, a 50 centów za każdą milę odległości posłańcowi umyślnemu.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy do przesyłek nie powinien ważyć więcéj nad łut; dołączyć doń należy markę stęplową na 5 centów i zapieczętować tą samą pieczęcią co i paczkę. Na liście frachtowym oprócz adresu wymienić co przesyłka zawiera z dodatkiem w czém jest zapakowaną (np. w skrzyni, beczułce, koszu, pakiecie i t. d.) daléj znak frachtowy i wartość. *Znak* ten ma być z dużych czytelnych głosek, lub jakiegoś narysowanego godła uczynionym. Posyłając zwierzynę, rzeczy tłuste etc. robi się znak na deszczułce lub skórze do przedmiotów wysłanych przymocowanéj. Oznaczenie wartości winno być podane rzetelnie.

Wyłączone z przesyłania przedmioty. Przedmioty zagrażające niebezpieczeństwem wyłączone są z przesyłek, mianowicie ciała zapalające się łatwo przez tarcie, przystęp powietrza lub uciśnienie, nadto rzeczy łatwo zapalne i płyny gryzące. Tu należy proch strzelniczy, nitrogliceryna, fosfor, bawełna strzelnicza, srebro piorunujące, zapałki, papier strzelający, eter, nafta, fotożen, ligroina, kwasy mineralne i t. d.

Żywe zwierzęta także są wyłączone lecz warunkowo. Pijawki np. w ilości nie przenoszącéj 6 funtów, wolno posyłać tylko w woreczkach mokrych lub skrzynkach podziurkowanych, za uiszczeniem opłaty z góry.

Tabelka stęplowa.

SKALA I.
Na Weksle.

					Należyt. stęplowa. fl.	ct.
	do		60	fl. w. a.	—	5
nad	60	„	120	„	—	10
„	120	„	240	„	—	20
„	240	„	360	„	—	30
„	360	„	480	„	—	40
„	480	„	600	„	—	50
„	600	„	720	„	—	60
„	720	„	840	„	—	70
„	840	„	960	„	—	80
„	960	„	1080	„	—	90
„	1080	„	1200	„	1	—
„	1200	„	2400	„	2	—
„	2400	„	3600	„	3	—
„	3600	„	4800	„	4	—
„	4800	„	6000	„	5	—
„	6000	„	7200	„	6	—
„	7200	„	8400	„	7	—
„	8400	„	9600	„	8	—
„	9600	„	10800	„	9	—
„	10800	„	12000	„	10	—
„	12000	„	13200	„	11	—
„	13200	„	14400	„	12	—
„	14400	„	15600	„	13	—
„	15600	„	16800	„	14	—
„	16800	„	18000	„	15	—

i t. d. od każdych 1200 fl. o 1 fl. w. a. więcéj, a każde 1200 fl. w.a. niespełna, liczy się za całość.

SKALA II.
Na dokumenta.

					Należyt. stęplowa. fl.	ct.
	do		20	fl. w. a.	—	7
nad	20	„	40	„	—	13
„	40	„	60	„	—	19
„	60	„	100	„	—	32
„	100	„	200	„	—	63
„	200	„	300	„	—	94
„	300	„	400	„	1	25
„	400	„	800	„	2	50
„	800	„	1200	„	3	75
„	1200	„	1600	„	5	—
„	1600	„	2000	„	6	25
„	2000	„	2400	„	7	50
„	2400	„	3200	„	10	—
„	3200	„	4000	„	12	50
„	4000	„	4800	„	15	—
„	4800	„	5600	„	17	50
„	5600	„	6400	„	20	—
„	6400	„	7200	„	22	50
„	7200	„	8000	„	25	—

Nad 8000 fl. w. a. od każdych 400 fl. w. a. opłaca się nadwyżki po 1 fl. 25 c.— Ilość niedochodząca 400 fl. w. a. uważaną jest za całkowitą.

SKALA III.
Na odsetki.

					Należyt. stęplowa. fl.	ct.
	do		10	fl. w. a.	—	7
nad	10	„	20	„	—	13
„	20	„	30	„	—	19
„	30	„	50	„	—	32
„	50	„	100	„	—	63
„	100	„	150	„	—	94
„	150	„	200	„	1	25
„	200	„	400	„	2	50
„	400	„	600	„	3	75
„	600	„	800	„	5	—

d. c. na Odsetki.

					Należyt. stęplowa, fl.	ct.
nad	800	do	1000	fl. w.a.	6	25
„	1000	„	1200	„	7	50
„	1200	„	1600	„	10	—
„	1600	„	2000	„	12	50
„	2000	„	2400	„	15	—
„	2400	„	2800	„	17	50
„	2800	„	3200	„	20	—
„	3200	„	3600	„	22	50
„	3600	„	4000	„	25	—

Nad 4000 fl. w. a. od każdych 200 fl. w. a. nadwyżka 1 fl. 25 centów.—Ilość niedochodząca 200 fl. w. a. uważa się za całkowitą.

Uwaga. Opłaty skal powyższych przewyższające 20 fl. a z dodatkiem nadzwyczajnym 25 fl. wolno uiszczać w markach stępl. lub gotowizną.

Ciągnienia austryackich papierów loteryjnych w r. 1870.

Pożyczka z r. 1854 na 250 złr. m. k., ciągnienie seryj w d. 2 stycznia, ciągnienie numerów 1 kwietnia. Główna wygrana 115,500 złr. — W dniu 1 lipca 2gie ciągnienie seryj, 1 października ciągnienie numerów. Główna wygrana 52,500 złr.

Losy Como-Rentowe na 14 złr. m. k. dnia 2 stycznia. Główna wygrana 21,000 złr.

Kredytowe na 100 złr. m. k. dnia 2 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca, 1 października. Główna wygrana 200,000 złr.

Tryesteńskie po 50 złr. dnia 2 stycznia. Główna wygrana 15,000 złr.

Tryesteńskie po 100 złr. dnia 1 czerwca. Główna wygrana 21,000 złr.

Księcia Salm po 40 złr. m. k. dnia 15 stycznia. Główna wygrana 42,000 złr., dnia 15 lipca. Główna wygrana 21,000.

Księcia Clary po 40 złr. m. k. dnia 31 stycznia. Główna wygrana 26,250 i dnia 30 lipca. Główna wygrana 12,600 złr.

Pożyczka z r. 1860 na 500 złr. ciągnienie seryj dnia 1 lutego, ciągnienie numerów 2 maja. Główna wygrana 300,000 złr. 2gie ciągnienie seryj dnia 1 sierpnia, ciągnienie numerów dnia 2 listopada. Główna wygrana 300,000 złr.

Hrabiego St. Genois losy po 40 złr. m. k. dnia 1 lutego. Główna wygrana 52,500 złr.

Miasta Stanisławowa na 20 złr. dnia 15 lutego, główna wygrana 8,000 złr. — dnia 16 maja, główna wygrana 10,000 złr. — 16 sierpnia, główna wygrana 8,000 złr. — 16 listopada, główna wygrana 10,000 złr.

Pożyczka z r. 1864 na 100 złr. dnia 1 marca, główna wygrana 200,000 złr.—15 kwietnia, główna wygrana 220,000 złr. — 1 czerwca, główna wygrana 250,000 złr. — 1 września, główna wygrana 200,000 złr.— 1 listopada, główna wygrana 250,000 złr.

Pożyczka z r. 1839 na 250 złr. m. k. ciągnienie numerów dnia 30 marca, główna wygrana 231,000 złr.

Rudolfa losy po 10 złr. dnia 1 kwietnia i 1 października, główna wygrana 25,000 złr.

Hrabiego Keglewicza po 10 złr. m. k. dnia 2 maja, główna wygrana 10,500 złr.

Miasta Budy po 40 złr. dnia 15 czerwca, główna wygr. 30.000 złr.

Hrabiego Waldsteina na 20 złr. m. k. dnia 15 lipca, główna wygrana 21,000 złr.

Księcia Palffyego na 40 złr. m. k. dnia 15 września, główna wygrana 42,000 złr.

Księcia Windischgrätza po 20 złr. dnia 1 grudnia, główna wygrana 21,000 złr.

WARTOŚĆ KUPONÓW
od austryackiego długu państwa i losów państwowych.

Kupony od nowéj austryjackiéj renty wypłacają się podług ilości na kuponie wyrażonéj, bez wszelkiego strącania.

Metaliki i obligacye losowane w mon. kon. Kupony płatne papierami.

m. k.	w. a.	m. k.	w. a.	m. k.	w. a.
zł. —.30 =	zł. —.42	zł. 10.— =	zł. 8.40	zł. 22.30 =	zł. 18.90
„ 1.15	„ 1.05	„ 11.15	„ 9.45	„ 25.—	„ 21.—
„ 1.30	„ 1.26	„ 12.30	„ 10.50	„ 62.30	„ 52.50
„ 2.—	„ 1.68	„ 14.—	„ 11.76	„ 100.—	„ 84.—
„ 2.15	„ 1.89	„ 15.—	„ 12.60	„ 112.30	„ 94.50
„ 2.30	„ 2.10	„ 16.—	„ 13.44	„ 125.—	„ 105.—
„ 5.—	„ 4.20	„ 18.—	„ 15.12	„ 200.—	„ 168.—
„ 6.15	„ 5.25	„ 18.20	„ 15.40	„ 225.—	„ 189.—
„ 7.30	„ 6.30	„ 20.—	„ 16.80	„ 250.—	„ 210.—
„ 8.—	„ 6.72	„ 20.37½	„ 17.32½		

Pożyczka narodowa na monetę konwencyjną. Kupony płatne w monecie brzęczącéj.

m. k.	w. a.	m. k.	w. a.	m. k.	w. a.
zł. —.30 =	zł. —.42	zł. 12.30 =	zł. 10.50	zł. 250.— =	zł. 210.—
„ 1.15	„ 1.05	„ 25.—	„ 21.—		
„ 2.30	„ 2.10	„ 125.—	„ 105.—		

Pożyczka w srebrze z lat 1849, 1851 ser. B. i r. 1854 Kupony płatne monetą brzęczącą.

m. k.	w. a.	m. k.	w. a.	m. k.	w. a.
zł. 2.30 =	zł. 2.41½	zł. 12.30 =	zł. 12.07½	zł. 25.— =	zł. 24.15

Obligacye na wal. austr. Kupony płatne papierami.

m. k.	w. a.	m. k.	w. a.	m. k.	w. a.
zł. 2.50 =	zł. 1.99½	zł. 25.— =	zł. 19.95	zł. 250.— =	zł. 199.50
„ 12.50	„ 9.97½	„ 125.—	„ 99.75		

Nieopodatkowane obligacye z roku 1866. Kupony płatne papierami.

zł. 2.50 = zł. 2.15¼ w. a. | zł. 25.— = zł. 21.52½ w. a.

Pożyczka w srebrze z roku 1864. Kupony płatne monetą brzęczącą.

złr. 25.— = 23.10 w. a.

Pożyczka z Anglii z lat 1852 i 1859. Kupony płatne monetą brzęczącą.

złr. 12.50 = złr. 12.07½ w. a. | złr. 25.— = 24.15 w. a.

Pożyczka z Francyi z r. 1865. Kupony płatne mon. brzęczącą.

złr. 5.— = złr. 4.83 w. a. | złr. 25.— = złr. 24.15 w. a.

Pożyczka loteryjna z r. 1854. Kupony płatne papierami mon. konw.

złr. 10— m. k. = złr. 8.40 w. a.

Pożyczka loteryjna z r. 1860. Kupony płatne papierami na wal. austr.

złr. 2.50 = złr. 2.— | złr. 12.50 = złr. 10.— | złr. 25.— = złr. 20.—

Pożyczka podatkowa z r. 1864. Kupony płatne papierami na wal. aust.

m. k.		w. a.	m. k.		w. a.	m. k.		w. a.
złr. —.50	=	złr. —.40	złr. 2.50	=	złr. 2.—	złr. 10.—	=	złr. 8.—
„ 1.—		„ —.80	„ 5.—		„ 6.—	„ 15.—		„ 12.—
„ 1.50		„ 1.20	„ 7.50		„ 4.—			

Obligacye indemnizacyjne krajów reprezentowanych w radzie państwa w mon. konw. Kupony płatne papierami.

m. k.		w. a.	m. k.		w. a.	m. k.		w. a.
złr. 1.15	=	złr. 1.18	złr. 12.30	=	złr. 11.81	złr. 125	=	złr. 118.12½
„ 2.30		„ 2.36	„ 25.—		„ 23.62½	„ 250		„ 236.25

Obligacyje indemnizacyjne zalitawskie w mon. konw. Kupony płatne papierami.

m. k.		w. a.	m. k.		w. a.	m. k.		w. a.
złr. 1.15	=	złr. 1.22	złr. 12.30	=	złr. 12.20	złr. 125.—	=	złr. 122.06
„ 2.30		„ 2.44	„ 25.—		„ 24.41	„ 250.—		„ 244.13

Ważniejsze
Jarmarki w Galicyi i W. X. Krakowskiém.

Alwernia (w Krakowskim) 25 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 października, 23 listopada, 23 grudnia.

Andrychów (w Wadowickim) 19 marca, 24 sierpnia, i 21 grudnia; gdyby który na niedzielę lub święto przypadł, odprawi się w następny wtorek.

Babice (w Przemyskim) 6 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia i 29 września.

Bełz (w Żółkiewskim) 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia.

Biała (Wadowickim) w 3ci poniedz. po 3 Król., w 2 poniedz. po św. Janie Nep., w 1 poniedz po św. Jakóbie i Szymonie *na wełnę*, 1 sierpnia 5 dni — w każdy dzień poprzedzający jarmarki, jest jarmark na konie.

Biecz (w Jasielskim) 12 jarmark. i to zawsze w poniedz. po następnych dniach: po 1 stycz., po 25 stycz., po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwiet., po 25 maja, po 29 czerw., po 10 sierpn.; po 15 wrześ., po 17 paździer., po 11 listop., po 6 grudnia. Jeżeli w jeden z tych poniedziałków przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni.

Bobowa (w Sandeckim) na św. Prokopa, 13 stycznia, 26 stycznia, 1 maja, 15 maja, 10 i 24 sierpnia, 9 września, w niedzielę po św. Franciszku wyzn., w poniedz. po WW. Świętych, 11 listopada.

Bochnia (miasto obwodowe) 2 stycz., w poniedziałek po niedzieli Sexagesima, w poniedziałek po 3 niedzieli postu, na konie i bydło, (trwa aż do piątku tego samego tygodnia); potém jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiém, w Piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerw., 22 iipca, 10 sierpn., w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następujący poniedziałek lub dzień powszedni.

Brody (w Złoczowskim) 18 stycznia, 5 maja i 30 października.

Brzesko (w Bocheńskim) ma 17 jarmarków co 3ci wtorek.

Brzeżany (miasto obwodowe) ma 4 wielkie a 6 małych jarmarków: 13 stycz. now. stylu, mniejsze: 3 lutego, 21 maja, 20 wrześn., 13 paźdz. 26 listopada, 18 grudnia.

Buczacz (w Stanisławow.) 18 stycz., 14 lutego, 29 marca, 6 kwiet., 5 maja, 2 i 24 czerw., 14 sierp., 7 wrześn. 13 października 11 listopada, i 12 gruduia.

Busk (w Złoczowskim) podług star kal. 7 stycz., w ponied. po nied. zapustnéj (Serkeska), w dzień następujący po ś. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu N. M. Panny, 9 maja, 13 i 30 czerwca, 6 sierpnia, 1 i 18 października, 7 grudnia.

Chrzanów (w Krakows.) w 2gi poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszczeniu N. M. P., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakuba, w dzień ś. Jana Chrz., na ś. Jakuba ap., na ś. Małgorzatę, na

Wniebowz. N. M. P., na ś. Francjszka Borg., na śś. Szymona i Judę, na ś. Marka ap., na ś. Mikołaja bisk.

Ciężkowice (w Sandeckim) w poniedz. po Nowym Roku, w pierwszy poniedz. postu, w poniedz. po niedzieli Laetare, w poniedz. po ś. Wojciechu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu, w poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w ponied. po ś. Małgorzacie, w poniedz. po ś. Jakubie, w poniedz. po ś. Jacku, w dzień Podwyższenia ś. Krzyża, w ponied. po ś. Franciszku Seraf., w ponied. po ś Jędrzeju, w ponied. po Poświęceniu kościoła.

Czernichów (w Krakowskim) we środę 1szą po Trzech Królach, po P. Maryi Grom., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąp. Pańsk., po ś. Trójcy, po ś. Jakubie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie i po ś. Tomaszu.

Czchów (w Bocheńskim) jarmarki co trzeci wtorek.

Czerniowce (na Bukowinie) 12 lipca przez 14 dni, 12 listop. p. 8 dni.

Czortków 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 20 grudnia.

Dąbrowa (w Tarnows.) na Ziel. świąt., 14 lipca, 29 wrześ. *na konie.*

Dębica (w Tarnowskim) 2 stycz., 2 lutego, 25 kwiet., 14 maja, na Boże Ciało, na ś. Małgorzatę, 24 czerwca, 15 paźdź. i 4 grudnia.

Dobromil (w Sanockim) 29 stycznia star. stylu, w dzień po Wniebowst. obrz. rusk., 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygodn., 29 września przez 2 tygodnie.

Dolina (w Stryjskim) 14 lutego, 12 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia.

Dobczyce (w Bocheńskim) 12 jarmarków w każdy 1szy czwartek miesiąca.

Droginia (w Bocheńskim) 14 lutego, 23 kwietnia i 16 lipca

Dukla (w Jasielskim) 7 stycz., 25 lutego, 19 marca, na Wniebowst. Pańsk., na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lip., 29 sierp., 26 listop. i 21 grudn.

Dunajec Czarny (w Sandeckim) w ostatni poniedziałek zapustny, w poniedziałek po wielkim tygodniu, w ponied. po ś. Trójcy, 15 sierpnia, 2 listopada, w poniedziałek ostatniego tygodnia adwentu.

Dunajów (w Brzeżańskim) 2 stycznia now, stylu, w poniedziałek po przewodniej niedzieli obrz. rusk., 24 czerwca now. stylu, 18 października starego stylu.

Głogów (w Rzeszows.) 2 i 21 stycz., 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerw., 22 lipca, 6 sierp., 9 i 30 wrześ., 25 paźdz., 16 listop., 6 grudnia.

Gorlice (w Jasielskim) ma 12 jarmar: we wtorki po następujących świętach: Trzech Król.. ś. Macieju, niedzieli palmowej, ś. Filipie i Jakubie, Wniebowst., ś. Janie Chrz., po ś. Maryi Magdalenie, Wniebowz., po Narodzeniu N. M. P., ś. Franciszku Seraf., ś. Marcinie i po 3 niedzieli adw.

Gródek (w Lwowskim) w poniedz. po Bożem Ciele, 14 września.

Grodzisko (w Rzeszowskim) 6 stycznia, 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listop., 4 grudnia.

Grybów (w Sandeckim) 21 stycz., 4 marca, w ponied, środopost. we wtorek po Wielkiejnocy, 3 maja, we wtor. po Ziel. świąt., w ponied. po ś. Janie Chrz., 6 lipca, w ponied. po ś. Wawrzyńcu, w ponied. po Narod. N. M. P., 21 września, 27 grudnia.

Haczów (w Sanockim) 29 wrześ., 12 listop. Co sobota targ tygod.

Halicz (w Stanisławow.) 7 stycz., 5 kwiet., 5 lipca, 12 paźdz.

Jagielnica (w Czortkowskim) 8 i 28 stycz., 14 i 20 lutego, we środę środopost. obrz. rusk., 20 marca, w pierwszy ponied. po Wielkiéjnocy, 6 kwietn., 6 lipca, 30 paźdz., 15 listop., 18 grudnia.

Janów (w Lwowskim) podług s.ar. kal. 2 stycznia 17 maja, 8 listopada. Każdy przez dni 8.

Jarosław (w Przemyskim) 12 stycz., 10 marca, 13 czerw., 2 września, 30 listop., każdy trwa po 8 dni.

Jasło 6 stycz., 3 lut., 23 kwiet., 20 lipca, 15 sierp., 21 wrześ. 1 list.

Jawornik (w Rzeszowskim) 2 stycz., 24 lutego, na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca, 21 wrześ., 28 października, 30 listop.

Jedlicze (w Jasiels.) 25 lut., 20 kwiet , 18 czerw., 9 sierp. i 29 wrześ.

Jeleń (w Krakowskim) w dzień Obrzezania Chr P. (N. Rok), w niedzielę starozap , na ś. Józef, na znalezienie ś. Krzyża, 3 czerwca, w 1szą niedzielę po ś. Janie Chrz., na ś. Jakuba, w drugą niedzielę po ś. Wawrz., na Podwyższenie ś. Krzyża, w pierwszą niedz. po ś. Franciszku Seraf., w pierwszą niedz. po W W. SS. i w pierwszą niedz. po ś. Mikołaju.

Kałusz (w Stryjskim) 18 stycz-, 6 czerwca przez 3 dni, 19 lipca przez 8 dni, 27 wrześ., 25 paźdz. przez 8 dni, 11 listop.

Kalwarya (w Wadowic.) 25 stycz., 4 maja, 17 sierp., 19 listop.

Kańczuga (w Rzeszowskim) 6 stycz., 2 lutego, 25 kwietnia, 29 czerwca, 22 lipca, 16 sierp., 29 wrześ., 4 listop , 4 grudnia.

Kenty (w Wadowickim) 13 stycz , 12 maja, 15 wrześn., 15 grudn. a co poniedz. targ na bydło rzeźne.

Kołomyja na Wniebowst. obrz. rus., 6 lut., 24 kwiet. przez 8 dni, 15 czerw., 3 sierp., 13 wrześ., 30 paźdz., według now. stylu 18 grudnia.

Komarno (w Samborskim) w poniedz. po ś. Trójcy, w poniedz. po śś. Szymonie i Judzie.

Korczyn (w Jasielskim) 3 kwiet., 15 czerw., 30 sierp., 1 grudnia.

Korolówka (w Czortkow.) 29 stycz , w środę środop. obrz. rusk., na Wniebowst. obrz. rusk., 24 czerw. 8 sierp., 30 wrześ., 19 listop., 18 grud.

Kosów (w Kołomyjskim) podług star. stylu we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni. na Wniebowst. 15 sierpnia, 1 października przez 2 dni.

Kraków (stolica W. Księstwa Krakowskiego) począwszy od r. 1856 ma jarmarków 14to-dniowych:

a) na towary i produkta 2 do roku; a mianowicie: na wiosnę na ś. Wojciech tj. 23 kwiet., i w jesieni na ś. Michał tj d. 29 września.

b) Jarmarków 5cio-dniowych na bydło rogate i konie 2 do roku; w poniedz. po 4éj niedzieli postu i w jesieni 1 października.

Krakowiec (w Przemyskim) 2 stycz. star. stylu, w ponied. po następnéj niedzieli, po Wielkiéjnocy obrz rusk., 25 lipca, 27 wrześ. 18 października, 25 listopada.

Krościenko (w Sandeckim) we wtorek po Zielonych świątkach, 26 czerwca, 30 września, 1 listopada.

Krosno (w Jasielskim) 1 stycznia, w sobotę po Wielkiéjnocy, w poniedziałek po ś. Trójcy. 31 lipca, 28 października.

Krzeszowice (w Krakowskim) w każdy poniedziałek targ.

Kułaczkowce (w Kołomyjskim) 9 stycz., 15 lut., 6 marca, 19 kwietn. 24 maja, 6 czerw., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia.

Kuty (w Kołomyjskim) 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada. Każden trwa przez 4 dni.

Lanckorona (w Wadowickim) w poniedziałek po Trzech Królach, 21 stycz., 4 marca, 7 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, w ponied. po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

Leżajsk (w Rzeszowskim) 21 stycz., 23 kwietn., na Wniebowstąp., 24 sierp., 4 października, 6 grudnia.

Limanowa (w Sandeckim) 2 stycz., 3 lutego, w ponied. po niedzieli laetare Conductus, 1 maja, 10 sierpnia, w dzień powsz. po ś. Michale i po WW. świętych, 11 listopada i 21 grudnia.

Lisko (w Sanockim) 3 lutego w poniedz. po niedzieli Rogate.

Liszki (w Krakowskim) ma jarmarków 12; to jest każdy z nich w poniedziałek pierwszy każdego miesiąca.

Lwów (miasto stoł. Galicyi) 4 maja przez 4 tygod., 20 czerw., 12 paź. przez 2 tygod., tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 lipca.

Lubomierz czyli *Lubowa* (w Sandeckim) 2 stycznia na ś. Grzegórz, 9 września.

Łancut (w Rzeszowskim) 7 stycz., 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerw., 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 paźdz., 11 i 30 listopada.

Łącko (w Sandeckim) co 3 tygod. w poniedz. jeżeli na ten dzień na padnie święto.

Łukowice (w Sandeckim) 3 lutego, 4 maja, 15 września, 1 grudnia, 30 września, w drugi dzień po niedzieli misericordia.

Maków (w Wadowickim) 29 stycz., 2 maja, 7 sierpnia, 19 listop.

Monasterzyska (w Stanisławowskim) 8 stycz., 14 lutego, w pierwszy i 5 poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielon. świątkach, 20 czerw., 30 lipca, 18 sierp., 13 wrześn., 25 paźdz., 7 listop., 18 grudnia.

Meketynce (w Stanisławowskim) (jarmarki na bydło) 14 kwietnia, 1 i 14 maja, w dzień po Bożém Ciele.

Mielec (w Tarnowskim) 5 jarm. a to zawsze we czwartek: po 2 lutego, po ś. Trójcy, po 15 sierp., po 21 września, po 11 listopada.

Milówka (w Wadowickim) w 1 poniedz. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto przypadło, jarmark odbywa się we wtorek.

Mościska (w Przemyskim) 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 1 listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Myślenice (w Wadowickim) 7 stycz., we wtorek po Ziel. świątkach, 25 lipca. Każdy trwa przez dwa dni, najwięcéj na płótna.

Muszyna (w Sandeckim) 2 stycz., 3 lutego, po Wniebowstąpieniu P., 22 lipca, 29 września, w poniedz. przed Ofiarow. N. M. P.

Niegowice (w Bocheńskim) 7 stycz., 23 kwiet., 26 lipca, 21 paźdz.

Niebylec (w Jasielskim) 15 lutego, 1 wrześ., 7 listopada, 28 grudn.

Niepołomice (w Bocheńskim) 7 stycz., w poniedziałek po niedzieli Zapustnéj, w poniedziałek po niedzieli Palmowéj, 8 maja, w poniedziałek po ś. Trójcy, 2 czerwca, 26 lipca, 23 września, 4 listopada.

Nowa-góra (w Krakowskim) w 1 niedzielę po ś. Agnieszce, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu apost.

Nowy-Sącz 2 i 21 stycz., w pierwszy poniedz. w poście, w poniedz. po niedzieli palmowéj, 8 kwietnia, 3 i 7 maja, 30 czerw., w poniedz. po ś. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 września, 12 listopada.

Nowy-Targ (w Sandeckim) w poniedz. po Trzech Królach, 21 stycz., 6 lut., 19 marca, w ponied. po ś. Wojciechu, 16 maja we wtorek po Zielon. świątkach, na ś. Jan Chrz., 25 lipca, 28 sierp., w poniedz. po Nar. N. M. P., 29 wrześ., w poniedz. po ś. Katarzynie 13 grudnia.

Oświęcim (w Wadowickim) zawsze w poniedziałek przed lub po następujących świętach: po Trzech Królach, po N. P. Gromnicznéj, po niedzieli *Oculi*, po niedzieli Palmowéj, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po ś. Egidiuszu (Idzim), po ś. Franciszku Seraf., przed ś. Marcinem, po Niepokal. Pocz. N. M. P. Każdy trwać może przez 8 dni.

Paczołtowice (w Krakowskim) co drugi wtorek ma jarmarki walne.

Pilzno (w Tarnowskim) 7 stycz., w poniedz. po pierwszéj niedzieli po N. M. P. Gromnicznéj, 19 marca, we wtorek po Wielkiéjnocy, 8 i 24 kwietnia, 7 maja, w poniedziałek po Zielonych świętach, 24 czerwca targ na płótna, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września, na ś. Jan Kanty. 11 listopada, w poniedziałek po 3éj niedzieli Adwentu.

Piwniczna (w Sandeckim) 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli Laetere, we wtorek po Ziel. świątkach, 25 lipca i 12 sierpnia.

Podbiecz (w Wadowickim) 10 lutego, 27 kwietnia, 25 czerwca, 16 sierpnia, 30 września, 14 grudnia.

Podgórze (w Bocheńs.) 12 stycz., 16 lut., 19 marca, 30 kwiet., 22 maja, 8 czerw., 8 lipca. 2 sierp., 15 wrześ., 15 paźdz., 9 listop., 7 grudnia.

Przemyśl 26 czerwca, 9 grudnia, każden przez dni 14.

Przeworsk (w Rzeszowskim) 2 styczn., 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października, 10 listopada.

Radomyśl (w Rzeszowskim) 6 stycz., 4 marca, 23 kwietnia, w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerwca, 19 sierpnia, 30 września, 25 listopada.

Radymno (w Przemyskim) 25 maja, 20 sierp., 26 wrześ., 20 grud.

Ropczyce (w Tarnowskim) 7 stycznia po wstępnéj środzie od piątku przez dni 8, 26 kwiet., 26 maja, 22 lipca, 18 sierp., 28 paźdz., 9 grudnia.

Rudniki (w Rzeszowskim) 27 stycz., 9 marca, 5 kwiet., 21 wrześ. 21 paźdz., 30 listopada.

Rzeszów 19 marca, 23 kwiet., na ś. Trójcę, 2 lipca 21 września, 2 listopada, 21 grudnia.

Sądowa Wisznia (w Przemyskim) 1 stycznia, na Zielone święta obrz. rusk., 26 lipca, 27 września.

Sambor 3 lut., 1 maja, 21 wsześ., 30 listop., każdy przez 14 dni.

Sanok we wtorek przed Ziel. świątkami, w poniedz. przed Bożém Narodzeniem. W każdy piątek targ.

Sędziszów (w Rzeszowskim) 19 marca, 25 kwietnia na konie, 3 czerwca, 2 lipca, 11 września, 12 listopada, 12 grudnia.

Skawina (w Wadowickim) 2 stycz., 9 kwiet., 19 sierp., 4 paźdz.

Smorza (w Stryjskim) znaczne jarmarki na bydło) w niedzielę Syropustną obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerw., na ś. Illije ob. rusk., 16 lipca, 14 wrześ., w ś. Ussiki ob. rusk., 18 paźdz. 9 listop., 9 grudnia.

Stanisławów 1 maja na bydło, 2 sierpnia now. kal., 29 sierpnia star. kal., 6 i 17 paźdz. star. kal.

Stary-Sącz (w Sandeckim) zawsze we środę i tak: po Trzech Królach, przed niedz. postu, po Popielcu, przed niedz. Białą, po Wielkiéjn. przed ś. Stanisł., przed ś. Trójcą, przed ś. Janem Chrz., przed ś. Jakubem, przed Wniebowz. P. Maryi, przed Narodz. P. Maryi, przed ś. Michałem, przed śś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem apost.

Stryj podług star. kalen. w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dzień tak zwany Feodorowicza przez 8 dni, w marcu na ś. Mikołaja przez 8 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni. W poniedziałek i czwartek targi.

Sucha (w Wadowickim) co 2 tygod., we wtorek jarm. na bydło.

Szczucin (w Tarnowskim) 6 lutego, 4 maja, na ś. Trójcę, 22 lipca, 15 października, 4 grudnia.

Szczuczawa (w Bocheńsk.) co dwa tygodnie jarmarki odbywają się.

Tarnopol 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście ob. rusk., w poniedz. po Wielkiéjnocy ob. rusk., 24 czerwca, 26 lipca, (główny jarmark na konie) 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada.

Tarnów 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli Cantate, 22 lipca, 14 września, każdy przez 14 dni.

Tarnobrzeg (w Rzeszowskim) ma 12 jarmarków z końcem każdego miesiąca.

Trzebinia (w Krakows.) w pierwszą niedz. po 3 Królach, w pierwszą niedz. po N. M. P. Gromnicz., w niedz. Białą, na ś. Wojciecha, na ś. Stanisława. na śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedz. po ś. Jakubie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, w pierwszy poniedz. po śś. Szymonie i Judzie, w pierwszą niedz. po ś. Katarzynie, na ś. Tomasza.

Tyśmienica (w Stanisławowskim) (jarmarki na bydło i konie) 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września.

Trzciana (w Bocheńskim) w dzień po niedzieli Kwietniéj w dzień ś. Małgorzaty, 29 września, i 12 listopada.

Tyczyn (w Rzeszowskim) 2 i 25 stycznia, 26 marca, 11 czerwca, 21 września, 24 listopada.

Tylicz (w Sandeckim) 7 stycznia, w dzień po Kwietniéj niedzieli, po Ziel. świątkach, 30 czerwca, 2 listopada i 30 listopada.

Tymbark (w Sandeckim) w poniedziałek po Bożém Ciele, 25 lipca, 16 sierpnia i 15 października.

Ujście solne (w Bocheńskim) 25 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia i 22 października.

Ulanów (w Rzeszowskim) 2 stycznia, 1 marca, 2 kwietnia, 23 kwiet., w dzień Wniebowst. Pańskiego, w poniedziałek po ś. Trójcy, 20 lipca, 23 sierpnia, 29 września, 11 listopada, 4 grudnia.

Wadowice w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Wieliczka (w Bocheńskim) w poniedziałek przed ś. Agnieszką w poniedz. przed N. P. Gromniczną, w ostatni poniedziałek w miesiącu lutym, w poniedziałek przed ś Kazimierzem, w poniedziałek po niedzieli Palmowéj, w poniedziałek przed Znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych świętach, w poniedziałek przed ś. Janem, w poniedziałek przed ś. Jakubem, w poniedziałek przed ś. Hiacyntym, w poniedziałek przed ś. Michałem, w poniedziałek przed śś. Szymonem i Judą. w poniedz. przed ś. Klemensem, w poniedziałek przed ś. Tomaszem.

Wiliamowice (w Wadowickim) 26 stycznia, 17 maja, 25 sierpnia, 16 października, po 3 dni trwają.

Wiśnicz (w Bocheńskim) 6 stycznia, 2 listopada, 21 grudnia.

Wisznicz (na Bukowinie) 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada.

Wojnicz (w Bocheńskim) co trzeci poniedziałek jarmarki.

Zakluczyn (w Bocheńskim) co trzeci poniedziałek jarmark.

Zaleszczyki (jarmarki na bydło) 6 stycz. star. kal., 21 marca, na Wielkanoc ob. rusk., 4 paźdz., 20 listop. Co środy i piątki targi.

Zator (w Wadowickim) 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września.

Zbyszyce (w Sandeck.) 20 stycz., 14 lut., 19 marca, 2 stycz. 16 maja, 24 czerw., 26 lipca, 24 sierp., 24 lut., 18 paźdz., 25 listop., i 21 grudnia.

Złoczów 19 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada.

Żmigród (w Jasielskim) 3 lutego, w środku postu, 23 kwietnia, 24 czerwca, 1 maja, 15 paźdz. i 13 grudnia.

Żołynia (w Rzeszows.) w niedzielę Kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 11 sierp., 21 grudnia, trwają po 2 dni. Zaś na len, przędzę i płótno, 25 stycznia, 24 lut., 11 maja, 22 lipca, 8 wrześ., 27 paźdz. i 25 listopada.

Żółkiew 19 stycz., 8 maja, 30 czerwca, 13 sierpnia, 12 listop.

Żywiec (w Wadowickim) 1) w poniedz. po 3 Królach, 2) w poniedziałek po nawróc. ś. Pawła 25 stycz., 3) w poniedz. po ś. Macieju, 4) we wtorek wielkotygodniowy, 5) w poniedz. po Wniebowstąpieniu 6) w poniedziałek po ś. Janie Chrzcicielu, 7) w poniedz. po ś. Bartłomieju, 8) w poniedz. po ś. Michale, 9) w poniedz po ś. Marcinie, 10) na ś. Tomasza 21 grudnia.

DODATEK.

Biały kamień (w Złoczowskim) 2 stycz., 2 lutego, 1 marca, 2 kwiet., 15 maja, 29 lipca, 14 wrześ., 25 listopada, 6 grudnia.

Brzostek (w Jasielskim) 2 stycznia, 3 i 24 lutego, we wtorek środopostny, 5 maja, w wilią Bożego Ciała, 5 i 25 lipca, 14 wrześ., w poniedz. po WW. SS., 25 listopada, 21 grudnia.

Chodorów (w Brzeżańskim) 14 stycz., 5 maja, 12 lipca, 14 paźdz. przez 2 tygodnie.

Dębowiec (w Jasielskim) 21 stycz., 24 lutego, 19 marca, 5 kwietnia, 3 maja, we wtorek po Ziel. św. 24 czerwca, 4 i 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 11 i 25 listopada.

Drochobycz (w Samborskim) 19 marca, we wtorek po Ziel. świętach rusk. ob., 6 września, 3 grudnia, każdy trwa 4 dni.

Frysztak (w Jasielskim) ma w każden drugi czwartek walne jarmarki na bydło.

Husiatyn (w Czortkowskim) 24 czerwca, 21 września.

Jaćmierz (w Sanockim) 12 marca, 8 maja, 24 czerw., każden trwa przez 3 dni i bywają szczególniéj woły tuczne sprzedawane.

Jaworów (w Przemyskim) 6 maja, 1 sierp., 20 paźdz., 12 grudnia.

Kołaczyce (w Jasielskim) 1 maja, 10 sierpnia, ma oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek.

Osiek (w Jasielskim) ma walne jarmarki każdego czwartku na konie, bydło rzeźne, owce i nierogaciznę.

Radauc czyli *Radowce* (na Bukowinie) 1 maja, 20 listopada.

Rymanów (w Sanockim) 25 lipca, 10 sierpnia, 8 września, 6 grudnia, każdy po dni sześć.

Żabno (w Tarnowskim) ma 6 jarmarków i targi sławne na nierogaciznę: 25 stycznia, w poniedz. po niedzieli Wielkanocnéj, w poniedz. po 1 niedzieli po ś. Janie Chrz., 16 sierpnia, 18 paźdz., w poniedz. po 3 niedzieli Adwentu. Targi co drugi poniedziałek.

Porządek i cennik jazdy między Krakowem a Warszawą.

Stacye	Godziny		Mile	Ceny jazdy klasą I.	II.	III.	IV.
				Złote reńskie			
Z **Krakowa**	—	8	—	z Krakowa do Granicy kosztuje bilet: I.kl. 2 zł. 76 c.wa. II. „ 2 „ 8 „ „ III. „ 1 „ 38 „ „			—
„ Zabierzowa . . .	—	8.20	1.05				—
„ Krzeszowic . . .	—	9. 9	2				—
„ Trzebini	—	9.40	1.05				—
„ Szczakowy . . .	—	11.16	1.10				—
				W kopiejkach rossyjs.			
„ **Granicy**	11.21	12.55	0.05	39	29	16	10
„ Ząbkowic	1.24	1.32	$1\frac{6}{7}$	33	25	14	7
„ Łaz	—	—	$1\frac{4}{7}$	18	13	8	4
„ Zawiercia	—	2. 2	$\frac{6}{7}$	—	—	—	—
„ Myszkowa	—	2.21	$1\frac{5}{7}$	36	27	15	8
„ Poraja	—	3.11	2	42	32	18	10
„ **Częstochowy** . . .	3.7	—	$2\frac{2}{7}$	48	36	21	42
„ Kłomnic	—	3.45	$2\frac{5}{7}$	60	44	26	14
„ Radomska	—	4.14	$2\frac{4}{7}$	54	40	24	13
„ Gorzkowic	—	4.47	3	63	48	27	15
„ **Piotrkowa**	5.16	5.24	3	63	48	27	15
„ Bab	—	5.45	$1\frac{5}{7}$	36	27	15	8
„ Rokicin	—	6.13	$2\frac{2}{7}$	48	36	21	12
„ Rygowa	—	6.41	$2\frac{3}{7}$	51	38	22	12
„ Płyćwia	—	7. 8	$2\frac{1}{7}$	45	34	20	11
„ **Skierniewic** . . .	7.27	7.35	2	42	32	18	10
„ Radziwiłłowa . .	—	7.51	$1\frac{3}{7}$	30	22	13	7
„ Rudy-Guzowskiéj .	—	8.10	$1\frac{4}{7}$	33	25	14	7
„ Grodziska	—	8.30	$1\frac{6}{7}$	39	29	16	10
„ Gruszkowa . . .	—	8.52	$1\frac{5}{7}$	36	27	15	8
„ **Warszawy**	9.15	—	$2\frac{2}{7}$	48	36	21	12

Chcąc obliczyć ile kosztuje bilet z jednéj stacyi do drugiéj, potrzeba dodać należytości pojedyncze do siebie — a wypadnie n. p. do Warszawy: I. kl. 8 rub. $65\frac{1}{2}$ kop., II. kl. 6 rub. $49\frac{1}{2}$ kop., III. kl. 3 rub. $72\frac{1}{2}$ kop., IV. kl. 2 rub. 6 kop. srebr.

Bilety można nabywać w Krakowie wprost do Warszawy.

Porządek i cennik jazdy na Kolei Galicyjskiej

Stacye	Godziny		Mile	Ceny jazdy klasą I.	II.	III.
				Złote reńskie.		
Z **Krakowa**	10.22	11.35	—	—	—	—
do Bieżanowa . . .	10.38	11.49	1½	0.44	0.33	0 18
„ Podłęża	10.57	12. 6	2½	1.11	0.84	0.43
„ Kłaja	11.15	12.21	4	1.77	1.33	0.69
„ **Bochni**	11.36	12.41	5	2.21	1.66	0.86
„ Słotwiny	12. 4	1. 4	7	3. 9	2.32	1.21
„ Bogumiłowic . .	12.37	1.34	9½	4.19	3.15	1.64
„ **Tarnowa**	12.58	1.50	10½	4.64	3.48	1.80
„ Czarnéj	1.40	2.23	13	5.74	4.30	2.23
„ Dembicy	2. 4	2.46	14½	6.39	4.80	2.49
„ Ropczyc	2.28	3. 7	16½	7.28	5.46	3.83
„ Sędziszowa . . .	2.45	3.21	17½	7.71	5.80	3
„ Trzciany	3. 9	3.39	19	8.36	6.29	3.26
„ **Rzeszowa**	3.49	4. 8	21	9.22	6.94	3.61
„ Łańcuta	4.23	4.35	23	10. 9	7.60	3.94
„ **Przeworska** . . .	5. 1	5. 6	25½	11.17	8.42	4.37
„ Jarosławia . . .	5.36	5.32	27½	12. 3	9. 7	4.72
„ Radymna	6. 1	5.54	29½	12,89	9.71	5. 6
„ **Przemyśla**	6.54	6.46	32½	14.19	10.69	5.57
„ Medyki	7.18	7. 6	34	14.84	11.17	5.83
„ Mościsk	7.47	7.30	36	15.70	11.81	6.18
„ Sądowéj Wiszni .	8.25	7.59	38½	16.78	12.63	6.60
„ Gródka	9. 4	8.34	41	17.86	13.43	7. 3
„ Mszany	9.36	9. 2	43	18.73	14. 8	7.37
„ **Lwowa**	10. 9	9.28	45	19.57	14.73	7.71
„ Podzamcza . . .	11.38	10.34	1	20. 2	15. 5	7.88
„ Barszczowic . . .	12.18	11.12	3	20.89	15.70	8.21
„ Krasnego	1.35	12.21	6⅔	22.40	16.84	8.80
„ **Złoczowa**	2.29	1.15	10	23.91	17.97	9.39
„ **Brodów**	3. 2	2. 3	12	24.77	18.62	9.73

*) Godziny w obwódkach oznaczają czas nocny; ruch pociągów odbywa się podług zegaru lwowskiego, t.j. o 16 minut pierwéj od krakowskiego.

między Krakowem a Brodami i odwrotnie

Stacye	Godziny		Mile	Ceny jazdy klasą I.	II.	III.
				Złote reńskie		
Z Brodów	11.31	12.59	12	5.29	3.97	2. 7
do **Złoczowa**	12.41	1.55	10	4.41	3.31	1.72
„ Krasnego	1.54	2.34	6 2/3	2.87	2.16	1.12
„ Barszczowic . . .	3. 7	4	3	1.33	0.99	0.51
„ Podzamcza . . .	3.57	4.45	1	0.44	0.33	0.18
„ **Lwowa**	5.16	5.41	—	—	—	—
„ Mszany	5.47	6	2	0.72	0.54	0.36
„ Gródka	6.21	6.41	4	1.44	1. 8	0.72
„ Sądowéj Wiszni .	6.57	7.17	6 1/2	2.34	1.76	1.17
„ Mościsk	7.32	7.44	9	3.24	2.43	1.62
„ Medyki	7.58	8. 6	11	3.96	2.97	1.98
„ **Przemyśla**	8.35	8.29	13	4.68	3.51	2.34
„ Radymna	9.16	9.10	16	5.76	4.32	2.88
„ Jarosławia	9.44	9.23	18	6.48	4.56	3.24
„ Przeworska . . .	10.13	9.45	20	7.20	4.40	3.60
„ Łańcuta	10.51	10.14	22 1/2	8.10	6. 8	4. 5
„ **Rzeszowa**	11.33	10.43	24 1/2	8.82	6.62	4.41
„ Trzciany	12. 3	11. 5	26 1/2	9.54	7.16	4.77
„ Sędziszowa . . .	12.27	11.23	28	10. 8	7.56	5. 4
„ Ropczyc	12.43	11.35	29	10.44	7.83	5.22
„ **Dębicy**	1.13	12.28	30 1/2	10.98	8.24	5.49
„ Czarnéj	1.39	12.45	32 1/2	11.70	8.78	5.85
„ **Tarnowa**	2.38	1.23	35	12.60	9.45	6.39
„ Bogumiłowic . . .	2.57	1.35	36	12.96	9.72	6.48
„ Słotwiny	3.37	2. 3	38 1/2	13.86	10.40	6.93
„ **Bochni**	4.11	2.27	40 1/2	14.58	10.94	7.29
„ Kłaja	4.31	2.42	41 1/2	14.94	11.21	7.47
„ Podłęża	4.35	2.57	43	15.48	11.61	7.66
„ Bieżanowa	5.16	3.13	44	15.84	11.88	7.92
„ **Krakowa**	5.33	3.26	45 1/2	16.38	12.29	8.19

*) Do cen w téj tabelce oznaczonych należy dodać agio i opłatę stęplową.

Porządek i cennik jazdy na Kolei Żelaznéj między Lwowem a Czerniowcami.

Stacye	Godziny		Mile	Ceny jazdy koleją I.	II.	III.
				Złote reńskie		
Ze **Lwowa**	10.49	10.28	—	—	—	—
do Staregosioła . .	11.53	11.11	3	1.22	0.91	0.61
„ Wybranówki . .	12.31	11.38	5 ½	2.23	1.68	1.11
„ Borynicz	12,52	11.53	6 ½	2.63	2.98	1.32
„ Chodorowa . . .	1.20	12.13	8 ½	3.44	2.59	1.72
„ Bortnik	1.38	12.27	9	3.64	2.73	1.82
„ Bukaczowic . . .	2.17	12.58	11 ½	4.65	3.49	2.33
„ Bursztyna . . .	2.52	1.21	13	5.26	3.94	2.63
„ Halicza	3.19	1.42	14 ½	5.86	4.40	2.92
„ Jezupola	3.48	2. 4	16 ½	6.67	5	3.34
„ **Stanisławowa** . .	4.44	2.36	18 ½	7.48	5.61	3.74
„ Ottynii	5.29	3.13	21 ½	8.66	6.52	4.35
„ Korszowa . . .	6.13	3.42	23 ½	9.46	7.13	4.75
„ Kołomyi	6.55	4.12	25 ½	10.25	7.73	5.16
„ Zabłotowa . . .	7.32	4.42	28 ½	11.44	8,68	5.76
„ Śniatyna	8. 5	5.10	30 ½	12.23	9.21	6.17
„ Łużan	8.44	5.43	33	13.22	9.95	6.67
„ **Czerniowiec** . . .	9.11	7	35	14. 1	10.55	7. 7

Czterdziesto-godzinne Nabożeństwa i Post Wielki.

Modły jakie w Kościele Katolickim przez trzy dni bez żadnéj przerwy, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu odprawiać się zwykły, zowią się czterdziesto-godzinnym nabożeństwem. — Dla tego zaś tak się zowią, że w ciągu trzech dni Najświętszy Sakrament przez pierwsze dwa dni po trzynaście a trzeciego przez czternaście godzin jest wystawiony dla składania przez pobożnych czci przynależnéj. — Nabożeństwo to nie jest prawem Kościoła przepisane i dla tego nie w jednym czasie i nie wszędzie się odbywa. Gorliwość Biskupów i duchownych pasterzy o dobro pobożnych, wprowadziła je tylko w tych miejscach, gdzie duchownego tego posiłku najwięcéj potrzebują, a Papież Klemens VIII ustanowił i podał prawidła jak je odprawiać za pozwoleniem biskupów.

Jak Mojżesz przez czterdzieści dni gotował się modlitwą do przyjęcia Boskich przykazań, a Chrystus przez czterdzieści dni na puszczy przed ogłoszeniem swéj nauki zostawał, tak my przez czterdziesto-godzinne nabożeństwo, powinniśmy się usposabiać do wypełnienia tejże nauki i przyjęcia łask, które Bóg nam udziela. Jak lud Izraelski czterdzieści lat na puszczy przepędził nim wszedł do ziemi obiecanéj, tak my przez to nabożeństwo błagać mamy Boga, abyśmy po odbytéj ziemskiéj pielgrzymce, mogli wejść do niebieskiéj (krainy) ojczyzny.

Post wielki trwa także przez dni czterdzieści i oprócz niedziel przez wszystkie dni pościć należy. Chociaż na dnie niedzielne post nie jest nakazany, jednak zwyczaj kościoła świętego w te dnie mięsa używać nie dozwala, aby nieprzerywać umartwienia i duchownych ćwiczeń którym chrześcjanie w całym tym czasie poświęcać się powinni.

Ponieważ post wielki jest czasem pokuty, umartwienia, z tąd dla wyrażenia tego we Mszy i nabożeństwach nie spiewa się *Alleluja* i *Glorya* a ubiory kapłańskie są fioletowego

koloru. Dla tego kościół święty prócz zachowania ścisłego postu co do ciała, to jest wstrzymania się od pokarmów mięśnych i maślanych, nakazuje jeszcze w tym czasie post duchowny czyli umartwienie ducha.

W tym celu ustanowił dłuższe nabożeństwo i różne religijne ćwiczenia, przykazuje wiernym częściéj się modlić, być hojniejszemi w dobre miłosierne uczynki. Zabrania się tego wszystkiego, coby tém duchownem ćwiczeniom stanowić mogło jaką przeszkodę, do czego policzone są publiczne zbyt wesołe zabawy, gry, tańce, wesela i t. p. jako niezgodne z duchem pokuty i umartwienia.

Chociaż kościół święty zwalnia niekiedy surowość postu dla ważnych przyczyn co do pokarmów, lecz obowiązek postu duchownego tenże sam pozostaje.

Nakazuje przy tem, aby mniejsze zmartwienie ciała, większem umartwieniem ducha i gorliwszem pełnieniem dobrych uczynków wynagrodzone zostało.

W ścisłości zachowania postu wierni powinni mieć zawsze w pamięci chrześcjan pierwszych wieków, ci bowiem raz tylko na dzień i to późno wieczorem, wyjąwszy chorobę, jadali, i nietylko mięsa ale żadnych delikatnych pokarmów nie używali. Pokarmy ich postne były tak skromne i pospolite iż z wydadków zwykłych na wyżywienie zostawała znaczna oszczędność, którą oddawano uboższym braciom na wsparcie. Natomiast pierwsi chrześcjanie przystępowali częściéj do komunii świętéj i więcéj czasu spędzali na modlitwie. Co do zabaw i wesołości jako niezgodnych z duchem pokuty, te u dawnych chrześcjan zupełnie były nieznane.

Jak w wielu innych rzeczach, tak téż w poście gorliwość pierwszych chrześcjan jest ciągłą naganą dla teraźniejszych, za ich osłabienie w umartwieniach ciała i pobożności. Zapominamy, że mamy te same potrzeby duchowe i te same obowiązki zachowania praw religijnych.

Czyjemu jednak post ścisły szkodzi zdrowiu i pozbawia potrzebnych sił do pracy, co zdarza się u ludzi nawet najzdrowszych, skromny żywot co do jedzenia zawsze prowadzących, ci mogą udać się o dyspensę do zwierzchności kościelnéj własnéj parafii, a z łatwością prośbie ich zadość się stanie. Bóg bowiem, jakkolwiek pragnie, aby ludzie wnikając w siebie, poprawiali się i doskonalili, nie wymaga jednak tego dopełniać ze szkodą zdrowia lub ujmy sił do pożytecznéj pracy, bo Boga zarówno obraża się złemi nagannemi postęp-

kami jak i niszczeniem zdrowia jako największego daru. — Kościół więc mając to na względzie, udziela dyspensy od postu pod pewnemi warunkami, które wypełniać należy.

Ks. J. Gryglewski.

Święta Zitta wzór służących.

Urodziła się w początkach XIII. wieku we wsi o trzy godziny drogi od miasta Lukki we Włoszech. Biedni, ale bardzo pobożni rodzice wychowywali ją z sumienną troskliwością i od pierwszych lat wlewali w jéj serce zasady cnoty i pobożności— w 12 roku życia Zitta weszła w służbę do państwa Falinelli.

Nigdy codziennych nie opuściła modłów, a często wśród pracy podnosiła swe myśli ku Bogu. W pracy była niezmordowaną — posłuszeństwa prędkiego i ochoczego, pokory tak wielkiéj, że ją roboty najpośledniejsze rozweselały najwięcéj. Jeżeli praca była bardzo ciężką, Zitta pokrzepiła siebie myśląc, iż pospołu ze swym Zbawicielem krzyż dźwigać będzie. Państwo swoje kochała jako własnych rodziców, okazywała im wszelkie uszanowanie, starała się uprzedzić każde ich życzenie i rozkaz. Z tém wszystkiém Zitta wiele znosić musiała. Pan był gniewliwy, pani pyszna i kapryśna, dzieci rozpustne, inni słudzy prawie wszyscy złośliwi i bezwstydni. — Naigrawano się z biednéj Zitty — szydzono z jéj prostoty — często oskarżano ją niewinnie przed państwem i odbierała najdotkliwsze a niesłuszne wyrzuty; wszystkim służyła za cel złośliwéj swawoli. Ale Zitta spoglądała na swego naigrawanego Jezusa, cierpliwie znosiła jak on znosił zelżywości. Nareszcie jéj cierpliwością i łagodnością zwyciężoną została złośliwość prześladowania; spostrzeżono niesprawiedliwość względem niéj i zaczęto obchodzić się z nią grzecznie, nawet z uszanowaniem. — Co raz więcéj u pani zyskiwała zaufania, i większą część gospodarstwa pod jéj zarząd oddano. Ale się z tego nie nadymała. Pilność jéj była zawsze jednostajna — twarz wesoła, mowa przyjemna i rozsądna, odzież skromna, ale czysta. Dobra pańskiego pilnowała jak swego własnego. Lat czterdzieści ośm służyła u tychże państwa. Mając lat 60, zasnęła śmiercią błogosławiona w roku 1272.

Pomnik Kordeckiego.

W roku 1860 postawiony został w Częstochowie pomnik na uczczenie pamięci księdza Kordeckiego, bohatera z czasów wojen szwedzkich.

Znane są nieszczęśliwe koleje, jakie kraj nasz przechodził za panowania Jana Kazimierza. Szwedzi podmówieni przez zdrajcę ojczyzny Hieronima Radziejowskiego, mającego osobistą tylko urazę do króla, najechali Polskę pod wodzą młodego Gustawa, chciwego zwycięztw i sławy. Polska ówczesna tyle zewnętrznemi i wewnętrznemi trapioną była klęskami, iż nie mogła stawić im czoła, a gdy Warszawa i Kraków zostały zajęte, gdy wielu ze szlachty i magnatów jawnie połączyło się z Gustawem, gdy sam król zwątpiwszy o losach Rzeczypospolitéj, schronił się na Szląsk; wtedy upadek i ciężkie jarzmo szwedzkie zdawały się być nieuchronnemi. Inaczéj wszakże opatrzność zrządziła, zsyłając nam na pomoc ludzi silnéj wiary i niezłomnego hartu duszy: Stefana Czarnieckiego i Augustyna Kordeckiego. Miejscem, z którego spłynęło ocalenie na całą Polskę, stała się Częstochowa, głośna po wszystkich słowiańskich krajach cudownym swym obrazem Najświętszéj Panny.

Szwedzki general Müller r. 1655 na czele licznych hufców opatrzonych armatą, podstąpił pod mury Jasno-górskiego klasztoru, przemienionego w forteczkę, będąc pewnym, że szczupła jéj załoga nie ośmieli się stawić mu oporu. Jakże się zdziwił, otrzymawszy skromną, lecz energiczną odpowiedź ks. Kordeckiego, przeora częstochowskich Paulinów, iż Polacy bojąc się Pana Boga, nie lękają się Szwedów, i gotowi są za kraj umrzeć. Wtedy gniew generała i wściekłość żołdactwa pragnącego się co rychléj obładować łupami bogatege skarbcu częstochowskiego, nie miały granic. Przypuszczano jeden szturm po drugim, lecz zawsze na próżno; mury zdawały się z granitu, a obrońcy olbrzymami. A nie była wielką ich liczba, gdyż zaledwie składała się ze 160 żołnierzy, 60 zakonników i 50 szlachty, którzy się do klasztoru z żonami i dziećmi schronili. Duszą téj małéj załogi był ksiądz Augustyn, „który starczył za tysiące:“ on dodawał ducha lękliwym, pragnącym zdać się na łaskę nieprzyjaciela; on swoim zapałem, energią i trafnemi rozporządzeniami obrony, zmieniał zwykłych żołnierzy i cichych zakonników w niezwyciężonych bohate-


KSIĘDZU
AUGUSTYNOWI
KORDECKIEMU
PRZEOROWI

rów. Widoczny to był cud Najświętszéj Orędowniczki naszéj, która w takiéj opiece miała rycerzy swoich. Ksiądz Kordecki jak nie uląkł się siły, tak nie dał podchwycić zdradzieckim układom wroga. Szwedzi więc straciwszy nie mało ludzi i prochu, ze wstydem odstąpić musieli oblężenia. Cudowna obrona klasztoru częstochowskiego i nieugiętość jéj przeora, zbawiły Polskę, bo kraj się zbudził, nabrał odwagi, a reszty dokonał Czarniecki.

Ustęp ten z historji naszéj natchnął niejednego poetę i artystę, który piórem lub pędzlem sławił rycerza-zakonnika; nie dostawało tylko publicznego monumentu, coby wciąż potomnym przypominał cnoty bohatera i wielką łaskę pana Boga.

Otóż dopiero nasze czasy na ten pomnik się zdodyły. Krakowianin Stattler wymodelowal posąg Kordeckiego i umieścił go na czternastostopowéj podstawie. Odlaniem i ustawieniem zajęła się rządowa fabryka na Solcu w Warszawie. Na pomniku tym czytamy:

„Przeorowi Augustynowi Kordeckiemu, sławnemu obroną Jasnéj góry w 1655, urodzonemu w Janowicach 1604 r.: Aleksander II. Cesarz wszech Rossji, król polski, wielki książe finlandzki etc. wystawił ten pomnik 1859 r.“

(Przyp. Redakcyi.) Obszernie opisany życiorys tego bohatera oraz oblężenia Częstochowy, zalecamy dla dzieci i włościan w opracowanéj wybornie książeczce p. Wł. L. Anczyca, ozdobionéj 6ma obrazkami. Książeczka ta wydaną została nakładem wydawnictwa „Czytelni ludowéj“ w Krakowie. Cena 28 centów ($5\frac{1}{2}$ sgr.).

Drzewo opałowe, węgiel kamienny i torf.

Drzewo z każdym rokiem droższe, zima długa i dokuczające mrozy, dały się wszystkim srodze we znaki: zamożniejszy wydał dużo pieniędzy na opał, a biedny nacierpiał się zimna, nie będąc w stanie kupić sobie drzewa, do ogrzania skromnego mieszkania. Z obawą spoglądamy w przyszłość, jeżeli z każdym rokiem drogość drzewa w tym stosunku postępować będzie. Nie zawadzi więc zastanowić się nad tem, zkąd ona powstała, a bardziéj jeszcze, jakiemi sposoby zaradzić można, coraz więcéj wzmagającemu się niedostatkowi drzewa?

Dawnemi czasy ziemia nasza w większéj części lasami odwiecznemi była okryta; z zwiększającą się ludnością lasy te, dla saméj już potrzeby gruntu pod rolę wycinano, stąd też zmniejszyły się tak, że w krajach najbardziéj zaludnionych, brak drzewa od dawnego czasu doszedł do tego stopnia, iż w niektórych, jak we Francyi, Włoszech, drzewo na wagę kupują. Do téj ostateczności w kraju naszym jeszcze nie przyszło, ale jesteśmy na téj drodze, i jeżeli nie obejrzymy się wcześnie, i nie postaramy się zaradzić niedostatkowi drzewa, tak przez szanowanie lasów i ich rozmnażanie, jak również przez zaprowadzenie oszczędności w wypotrzebowywaniu tego materjału, ujrzymy się, i to wkrótce może, pozbawieni drzewa, którego brak dotkliwszy nam będzie, że ono z potrzebami naszemi tak ściśle jest zespolone.

Jak należy zaradzić niedostatkowi drzewa przez szanowanie i rozmnażanie lasów, wychodzi to poza obręb tego pisma; naszem zadaniem jest wskazać potrzebę zaprowadzenia oszczędności, i materjały drzewo zastąpić mogące.

Sama już drogość drzewa opałowego wywołuje potrzebę oszczędności w wypotrzebowaniu jego; kto za własne pieniądze drzewo kupuje, i sam go pali, pewno nie potrzebuje téj przestrogi, ale kucharze i kucharki, ludzie domowi, którym drzewo do codziennego życia jest powierzane, niech pomną, że w czasach, gdzie wszystkie potrzeby życia są w dwójnasób droższe, obowiązkiem każdego jest zwracać baczną uwagę na wszelkie możliwe oszczędności. Czy bowiem chleb, mięso, kartofle, sól i t. d. są droższe jak dawniej, dla tego każdy pożywa tyle, ile mu do nasycenia się jest potrzebnem; oszczędność zaprowadzona w téj mierze sprawiłaby to, że niejeden wstałby głodnym od stołu, i nikt jeżeli nie dla niedostatku, lub innych ważnych pobudek, to dla saméj tylko oszczędności głodzić się nie będzie; ale każdy to pojmie, że na ugotowanie obiadu, kucharka nieoględna może spalić dwa lub trzy razy tyle drzewa, ileby go spaliła ta, która szanując dobro pańskie, potrafi urządzić tak, że żadnéj drzazgi napróżno nie spali. Czyż nie wydarza się często, że służący podpaliwszy w piecach, ani dojrzą zarzewia, a często nawet zapomniawszy zamknąć rurę u pieca, dozwolą mu wystygnąć? Czy kucharka która do ugotowania obiadu za 2 lub 3 złote drzewa, do czego by inna za 1 złp. spotrzebowała, przysporzy jedzenia lub zrobi go lepszem? Czy służący paląc w piecach i nie zamknąwszy ich, dozwala wystygnienia, nie marnuje dobytku

pańskiego? O! ciężkim to jest grzechem, marnowanie daru Bozkiego, bez niczyjego użytku! Ileżby to rodzin uszczęśliwionych było, gdyby miały w ciężkie mrozy to tylko drzewo co się przez niedozór i niedbalstwo bez korzyści zmarnuje!

Łaskawa Opatrzność w nieskończonéj swéj dobroci dla rodu ludzkiego przewidziała, że człek darem jéj tak sowicie obdarzony, źle gospodarować będzie, i zachowała w łonie ziemi nieprzebrane zapasy materyałów do opału w braku drzewa służyć mogących, temi są: węgiel kamienny i torf, o którym tu mówić będziemy.

Węgiel kamienny znajduje się w głębi ziemi; powstał on z lasów, będących kiedyś na powierzchni tejże. Jakeśmy wyżéj rzekli, ziemia nasza w oddalonych bardzo wiekach, (czas o którym tu mowa, nieda się oznaczyć, jest to czas przedpotopowy) była w znacznéj części okryta lasami; drzewa tych lasów z czasem, lub przez wichry upadły, tworząc ogromne stosy, i własnym ciężarem, lub przez wstrząśnienia, jakie w owych czasach często miejsce mieć mogły, dostawały się zwolna w łono ziemi. Takie pokłady drzewa czas pokrywał ziemią i piaskiem, na téj rosły nowe lasy, które taż sama kolej spotykała; przemiany takie po kilka i kilkanaście razy się powtarzały, czego w kopalniach znajdowane warstwy węgla, przegradzane ziemią, oczywiście dowiodły. Lasy te pogrążone w ziemi, pozbawione przez tysiące lat wpływu powietrza, zamieniały się zwolna w węgiel.

Że węgle kamienne powstały z drzewa, nie ulega żadnéj wątpliwości. Sztuki całe, w których widocznie słój drzewa, gałęzie i sęki rozeznać się dadzą, co więcéj skielety zwierząt, zapełniających w owych czasach lasy, i widoczne odciski roślin, przekonywują, że Opatrzność w swéj mądrości przechowała te lasy, jakkolwiek w innym kształcie, na użytek pokoleniom ludzkim.

W czasach naszych, w których ludność na ziemi wzrasta, a wynalazki przemysłu ludzkiego wymagają nad zwykłą potrzebę większéj ilości materjału palnego, dozwoliła Opatrzność odkrycia tych nieprzebranych zapasów węgla.

Wydoskonalenie maszyn, poruszanych siłą pary, zawdzięczamy węglowi kamiennemu.

W krótkości tu nadmienić wypada, że węgle kamienne dla przysposobienia ich do lepszego użytku, przepalają się poprzednio, i to zowie się koksowaniem węgla, a tak i wę-

giel koksem (gaz, który się przytem ulatnia, a który w stosownych przyrządach jest czyszczony i przechowywany, służy do oświetlenia).

Węgiel kamienny znajduje się w bardzo wielu krajach, najwięcéj upowszechniony jest w Anglii, gdzie zupełnie miejsce drzewa zastąpił. U nas mamy go także pod dostatkiem, mianowicie w krakowskich stronach gdzie już wchodzi w użytek domowy; przywóz jego do Warszawy kolej żelazna bardzo ułatwia.

Słów kilka o torfie, objaśni Czytelników o mniéj wprawdzie w kraju naszym dotychczas upowszechnionym materjale palnym, jak w innych krajach: bo Opatrzność w większéj go ilości dała krajom, ogołoconym z lasów. Obfitość drzewa, z jakiéj się dotychczas cieszyliśmy się, była powodem, że nieposzukiwano innych materjałów do palenia, mając go dużo i nie drogie. Niezaprzeczenie drzewo jest i zostanie najlepszem do palenia, lecz i u nas z czasem drzewo tak będzie drogiem, co niestety! od kilku lat czuć się daje, że mimo nawyknienia do niego, wziąć się musiemy do mniéj kosztownego opału, a taki po węglu kamiennym znajdziemy w torfie.

Na bagnach i w ogóle niskich i mokrych gruntach, które, jako pod uprawę niezdatne, nigdy poruszanemi nie były, tworzy się z czasem z małych roślin, mchów, traw i t. p. pokład roślinny korzonkami w jednę masę spojony, napozór martwy; ma on życie roślinne, i jakkolwiek od dołu korzonki i mchy gniją, powierzchnia jego zimą i latem okrywa się nową roślinnością, a pokłady takie dochodzą 20—30 stóp głębokości.

Jeżeli te bagna i grunta przez upust wody, lub w suchych latach, obeschną; kopią tę, że tak nazwiemy roślinną ziemię, wysuszają na słońcu, i ta jest torfem używanym do palenia. Tak jak węgiel kamienny z głębszych pokładów, tak i torf głębiéj kopany jest lepszym. Obadwa wydają przy paleniu wiele dymu i popiołu, dla tego należy w kominach, lub piecach urządzić ruszty, i być bardzo z zamykaniem pieców ostrożnym, gdyż wyziew ich jest zdrowiu bardzo szkodliwym.

Kazimierz Schlenkier.



Po szerokiem polu modra Wisła płynie,
Pochylone chaty drzemią na dolinie,
Nad wodą zgarbiony stoi dąb żylasty,
Kędy bielą płótna, wesołe niewiasty;

Po łące stąpają bociany powolne,
W owsach jednostajnie brzęczą świerszcze polne,
A z borów cienistych leśnéj okolicy
Rozwiewa się wonność sosnowéj żywicy.
Po niebie obłoki jak bieluchne runo,
Słoneczkiem przeciekłe pod błękitem suną,
Na wodzie, na Wiśle, śród ciszy poranka,
Płynie łódź flisowska, jak szara cyganka,
A za nią ładowne pszenicą galary,
Szum wioseł na falach, i śmiechy i gwary,
Po boru jagody dziewczę rwie na wrzosie,
I śpiewa miłemu: pędź głosie po rosie —
Po długiéj dolinie tęskne tony cieką,
I słychać piosenkę daleko, daleko...
I gdzie się obrócisz nad Wisłą, nad Bugiem,
Brzmi nuta serdeczna za bydłem, za pługiem,
Po wodzie srebrzystéj, po zielonym gaju,
Jakby jedna dusza była w małym kraju.
Oj śliczna to ziemia to nasze Mazowsze!
I czysta tam woda i powietrze zdrowsze!
I sosny roślejsze, i dziewki kraśniejsze,
I ludzie mocniejsi, i niebo jaśniejsze.
Gdzie mi tam na świecie kto zagra od ucha?
Gdzie mi się rozśmieje tak raźna dziewucha,
Gdzie mi pokażecie naszą chatę lichą,
Taki bór szumiący, taką łąkę cichą?
Kędy ja usłyszę tyle ptactwa wrzasku?
Zkąd wam modréj Wisły i białego piasku?
Serce moje, serce do tych lasów goni,
Do Wisły, do Wisły, oj tęskno mi do niéj!...
Szczęśliwe kuliki, szczęśliwe rybitwy,
Co nad nią powietrzne zawodzą gonitwy,
Oj Mazur ja Mazur, pomiędzy obcemi
Zmarnuję ja młodość na nieswojéj ziemi.
Kiedym szedł do ludzi, cały dzień padało,
Pod wieczór się za mną słońce obejrzało —
Oj poczerwienione jak oczy matczyne
Co mnie błogosławiąc, patrzyła w dolinę;
Wiatr szumiał po polu a pszeniczne kłosy
Strząsały na ścieżkę krople jasnéj rosy.
Po boru, po lesie, przez gęstwinę ciemną,
Na gałęziach wrony krakały nademną,

Sierocemu sercu tak się wydawało,
Jakby coś w powietrzu po lesie płakało.
Spojrzałem przed siebie, nikogo nie było,
Kilka ciemnych sosien w ziemię się chyliło,
Daremno po drodze patrzałem za siebie,
Jedna tylko gwiazdka mrugała na niebie,
I ta utonęła w ciemnéj mrocznéj fali,
Nie było nikogo, i poszedłem daléj...
I daléj i dajéj w świat szeroki, długi —
Bywajcie mi zdrowe mazowieckie smugi!
Skrzypki moje, skrzypki, do serca zagrajcie.
A wy też Mazury chętnie posłuchajcie.
Dziś tułam się oto, i tęskliwie żyję —
Westchnieniem się żywię i łez się napiję.
I tak schodzi zima i za zimą lato —
Boże dopuszczenie — chwała mu i za to!
Zagrajcie skrzypeczki, niechaj wdzięczne granie,
Cichy wiatr zaniesie gdzie moje kochanie.
I życie i piosnka dobrze się opłaci,
Jeżeli trzy perły weźmie z serca braci.
— Witajże mi, witaj, kraino kochana,
W boleści, w tęsknocie — oj dana! oj dana!

Teofil Lenartowicz.

Gdzie się djabły popodziewały?

Co to dawniéj djabłów włóczyło się po świecie! Stare zamki, piwnice, suche wierzby a nawet żołądki ludzkie były dla nich wygodną gospodą skąd ich dopiero ksiądz dobrodziéj za pomocą kropidła i zażegnywań jak komornik wyrzucać musiał. Gdzie się tylko uczciwy człowiek ruszył, wszędzie ta niecnota rogata czychała na jego duszę, kryjąc swoje kudłate cielsko to w kontusz Boruty, to w kusy frak niemiecki, a nawet w braku téj garderoby w tumany i wichry. Dość było nie zmówić pacierza, zakląć głośno, by mieć przyjemność spotkania się z djabłem.

Dziś zejdź świat cały od końca do końca nie znajdziesz djabła, choćbyś za niego tysiące dawał, choćbyś go różnemi

językami wołał do siebie. Pokazuje się z tego najwyraźniéj, że ród djabelski podobnie jak niektóre rodzaje zwierząt do szczętu wyniszczał.

Ale Stach Paliwoda niechciał wierzyć temu i nieraz w karczmie gdy sobie podchmielił, tłukł pięścią o stół i udowadniał, że djabły być muszą, a mówił tak dla tego, że mu djabła koniecznie potrzeba było, bo Mosiek arendarz już na krédę dać niechciał. Obiecywał on sobie wprawdzie nieraz podczas kazania, że się poprawi i od poniedziałku pracować zacznie, ale cóż, kiedy Stach nigdy z poniedziałkiem spotkać się nie mógł, bo jak się urznął w niedzielę, to nieobudził się pod ławą w karczmie aż w poniedziałek wieczór. To opóźnienie tak go martwiło, że ze zmartwienia znowu pił do przyszłego poniedziałku.

A tymczasem nędza nieczekając poniedziałku, powynosiła wszystkie graty z jego chałupy, poździerała resztę szat z jego żony i dzieci i dała im bród za przyodziewek a głód za pożywienie. Przyprowadzony do ostateczności Stach jedyną nadzieję pokładał w jego djabelskiéj mości, o któréj miał wyobrażenie, że jest bogatszą od Moska i litościwszą niż on. Wprawdzie strach go brał, iż pożyczkę zaciągniętą, trzeba będzie potém oddać gotówką, duszą nieśmiertelną, ktoréj ksiądz proboszcz na kazaniu tyle pięknych rzeczy obiecywał po śmierci w niebie, a któréj djabelskie ręce nie uszanują i gorzéj jak z baraniną obchodzić się będą; ale z drugiéj strony wierzył w chłopski rozum, który już nie jednego djabła wywiódł w pole.

— Sprocesować, mnie nie sprocesuje; — mówił dla uspokojenia się — a na obronę duszy są szkaplerze, koronki, spowiedź i odpusty. Byle tylko bies dał grosze, to już znajdę sposób wykręcenia się z kontraktu.

Tak myślał Stach i jednéj nocy w zupełnéj paradzie t. j. ze skaplerzami, kredą i wodą święconą, wybrał się szukać djabła na rozstajnych drogach.

Dopóki szedł wsią, dopóki widział koło siebie chaty, dopóki słyszał psów ujadających na niego, nie bał się niczego, ale skoro tylko ujrzał się w szczerém polu sam, wśród wichru, co mu świstał przeraźliwie koło uszów, wśród ciemności, w których nic rozeznać nie mógł, zrobiło mu się jakoś ckliwo koło serca, odwaga uciekła napowrót do wsi i Stach nie wiele namyślał się wziął nogi zapas i galopem nawrócił do karczmy, gdzie się czuł najbezpieczniejszym.

— Wódki Mosiek — zawołał wchodząc.

— A ty co taki zadyszany? spytał żyd — czy cię kto gonił?

Stach wstydząc przyznać się do strachu rzekł:

— Kto zaś miał gonić. Spieszno mnie było do was i basta. Dajcie wódki.

— A pieniądze gdzie?

— Fracha o pieniądze. Wiesz ty żydzie, żeby ja tylko chciał, tobym dziś mógł mieć tyle pieniędzy, żebym za nie kupił i twoją karczmę i ciebie z bachorami razem.

Żyd spojrzał podejrzliwie na Stacha i pokiwał głową.

— Ny, a czemu nie chcesz?

— Czemu — czemu? a tobie djabli do tego?

Za piecem coś się ruszyło — Stach zadrżał cały i spojrzał w tę stronę, ale nie zobaczywszy nic rozśmiał się ze swego przestrachu i zawołał na żyda.

— Jeszcze nic straconego, niechno nabiorę fantazyi i ochoty, to dziś jeszcze mogę być bardzo bogatym — tylko daj wódki.

Żyd będąc pewnym, że Stach idzie na jaką kradzież upatrzoną, pod pozorem, że idzie po wódkę wyniósł się do wójta z ostrzeżeniem.

Gdy Mosiek wyszedł po wódkę, Stach poprawił czapki i rzekł do siebie:

— Dobra myśl przyszła mi do głowy. Ktoby tam dowierzał djabelskim pieniądzom, zmienię je zaraz u Mośka, a tak żyd połowę odpowiedzialności weźmie na siebie.

Rozochocony tą myślą, począł śmiało przechadzać się po szynkowni, gdy naraz ujrzał na przypiecku czarnego kota, który stał tuż naprzeciw niego z najeżonym grzbietem i dużemi żółtemi oczami wpatrywał się w niego. Stach który nieraz słyszał o djabłach w kotów przemienionych, struchlał i cofnął się; zdawało mu się, że bies nie mogąc się go doczekać na rozstajnych drogach wyszedł aż tu naprzeciw niego. Taka uprzejmość ujęła go za serce i chętniej godził się na robienie układu z panem djabłem w ogrzanéj i oświetlonéj szynkowni, gdzie się czuł jak w domu, gdzie można i djabła utraktować i samemu w kieliszku zaczerpnąć odwagi, niż wśród ciemności na rozstajnych drogach. Zdjął więc pokornie czapkę i zbliżając się z pociesznemi minami do pieca, począł zginać się we dwoje w ukłonach przed biednym kotem i przed-

kładać mu swoją prośbę, ofiarując pokornie swoją duszę za pieniądze.

— A wieleż twoja dusza warta? odezwał się głos z za przypiecka.



Stach wrzasnął w niebogłosy ze strachu i jak długi runął na ziemię, na to niespodziewane odezwanie się. — Głos znowu dał się słyszeć, tymrazem już bliżéj niego.

— Nie umiesz odpowiedzieć mi wiele twoja dusza warta? To ja ci powiem. Za prosiaka, co się wala w błocie dają na targu dwa papierki — a że i ty razy tyle walałeś się w błocie po pijanemu, więc można by za całego ciebie dać także dwa papierki. Ale prosię nie pije tego, co mu szkodzi i zdrowie rujnuje, nie marnuje tak jak ty swego mienia i nie przyprowadza do nędzy żony i dzieci. Któreż z was teraz więcéj warte? hę?

— Panie djable — odezwał się obrażony Stach — bardzo proszę nie gadać mi takich bredni. Wolno ci dać i nie dać pieniędzy, ale nie wolno ci obrażać chrześcjańskiéj duszy, która stworzona na obraz i podobieństwo boskie.

— Nie obrażaj Pana Boga tą mową. Pan Bóg dał ci duszę, aleś ty splugawił, przeinaczył, zmienił w sobie, że dziś twoja dusza tak podobna do duszy, jak stargane i zabłocone resztki skóry na twoich nogach do butów. A jeżeli tych resztek skóry niktby i za darmo od ciebie wziąść nie chciał, jak chcesz, żeby się na twoją duszę kto łakomił.

Stach leżąc wciąż na ziemi ze spuszczoną głową i zamkniętemi oczami, słuchał w milczeniu téj perory i dziwiło go, że djabeł tak uczciwie i poważnie przemawia, jakby nieprzymierzając ksiądz Proboszcz z ambony. To go ośmieliło, że podniósł nieco głowę i spojrzał na mówiącego. Zobaczył człowieka średniego wieku w podróżnem ubraniu, wcale miłego wejrzenia, który spokojnie siedział na przypiecku — kot zaś, którego Stach brał za djabła, który według jego rozumienia miał do niego tę przemowę, drzemał sobie o podal z zamkniętemi oczami.

— O wciurności nadali — zawołał Stach zrywając się z ziemi — a jabym był przysięgał na to, że to kot psiawiara tak mi dogaduje, a to wy.

— A słyszał ty głupi chłopie, żeby kot gadał?

— Ba zwyczajny kot nie, ale taki, co się to z djabła w kota przemieni.

Podróżny rozśmiał się i patrząc z politowaniem na stojącego przed nim Stacha kiwał głową.

— No i czegoż się śmiejecie? Może powiecie, że nie ma djabłów? Hę. A czyście to heretyk jaki, żeście nie słyszeli o tem, jak djabły chodziły po świecie, jak ich księża wypędzać musieli kropidłem i nabożeństwem. No, jeżeli były to i są. Gdzieby się podziały?

Podróżny milczał czas jakiś, jakby się namyślał co powiedzieć, wreszcie rzekł:

— Chcesz wiedzieć gdzie się djabły podziały? A przypomnij no sobie, wieleś to razy klął drugich: a bodajeś sto kup djabłów zjadł, albo kiedy byłeś w lepszem usposobieniu, to tylko jednym djabłem częstowałeś.

— No prawda. I cóż z tego?

— Otóż jak tak wszyscy ludzie poczęli się częstować djabłami, tak wszystkich djabłów powyjadali do czysta, że teraz zejdź świat cały a djabła na lekarstwo nie znajdziesz.

Stachowi nie w smak była ta mowa.

— Ba, pleciecie nic dorzeczy. Ta to djabeł to przecie wszędy czycha na duszę człowieczą, a gdyby djabłów brakło,

toby i dusze żywcem do nieba lecieć musiały. Kto djabła szuka, to go i znajdzie.

— To prawda — rzekł podróżny — tylko, że go ty szukasz naokoło siebie, a on w tobie siedzi.

Stach chwycił się za żywot i z przestrachem zawołał:

— Nie bajcie, nie bajcie.— Ja żadnego djabła nie mam w sobie.

— Nie jednego, ale kilku rzekł podróżny. — Bo każdy zły nałóg; każdy grzech, to czart, co się rozsiada w tobie i plugawi ci duszę. Człowiecza dusza to jak gospoda przy drodze uczęszczana, zawsze w niéj ktoś gościć musi albo złe, albo dobre. Jak człowiek dobremi myślami, czyli aniołami ją zapełni, to złe nie znajdzie kwatery i daléj wędrować sobie musi. Zrób miejsce dla pracy a lenistwo ucieknie przed nią, przyjmij u siebie pokorę a duma za drzwiami stać będzie.

Tak mówił podróżny, a Stach słuchał i drapał się po głowie. Miarkował że tak być musi; ale nie chciał przyznać tego, bo wtedy musiałby się pożegnać z tą nadzieją, że będzie bogaty. A on chciał koniecznie pieniędzy. Nie chciał wierzyć żeby djabli tak mieli być skąpi, żeby z całą familją siedzieli w nim i nie zapłacili nawet komornego.

— To być nie może, mówił. — Co grzech to grzech, a co djabeł, to djabeł. — Ja djabła znaleźć muszę i dostać od niego pieniędzy.

— Masz więc — rzekł podróżny i dobywszy parę krajcarów, wetknął je w rękę Stachowi.

Ten spojrzał na pieniądze splunął i rzekł oddając:

— Cóż to wy myślicie, że ja dziad, czy co, żebym od was brał jałmużnę? Ja jestem sobie gospodarz — rozumiecie?

— Więc chcesz brać jałmużnę od djabła, a nie chcesz jéj od uczciwego człowieka?

— Bo jak djabeł da, to nie mizerne kilka krajcarów.

— Choćby ci dał tysiące, to zawsze będzie tylko jałmużna, bo to nie będą zapracowane pieniądze. I ty będziesz niczem więcéj tylko żebrakiem.

— Nie prawda, nie prawda — jakby chciał zagłuszyć głos prawdy, który go swojemi argumentami za kark chwytał. — Tak być nie może, jak wy pleciecie, tak nie jest. Djabły być muszą, i pieniędzy dać muszą, kiedy kto im chce się oddać.

W tem północ zapiały kury. Stach któremu pilno było z wizytą do djabła, zerwał się i pobiegł ku drzwiom. Tu

spotkał się oko w oko z wójtem i przysiężnymi, którzy z latarniami weszli i zatrzymali wychodzącego.

— A gdzie tak pilno?

Stach, u którego w miarę przeciwności rosła coraz bardziéj chęć i odwaga zobaczenia djabelskiego oblicza, wyrywał się gwałtem zatrzymującym go i przedzierał się ku drzwiom.

Wójt ten niepokój wziął za potwierdzenie winy i kazał posądzonego wiązać.

To słowo „wiązać“ przeraziło biednego Stacha. Wiązać? za co wiązać? Wiązać a tam jego djabelska przewielebność może się niecierpliwi i myśli już odejść z workiem pełnym złota.

Ta myśl dodała mu nadludzkiéj odwagi, rozparł się silnie łokciami, pchnął wójta i przysiężnego tak, że się nogami nakryli i wybiegł w pole — na rozstajne drogi.

Tam godzinę całą kreślił koła, odmawiał jakieś wezwania i Bóg wie, jakie cudaczne historje, a djabła jak nie widać tak nie widać.

Stach różnie sobie to tłómaczył. Może zachorował, może ma pilne zajęcia w domu. Odłożył więc nawoływania na drugi dzień. Nie wrócił jednak do wsi z obawy, by go zazdrośni sąsiedzi nie chcieli przytrzymać, jak tego wieczora.

We wsi różnie sobie tłómaczono to zniknięcie Stacha. Aż trzeciego dnia nad ranem pojawił się, ale strasznie zbiedzony i obdarty. Wytrzeszczał oczy, ale nikogo nie widział. Prędko poznali się ludzie na tem, że zwarjował. Warjactwo jego ograniczało się na tem, że każdego z przechodzących pytał:

— Gdzie się u sto djabłów te djabły popodziewały? Nie widziałeś ty którego?

— Czasami przytrzymywał kogo za połę i prosił:

— Mój kochany, ty musiałeś się objeść djabłów. Wypuść jednego. niech z nim pogadam mądre słówko.

Raz Marcinowa za przełazkiem zeszła się z Kacprowym parobkiem późno wieczorem i długo jakoś gawędzili za wikliną.

Na drugi dzień Stach łaził po wsi i rozpowiadał, że u Marcinowéj djabły się burzą.

Innym razem utrzymywał, że w okrągłym brzuchu dziedzica siedzi kilka djabłów, których on żywić musi delikatnemi potrawami.

Za nadętym Antkiem wołał, że go czart pychy rozdyma; a na złą i kłótliwą Mateuszową wołał, że się sprzeniewierza mężowi, bo z djabłami obcuje.

Ludziska z początku śmiali się z głupiego Stacha, ale kiedy tak coraz więcéj djabłów odkrywał w nich i to nieraz bardzo trafnie, kiedy na przykład za przysiężnym, który wziął łapówkę, łaził i utrzymywał, że za małe pieniądze wynajął duszę na mieszkanie djabłu, a za Frankiem, który cichaczem podpalił swego sąsiada, wołał:

— To mi ognisty djabeł.

Ludziom zaczęło to być nieznośném, że tak ich prześladuje przed światem i prosili wójta, żeby Stacha albo zamknął albo wygonił ze wsi.

Wójt z początku nie chciał ani słuchać o tem, ale kiedy sąsiedzi nastawali na niego i nawet spore datki mu poznosili, żeby ich tylko uwolnił od warjata, co zna wszystkie kryjówki djabelskie — wójt zebrał się i poszedł z kilkoma gospodarzami do Stacha.

Zastał go koło stawu jak małą dziewczynkę trzymał na kolanach i przykładał ucho do jéj pleców i mówił:

— No, ta jeszcze nie ma djabła w sobie.

Kiedy zobaczył wójta i ludzi z powrozami, stanął, rozkrzyżował ręce i zawołał:

— Gwałtu co tu djabłów! a wójtowi w szczególności przekładał, że za małe bardzo pieniądze wynajął się djabłu.

Potém spokojnie jak dziecko poddał ręce pod powrozy i zanosił się serdecznym śmiechem, że tak długo włóczył się po rozstajnych drogach po nocach, by zobaczyć choćby jednego djabła, a tu ich setkami widzi teraz w jasny dzień i to bez szukania.

Zawieziono go do szpitala, gdzie różnycb używano sposobów, aby Stachowi wybić z głowy djabłów, aby go odwieść od szukania ich po świecie.

Nie wyleczono go jednak z tego i po paru latach puszczono. Odtąd Stach chodzi po wsiach i miastach i liczy djabłów, co powchodziły w ludzi i broją złe.

Szkoda że Stach nie przy zmysłach i nie piśmienny, bo mógłby nam podać dokładną liczbę tych uczłowieczonych djabłów i wykazać nam dokumentnie, gdzie się one popodziewały.

Michał Bałucki.

Pogląd na twory naszéj ziemi i ich początek.

Wszystko na świecie ma swój początek, miała go téż i ziemia nasza, i wszystko co się na niéj znajduje. Zajmującą jest rzeczą i pouczającą badać początki wszech rzeczy, bo nie jesteśmy jako bydlęta, które patrzą przed siebie bezmyślnie, nie zastanawiając się nad niczém, bo nie są w stanie myśleć, nie mając duszy rozumnéj. Człowiek zaś obdarzony rozumem, rozważa i zgłębia zkąd to wszystko pochodzi, cokolwiek istnieje i jak się to od samego zarodka swego rozwijać poczynało.

Nie było tak zawsze na ziemi jak jest teraz, bo jak człowiek był malutkiem dziecięciem, wielki dąb był maleńką żołędzią, tak i wszystko co jest na ziemi naszéj, miało zarodki, z których się rozwijało i rozrastało.

Ktoby nam to rzekł, jak ze zrządzenia Bożego na téj ziemi rozpoczynało się życie, począwszy od rośliny i krzewu, aż do robaczka i człowieka? Któż był przy tém, jak Bóg wytwarzał i urządzał wszystko na tym świecie?

Jeden jest mąż, który nam spisał o tym krótką wiadomość; nazywa się on Mojżesz.

Pięć książek pisał Mojżesz dla narodu hebrajskiego. A na początku pierwszéj swéj księgi, skreśla nam początek świata naszego.

Dwojakie źródła miał Mojżesz z których czerpał swe wiadomości o stworzeniu świata. Najprzód jako posłannik Boży do narodu hebrajskiego, ojaśniony był prawdą Bożą, czerpał więc to co pisał z natchnienia Bożego, a duch Boży władał duszą jego, by nic takiego nie napisał, coby było błędne, ale aby czystą prawdę podał potomności.— Drugiém zaś źródłem, z którego czerpał Mojżesz, były podania ojców i przodków. Syn słyszał o tém od ojca, ojciec od dziadka, dziadek od pradziadka, i tak daléj, aż do pierwszych rodziców, to jest Adama i Ewy. Ludzie wtenczas bardzo długo żyli i bardzo troskliwie przechowywali i podawali potomkom nauki o początku wszystkich rzeczy i o najdawniejszych zdarzeniach, z których wysnuwały się losy ludzkie. Mojżesz zbie-

rał więc te opowieści swych przodków, ale to tylko z nich zapisał, co według natchnienia od Boga danego, jako oczywistą uznał prawdę.

Tego więc opisu Mojżeszowego o stworzeniu świata i o początku wszech rzeczy, my się trzymamy, w tém przeświadczeniu, że to co tam skreślone, istotną jest prawdą od wszechwiednego Boga zatwierdzoną.

Krótki jest ten opis i tylko najgłówniejsze zawiera zarysy. Bo nie szło tu o dogodzenie ludzkiéj ciekawości, ale o wykazanie bałwochwalcom, którzy modlili się do stworzeń, téj prawdy, że wszystko co nam pod oczy podpada, dziełem jest niewidzialnego, wszechmogącego Stwórcy wszech świata.

Największego zastanowienia godną jest rzeczą, że Mojżesz w opisie swoim dwa główne rozdziela czasy w stworzeniu rzeczy na naszéj ziemi istniejących, t. j. czas przedsłoneczny i czas słoneczny.

Zdawałoby się iż słońce z ziemią od początku świata zawsze złączone było.

Tak dzieci małe myślą naprzykład, iż ojciec ich i matka zawsze ze sobą razem byli, i nie wyobrażają sobie, aby kiedy było inaczéj.

Mojżesz atoli poucza nas, że ziemia była kiedyś bez słońca, jak dziewica bez męża, i że w naznaczonym od Boga czasie nastąpiło zjednoczenie ziemi ze słońcem, jakby zaślubienie dziewicy z mężem.

Z tego powodu i twory naszéj ziemi rozróżniają się na przedsłoneczne czyli dziewicze i na słoneczne czyli małżeńskie.

W czasie swym przedsłonecznym czyli dziewiczym, ziemia wydaje z siebie jedynie tylko: trawy, zioła, krzaki i drzewa. To z jéj samorodnéj wynika siły. Tem znamionowała i wyrażała pierwotne swe życie.

Każdy poznaje że roślina, drzewo, żyje, bo rozwija się i rośnie. Ale jest to najniższy stopień życia. Bez ruchu wkorzenione w jedno miejsce, to drzewo, naprzykład, wzrasta do góry. Zdaje się jakby ziemia życiem tego drzewa wyrażała że szuka jakiegoś innego jeszcze życia, które ma uzupełnić to jéj życie przedsłoneczne, że dąży do góry ku obłokom, zkąd wyczekuje tego doskonalszego życia, że rozwija się w gałęzie, aby okazać jak tęsknie szuka go i imać pragnie, i objąć, i wciągnąć w siebie. Tak się nam przedstawia i wyobraża stan dziewiczy czyli przedsłoneczny życia ziemi naszéj.

Możeby kto mniemał, że ciemno musiało być na ziemi naszéj, kiedy jeszcze słońca nie było. Ale to mniemanie byłoby błędne. Bez słońca miała ziemia od początku swe własne ciepło i światło. Czytamy w Mojżeszu, iż od stworzenia świata rozpoczął Bóg stworzenie wszystkich rzeczy na ziemi.

Przed słońcem były dnie i były noce, światłość i ciemności. O téj światłości, która właściwą jest ziemi naszéj i niezawisłą od słońca, osobnoby trzeba obszerniéj rozpisywać się. Tutaj tylko zwracam uwagę więcéj obznajomionych z temi rzeczami, na światła podbiegunowe i podzwrotnikowe, czyli na zorze północne i na światło zodyakalne

W połowie czasów stanowiących epoki stworzenia rzeczy na ziemi naszéj istniejących, które Mojżesz w swéj księdze dniami nazywa, to jest dnia czwartego epoki stworzenia, Bóg jednoczy ziemię ze słońcem, i że się tak wyrażę, kojarzy ją węzłem małżeńskim z tym drugim globem świata.

W zielonéj szacie z ziół i krzewów ubrana, obszernemi ozdobna lasami drzew różnorodnych, przystąpiła, iż tak wyrazimy się, ta dziewica ziemią zwana, do ślubu małżeńskiego ze słońcem. Bo Bóg tak chciał, aby tym sposobem nietylko stała się matką rozlicznych tworów życie swe ruchem i głosem znamionujących, ale, co najgłówniejsza, matką człowieka, owéj rozumnéj istoty, przez którą i w któréj ziemia nasza rozumi się i poznaje byt swój.

Zjednoczenie ziemi ze słońcem, niezmierną na niéj uczyniło przemianę. Pozostało wszystko niezmienne, co ona, jako świat roślinny, dziewiczą swą wyrobiła już siłą, ale nowe nieprzeliczone w swych rodzajach i dziwnie rozmaite pojawiły się twory, których natura i istotne właściwości o wiele są inne od tworów dziewiczych czyli roślinnych ziemi naszéj.

Jest to rodzaj życia nierównie doskonalszy od roślinnego, i zdaje się być wcale inny. A jednakowoż w podstawie swéj ma wiele spólnego ze światem roślinnym. Jak dziecię, chociażby przeważnie wyrażało charakter ojca, jednakże zawsze coś będzie miało i z charakterem matki spólnego.

Idąc za skazówką przez Mojżesza nam daną, do pierwszych tworów zjednoczenia ziemi ze słońcem wynikłych, policzamy ptaki i ryby.

Mojżesz rozróżnia dwie epoki, czyli dwa obroty ziemi około słońca w jéj pierwszem ze słońcem zetknieniu, dwa dni w wyrażeniu biblijném, piąty i szósty stworzenia.

W piątym dniu rozkazał Bóg, by ziemia i wody wydały z siebie ptactwo i ryby wszelkiego rodzaju.

Przypatrzmy się bliżéj naturze tych tworów.

Ptaki, te pierwsze dziatki naszéj matki, ziemi, noszą większe od innych do niéj podobieństwo. Pióra ptaka nie sąże to jak gdyby gałązeczki z świata roślinności? Temi piórami okryty przedstawia się na pierwszy rzut oka, jak gdyby malutki wizerunek téj ziemi z jéj dziewiczą roślinnością. A gdy ulatuje, zdaje się jak gdyby chciał przedstawić chyżość ruchu ziemi w swym nowym około słońca obiegu.

Jak świat roślinny wydaje z siebie owoce, które na gałęziach drzew wiszące, wyobrażają nam rozliczne gwiazdy niebios, świat planetarny, a osobliwie tę planetę, z któréj wynikają, a którą matką, naszą ziemią zowiemy, tak ptaki jak gdyby do nowego żyjącego roślinnego świata jeszcze należące, wydają także z siebie owoce, które jajami zowiemy, a w których zawiera się także przyszłość ich rodzaju.

I gdy tak przedstawiają nam podobieństwo matki, ziemi, już naturą istnienia swego wyrażają się również z innemi ruszającemi się na ziemi tworami, jako dzieci ojca słońca.

A najprzód, to życie początkowane od słońca objawia się dowolnością ruchu. Podczas gdy drzewo i każda inna roślina z miejsca w które jest wkorzeniona ruszyć się nie może, ptak jak i każdy inny twór, dowolnie i swobodnie porusza się po obszarze ziemi, lub pruje powietrze i unosi się pod obłoki.

To pochodzi już także z odwrotnego stósunku ptaka lub zwierza do rośliny lub drzewa. U rośliny korzeń służy do zaczerpywania z ziemi pokarmu utrzymującego jéj życie, u ptaka lub innego tworu czyni to głowa. Dzióbem, paszczą lub ustami bierze w siebie pokarm, służący do utrzymania organizmu swego. Wyobraźmy sobie naprzykład rzodkiew tkwiącą w ziemi i ciągnącą z niéj swe soki żywotne. W ptaku przeciwnie. Jak gdyby ta rzodkiew tkwiąca w ziemi, naraz wyrwana i obrócona ku słońcu, w głowę się odmieniła, jéj cieńszy korzeń zapuszczony w ziemi do ciągnienia soków żywotnych, teraz dziób stanowi, którym ten ptak chwyta swój pokarm.

Drugą właściwość tego życia od słońca początkowanego, stanowi krew. I roślina ma swe soki, które korzeniem ciągnięte z ziemi, przetrawiają się w niéj, w jéj istotność. Czém są te soki w roślinie lub w drzewie, tém krew w pta-

ku, zwierzu lub człowieku. Jakież inne życie wyraża krew od soku drzewa! Już jéj barwa czerwona, jéj gorącość wyobraża ogromnie spotęgowaną siłę wewnętrznego życia organizmu. Wrząca jak ukrop, wskazuje, iż jest córką zjednoczonych dwóch globów ognistych. Całemu téż ciału swemu w którém krąży, nadaje silne ciepło, i pewną pulchność i lekkość, które znamię życia stanowią. A oraz czucie nieznane zaiste roślinnemu światu, które atoli w przeciwnych sobie okolicznościach wyraża się bólem, jakiemu zapewnie nie ulegają twory roślinne. A czyli ten ból, czyli swoboda lub rozkosz, czynią, iż twory te wydają z siebie głos, gdy przeciwnie cała roślinna natura jest niemą.

Trzecią właściwością tych tworów są wnętrzności, które trawią i w swą istotność przerabiają spożywane pokarmy. I roślina, i drzewo mają swe wnętrzności, przetrawiające soki żywotne. Nazywamy je rdzeniem. Weźmy rdzeń jakiegokolwiek drzewa, choćby tak wydatny jak rdzeń bzu, a porównajmy go z jelitami jakiegokolwiek żyjącego tworu, znajdziemy między niemi pewne podobieństwo, ale téż i ogromną różnicę, o któréj szerzéj rozpisywać się nie tu jest miejsce.

Czwartą właściwością są nerwy. I rośliny mają swe włókna skórne. I w tym twory żyjące są do nich podobne. Ale jakże o wiele znakomitsze jest życie nerwów w istotach żywych i ruszających się! Co także na obszerniejszą zasługiwałoby uwagę.

Jak pojedynczy jest utwór korzeni drzewa w stosunku do głowy człowieka, zwierzęcia lub ptaka! Głowa nadaje tym tworom zmysły, jakich żadna roślina nie posiada i posiadać nie może. A przedewszystkiem zwrócić tu myśl naszą należy na cudowny utwór oka. Szeroka przestrzeń ziemi na wiele mil w około rozległa, mieści się w odbiciu swém w oku człowieka, jak maluteczki obrazeczek. Tym sposobem oko człowieka staje się przedsionkiem do przybytku duszy i wyobrażeniem myśli i pojęcia w człowieku, a pod pewnym nierównie mniejszym i niższym stopniem również i w zwierzęciu i ptaku oko jest najszczytniejszym i najdoskonalszym utworem w ziemskiéj naturze, czyli w rodzicielstwie ziemsko-słonecznem.

Nie będziemy się tu rozszerzać nad rybami, które według Mojżesza do téj saméj epoki tworów należą co i ptaki. I także są jajorodne. Nie wydając z siebie żywego płodu, (wyjąwszy wieloryby), lecz rzucające jaja czyli ikrę. Przej-

dziemy daléj do następnéj epoki, którą Mojżesz wyrazem dnia szóstego oznacza.

Czworonożne zwierzęta téj epoki, wynikłéj z drugiego już czasu zjednoczenia ziemi ze słońcem, nierównie mniéj mają podobieństwa w zewnętrznym swym ustroju, do roślinnego życia tworów naszéj ziemi z przedsłonecznego czasu.

Zastósowawszy do nich to wszystko co już poprzednio o ojcowskim wpływie słońca na ich utwór rzekliśmy, przypominają, nam one swą ziemskość zaledwo sierścią swéj skóry, podobną do trawy na niwie. Zresztą charakter słońca zdaje się już przeważać w nich nad charakterem ziemi.

A teraz słówko o człowieku! Według świadectwa Mojżesza kończy się na nim ziemskie stworzenie. Należy on także jeszcze do owéj epoki dnia szóstego, w któréj czworonożne, żywo na świat przychodzące, ssące macierzyste mleko twory, według wyroku Bożego siłą słońca z łona ziemi wydobyte zostały. I o nim także mowa, że z łona ziemi jest wytworzony. Ale jeżeli inne ssące twory stanowią, że tak rzekę, łodygę i liścia stworzenia, człowiek jest jego kwiatem, uwieńczeniem, koroną, uzupełnieniem. Już zewnętrzność jego, barwa jego skóry, nawet nagość jego świadczy, iż tem jest śród zwierząt, czém kwiat śród roślin lub na roślinach.

A na tej wysokości obdarzył go Bóg rozumem, wynikłym z duszy nieśmiertelnéj, która jest nowem, oddzielnem od słońco-ziemskiego stworzeniem. Jest bowiem osobnem Boga tchnieniem, bez którego ziemia nasza nie byłaby w stanie wydać istotę, w którejby się sama, wraz z wszystkiemi tworami swemi przejrzała, zrozumiała i pojęła.

Teraz ziemia rzec może przez człowieka: Jestem, wiem że jestem, i rozumiem że jestem. Pojmuję byt mój, i wszystkiego czego stałam się rodzicielką. A nadewszystko pojmuję i uwielbiam Stworzyciela mego, któremu niech cześć będzie na wieki.

DWIE CHATY.

W jednéj z wiosek w Sandomierskiéj położonéj okolicy stały nieopodal siebie dwie chaty wieśniacze podobne jak

dwie rodzone siostry. Bliżéj się jednak rozpatrzywszy, łatwo można było widzieć, że podobieństwo ich służyło raczéj do uwydatnienia wielkiéj różnicy jaka między niemi zachodziła. Wprawdzie i ta i tamta miała podwórka dość obszerne, mały sadek z tyłu z drzewami owocowemi; stodółkę, obory i studnię z bocianem, obie miały zarówno skrzypiące na zawiasach wrota, krzywy próg przed drzwiami i wązkie dwa okna co małemi szybkami wciąż patrzały na drogę; obie były podobne do siebie, a przecież spojrzawszy na jednę, błogo i miło robiło się w sercu, taki tam widny był we wszystkim ład, porządek, czystość i pracowitość; od drugiéj odwracać oczy trzeba było ze wstrętem, takie tam wszędzie panowało opuszczenie i niedbalstwo. Pierwsza chata stojąca na niewielkiéj górce, była własnością Łukasza Goworka, otaczał ją dobry płot w około, nie brakło mu ani jednego kółka ani jednego wiązania; przy drzwiach i wrotach budynków znajdowały się wszystkie zawiasy i zasuwy; na podwórku czysto wymiecionym niedostrzegłeś walających się śmieci ani cuchnącéj jak to się często u nas po wsiach zdarza, błotnistéj sadzawki. Studnia nawet wysoko ocembrowana miała swoje przykrycie, by w wodę się nie pruszyło i ciekawe w nią nie zaglądały dzieci. Pod wystawką na uboczu stały tam rozmaite gospodarskie sprzęty i narzędzia poustawiane tak, aby próżno miejsca nie zabierały, a na deszczu lub błocie nie ucierpiały.

Chata była zewnątrz wybielona i wymyta, szkliły się szybki w oknach pod słońce. W ogródku rosło warzywo i dla kwiatów znalazło się miejsce; powypielane z chwastów grządki, przemawiały za starannością gospodyni; pookrzesywane z dziczków drzewa chwaliły gospodarza. Przy końcu sadu brzęczały pszczoły w około kilka świeżo założonych ulów. Wszystko tu było stare i ubogie, przypatrując się pilnie, dojrzałeś tu i owdzie łaty i podpórki a wszędzie ślady jakiéjś pracowitszéj ręki; ręki, co nie opuszczała się nigdy, nie dała porwać się niczemu, nie dała niszczéć niczemu, ale ciągle,

nieustannie naprawiała, ratowała, krzepiła. Nie tak to wielka zasługa z nowego nowe wybudować, kto wié czy nie więcéj znaczy chwiejące podeprzeć i umocnić.

W sąsiedniéj chacie mieszkał Paweł Socha krewny i rówiennik Łukasza; w jednéj oni rodzili i wychowali się wiosce; jednocześnie jakoś objęli po rodzicach gospodarkę; w jednym dniu się pożenili, a chociaż tyle rzeczy mieli wspólnych, tyle innych ich łączyło, ludzie jednak mówili o nich: „Łukasz tęgi gospodarz, chleb mu wyrośnie na dłoni gdy zechce“, a „Paweł to biedak, źle mu się dzieje z nędzy wydobyć się nie może.“

I rzeczywiście źle się działo Pawłowi, widno to było i po nim i po jego brudnéj walącéj się chacie, do któréj przedostać się trudno było, poza nagromadzonemi przed wejściem śmieciami i błotem. Walił się płot, waliły budynki, wrota na jednych zaledwie trzymały się zawiasach, dach świecił dziurami; w sadzie drzewa nieopatrywane podziczały i kwaśne rodziły owowe; chwast rozwielmożnił się széroko, a nie znalazła się owa ręka, coby jak u Łukasza, poratowała, naprawiła i wzmocniła. Zimą kiedy wiatr mroźny zawięwał przez potłuczone okienka chaty, na kominie czém rozpalić ognia nie było, a gromadka z ziębniętych dzieci, zgłodniałych i obdartych, z płaczem tuliła się do matki, to Paweł srodze na swą biedę wyrzekał mówiąc że: „Bóg o nim zapomniał,“ i spojrzawszy na chatę Łukaszową, nad którą niebieskawy dym się unosił, przez okienka wesołe światło błyskało, dodawał z goryczą: „ot, jednemu szczęście, a drugiemu wieczna bieda.“

I ludzie mówili tak samo: „szczęści się Łukaszowi, Bóg mu pomaga.“ Przypatrzmy się więc lepiéj dla czego to tak Bóg pomagał Łukaszowi.

Oto dla tego, że on nigdy rąk nie opuszczał, w szczęściu czy zmartwieniu, w chorobie i innych dopuszczeniach, Łukasz zawsze z pogodą w duszy, Boskiém na ustach słowem, nieustawał w pracy i trudzie nie marnował czasu na

próżno, ale każdą jego chwilkę umiał upożytecznić i na dobre obrócić.

Łukasz nie był to człowiek uczony, umiał wprawdzie czytać i pisać, boć każdy to umieć powinien, a potrafił on nietylko w książce wyczytać i wziąć z niéj dla siebie naukę, ale brał ją zewsząd, z całego świata, ze wszystkiego co go otaczało, ze wszystkiego na co patrzał i wyrozumieć się usiłował.

A nie największą zaiste mądrość, wierzajcie mi, zawierają grube przez uczonych opisane księgi, znaleść ją można tak samo w małéj roślince, w ptaku i małym robaczku, gdyby tylko patrzyć a patrzyć i starać się rozumieć to na co patrzymy. Świat ten to także księga, tylko cuda w niéj wypisane nie są martwemi literami, ale pomalowane takiemi ślicznemi żywemi farbami.

Ojciec Łukasza umierając powiedział mu: „nie zostawiam ci w spuściźnie nic, krom pracy.“

I Łukasz nie zaparł się téj ojcowizny swojéj, pracował a pracował i Bóg mu błogosławił, dobytku przybywało z dniem każdym.

Żona bogobojna i uczciwa niewiasta, pomagała mu we wszystkiem, dzieci rosły zdrowe i krzepkie jak trzcinki, a we wsi nazywali je: „paniczami ze dworu,“ dla tego że były zawsze umyte i wyczesane, i zawsze miały czystą koszulę na sobie. Dorota żona Łukasza, dbała wielce o ten dział swego gospodarstwa, to téż bielizna domowa uprana jéj ręką, lśniła się i świeciła jak płatki śniegowe, a wszystka była przez nią uprzędzona, bielona i szyta.

Podczas długich zimowych wieczorów Dorota przędła lub szyła, Łukasz dzieci czytać uczył, lub rozpowiadał im cuda o Bogu, o świecie, o stronach dalekich i ludziach dawnych, o których się w książce doczytał.

Dzieci słuchając plotły koszyki i słomianki; ogień się palił, a chociaż zima srożyła się na dworze, w chacie dobrze zawczasu opatrzonéj ciepło było i zacisznie, spokój tam go-

ścił i Bóg także przebywał. A jeżeli zdarzyło się czasem, że zaszedł do niéj jaki podróżny, to długo nie mógł zapomnieć Łukaszowéj chaty i dziwy potém opowiadał o mądrości Łukasza a pracowitości Doroty.

Szczęściło się Łukaszowi, boć zawsze w porę zasiał i sprzątnął; z niebem, powietrzem, pogodą, zmianą wiatrów, znał się tak dobrze, wiedział co znaczy chmura z zachodu, co z południa? Nie było téż wypadku, by mu żyto lub pszenica porosły, albo siano woda zabrała.

Szczęściło się Łukaszowi, Bóg mu pomagał, a on téż ze swéj strony pomagał także innym radą, nauką lub datkiem, a zawsze bratniém serdeczném słowem.

Ale szczęście nie może być trwałém na świecie, przychodziły więc i na Łukasza godziny ciężkiéj próby; znajdowała i jego strzechę zła przygoda, a wtedy to najwięcéj dziwili się mu ludzie.

Zdarzył się razu jednego pożar w wiosce, i jak to zwykle bywa u nas ratunek przy ogniu prawie jest niepodobny. Brak wody, brak ogniowych narzędzi, drewniane często słomą kryte budowle, stają na przeszkodzie. Zapali się gdzie stodoła, to już można być pewnym, że za nią pójdzie stajnia, obory i cała wieś z dymem.— Tak się stało i w Battowie, spaliło się chat wiele, a w ich liczbie były chaty Łukasza i Pawła.

Biedni pogorzelcy kiedy ogień zagasł nad ranem, rozpatrując swe straty, napełniali powietrze płaczem i jękami i na dni wiele wystarczyło im to za całe zajęcie, karczma była ciągle napełniona, a oni pili i wyrzekali.

Jeden tylko Łukasz zabrał się zaraz nazajutrz do pracy, rozkopywał skrzętnie zgliszcza, co dało się jeszcze z kawałków żelaza lub drzewa ocalić, wydobył i poukładał, a że zima była zapasem, począł sią budować i pierwszy swą chatę we wsi postawił. Inni patrząc na to mówili że: „ogień najmniéj mu przyniósł szkody,“ przecież nie było w tem prawdy, Łukasz owszém najwięcéj ze wszystkich stracił, bo

przy ratunku najmniéj o sobie pamiętał, ale że rąk nie opuścił a jął się szczerze roboty, że nie trawił czasu na marnem ubolewaniu, to wkrótce pożaru na chacie jego znać nie było.

Innym znów razem burza nawiedziła wiosenne zasiewy grad zrównał je z ziemią, w sadku drzew nałamał. Łukasz wiedział jednak dobrze, że życie to nie zabawka, ani uczta wesoła; zła przygoda zastawała go zawsze przygotowanym na nowy trud i nową pracę. Śmiali się z niego sąsiedzi, gdy nazajutrz po burzy wyjeżdżał z pługiem na zniszczone pole, zaorał i zasiał je na nowo, mówili: „ot próżna robota, niedojrzeje późno siane ziarno.“ Ale już Bóg wtedy tak dał, że owies Łukasza wszedł i dojrzał pięknie, pogody długo trwały, zabrał go i zwiózł do stodoły, choć trochę późniéj od innych.

Jednego roku Pan Bóg wielkie na Łukasza dopuścił nieszczęście, Dorota po kilkomiesięcznéj chorobie umarła, bardzo on cierpiał nad śmiercią żony, tem więcéj, że sześcioro nieletnich pozostało się dzieci, a kiedy po pogrzebie do pustéj wrócił się chaty, to biedny Łukasz chodził jak błędny i miejsca sobie od smutku znaleść nie mógł i rady sobie dać nie umiał. Ludzie już cicho o nim szeptali, że teraz ze szczętem zmarnieje, że na chorobę dużo wydał, że nieboszczka żona wszystko to w ładzie trzymała, a kiedy umarła, bieda przyjść musi.“ Tak wróżyli ludzie; Łukasz tymczasem otrząsnął się z boleści; przynajmniéj z wierzchu jéj po nim widać nie było. Podwoił jeszcze tylko starania i pracy w gospodarstwie, podwoił pieczołowitość nad dziećmi, przyjął domu swego służącę, w latach już niewiastę, aby dzieci pilnowała i pomagała mu trochę, i radził sobie jak mógł w swém osieroceniu, co bieda nie zaglądała mu do chaty. I doradzali mu znajomi: „Żeńcie się Łukaszu, lżéj wam będzie czy to przy dzieciach, czy w gospodarstwie,“ a on im z smutnym odpowiadał uśmiechem: „Matki im nie wrócę, a cóż mi winne dzieci, bym im dawał macochę.“

Słuchać nawet niechciał o powtórném żenieniu, a ludzie mu się dziwili, najbardziéj jednak dziwił się siąsiad Łukasz i krewny Paweł.

Paweł nie był to zły człowiek, nie pił, pieniędzy nie marnował a pomimo to nic mu się nie wiodło i nędza go gnębiła. Czemuż tak się działo? Oto Paweł miał jedną wadę, był niedbały i leniwy, lubił robotę na jutro odkładać i często ręce opuszczał. Ztąd chata jego była brudna i uboga, dzieci obdarte i opuszczone, bo i żona Pawła idąc za mężem, nie była ani dbałą ani staranną gospodynią.

Niedbałość zdaje się grzech nie wielki, tylu u nas jest ludzi niedbałych na nieszczęście swoje i drugich. Jeżeli kto pije lub traci marnie pieniądze, wszyscy o nim wiedzą, ksiądz go z ambony złaje, ten i ów zadawać się z nim nie zechce. Człowieka niedbałego bardzo często fałszywie u nas nazywają: „nieszczęśliwym,“ litują się nad nim nawet, jakby to nieszczęście nie było jego winą właśnie; tymczasem on więcéj grzeszy niż pijak lub marnotrawnik, bo kiedy tamci czasami źle robią, ten co godzina, co chwila gubi swoją rodzinę i dobytek, a zaślepiony, nie widzi, że to z jego dzieje się powodu, ale wyrzeka wciąż i bluźni jak Paweł to czynił mówiąc: „iż go Bóg opuścił.“

Lenistwo w służbie Bożéj stoi ostatnie w rzędzie grzechów głównych, pomijamy je i lekceważymy sobie często, chociaż przez lenistwo dochodzimy wszystkich innych grzechów, i nabieramy najgorszych skłonności. Na czemże to bowiem zależy owa: „Służba Boża?“ chciejcie dobrze uważać; nie ogranicza się ona tylko na skrupulatnym odmawianiu pacierzy, na uczęszczaniu do kościoła i na odpusta, ale rozciąga się także do wszystkich naszych prac, do wszystkich naszych czynów. Służba Boża to z ochotném sercem pełnienie dobre obowiązków, jakie wkłada na nas rodzina i kraj cały; to nieustawanie w pracy wedle Bożéj woli.

Łukasz dobrze sprawował swą „Służbę Bożą.“ Paweł ją zaniedbywał; jemu nigdy nie było pilno z robotą, ostatni

we wsi zasiewał, ostatni też zbierał; nieraz mu niekopane kartofle w ziemi zamarzły, śnieg zastał niepożęte zboże w polu. Jeżeli go Łukasz naglił, to mu powiadał: „dość będzie czasu, jeszcze jutro rano wezmę się do pracy.“ Nadchodziło jutro, i znowu znalazła się ważna przyczyna odłożenia na daléj roboty, a tak z dnia na dzień odwlekana szła i ciążyła, kiedy wreszcie Paweł namyślił się rozpocząć, to zawsze chciał jak najprędzéj skończyć; dlatego robił prędko ale niedbale i niestarannie, takie też zbierał i plony. Przypatrując się Łukaszowi mawiał często:

„Kto ciebie tego wszystkiego nauczył? naucz mnie abym tak samo jako i ty robił.“— „Kto mnie nauczył? powtarzał Łukasz, kiedyż bo ja wielu miałem nauczycieli, chodź, to pokażę ci z nich kilku“— i poprowadził Pawła przez pole do lasu.

A było to popołudniu jednéj jesiennéj niedzieli, zeschłe liście szeleściały im pod nogami, słońce świeciło jasno i ciepło przez drzewa. Łukasz szedł naprzód wązką ścieżynką, tu i owdzie się rozglądając, nic nie mówił, bo z natury swéj był małomówiącym i nieraz powtarzał: „próżne słowa dobra dla dzieci i niewiast zabawka; mężczyzna wstydzić się powinien czczéj gawędy.“

Ponieważ od czasu do czasu zwracał się do idącego za nim Pawła, pokazując mu małego robaczka przyczepionego do zielonego listka osnutego białą niby puchem siatką i mówił: „ot taki mały a pracuje.“ Daléj tuż przed niemi wyskoczyła wiewiórka z wydrążonego drzewa.

Łukasz włożył rękę w otwór, wyjął ją pełną orzechów i rzekł Pawłowi: „To jéj zapas zimowy i ona pracuje, wszystko pracuje, zabiega na złą chwilę.“ Indziéj znowuż napotkał rojące się mrowisko; Łukasz zatrzymawszy się tłómaczył Pawłowi, jako w tem mrówczem królestwie zupełnie tak samo, jak w pszczołnym ulu, zupełnie tak samo jak w świecie u ludzi; każde stworzenie niby mrówka, ma wydzieloną sobie pracę i spełnia ją sumiennie, inaczéj wszystkim działaby się szkoda i krzywda.

W lesie na co mu oczy padły, czyto było gniazdko ptasie, czy siatka pająka, Łukasz powtarzał bezustannie: „i to pracuje, i wszystko pracuje z woli Boga i dla Boga; Bóg jest wszędzie we wszystkiem, a człowiek miałżeby ręce opuszczać? ustawać w służbie Bożéj? Widzisz, tacy to byli moi nauczyciele, a ludzie choć niby tacy wielcy i rozumni, bardzo wiele jeszcze nauczyć się mogą od ptaka, mrówki i pszczoły.“



Paweł powróciwszy z Łukaszem z lasu, usiadł na ławce przed chatą, i dobrze się już ściemniło, a on siedział opuściwszy głowę na ręce; coś w swéj myśli ważył, porównywał,

postanawiał, wzdychając ciężko, widno w duszy rodził mu się nowy człowiek a stary niechętnie ustępował mu miejsca.

Nazajutrz i dni następnych z wielką Łukasza radością, Paweł zabrał się do roboty jak nigdy, a Łukasza zawsze jeszcze radził się o to i o owo, i wiecznie rady jego wypełniał. Zrazu przemiana ta szła Pawłowi oporem i powolnie, stary człowiek brał nad nim górę i nieraz jeszcze Paweł opuszczał ręce w zniechęceniu jako dawniéj, ale prędko upamiętywał się jakoś i szedł do lasu, „nauczyć się jak mawiał: od ptaka, mrówki i pszczoły pracować i w pracy wytrwać.“

Wkrótce też chata Pawła inny przybrała pozór, żona jego i wszystko wkoło się odmieniło na dobre. W chacie jeżeli nie był dostatek jeszcze, to przynajmniéj już tam nie straszyła bieda, a ludzie mawiali: „że i Pawłowi dobrze się dzieje, odkąd jak Łukasz rąk w pracy nie opuszczał.“

J. K. Gregorowicz.

KOBIETA.*)

Dziecina.

Bozia w obrazku — matki pieszczoty — niańki piosenka— we śnie oblicze stróża anioła. Łzy i śmiech w jednéj zmięszane chwili. Szczęściem karmelek, kotek lub cacko. Boleścią ciastko zabrane. Żyje nie rozumiejąc tego że żyje; nie zna jutra, nie pamięta wczoraj, obecność stanowi jéj istnienie.

Dziewczynka.

W jéj umyśle i sercu narysowany jest obraz wielkości Boga — miłości Boga, spogląda w niebo i gwiazdy liczy. — Goni

*) Artykuł niniejszy ze względu na jego treść, podajemy w przedruku z innego pisma za zezwoleniem autorki.

motyle — swéj mądrości lalki uczy, lubi kwiaty — pączki róży rozdmuchuje — sypie ziarno pod gniazdami ptasząt — ciekawie książkę rozkłada — rwie się do życia — do ludzi — a matka i ojciec to jéj uczuć cele; a świat cały, piękny, wielki, czysty, taki jakim go Bóg stworzył, nim złość go ludzka zbrudziła; jéj życie jest wstępem życia, przygotowaniem zasobów na życie.

Dziewica.

Sam ten wyraz tak piękny, pieszczony i uroczy, że jedynie porównać go można z wyrazem: *wiosna*.

Dziewica to anioł ziemi, to świętość i cnota, to ozdoba rodziny, chluba, cel i nagroda trudów matki.

Ale nie panna — któréj serce, myśl i dusza jako zenit szczęścia widzi ekwipaż elegancki, lożę pierwszego piętra, wojaż pod obce niebo, buduar i salon zapełniony blichtrami a moda historją jéj życia; wrażeniami wystawy sklepowe, fantowa loterja, spacery, koncerta, czasem nawet kościół, w którym o stósownéj porze i chwili być nawet wypada; te nieraz pływają po woskowéj posadzce, wśród sztucznego światła, obojętną im ludzkość i one ludzkości niepotrzebne.

Żywy kwiat pełen woni, co Bóg stworzył — to pierwsza.

Sztuczny kwiat co maszyna z postępem udoskonaliła i modniarka sprzedaje — to druga.

Spojrzyjmy na boskie dzieło: gładkie sploty okalają główkę i szyję, świeże, hoże lica nie znają co to sztuka upiększenia — bo młodość i uroda to jedno, giętka i wiotka kibić, okryta nie kosztowną tkaniną; naparstek będący na palcu, igiełka miga przed okiem, a to jasne oko niby w pracy zatopione, wesoło spogląda i w przyszłość daleką; cały świat przed nią otworem, a tym wielkim światem, to rodzinna strzecha. Czy pochylona nad książką, czerpie z niéj światło i naukę życia, zawsze marzy o nieznanym szczęściu, a każdy bliźni jéj bratem, i tyle wzniosłych uczuć gra w jéj sercu!... Takie uczuć piękno nie zmarnieje, ona będzie ocenioną, będzie szczęśliwą.

Często nierozważnie umieści pierwsze uczucia ubierając przedmiot napotkany w własne barwy i myśli, rozczarowana,

zniechęcona w samym wstępie życia, smutna marzy. Jeżeli zbytnia czułość hart jéj duszy wyczerpie, to takie rozczarowanie zwichnie jéj przyszłość, całe dni swoje poślubi Bogu, bliźnim— poświęci bez wrażeń nowych; umarła dla siebie, jak anioł pociechy przemknie po ziemi by stanąć przed tronem sprawiedliwego, po biały wieniec.

Inna rozsądniejsza czy mniéj tkliwa, przeboli ale, pogardzi, zapomni, a jeżeli czyste serce napełni innym nowym uczuciem, wpierw badawczo waży, wartość wybranego, ale i ta przezorność, ten rozum serca, nie zawsze ochroni ją od zawodu. Godną litości jest każda kobieta, która pokochała; uczucie to stawia ją na polu walki, a każda walka groźną jest. Straciła spokojność; czy znajdzie szczęście?.... Dziewica żyjąc myślą w przyszłości, umie ją łączyć z obecną chwilą; urok niewinności i wiary opromienia ją, pociąga ku niéj zarówno starców jak dzieci, jéj serce otwarte dla wszystkiego co piękne i wzniosłe; szlachetnym popędom kresu nie naznacza; ojciec i matka dla niéj obrazem Boga na ziemi, rodzeństwo pierwszy węzeł towarzyski, pierwszy węzeł przyjaźni; w ubogim widzi Chrystusa; z litością i poczuciem nędzy, niesie mu chleb, łzę i pociechy słowo; szanuje błogosławieństwo nędzarza, bo wierzy że maluczkich i cierpiących modlitwa płynie ku niebu.

Dziewica żyjąc na wsi, zna każdą chatę, dzieli troski i radość wieśniaków, jest zaś świecznikiem i balsamem pociechy. Ona stroi do ślubu dziewoje, leki chorym podaje, dziatwę garnie do siebie, pacierza uczy, do abecadła obrazkiem zachęca. Wesoła śpiewając pieśń natchnioną, rwie róże i bławaty polne i Bożą mękę po nad drogą stroi.

W mieście mniéj swobody dla jéj ducha, ścieśnione szranki dla działalności jéj serca. Ale z rodziców domu umie raj stworzyć; miłą jéj każda domowa praca, zawsze i wszędzie jest pociechą i ozdobą rodziny swojéj.

Jaka jéj przyszłość? pyta trwożne serce matki.

Rodzice—jéj drogi, a na drogoskazach wypisano: żona, matka, stara panna, wdowa, zakonnica.

Ale którą drogą iść jej przeznaczono.

O to matko pytaj Boga, a módl się, aby jakąkolwiek pójdzie drogą, nie upadła pod krzyżem, bez którego nie stanie u celu.

Żona.

Dwa są stanowcze dnie w życiu kobiety: dzień ślubu, dzień śmierci.

Jeden rozstrzyga wieczność, drugi los jéj życia. Dziewica spotkała wybranego, czy przeznaczonego, ojciec drżącą ręką błogosławi tę przyszłość nieodgadnioną.

Matka ze łzą trwogi, czy to wymarzone szczęście stanie się szczęściem prawdziwém, przypina wieniec mirtowy i oblubienica staje przed pańskim ołtarzem, nadzieje swoje Bogu poleca i w imię Boga przysięgę składa.

Zgasła dziewica, powstała żona, teraz czas rozstrzygnie zagadkę jéj marzeń, rozwieje lub ziści wyobrażenie szczęścia, a złe czy dobre, twarda powinność ważyć już zabrania.

Najszczęśliwsza nawet dozna rozczarowań wielkich; wśród obcych ludzi i stron nieznanych, na nowo swój świat budować poczyna; zamęt w myślach i w sercu, wyparcie się saméj siebie, marzeń żadnych, próg domowy to kres, ogień domowy to cały jéj blask, a cel życia pogoda na czole męża, radość w jego spojrzeniu, uśmiech na jego ustach, ład, porządek i oszczędność w jego domu.

A gdzie szczęście!? w przekonaniu że stara się o szczęście tego, komu ślubowała, a nagroda? że Bóg świadkiem jéj myśli i czynów.

Stara Panna.

Dziewica, która grobu nie uważa za kraniec żywota, któréj połowy istnienia nie pochłonęło zwierciadło, któréj serce pojęło, że miłość bliźniego to szczebel najbliższy do łaski Boga, a praca pożyteczna niwecząc nudy staje się modlitwą czynu, i życie całe w jednę zamienia modlitwę. Taka dziewica bez uraz do ludzi i świata, bez łez zawodu i goryczy do losu, przeznaczenia czy wreszcie woli Najwyższego, lat swoich ani imienia

starej panny wstydzić się nie będzie, a jej mogiłę nie jedno błogosławieństwo uwieńczy.

Wdowa.

Kobieta z wyższym poglądem i uczuciami subtelniejszemi, drugiego nie czyni wyboru. Jeżeli była szczęśliwą, szanuje swoją przeszłość i lęka się porównań niepewnego jutra z drogiemi wspomnieniami.

Jeżeli była nieszczęśliwą, nie ma odwagi nowego rozpoczynać życia, szanuje i ceni swoją swobodę i ciszę.

Matka.

Znacie zaszczytniejsze powołanie nad stan matki?

Ich Królową, Najświętsza z Najświętszych Matka Boga — a która tylko zowie się matką, płacze z nią pod krzyżem, cieszy się nad żłóbkiem.

Wszystkie marzenia urojonego szczęścia, spełniają się nad kolebką dziecięcia — co to nieznanych, nieprzeczuwanych nawet rozkoszy — co za świat uczuć — a trwoga i radość nieustannie jak na szali serce ważą — ile nocy bezsennych — ile dni długich cierpieniem, kiedy choroba w śmiertelnym uścisku piastuje dziecię — siedm mieczów Maryi serce ci przeszywa — a modlitwa którą czujesz że słyszy Bóg, błyska nadzieją miłosierdzia Najświętszego.

Twoja dziecina do zdrowia powraca, jakaż wdzięczność ogarnia całe serce twoje i świat znów piękny, dobrzy wszyscy ludzie. Twoje dziecko kona, umierasz z niem razem, ale śmierć cię odpycha, żyjesz, martwe ciało zwłok tulisz do łona, całujesz i w rozpaczy pytasz Boga, dla czego nie miał litości nad tobą.

Czy miejsca brakło na tym wielkim świecie dla twojej dzieciny? i tylko na mogiłę starczyło jej ziemi? nie, to Bóg zerwał twój własny kwiatek.... a że mądrość Przedwiecznego, nic dla niczego nie robi, ukorz się matko przed Jego niocofnionemi wyroki. Zesmutniał, zmalał ci świat cały, zato jaśniej ujrzałaś niebo.... tam teraz myśli i marzenia wzbijają twoje....

Boleść cię podwyższyła.... gonisz za czystym duchem dzieciny.... tęsknisz, że wieści żadnéj nikt ci nie przyniesie.... chwila własnéj śmierci przestała być dla ciebie straszną i pragniesz choć we śnie, chociaż w widzeniu z aniołkiem przebywać.

Bóg nową posyła dziecinę, czy znękana, uzbroisz dla niéj serce, puklerzem obojętności? nie, znów zostałaś matką, „nowe nadzieje, nowe niepokoje“ znane ci dobrze, jednak niemniéj silne; nie tak już tylko wesoło, nie tak bardzo spoglądasz w przyszłość....

Z pokorą rozpoczynasz każdy dzień nowy, niby otwierasz kartę księgi nieznanéj, co w niéj napisano nie wiesz i kiedy wola Boga wypełnia się, a ty niejedną kołyskę zamieniasz w trumienkę, zkąd czerpiesz siły? zkąd ten pokój, który ogarnia całą istotę twoją a serce coraz wolniejszém biciem, wskazuje ci, że nie tu szczęście prawdziwe?

Siłę czerpiesz w miłosci Boga, spokój i poddanie daje łaska Boża.

Z pokorą nie budując już szczęścia dla siebie, wychowujesz pozostałe dzieci; wiarę, cnotę, miłość Boga i bliźniego sama wpajasz w ich serca; pierwszemi wiadomościami także sama umysł ich bogacisz— czujesz jaką odpowiedzialność ściągnęłaś przed Bogiem i ludźmi; twoje dzieci to świat przyszły.

Synowie potrzebują krótko twéj opieki, ale ani przeciwność, ani złe przykłady nie pochłoną ciepła jakim ich serce ogrzało, serce dobréj matki.

Wychowanie córek, wyczerpuje wszystkie twoje chwile, wraz z Stróżem Aniołem stoisz na straży ich kroków....

Szczęśliwa jeżeli mąż zacny ocenia te trudy, jeżeli jego opieka czuwa nad ciszą twego domku, i promień błogosławieństwa Bożego zarówno świeci nad wami, ale jeżeli ten na którego radzie zwykłaś polegać, ten, którego ręka dawała byt twojéj rodzinie, spoczął już w grobie, — i wtenczas jeszcze ogarnia cię uczucie matki głowy domu, boleść żony. Twoje dzieci, to sieroty a do wyrazu sierota, ileż niedoli i przejść ciężkich przywiązano.— Twoje dzieci to sieroty, ale póki ty żyjesz, one sieroctwa swego uczuć

nie powinny, widzisz że ich przyszłość strącona z tej drogi, jaką ojciec prowadzić je pragnął, zmienione ich położenie. Ależ ty ich puklerzem, ty masz zasłonić ich od nędzy i ludzi niedobrych; twoje zdolności, twoje siły olbrzymieją.... Dla matki nie ma ciężkiej pracy, nie ma poświęcenia, bo uczucie matki Stwórzyciel tchnął w serce niewieście, na podobieństwo miłości jaką sam ludzkość ukochał.

I z tysiącznych marzeń dziewicy matce jedno pozostało. Umrzeć kiedy już dzieciom nie będzie potrzebną.

Aleksandra Marczewska.



Józef Warszewicz.

W szeregu znakomitszych naturalistów, nieposlednie zajmował miejsce zmarły w Krakowie dnia 29 grudnia 1866 r., Józef Warszewicz — jako botanik i zoolog mianowicie. Imie

jego znane jest w całéj Europie i ze czcią przez cudzoziemskich uczonych wspominane.

Józef Warszewicz urodził się na Litwie, i 1812 r. wychował się w litewskiéj stolicy — Wilnie, gdzie od młodości zaraz z wielkiem zamiłowaniem poświęcił się nauce ogrodnictwa w miejscowym botanicznym ogrodzie.

Rok 1831 zrobił przerwę w zwykłych jego pracach, wypadki bowiem ówczesne powołały go na pole chwały; lecz gdy Bellona nie na naszą stronę przechyliła szalę zwycięztw, Warszewicz za bohaterskie czyny zaszczycony już stopniem oficerskim zmuszony był wraz z towarzyszami udać się do Prus, skoro umilkła wrzawa wojenna.

W Insterburgu (Instruciu) na nowo oddał się ogrodnictwu a w ogrodzie botanicznym berlińskim dokończył swego wykształcenia w ulubionym zawodzie.

Praca i zdolność jego nieuszły uwagi zwierzchników — Niemcy poznali się na nim. — Zalecony towarzystwu ogrodniczemu w Berlinie które wówczas wysyłało uczonych do środkowéj Ameryki w celu zbadania roślinności na wybrzeżach ś. Tomasza, udał się tam w grudniu 1844 r.

Jeden tylko Warszewicz i jakiś doktor flamandczyk ocaleli w téj wyprawie, wszyscy inni bowiem towarzysze i koloniści przybyli podówczas z Belgji i Flandrji wymarli na żółtą febrę. Niebezpiecznéj téj chorobie uległ i Warszewicz. Cztery miesiące był między życiem a śmiercią, ale przyszedłszy nieco do zdrowia, udał się w głąb kraju, gdzie ni głód, ni ogromne upały albo nawzajem chłody górskie, ni ciągłe trudy, niewygody i niebezpieczeństwa zrazić go niezdołały.

Podróżnik nasz udał się do Meksyku, przebiegł Kordyljery w różnych kierunkach, zwiedził Guatemalę, Yukatan, Salvador, Handuras, Nicaragua, Costarica, Velagua. Dotarł aż do Panama zkąd oceanem spokojnym dopłynął do Ecua-

dora; górami kordyljerskiemi zaś dostał się aż do Boliwji a z każdéj wycieczki przesyłał do Anglji i Belgji nieznane lub najrzadsze okazy roślin, owadów, ptaków i różne nasiona. Najsławniejszą zdobyczą naszego naturalisty były owe różnokształtne, a ledwo w małéj części znane w Europie Storczyki którym późniéj cudzoziemscy naturaliśri nadali przydomki pochodzącc od jego nazwiska (Warszewiczii, Warszewicziana, Warszewiczianum) i t. p. a to dla uczczenia jego pamięci.

Niezmordowany ten pracownik ciągle narażony był na utratę życia przebywając miejsca tak bezludne, że częstokroć po kilka miesięcy niesłyszał ludzkiego głosu, przedzierając się przez dziewicze, pełne dzikiego zwierza i płazów lasy, gęstc i bujne zarośla, chwasty lub przeprawiając się przez bystre potoki. W ciągu tych podróży, najczęściéj za cały posiłek miał owoce leśne, a za łoże urwiska skał, groty lub konary drzewa.

Sześcioletni pobyt w Ameryce, połączony z olbrzymią pracą, źle wypłynął na organizm Warszewicza. Nie mogąc się pozbyć uporczywéj febry, a do któréj przyplątała się głuchota, opuścił Amerykę, i przybył do Anglii w sierpniu 1850 r. Lecz i tu na chwilę nie wypoczął, zaraz bowiem po przybyciu wziął się do nowéj pracy, bo w tymże samym roku ogłosił drukiem spis nasion przez siebie zebranych. (Berlin 1850.) Ciekawa ta publikacja zainteresowała niezmiernie najsławniejszych naturalistów i stała się nader rozgłośną, a to tak dalece, że sławny uczony Alexander Humboldt, który kiedyś podróżował po téj części Ameryki, zawiązał z nim przyjazne stosunki, a nawet własnoręcznie wydał mu zaszczytne świadectwo.

Właśnie podówczas senat uniwersytetu jagiellońskiego ofiarował mu posadę inspektora ogrodu botanicznego w Krakowie, i Warszewicz, który potrzebował wypocząć już po trudach i ożywić się nieco powietrzem na rodzinnéj ziemi, na usilne naleganie lorda Derby i wielu innych anglików,

udał się powtórnie na trzechletnią naukową wyprawę do Ameryki południowéj.

Niemałą rówuież korzyść przyniosła nauce ta druga podróż. Warszewicz zwiedziwszy nową Grenadę, Venesuelę i Gujanę, wkroczył do Brazylii; przebiegł Rio negro Maragnan, a dotarłszy do Kordyljerów, dostał się na górę Chimborasso do wysokości przeszło 18,000 stóp nad poziom, zkąd udał się do Peru i Boliwii.

Nakoniec przy schyłku 1853 r., z nowemi zdobyczami, okryty sławą, powrócił Warszewicz do Europy.

Szczupłość miejsca nie dozwala nam ani opisać wszystkich miejjsc, jakie przebiegł ten zasłużony naturalista, ani przygód, jakich doznawał, ani nakoniec wyliczyć prześlicznych okazów zwierząt, ptaków, mianowicie zaś roślin żywych i zasuszonych lub nasion, a któremi to okazami szczyci się dziś nie jedno europejskie muzeum historji naturalnéj, zasilone przez niego.

Na powtórne zaproszenie przybył do Krakowa, 1853 r. a objąwszy ofiarowaną mu posadę inspektora ogrodu botanicznego, sprawował ją z zamiłowaniem aż do końca życia. W ciągu tego czasu ogród botaniczny krakowski, jakkolwiek nieobszerny, zaopatrzony będąc przez niego w nader piękne kolekcje rzadkich roślin, rywalizować mógł z najpierwszymi w tym rodzaju europejskiemi zakładami.

Ś. p. Józef Warszewicz zgasł zawcześnie, z żalem przyjaciół, których szczególnie umiał jednać sobie i z ogromną szkodą dla saméj nauki, pozostawiając w smutku rodzinę, z któréj pobyt jednego tylko członka, to jest Piotra Warszewicza weterynarza w Archangielsku w cesarstwie rossyjskiém jest nam wiadomy.

Zwłoki tego męża spoczywają na cmentarzu krakowskim, a w ogrodzie botanicznym wzniesiono pomnik z kamienia, którego wizerunek obok zamieściliśmy *).

*) Biust ś. p. Warszewicza wykonany jest przez chlub: e znanego w kraju artystę rzeźbiarza p. Gadomskiego.



Czcigodny nasz wieszcz Wincenty Pol, poświęcił pamięci jego i na pomniku tym zamieścił następujący wiersz:

O święta Litwo! matko Warszewicza,
Jakże ci pięknie w cieniu twych wawrzynów,
Jakiegoż blasku ojczyźnie użycza
Poczciwa chwała twych wybranych synów!
Uczniu Jundziłła! obiegłeś dwa światy,
Aby z zdobyczą wrócić do tych progów,
I jak syn wierny czarownemi kwiaty
Osypać ołtarz twych domowych bogów.
Kwiat, to nie wiele, ale kto dał więcéj?
I czy dla ciebie to matko nie jedno?
Byle cię tylko kochać najgoręcéj,
To ty nie gardzisz i ofiarą biedną.
To nasza wiara, że nic nie przepada,
Co jak ofiara na ołtarz się składa
I niech kwiatami pamięć syna płynie,
Co już port stały znalazł w téj dziedzinie.

Historya o djable — jako schudł przy babie.

Późno już było, wiatr dął ogniście
Gęstą do oczów bijąc kurzawą,
A po nad drogą w lewo i w prawo
Jodeł i sosen szumiały liście.
Na niebie chmury zaległy sznurem
Mgłę nagęszczając ciemną wieczora,
A z boku drogi z ponad jeziora
Żaby żałosnym skrzeczały chórem;
Pusto jak w stepie, ciemno jak w garnku,
Że to nie widzisz gdzie stąpisz nogą;
A jednak rzeźko szeroką drogą,
Maciek Kobylak wracał z jarmarku.
Tylko się kiwa czapka barania,
Tylko kitajką młynkowce wali;

A choć gorzałka gardło mu pali
I jakieś licho oczy zasłania,
Że mu się droga widzi ukosem,
I w różne kształty zatacza koła,
To przecie w człeku mina wesoła,
I pośpiewuje sobie pod nosem.
„Oj dolaż, moja dola!
Serce w człeku rośnie,
Oj śnieżek spruszył pola,
Zazieleni w wiośnie.
Oj będzie chleb po uszy,
A chłopaki zaczną z duszy
Wyśpiewywać głośnie.
Małgosiu! moje krocie!
Buziaka dajże mi,
Bo dola idzie do cię,
Najpierwszą na ziemi,
Kupięć wstążki zielone
I spódniczki czerwone
Z taśmami srebrnemi.
I żytko nam na wiosnę
Samo się wylęże,
A ja aż se podrosnę,
Pas na brzuchu zwiążę,
A człek przysiągłszy Bogu,
Będzie sobie stał na progu,
Nikiej jakie książe.“
Kiedy tak sobie wesoło śpiewa,
Jak na raz wicher zaszumi srodze,
I takim tańcem sunie po drodze,
Że jak gałązki zgięły się drzewa.
Maciek się wzdrygnął i rzekł: Ot dziwo!
To kara boża takie tumany,
Ktoś się obwiesił, bo jako żywo,
Djabli tu sobie sprawiają tany.“
A gdy tak mówi, z nad wierzby stary
Co z ponad drogi w suche konary
Sterczała w górę, głos jakiś rzecze:
„Chciej mi dopomódz uczciwy człecze!
Maciek przystanął i spojrzał w krzaki,
Czapkę baranią odsunął z ucha:
„A w imię Ojca, Syna i Ducha,

Powiedz no człeku ktoś ty jest taki?“
„To ja“ — „Co za ja? jakie ci miano?“
„Zaklęty w wierzbie siedzieć tu muszę,
Bom niedość ludzkie pilnował dusze —
Tak mnie za dobre serce skarano.“
„To waćpan djabeł?“ „A nie inaczéj.
Dawno biaduję tu po nad grobem
W téj suchéj wierzbie, aż znajdę kogo,
Co mnie z zaklęcia uwolnić raczy.“
Maciek popatrzył w bok zezowato
I mruknał sobie: A to bestya!
Żeby zaś siedzieć w kawałku kija;
To chyba djabłem trzeba być na to.
Że się to psiarstwo zagnieździ wszędzie...
I jak pomogę wam już, cóż będzie?“
„Mój Maćku! pomóż, za twoją pracę
Ja ci się pewno chojnie odpłacę.“
Jakżeż to zrobić każeta biesie:
Jakieś djabelstwo będzie pewnikiem?“
„Zróbcie na korze kresę kozikiem,
A ja wylezę sobie po kresie.“
„No, to wej jeszcze zrobić się może,
Rzekł Maciek, nie tak wiele roboty.“
To rzekłszy, wyjął kozik z kapoty
I grubą kresę zrobił na korze.
A w tém się kora wzdyma do góry:
Łeb z niéj wyłazi i kocie oczy,
Koźlęce łapki, rysie pazury,
Aż wreszcie cały djabeł wyskoczy,
Przybrany w fraczek opięty, kusy,
Róg mu wyłazi z pod kapelusza,
Z tyłu kosmatym ogonem rusza,
A chociaż taka opasła jucha,
Że zda się sadło kapie mu z brzucha,
Podryga sobie w skoki i susy,
A przystrojony jakby na święto:
Tak na nim pięknie, świeżo, opięto.
Więc Maciejowi skłonił się nisko:
„Nu, rzekł, uczciwe z ciebie chłopisko,
Ciężkie to dla mnie było skaranie,
Tak długo siedzieć w téj suchéj szczapie,
To też utyłem przez próżnowanie,

Że patrzaj ze mnie tłustość aż kapie;
To też nie będę skąpy z zapłatą:
Powiedzno człeku, co żądasz za to?



„Ej co tam znowu, Maciek ozwie się,
Wasze się łaski na licho zdały;
Dajta mi pokój, mój panie bisie,
Ja was kwituję z wdzięczności całej,
Wasbym nie pozbył potem jak mola."
I już nacisnął czapkę na ucho,
I chciał odchodzić ... aż djabeł: „Hola!
Tak się nie może skończyć na sucho:
Waść mi przysługę zrobił prawdziwą,
A teraz chcesz mnie bratku wykurzyć?
Przestrzegam tedy, że jako żywo,
Ja się koniecznie muszę odsłużyć:
Więc waści będę pilnował wszędzie,

Dopóki z nami kwita nie będzie.“
Słysząc to Maciej w łeb się poskrobie.
„A to dalipan rzecz niesłychana!
Idź wacpan nazad do piekła sobie,
Tam pan lucyper już bez waspana
Tęskni; ja waszych tych przysług nie chcę,
Bo one strasznie są podejrzane,
A mnie do piekła skóra nie łechce.“
Lecz z djabłem gadać, to groch na ścianę;
Więc Maciej jak mógł najprędszym kłusem
Puścił się drogą nie tracąc chwili,
Lecz go bies jednym dogonił susem,
I razem do dom obaj przybyli.

* * *

A już w domu czysta bieda:
Prośby, groźby nie pomogą,
Maciek sobie rady nie da; —
Kędy tylko stąpi nogą,
Ów bezpięty,
Jak najęty
Ciągle się przy nim i słania i kłania,
Pytając go czy niema co do rozkazania.
To utrapienie czyste dla Macieja,
Chciałby się pozbyć swego dobrodzieja;
Próżno krzyczy, łaje, woła,
I klnie wszystkie piekła duchy,
Jespan djabeł jakby głuchy,
Wlecze się za nim jak smoła.
Czy do roboty Maciej wyjdzie w pole,
Czy zasiędzie odpocząć, spożyć łyżkę strawy,
Djabeł z nim razem zasiada przy stole,
Z nim razem kosić wychodzi trawy.
A trzeba wiedzieć, że z żadną czeladką,
Robota nie szła tak gładko;
Bo to rzecz znana, że djabeł bestya
Tęgo się uwija.
A Maciej temu radby może z duszy,
Ale jednak ciągle fuka;
Boć to uczciwszy uszy,
Zawsze djabelska sztuka.

A wdawać się z djabłami
Nie wiele miał chęci.
Wiadomo, czart człowieka pokusi, omami,
A w końcu zawsze łeb skręci.
A miałci Maciek Małgosię żonę:
Dziewka krew z mlekiem, śliczności całe.
Wesoła, zdrowa jak rybka.
Ślepki jak skry, rączki małe,
A nóżęta jak toczone,
Przytém w stanie taka chybka,
Że kiedy chłop ją w oberku trzyma,
Gotówby przysiądz, że w niéj kostek niema.
To też ją Maciej kochał okrutecznie
Sercem całém, duszą całą,
I tylko to go gniewało,
Że Małgosia jego wiecznie
Na chłopców boczkiem
Zerkała oczkiem,
Choć cóż złego w tém być może,
Że się lubiła podobać nieboże?
Oj dla Maćka to nielada
Utrapienie, niech Bóg broni!
Bo wszędzie cała gromada,
Jak ćmy do światła lgnie do niéj.
A Małgosia, choć Maćką kochała ogniście,
Jakoś zawsze chłopcom rada:
Boć to zawsze słyszeliście
Owo tak zwane przysłowie,
Że białogłowie pstro w głowie.
A Maciéj musiał nieraz wydalić się z doma,
To z wołami na jarmark, to z żytkiem do miasta
I choć rozsądna to była niewiasta,
To jednak zawsze do złego oskoma
Bardzo jest silną; więc tedy Maciéj
Gdy nie pod własnym przychodzi spać dachem
Z okrutnym wyjeżdża strachem,
I z zazdrości głowę traci.
A więc zadumany srodze,
Siedział raz Maciej przed domem na ławie,
Bo miał z furami wyjeżdżać właśnie,
I bawić parę tygodni w drodze.
Więc mówił sobie: A niech piorun trzaśnie!...

Jak ja Małgosię samą zostawię?
Dziewka mi się zbałamuci."
A w tém głos słyszy: „Co tam waści smuci?
Może tam jaka potrzebna posługa,
To my się waści także przyczynim."
Popatrzy Maciej, aż bezpięty przy nim,
I przyjacielsko ślepiami mruga,
Ogonem do góry kręci,
A kopytem ziemię skrobie.
„No myśli Maciek, kiedy tak chce sobie,
Niechże się stanie wedle jego chęci."
I rzecze do djabła:
„Gdy mnie wacpan o robotę prosi,
A ja ze zbożem wyjeżdżam do miasta,
To musisz wacpan pilnować Małgosi,
Żeby w wierności dla mnie nie osłabła;
Boć to swywolne, zwykle jak niewiasta.
Wszędzie ją waspan jak na sznurku prowadź,
Żeby nie miała czasu na swawolę."
Bies się pokłonił: „Możesz, rzekł rachować
Na mnie, że ja jéj chulać nie pozwolę,
Wszystko tu dobrze zrobie,
I najspokojniéj możesz jechać sobie,
Choć wiem, że z babą, to nie przelewki."
A więc stanęła umowa.
Maciéj pojechał z żytem do Ptotrkowa,
A bies się został doma, by pilnować dziewki.
We dwa tygodnie piaszczystą drogą,
Jechały fury noga za nogą,
Przy furach chłopi idą i gwarzą.
Boć się uczciwie sprzedała praca,
Więc każden chłopek z wesołą twarzą.
Z pełną kaletą do dom powraca.
A przodem Maciej na konia cmoka,
I w drogę zdala patrzy z pod oka,
Bo myśli przed nim daleko biegą
Do Małgosieczki, do skarbu jego.
Co tam porabia doma, czy zdrowa,
I czy bezpięty dotrzymał słowa?
Choć to Małgosia uczciwa dusza,
Lecz nie wierz babie do saméj śmierci.
Więc gdy to wszystko we łbie mu wierci,

Zacął szkapinę i przodem rusza.
Jużi chaty wiejskie ściany białemi
Na prawo drogi świecą w pobliżu.
Za wsią kościołek o skromnym krzyżu
Widnieje, jakby wyrastał z ziemi.
Maciek pod słońce patrzy z daleka,
Coś się tam czerni przed jego chatą.
„To moja Małgoś pewno tam czeka,
Oj kobiecinę wyściskam za to,
Będzież to będzie mój Jezu święty!
Więc cmoka głośniéj i z bicza pali,
Aby przed chatą stanąć co żywo.
Lecz gdy krzyneczkę podjechał daléj,



Spojrzy przed siebie, aż oto dziwo,
To nie Małgosia, ale bezpięty
Chodzi przed domem na warcie sobie,
I pod róg łapą w głowę się skrobie.

Ale spaszował djable chudzina,
Nie taka bycza jak dawniéj mina.
Fraczek się na nim wytarł do nitki,
Owe rumiane policzki zbladły,
Oczy mu w doły głęboko wpadły,
I jak piszczałki wychudły łytki,
A wszędzie kości sterczą ze skóry;
Słowem nieborak zesechł na wióry.
Jak tylko zoczył tuman od drogi,
Zaraz podskoczył na równe nogi,
I rzekł; Skończone z moją posługą,
Alem namęczył się téż okropnie,
Niechże was Maćku gęś nogą kopnie,
Żeście siedzieli w mieście tak długo!
Maciej przystanął z wozem i pyta:
„No, jakże się ma moja kobieta?
Czy mi dotrwała w małżeńskiéj wierze?
Cżyśta się dobrze sprawili czarcie?
A djabeł na to plunąwszy rzecze:
„Tfu! przecie baby czart nie zabierze,
Ale już kwita z nami człowiecze,
Patrz jak wychudłem przy niéj na warcie.“
„Ej biesku, zostań się jeszcze z nami,
Toż to wam poszło jakoś na zdrowie.“
Ot co ta wam się roi po głowie,
Pilnujcie żony już teraz sami,
Ja wolę w wierzbie siedzieć gdzie w lesie,
Bo z babą zdrowie się tylko traci.
To rzekł i czmychnął, i odtąd Maciéj
Już nie usłyszał nigdy o biesie.

Władysław Szymanowski.

Kura swojska, indyk i pantarka.

Nasze kury domowe pochodzą bez wątpienia od kury bankiwy, któréj ojczyzną są Indye wschodnie. Jak między gołębiami tak i między kurami jest bardzo wiele odmian. Wszystkie te odmiany parzą się między sobą po największéj części bardzo dobrze, a mieszańce te, łącząc w sobie zazwyczaj dobre przymioty obu rodziców, są zwykle najzdatniejsze do noszenia jaj i każdego innego użytku.

U nas chów kur nie przynosi jeszcze tych pożytków, jakieby z niego mieć można, gdyby się nim tak zajmowano, jak się to dzieje w innych krajach. Z drobiem ma się u nas rzecz prawie tak, jak z drzewami owocowemi i jarzynami. Jedne i drugie zostawiamy zwykle opatrzności boskiéj i łasce nieba, nie pomnąc na to, iż zadaniem opatrzności żadną miarą nie może być wspieranie lenistwa ludzkiego i zdziałanie cudem tego, co człowiek własną osięgnąć może i powinien zabiegliwością. Więc i co do kur, nie zajmujemy się w gospodarstwie niemi tak, jak się należy.

Przy pielęgnowaniu kur jak przy chowie wszelkich zwierząt domowych przedewszystkiem baczyć należy na czystość. Kurnik, powiada nasz szanowny przyrodnik Konst. Pietruski w tomie 4 Hist. natur. i hodowli ptaków (Lwów, 1866), powinien być tak czysto utrzymywany, ażeby pani ubrana mogła w nim swobodnie chodzić, nie powalawszy się. Kurnik winien być każdego poranka czysto wymieciony, a najmniéj co tydzień dobrze wyczyszczony. Czyści się go łopatką blaszaną, potem posypuje się suchym popiołem z drzewa, nie z węgli kamiennych, na to sypie się cienki pokład piasku suchego, a w końcu ściele się słoma. Toż i siadła czyli grzędy trzeba często obmywać, ściany omieść i wilgotnym popiołem wytrzeć. Jeżeliby mimo to kury dręczone były od wszy itp., należy im głowę i kark, dokąd dziobem nie mogą dosięgnąć, pomazywać tranem rybim. Kury chowane w zamkniętym lub wybrukowanym dziedzińcu powinny mieć w kącie kupę piasku do grzebania i do kąpania się. Jest im to niezbędnie potrzebne do zdrowia.

Gniazda powinny stać w półcieniu i są najstosowniéj skrzynki z desek, około półtoréj stopy szerokie i długie, wy-

słane suchą, długą słomą. Na trzy lub cztéry kury liczy się jedno gniazdo, ponieważ się zmieniają przy znoszeniu jaj. W gniazdach tych dobrze położyć dwa z drzewa toczone i biało pomalowane jaja, aby zawsze w to samo niosły gniazdo. Kury lubią jaja znosić w gniazdach ukrytych. Chcąc je odkryć, należy kurę tak długo trzymać w zamknięciu, aż ma jaje znieść; wtedy wypuszcza się ją na wolność i uważa się, dokąd bieży. Macanie kur jest im bardzo szkodliwe. Należycie wyczyszczony kurnik z wygodnemi gniazdami i dobre obchodzenie się są najlepszemi środkami do powstrzymania kur od roznoszenia jaj po kryjówkach. Jeżeli kura ma nasiadywać jaja, zostawia się jéj w gnieździe pięć lub sześć jaj drewnianych przez kilka dni. Jaja do wysiadywania nie powinny być starsze nad dni 20. Chcąc mieć jak najwięcéj kurek, nie należy mieszać jaj od rozmaitych kur, lecz odkładać osobno jaja każdéj kury, a następnie ważyć je; z najcięższych są prawie zawsze kogutki.

Pożywienie kur składa się z najrozmaitszych nasion, owadów i robaków, z trawy i wszelkiéj zieleniny. Kurom biegającym po polu daje się w lecie tylko wieczorem trochę zboża, jęczmienia, pszenicy lub kukurudzy i gotowanych ziemniaków. W zimie należy im dawać ciepłe ziemniaki roztarte i tyle owsa zmieszanego z innném ziarnem, ile zjedzą. Co do ziarna używanego za karmią dla kur, drób dosyć lubi jęczmień, a kurczęta przekładają go nad owies. Przesądem jest, jakoby kury dostawały od niego pypcia.

Jako najzdrowszy i najpożywniejszy pokarm, mianowicie dla młodych kurcząt, gdy już same biegają, zaleca Pietruski kluseczki z osypki owsianéj, zalanéj wrzącą wodą. Kukurudza tylko jako dodatek do innego zboża w niewielkiéj ilości jest zdrowém pożywieniem dla kur; młoda jest niezdrową, tak samo jak zielony jęczmień; stara sucha w wolu bardzo pęcznieje i może się stać przyczyną niebezpiecznych chorób; kluski z mąki kukurudzianéj zalanéj zimną wodą sprawiają drobiowi rozwolnienie. Pszenica jest pokarmem dobrym, wszakże nie sama, lecz mieszana z innném ziarnem. Dla kur zagranicznych zaleca Pietruski przy innéj żywności codziennie dwie bułeczki pszenne w wodzie zamoczone i wyciśnione. Hreczką stare kury bardzo się tuczą, i jak utrzymuje Pietruski, do rozpłodku się zagrzewają, a chore karmione kaszą hreczaną i mięsem gotowaném siekaném najczęściéj powracają do zdrowia. Proso zanadto tuczy; kluska-

mi z prosianéj mąki dobrze paść kapłony. Siemię lniane sprawia rozwolnienie; konopne dawać można po trosze z wiosny, ażeby się kury prędzéj niosły. Zawsze winny mieć czystą wodę i nawet w zimie piasek, w którym się powinny znajdować kawałki wapna, skorup z jaj lub ślimaków. Jest to kurom potrzebne do tworzenia skorup na własnych jajach.

Kura lubi pożywienie zwierzęce. W lecie ma go podostatkiem w owadach wszelkiego gatunku. W zimie zaś nawet najobfitsza strawa ziarnowa nie jest stosownem pożywieniem i dla tego kury nie niosą wtedy po większéj części jaj, nawet trzymane w ciepłych stajniach. Żywiono więc kury siekaném mięsem i otrzymywano od każdéj 300 jaj rocznie. W przeciwnym wypadku otrzymuje się od jednéj kury najwięcéj 100 jaj do roku. Samo mięso jednak nie jest zdrowém dla kur. Dla tego mięsza się surowe lub ugotowane mięso siekane z ziarnem. W zimie dobrze jest spotrzebować dla kur wszystkie resztki mięsa, chrząstki itd. Kury chowane w zamkniętych podwórzach powinny w lecie dostawać jak najczęściéj zielonéj kapusty, resztek sałaty, marchwi i innéj jarzyny, łupin z owoców, koniczyny i tym podobnéj zieleniny. O ile być może, i w zimie należy im dawać pomienioną zieleninę. Dla młodych kurek najlepiéj mieszać suchy, miałko utłuczony chleb rżany lub pszeniczny z trzecią częścią otrąb pszenicznych, zwilżać wodą i kruszyć. Można dodać nieco gotowanego mięsa drobno siekanego lub jaj gotowanych i siekanych. Pietruski zaleca dla młodych kurcząt, dopóki jeszcze kwoka je wodzi, grubą kaszę hreczaną z jajem ugotowaném na twardo i drobno zesiekaném, świeżym serem i słodkiém mlekiem do picia. Często karmią kurczęta kaszą tatarczaną i pięknie się chowają. Gdy nieco podrosną, dać im gotowanych ziemniaków i pszenicy. Tę jednak trzeba pierwéj parzyć gorącą wodą lub moczyć w zimnéj wodzie przez 24 godzin. Od wilgoci i zimna trzeba kurcząt starannie chronić, inaczéj giną.

Życząc, ażeby powyższe uwagi pierwotnie przez Karola Russa dla lubowników drobiu po niemiecku napisane, u nas także znalazły zastosowanie i pożytek przyniosły, ciekawego czytelnika odsyłam do Stan. Konst. Pietruskiego Historyi naturalnéj i hodowli ptaków tomu 4 (Lwów, 1866), w którym właśnie rzecz o kurach swojskich.

Indyk.

Jest to ptak pochodzący z północnéj Ameryki. Żyje on tutaj gromadnie w lasach Zjednoczonych Stanów, żywi się żołędzią, jagodami, ziarnem rozmaitém, liściem i trawą. Gdy mu zabraknie żywności, odbywa za nią dalekie wędrówki, ale bez szyku porządnego i nie o pewnéj porze roku, jak to czynią ptaki wędrowne. Noc lubi przepędzać na drzewach. Tokuje przy końcu lutego i na początku marca.

W Ameryce sprzedają go jako zwierzynę i taniéj dostać go można od innego drobiu. Rozumie się samo przez się, że skutkiem szalonego prześladowania jest go coraz to mniéj. Do Europy sprowadzono go roku 1542* i od niego to pochodzi indyk swojski, ptak po kurach najpożyteczniejszy i najpopłatniejszy, gdy się go w większéj chowa ilości. Chów ten udaje się najlepiéj, gdy indyki stare i młode stadami paść się mogą po łąkach skoszonych, ścierniskach lub po lesie. Tu wszakże strzedz ich należy od lisa i ptaków drapieżnych. Co zresztą powiedziano powyżéj przy kurze swojskiéj o niezbędnéj czystości, stosownem pożywieniu i zawsze czystéj wodzie do picia, tknie się zarówno indyków a w ogóle wszystkich zwierząt domowych. Koń, krowa, owca, pies, kura i człowiek co do niezbędnych wygód cielesnych tym samym podlegają prawom natury, te same mają potrzeby. Człowiek czy zwierzę chowane i trzymane w niechlujstwie, karmione strawą złą, zepsutą, niestosowną, pozbawione światła i świeżego powietrza, zmuszone pić wodę paskudną, a zwierzęta nieraz gnojówkę, muszą marnieć. Otóż to właśnie nieszczęście, że u nas o zwierzęciu, o jego istocie i przeznaczeniu, o jego potrzebach i o obowiązkach, jakie człowiek ma względem niego, zwykle nie ma się albo wcale żadnego wyobrażenia, albo przynajmniéj zupełnie mylne. Zwierzę a kamień to uchodzi za jedno. Przeto téż dręczenie zwierząt i pastwienie się nad niemi jest u nas rzeczą powszednią, a rozkoszowanie w zadawaniu zwierzęciu katuszy należy nawet do zabawek, przez rodziców dzieciom sprawianych i ułatwianych. Nie tu miejsce rozpisywać się nad papinkowatém, mazgajowatém, spazmaty-

---

*) Według innych sprowadzono indyki do Niemiec 1530 r. W r. 1557 były one jeszcze tak rzadkie, że magistrat wenecki osobną ustawą zastrzegł, komu miało być wolno jadać pieczonego indyka.

czno-czułostkowém wychowaniem dzisiejszém; ale jak z niém pogodzić głupotę tych rodziców, którzy się rozpływają z rozkoszy nad bębnem rozpustnym, obrywającym chrząszczom lub motylkom nogi i skrzydła, albo zdzierającym z wędki biedną rybkę? Niejednę przykrą musiałbym wypowiedzieć prawdę, gdybym chciał zapuszczać się w bliższy przedmiotu tego rozbiór i wyprowadzać z niego wnioski. Wcale wstrętną jest rzeczą, widzieć uczniów szkół średnich idących do szkoły i ze szkoły jużto z całemi garniturami wszelakich owadów żywcem poprzypinanych do czapek i kapeluszy, już téż z pudłami napełnionemi w ten sam sposób bezecny żywemi owadami. Dla nauki to, rzecze kto.— Z braku nauki, rzekę ja, bo gdyby ta była większa i taka, jaką być powinna, uwagi poprzedzające w żaden sposób miejsca miećby nie mogły. Tak jest, nauki u nas brak, nauki żywotnéj, nauki uwzględniającéj potrzeby życia, nauki wyjaśniającéj gospodarstwo przyrody, ażeby i człowiek sam wreszcie mądrzéj gospodarował. Dzisiejszéj nauce, u nas przynajmniéj, jeszcze daleko do onéj żywotności. Boć jeżeli w szkółce ludowéj nauczyciel chłopakom wiejskim do danych podmiotów każe dobierać stosownych orzeczeń i na odwrót, a to na pismie, nie zmyślenie to, na własne widziałem oczy, jeżeli pan inspektor przy popisie w obec gminy pyta się uczniów o szczegóły gramatyczne, chociaż może sam gramatyki nie umie, jeżeli sam raczy popisywać się nowém, ulepszoném wymawianiem głosek, np. syczących bez pomocy samogłosek, chcąc tą mądrością swoją przekonać obecnych na popisie gospodarzy o korzyściach, jakie ich dzieci odnoszą z nauki szkolnéj, to istotnie trudno odgadnąć, co w takiéj nauce żywotnego, jaki z niéj dla życia pożytek. Szkoły nasze w dzisiejszym składzie rzeczy i władz szkolnych nie nauczą prawie niczego, coby sprawie, o któréj właśnie mowa, przyniosło korzyść, jeżeli tego nie uczyni nauczyciel sam z własnego popędu i rozumu.

Jest jeszcze jedno źródło, z którego dla ludu nader użyteczna i prawdziwie religijna płynąćby mogła nauka w przedmiocie, o którym mówię, gdyby nie stała na przeszkodzie jeżeli już nie zupełna nieznajomość rzeczy przyrodzonych, to niezawodnie aż nazbyt jednostronne i mylne ich pojmowanie.

Ależ przepraszam, nie o tém miała być rzecz, lecz o indyku. Więc indyczka znosi w przeciągu roku do 20 jaj, które z wielką wysiaduje troskliwością. Dlatego podkładają jéj nieraz jaja kurze, pawie, pantarek, nawet kacze i gęsie.

Własnych jaj daje się jéj do wysiadywania 14 do 18, tyleż gęsich, 20 od pantarki, a 25 kurzych. Gniazdo winna mieć przestrone; na spód daje się warstwa suchego popiołu drzewnego, potem warstwa suchego, miałkiego piasku, a na wierzch miękka słoma i siano.

W czasie nasiadywania trzeba codziennie dwa lub trzy razy zdejmować indyczkę z gniazda, nakarmić, napoić i napowrót posadzić na gnieździe, w przeciwnym razie bowiem gotowa umrzeć z głodu lub w pierwszym lepszym usiąść kącie. Po nakarmieniu dobrze dać jéj suchego piasku z popiołem do kąpania i uwolnienia się od wszy. Do wysiadywania można także przyzwyczaić indyka; pielęgnuje on wybornie wszelaki drób młody.

Podczas gdy stare indyki są bardzo wytrwałe na mróz i wilgoć, młodych starannie chronić należy od zimna, mokra, od nagłéj zmiany ciepłoty, nawet od silnego światła słonecznego. Uważać także należy, aby nie właziły między pokrzywy, albowiem poparzywszy sobie nogi, umierają. Z początku daje się im to samo pożywienie, co kurczątkom, i nieco wymiętego, pokruszonego świeżego sera.

W drugim tygodniu daje się drobno usiekanéj kapusty swojskiéj i włoskiéj, młodych pokrzyw itp., następnie otrzymują gotowane ziemniaki i groch, parzony jęczmień i inne ziarna. Jak kury tak indyki winny mieć piasek suchy z drobnemi kamyczkami i kawałeczkami czystego tynku. Indyki, mianowicie młode, lubią dzióbać wilczą jagodę *(Atropa Belladonna)*, lulek *(Hyoscyamus niger)*, naparstnicę *(Digitalis)* i tym podobne rośliny jadowite, trując się niemi. Należy zatém wszelkie jadowite chwasty starannie wyplenić tam, gdzie chodzą indyczki.

Żywność indyków jest ta sama, co kur. Wszelakie ziarno, ziemniaki gotowane, chleb świeży lub stary w piwie moczony, kapusta drobno krajana, marchew surowa lub gotowana, jęczmień grubo zmełty ze słodkiém mlekiem, mąka lub krupki hreczane masłem nieco okraszone, wszystko to dawane w odmianki tuczy wybornie indyki.

Pantarka.

Pantarka czyli perlica pochodzi z Afryki, gdzie się znachodzi w pięciu gatunkach. Mięso jéj jest bardzo smaczne, jaja są wyborne. Znosi ich 60 do 80 do roku, ale tak je lubi rozwłóczyć i ukrywać, że je trudno naleść. Do wysiadywania jaj pantarki nie są zdatne. Zastępuje ją kura swojska lub indyczka. Młodych jak najstaranniéj chronić trzeba od zimna i wilgoci. Pielęgnuje się je tak, jak kurczęta i indyczęta. Stare nie znoszą także silnego mrozu.

Kogutowi swojskiemu dobiera się 10 do 12 kur, indykowi 6 do 8 indyczek, a samcowi pantarce tylko 6 samic. Te trzy gatunki ptaków żyją zatém w wielożeństwie; mimo to przekonano się, że kogut obiera sobie zpomiędzy żon swoich jednę, do któréj z szczególniejszą i szczerszą przywięzuje się miłością, dochowując jéj aż do śmierci. Nie wiem zatém, komu w téj mierze przyznać pierwszeństwo, opierzonym czy nieopierzonym kogutom? Wielką mam ochotę stanąć po stronie kogutów skrzydlatych opierzonych, tém więcéj, gdyż wiadomo, że te ostatnie z wzorową pieczołowitością czuwają nad żonami swemi, wodząc je, karmiąc je i broniąc ich, co niestety o nieopierzonych kogutach nie zawsze da się powiedzieć. Czy może i to pochodzi od tyle sławionéj wyższości człowieka?

Dr. E. Janota.

Pożar Krakowa.

Odparty z pod Straszowéj Woli i Żarnowa, Jan - Kazimierz widząc że wszyscy na duchu upadli, zostawił wojsko Lanckorońskiemu hetmanowi polnemu, sam zaś przodem pospieszył do Włoszczowy. Ale po tym odjeździe, trwoga powszechna opanowała wojsko; nikt nie słuchał, jeden i drugi

wymykał się z obozu i wkrótce nie było komu bronić sprzętów i trzech tysięcy wozów.

Jan - Kazimierz tymczasem jechał do Krakowa, gdzie Marya-Ludwika wszelkich używała sposobów ku podniesieuiu ducha, ku umocnieniu starej stolicy. Za królem nadciągnęło tam kwarciane wojsko, opuszczone od pospolitych ruszeń; każdy szlachcic uciekał do domu, szukając tam ochrony przed nieprzyjacielem. Wojsko kwarciane nie w lepszém było usposobieniu; burzyło się o żołd zaległy; wreszcie ogłosiło związek i marszałkiem sobie postawiło Tyrawskiego. Hetman stracił skutkiem tego całą władzę nad wojskiem i Kraków został zupełnie bez obrony.

Janowi-Kazimierzowi dotąd nie oddała należnéj, zupełnéj sprawiedliwości historya. Nie był stworzony na króla Polsce, to pewna, ale w niebezpieczeństwach nie odstępował go nigdy hart duszy, rycerska dzielność, postanowienie mężkie i rzadka przytomność umysłu. Jeden król nigdy nie tracił nadziei, oblężony w obozie, czy nawet pobity. Hetman był z niego niezmordowany; odpowiedzialność swoją przed narodem w bitwie, pojmował, jak nikt inny. Przypominał postępowaniem swojém inne lepsze czasy Żółkiewskich i Zamojskich, wszystkim hetmanom swoim mógł służyć za wzór poświęcenia się i zacności. W takiem położeniu, w jakiém był podówczas w Krakowie Jan - Kazimierz, niktby nie myślał o nadaremnéj obronie. Wojska i pieniędzy nie było, miejscowość też nie przedstawiała żadnych widoków. „Dziwię się, pisał późniéj cokolwiek Des Noyers, sekretarz królowéj, że to miasto może się bronić, bo kiedym je oglądał, widziałem, że to trudu nie warto,“ (Lettres de Pierre des Noyers, str. 3). Jednakże król postanowił zamknąć się w Krakowie, i albo ocalić stolicę, albo umrzeć w jéj murach. Rzeczywiście ten heroizm był niepotrzebny; zamiast narażać się na niewolę szwedzką, winien był król czuwać nad Rzpltą, która jeszcze nie upadła, zgłuszył ją tylko grom nagle wypadły z pogodnego nieba. Książę prymas Andrzéj Leszczyński i drudzy

senatorowie którzy znajdowali się przy królu, wytłumaczyli mu, że lepiéj się zabezpieczyć, chociaż musieli o to zaklinać go na miłość ojczyzny, żeby ich usłuchał. Radzili wszyscy ustąpić na Szląsk. Wysłał więc król przodem Maryę-Ludwikę; znaki, klejnoty i skarby Rzpltéj powierzył marszałkowi koronnemu Jerzemu Lubomirskiemu, obronę zaś Krakowa zdał na Stefana Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego, którego zostawił w mieście z 5,000 piechoty. Te rozporządzenia były jakby testamentem Jana-Kazimierza. Znękany wówczas niezmierną boleścią udał się na Bielany.

Czarnieckiemu nikt nie zazdrościł zaszczytnego stanowiska, tak położenie rzeczy było okropne. Czarniecki jednak nie wahał się ani jednéj chwili i spełniał powinność, którą spełnić królowi odradzali panowie. Nie było chwili do stracenia, nieprzyjaciel się zbliżał, kazał więc Czarniecki zapalić lub rozrzucić wszystkie domy, które były po za murami miasta, żeby nieprzyjacielowi nie służyły za ochronę; jednocześnie mury i wały kazał coprędzéj naprawiać, najwięcéj przecież pokładał nadziei w dzielności garstki wojska i Krakowian. Szeroką łuną zaświeciły na niebie wszystkie przedmieścia krakowskie: Kleparz, Stradom, Piasek, Biskupie. Jan-Kazimierz widział pożar ten z Bielan i zapłakał.

Wtem przednie straże szwedzkie pod wodzą margrabiego de Schultzbach, wkroczyły na dymiący się Kleparz (27 września), a nazajutrz sam król szwedzki nadciągnął z całą siłą, i dowiedziawszy się że Jan - Kazimierz bawi na Bielanach, piechotę zostawił pod miastem, a z jazdą poszedł w pogoń aż do Bochni. Nie mógł przecież ująć Jana - Kazimierza, który udał się naprzód do Tarnowa, bo wieść była, że 80,000 Tatarów nadciągało na pomoc Rzpltéj, ale widząc że nic nie zrobi, zwrócił się do Sącza i już przebierał się ku Szląskowi do Głogowa, do rad koronnych i Maryi-Ludwiki. Duchowieństwo posłało mu naprędce zebrane 60,000 dukatów, „co nie było wielkim zasiłkiem,“ powiada des Noyers. Nie mógł zapłacić wojska i usuwał się; osiadł w domu hra-

biego Opendorfa, jednym z najpiękniejszych i najzacniejszych na Szląsku, w Głogowie.

Szwedzi kilka szturmów przypuszczali do Krakowa i zawsze byli odparci ze stratą. Ale po trzech tygodniach próżnéj obrony, musiało kapitulować miasto pod zaszczytnemi warunkami (17 października). Szwed dotrzymał słowa żołnierzom, którym pozwalał wyjść z miasta przy rozwiniętych chorągwiach, broni nabitéj, lontach zapalonych, przy odgłosie bębnów i z działami, ale nie dotrzymał warunków kapitulacyi miastu ani religii, bo nie mógł mu już przeszkodzić do bezprawia Czarniecki. Złupił kościoły i domy celniejszych mieszkańców, na innych zaś nałożył 800,000 talarów kontrybucyi.

Julian Bartoszewicz.



Korona węgierska.

Krótki rys dziejów Węgier.

Okres pierwszy.

Rozległe obszary środkowéj Azyi, obecnie prawie puste i mało zaludnione, między Irtyszem i Amurem, w dzisiejszéj Syberyi, zamieszkiwało niegdyś liczne i wojownicze plemię Hunów, od którego Madziarowie ród swój wywodzą.

Nowoczesne badania wykazały że Finowie, Turcy, Madziary, Mongoły (Tatarzy) wyłonili się z jednéj rodziny starożytnych Hunów. — Zniknęli oni nie zostawiwszy po sobie śladu, a szczątki języka, którym mówiły miliony, pozostały dziś tylko w mowie Madziarów.

Hunowie prowadzili ustawiczne spory i wojny z Chińczykami. — Synowie niebieskiego państwa próbowali najprzód zabezpieczyć się od ich napadów trzystu milowym murem, gdy jednak i to nie pomogło, ucickli się do intryg, podżegań i siania niezgód, które w połączeniu z orężem chińskim, przyczyniły się do zniszczenia ostatecznego państwa Hunów.

Rok 89 po narodzeniu Chrystusa był początkiem ich upadku. Państwo rozdzieliło się najprzód na północne i południowe, które Chińczycy dopóty waśnili, aż osłabione wzajemnemi wojnami w końcu zwyciężyli, zmuszając Hunów do opuszczenia swoich siedzib i szukania innéj ojczyzny. — Przez trzy wieki błąkali się Hunowie po Azyi, widząc zaś że tutaj nie zdołają się osiedlić, wyleli się straszną powodzią na Europę w r. 337. Najpierw wtargnęły hordy północne, będące praojcami Madziarów, południowe zaś daleko późniéj opanowały Azyę mniejszą i ziemię świętą, dając początek dzisiejszym Turkom.

Z pomiędzy dzikich ludów, nachodzących w IV wieku państwo Rzymskie, Hunowie najbardziéj przyczynili się do jego zniszczenia; jedno z ich pokoleń zalało Galię, Italię, Germanię i cały wschód, inne opanowały Panonię, Dacyę, Dalmacyę, a więc krainy wchodzące w skład dzisiejszych Węgier.

Najsławniejszym wodzem i władzcą Hunów był Atylla, następca Rugilasa; państwo tego mocarza rozciągało się od krańców Azyi zachodniéj aż do środkowéj doliny Dunaju i zapewne obejmowało wyspy morza Baltyckiego. Dwór bizantyjski płacił mu haracz, aby tylko utrzymać pokój, lecz ten nareszcie r. 447 zerwanym został, z powodu uwiezionych do Rzymu naczyń kościelnych z oblężonego miasta Sirmium, leżącego nad brzegami Sawy, a następnie zastawionych u li-

chwiarza. Atylla zażądał tych skarbów, a gdy Rzymianie wzbraniali się ich wydać, wypowiedział im wojnę. Kampanię rozpoczęto zdobyciem miasta Nassus, Syngidunum, następnie Atylla pokonawszy Rzymian w Bulgaryi i zwyciężywszy ich na półwyspie Gallipoli, doszedł aż do Termopilów. Zagrożony cesarz zażądał pokoju, powiększył haracz i mianował Atyllę wodzem państwa Greckiego.

Sława Atylli szeroko rozbiegła się po świecie, a Rzymianki tak zachwyciły się czynami wielkiego wodza Hunów, iż siostra Walentyana, poważniona z bratem, wezwała Atyllę do Italii ofiarując mu zarazem swoją rękę. Ofiary téj król Hunów nie przyjął naraz, i dopiero w 16 lat później, kierując się względami politycznemi, wziął to oświadczenie za powód wojny i zażądał od cesarza siostry i niektórych posiadłości rzymskich w posagu.

Jednocześnie jeden z synów Klaudyusza księcia Franków, pozbawiony tronu przez wodza rzymskiego Aecyusza, wezwał pomocy Hunów, a Atylla obiecał powrócić mu wydarte dzierżawy.

Odrzucenie żądań jego przez Rzymian sprowadziło wojnę, do udziału któréj Atyla powołał wszystkie ludy od Baltyckiego morza, z nad Wołgi i Dunaju i połączył z zastępem Franków nad Renem. Aecyusz wódz rzymski oczekiwał go przy Alpach. Atylla przeszedł Germanię, następnie Ren i tam pobił Burgundów do szczętu. Wojska Atylli składały się z kilkunastu rozmaitych plemion, które jedni historycy obliczają na 700 tysięcy inni na 500 tysięcy. Wszystkie miasta Galii jedne po drugich poddawały się zwycięzcy, a Paryż winien, jak utrzymują, ocalenie swoje modlitwom ś. Genowefy. Aecyusz złączył się z Wisygotami, dowodzonemi przez ich króla Teodoryka i pośpieszył bronić Galii. Tymczasem Atylla zanim odsiecz przybyła, zdobył Orlean lecz znowu go utracił. — Wtedy cofnął się do Troyes, zatrzymał się na szerokich równinach i oczekiwał Rzymian. W krótce dwie armie starły się na polach katalauńskich (Chalons), bitwa była zacięta,

krwawa i uporczywa — poległ w niéj Teodoryk król Wissygotów, ale Toryzmund objął nad niemi dowództwo i trzymał się dzielnie; niezliczone mnóstwo trupa zasłało pole bitwy, obustronne straty liczą jedni na 300 tysięcy, inni tylko na 180; zwycięztwo jednak nie zostało rozstrzygniętém, bitwa ta zaszła w r. 451.

Atylla powrócił do Panonii zebrał nowe hordy i przez Alpy wyruszył do Italii. Tu zdobył szturmem Akwileę, a następnie Weronę, Pawię, Padwę, Bergamo, Medyolan; podstąpił nawet pod Rzym, lecz choroby grasujące pośród jego zastępów zmusiły go do zaniechania tego zamiaru. Dla przebłagania zwycięzkiego władcy Hunów, Papież święty Leon przybył do obozu i zawarł pokój w imieniu cesarza. Atylla przyrzekł opuścić Italię, a cesarz zobowiązał się płacić roczny haracz.

Tak przed potęgą Atylli drżało najpotężniejsze mocarstwo ówczesnego świata, a od jego woli zależało położyć koniec jego istnieniu.

Po tych zwycięztwach w Italii, Atylla wrócił do Panonii i oddał się urządzeniu państwa, a jako mąż silnéj woli umiał utrzymać wszystkie ludy w posłuszeństwie.

Podczas pobytu w Galii, Atylla poznał i zapragnął pojąć za żonę Hildegundę córkę króla Burgundyi; związek ten wkrótce przyszedł do skutku, zaledwie atoli ukończyły się uroczystości weselne, gdy Hildegunda zamordowała we śnie małżonka.

Radość zapanowała pomiędzy Rzymianami i Grekami na wieść o śmierci potężnego nieprzyjaciela, a nawet padło słuszne może podejrzenie, że morderstwo to za ich podmową doszło do skutku.

Pogrzeb Atylli odbył się bardzo świetnie, bardowie opiewali jego czyny we wszystkich językach europejskich, a Hunowie w odwróconém łożysku rzeki pochowali jego ciało, aby wrogowie nie wiedzieli o miejscu, gdzie spoczywa ich wielki monarcha.

Atylla wzrostu był miernego, bark szerokich, czoła wysokiego, cery żółto oliwkowatéj, w każdém jego poruszeniu znać było człowieka wielkiéj powagi i rozumu, uprzejmy w pożyciu ze swoimi, srogi w obejściu z nieprzyjaciołmi. Życie prowadził bardzo skromne i wstrzemięźliwe; pałac jego znajdujący się wedle podania w Jaszbereny (w mieście w środkowych Węgrzech położoném), jaśniał zbytkiem i przepychem, a obejmował mnóstwo wytwornych dzieł sztuki przywiezionych z Italii; uczty w nim odbywane, odznaczały się ogromnym przepychem, właściwym dzikim ludom.

Historycy nieprzyjaźni Atylli przedstawiają go jako okrutnego tyrana i nadają mu przydomek „bicza bożego."

Po śmierci Atylli potęga Hunów rozwiała się zupełnie; pozostało po nim kilkoro dzieci, a na tronie zasiadł syn Ellak; atoli inni synowie nie chcieli mu hołdować, a ztąd wybuchły zawichrzenia i wojny domowe, które przyśpieszyły upadek krótko-trwałego mocarstwa.

Po zniesieniu Hunów do szczętu, resztki ich powróciły do Azyi: lecz znów wyruszyły inne hordy tego szczepu, które zaległy przestrzenie nad morzem Czarném.

W r. 558 hordy Awarów, pochodzące od Hunów południowych zalały Europę — oni to najbardziéj zbliżali się do dzisiejszych Madziarów tak budową ciała, jak obyczajami i sposobem wojowania. Awarzy, wypadłszy z swych siedzib, gwałtownie uderzyli na Rzymian i wyparli ich do reszty z Panonii, kędy sami osiedli i pozostawali tam aż do panowania Karola Wielkiego. Cesarz ten po czterech wyprawach wypędził ich z Europy do Azyi; reszta pozostała połączyła się z ludnością miejscową.

Po wypędzeniu Awarów wtargnęli do Węgier Kroaci i zajęli Dalmacyę i Kroacyę. Światopełk założył państwo wielkiéj Morawii, a Bułgarowie, inna odrośl Hunów, osiedli w krajach położonych na Wschodzie — plemiona zaś słowiańskie zaczęły się osiedlać w krajach zwanych dziś Węgrami i Siedmiogrodem.

Nakoniec lud noszący dziś nazwę Madziarów osiadł pierwotnie w Panonii na miejscu Hunów, od których pochodził, a opanowawszy ją, rozszerzył swe dzierżawy po za Cisę i Dunaj, gdzie po obaleniu państwa wielkiej Morawii ugruntował swą potęgę. Dzisiejsze Węgry, Siedmiogród, część Wołoszczyzny i Austryi, część Kroacyi i nadbrzeży adryatyckich



Starożytni Węgrzy.

składały początkowo posiadłości Madziarów, a kraj cały od miasta Kungwar przyjął nazwisko Węgier.

Ważném świadectwem ducha swobody, cechującéj późniejsze społeczeństwo Madziarów było zawarcie przymierza z Almonsem potomkiem Atylli. Na pierwszém zebraniu ludowém Madziarowie przyrzekli tron synowi Almonsa, Arpadowi.

Arpad w r. 894 panował nad milionem Madziarów, z których 215,000 było wojownikami. Zwołał on zgromadzenie ludowe czyli pierwszy sejm na obszernych równinach Rakos. Wtedy to zebrani Madziarowie zawarowali prawa swéj narodowości i prawa szlachectwa; rządzili się bowiem dotąd prawami równości. Lud ten wojowniczy przepędzał życie na koniu, lotem błyskawicy spadał na nieprzyjaciela, odznaczając się w bojach męztwem i roztropnością, a po wojnie ścisłém zachowaniem traktatów zawartych. Zgromadzenia ludowe w Węgrzech odbywały się peryodycznie. Kraj cały podzielono na okręgi, którymi rządził obierany dowódzca — zaczęto także w tych czasach budować miasta na wzór rzymskich, a przybyszom pozwalano osiedlać się w Węgrzech. Karol Wielki podczas krótkich swych rządów podzielił kraj cały na komitaty. Arpad podział ten zostawił.

Następca Arpada Zołtan, wnet najazdami swemi rozsiał postrach po Europie środkowéj aż do Włoch i Francyi, a znęcony bogactwami Wenecyi przedsięwziął na nią wyprawę, lecz pobity na morzu zaledwie szczątki wojsk ocalić zdołał. Klęska ta pobudziła go do zemsty; aby powetować wstydu, wyruszył do Włoch, lecz i tym razem niewiele zdołał zdziałać.

Z następców jego Giejza I. przyjął wiarę chrześciańską za namową swéj małżonki Adelajdy, córki Mieczysława I. księcia polskiego. Wiele Węgrów poszło za przykładem swego władcy, niewszyscy się atoli nawrócili i przez długi czas jeszcze pogaństwo miało swoich wyznawców w Węgrzech. Po przyjęciu chrześciaństwa obyczaje Madziarów złagodniały i wrodzona im dzikość silny w niém znalazła hamulec.

Okres drugi.

Po Giejzie wstąpił na tron Stefan 990 r., który dopełnił zupełnego nawrócenia się Węgrów 998—1000 r. Papież w nagrodę gorliwości ofiarował mu koronę i tytuł króla apostolskiego, którego po dziś dzień używają cesarze austryaccy; kościół policzył go w poczet świętych, a Węgrzy patronem swej ojczyzny obrali.

Stefan urządził monarchię na zasadach konstytucyjnych. Dawny podział stanów zatwierdził, dzieląc społeczeństwo na trzy główne gałęzie: duchowieństwo, magnatów i szlachtę; te dopuścił do współudziału w rządzeniu krajem, a każda ustawa sejmowa wtenczas dopiero miała moc obowiązującą, gdy przez wszystkie stany była zatwierdzoną. Stefan ustanowił różne stopnie godności, mianował wojewodów, podskarbich i t. d., komitatom nadał samorząd. Nastąpiło także za jego panowania urządzenie sił zbrojnych: magnaci stanowili wojsko przyboczne króla, szlachta zaś rodzaj pospolitego ruszenia, które powinno było na każde wezwanie monarchy wystąpić do boju.

Prawem wydanem za króla tego postanowiono, że tylko szlachcic występujący zbrojno w obronie ojczyzny ma prawo do posiadania ziemi; wyszły także i inne mądre rozporządzenia króla Stefana, które zapewniały Węgrom świetną przyszłość w łonie narodów europejskich.

Następca Stefana Bella I. r. 1061 urządził ostatecznie izby prawodawcze. Ale niedługo trwała ta epoka świetności madziarskiej; po Beli nastąpili słabi i nieudolni monarchowie, wiodący ustawiczne a nieszczęśliwe wojny, mianowicie też z ościennemi Kroatami i Serbami. Król węgierski Władysław objął w posiadanie Kroacyę tytułem spadku, Koloman następca po Władysławie rozszerzył granicę Węgier aż do morza Adryatyckiego; pojmował on, że posiadanie brzegów morskich, nadaje państwom potęgę, pozyskanie też wybrzeży

adryatyckich było ważną zdobyczą, a zwycięzki Koloman do tytułu króla węgierskiego, przyłączył tytuły króla Dalmacyi i Kroacyi.

Za rządów Kolomana Godfryd z Bouillonu, wódz główny pierwszéj wyprawy krzyżowéj, ukazał się na granicach Węgier i uzyskał pozwolenie przejścia przez dzierżawy węgierskie na półwysep Tracki; wiele atoli ucierpieli mieszkańcy Panonii od niesfornych zastępów Krzyżackich, które sądząc że walka o ziemię świętą z niewiernemi nadaje im prawo do wszystkiego, dopuszczali się okrucieństw i swawoli. Następcy Kolomana wiedli boje z Wenecyą i książętami Rusi czerwonéj. Bela II. zdobył na Wenetach Bośnię i założył pierwszy uniwersytet w Weszprimie.

Po śmierci tego króla, gdy cesarz niemiecki Henryk IV. wyprawiał Krzyżowców do Palestyny, na czele zastępów madziarskich stanęła Małgorzata wdowa po Beli. Za panowania Andrzeja II., króla słabego i niedołężnego, zrobiono wielkie reformy w prawodawstwie i urządzeniu państwa; prawa zostały spisane w 31 tytułach i utworzono z tego kodeks monarchii węgierskiéj. Tego pierwszego władcę zmusili magnaci do złożenia przysięgi na konstytucyę, za nim ukoronowanym został. Dziwne to zjawisko w ówczesnéj despotycznéj Europie, że Węgrzy pierwsi w niéj otrzymali ustawę liberalną. Po Andrzeju zasiadł na tronie Bela IV. Panowanie jego okrutne nawiedziły klęski. Niezliczone hordy Mongołów pod wodzą Batukana lub Batego, jak go polscy kronikarze nazywają, wkroczyły do Węgier, paląc i pustosząc grody i sioła i uprowadzając w jassyr mnóstwo mieszkańców. Król przerażony, nie mogąc się oprzeć powodzi dziczy mongolskiéj, schronił się w Karpaty. W następnym roku po napadzie nastał straszny głód, który do reszty zdziesiątkował ludność. Nieszczęścia te nie zraziły króla— wyludnione obszary oddał kolonistom niemieckim, i zawezwał wszystkich wiernych synów ojczyzny, aby ją ratowali. Dzielne serca Madziarskie poparły usiłowania królewskie, wszędzie radzono nad ratunkiem ojczyzny i

zdołano ją uratować. Od téj epoki datują się zgromadzenia komitatowe w Węgrzech. Bela odetchnąwszy po najeździe Mongołów, wydał wojnę zwycięzką księciu Rakuzkiemu, zagarnął Halicz i wcielił Bułgaryę do Węgier.

Wkrótce potém Mongołowie pojawili się znowu, lecz Bela w jednéj bitwie położył ich 30 tysięcy i zmusił do odwrotu. W dwadzieścia lat późniéj, nastąpiła trzecia nawała mongolska, lecz i tym razem zostali odparci. Napady te pustoszyły spółcześnie Węgry i Polskę i zarówno Bela, jak Bolesław wstydliwy doznawali nieszczęść wypływających ztąd dla ojczyzny. — Wszyscy kronikarze wychwalają męztwo i przymioty tego króla, który wiele narodowi przysporzył sławy. Andrzej III. był ostatnim z dynastyi Arpada, onto zwołał sejm narodowy na polach Rakos, gdzie zatwierdzono swobody Węgier.

Naród węgierski w tych czasach znacznie postąpił w administracyi i już widać zabezpieczenie nietylko własności ale i narodowości u nich — rolnictwo i przemysł zaczęły kwitnąć, rzemiosła rozwijać się. Obszerny handel prowadzili Węgrzy ze Wschodem i Wenecyą, a pomyślność ta była źródłem swobody i wolności.

Okres trzeci.

Kiedy ostatni z Arpadów dni swe zakończył, Madziary na walnym zjeździe zatwierdzili tron elekcyjny. Serca wszystkich Węgrów gorzały miłością ku Arpadowéj krwi, więc szukając choćby po kądzieli potomków téj rodziny, wybrali na tron Ottona Bawarskiego, wnuka Beli.

Krótkie było panowanie tego monarchy, bo nawyczki despotyczne panów niemieckich nie mogły pogodzić się z wolnym duchem ludu madziarskiego. Po zrzuceniu go z tronu Węgrzy wybrali jednomyślnie Karola Roberta, księcia andegaweńskiego, który pojąwszy za żonę Elżbietę córkę Włady-

sława Łokietka, obrał sobie za siedzibę królewską, warowny Wyszehrad.

Monarcha ten wychowany na Zachodzie, postanowił zaprowadzić ulepszenia i całą duszą oddał się urządzeniu swego państwa. Trzydziesto-dwuletnie rządy Karola, były ciągłym pasmem zabiegów dyplomatycznych, dzięki którym jeden z synów królewskich, Andrzej, został panem Neapolu, a drugi Ludwik po Kazimierzu W. zasiadł na tronie polskim.

Po śmierci Andrzeja, węgierska korona dostała się Ludwikowi, monarsze pełnemu rozumu i wspaniałego serca, którego Węgrzy liczą do największych swych króli i nawet nadają mu tytuł Wielkiego. Zaledwie osiadł na tronie, a już chytre Saksony osiedli w Siedmiogrodzie, sądząc że mają do czynienia z młokosem, podnieśli chorągiew buntu — dopomagały im do tego dzikie ludy Wołoskie, ale Ludwik dobry dla dobrych, a groźny dla złych, wnet im dał uczuć dzielność swéj prawicy.

Tymczasem brat króla Andrzeja rządził Neapolem zaślubiwszy chytrą i zbrodniczą królewnę Joannę. Kobieta ta nikczemna udawała miłość dla Andrzeja, a tajemnie pędziła bezwstydne i wyuzdane życie. Wkrótce atoli sprzykrzyła sobie obłudę, zrzuciła maskę i kazała swoim zausznikom zamordować młodziuchnego Andrzeja. Ludność Neapolu kochała łagodnego i szlachetnego króla Andrzeja, nie można więc było w tem mieście zbrodni popełnić, lecz wyjechano na łowy w okolicę Averse i tam nocą w klasztorze po uczcie mordercy wpadli do pokojów królewskich, wywlekli nieszczęsnego Andrzeja i u poręczy balkonu na sznurze ręką Joanny skręconym powiesili.

Wieść o téj zbrodni rozbiegła się z szybkością błyskawicy po okolicach; lud oburzony uderzył na klasztor i znalezionych tam dworzan wymordował. Joanna w przerażeniu aby ją podobny los nie spotkał, uciekła do Neapolu. Wkrótce atoli gdy pierwsza obawa przeszła, królowa, zjednawszy sobie lekkomyślny lud neapolitański, oddała się namiętnie hucznym

zabawom i rozpuście. Poświęcono kilku podrzędnych zbrodniarzy, wyprawiono uroczystości dla ludu, a Joanna nieczekając końca żałoby, w tem samym jeszcze roku poślubiła księcia Tarentu i obchodziła gody weselne z niesłychanym przepychem.

Śmierć brata i bezczelne postępowanie Joanny, oburzyły Ludwika do najwyższego stopnia; zemsta zawrzała w jego sercu, postanowił ukarać morderczynię i jéj wspólników. Chcąc atoli wspólnym sądom nadać cechę bezstronności, zawezwał Francyę, Anglię i Sycylię aby żądały sprawiedliwości, a błagał Papieża, aby winnych ukarał i wydał mu Joannę. Kiedy zaś sprawa ta wlekła się zbyt wolno, Ludwik zebrał liczne wojsko i wkroczył do Włoch — miasta jedne po drugich otwierały mu swoje bramy. Po tych zwycięztwach podstąpił pod Neapol, gdzie Joanna pozostawała, domagając się jéj wydania wraz z wspólnikami. Miasto przerażone weszło w układy, zbrodniarka atoli zdołała uciec i schronić się do Prowancyi.

Neapolitańczycy wysłali do króla posłów, prosząc aby przyjął koronę neapolitańską. Ludwik wszedł do miasta, obszedł się z mieszkańcami łaskawie, zostawił im wszystkie przywileje i poprzestał tylko na ukaraniu zabójców brata swego. Rządy Ludwika w Neapolu były łagodne i sprawiedliwe; dobra administracya zastąpiła włoski nieład; zaprowadzono porządek zabezpieczający prawa i własności osób. Neapolitańczyków jednak i urzędników państwa, Ludwik znienawidził z powodu ich nikczemności i spodlonego charakteru i niejednokrotnie okazywał im pogardę. Panowie neapolitańscy nie mogąc znieść szlachetnego władcy, a chcąc go się pozbyć, zaczęli podżegać ciemny lud przeciw niemu. Dzielnie do tych machinacyi dopomogło straszliwe trzęsienie ziemi, które pół miasta Neapolu, w gruzy zmieniło jako też i wybuch morowéj zarazy.

Ludwik pośpieszał wszędzie z pomocą, objeżdżał prowincye i starał się wesprzeć i pocieszać dotkniętych nieszczęściem;

nagle atoli obecność jego w Węgrzech stała się konieczną. Król wzmocniwszy załogi twierdz opuścił Włochy południowe. Zaledwie przebył granice, gdy panowie przypisując czarom króla klęski dotykające Neapol, podżegnęli ciemny motłoch do powstania i posłali po Joannę aby przybyła objąć koronę. Królowa nie mając pieniędzy, sprzedała miasto Awinion z okręgiem papieżowi za 80 tysięcy dukatów i pośpieszyła z małym orszakiem do Neapolu, gdzie ją tłumy z największą powitały radością.

Ludwik dowiedziawszy się o tem, zebrał nowe wojska i wkroczył do Włoch na czele 30 tysięcy Madziarów, 15 tysięcy Niemców, 20.000 Lombardów i 4,000 Neapolitańczyków — opanował po kilku bitwach całe królestwo i zdobył Neapol. — Joanna po drugi raz znalazła ratunek w ucieczce.

Podłość Neapolitańczyków, obmierziła mu to miasto — ustanowiwszy więc wielkorządcę, sam usunął się do Kapui — zaledwie jednak się oddalił, gdy lud powstał, otoczył szczupłą załogę Madziarów i zmusił ich do ustąpienia z miasta. Ludwik widząc trudności utrzymania Neapolu, a zarazem czując ile dziedziczne królestwo na tém cierpi, postanowił zrzec się Włoch południowych i powrócić do Węgier. Sprawiedliwe i mądre rządy nie podobały się nikczemnym Neapolitanom, dzieje atoli oddają zasłużoną pochwałę jego sześcioletniemu panowaniu w Neapolu. Za powrotem do Węgier Ludwik dwukrotnie posiłkował Polskę przeciwko Czechom i Litwie. Polacy ujęci jego mądrością i dzielnością zezwolili aby po śmierci Kazimierza W. przyrzeczony tron objął. Zawiodła się jednak Polska na tym wyborze, bo król zostawiając ją prawie saméj sobie, zajmował się tylko Węgrami.

Dalmacya leżąca nad morzem Adryatyckiem, obfitująca w drzewo budulcowe na okręty i walecznych a zdolnych marynarzy, była powodem ciągłych zatargów pomiędzy Węgrami a Wenecyą. Traktat do czasu zawarty wstrzymywał wojnę, przed upływem jednak terminu Wenecya starała się potajemnie pozyskać przyjaźń kilku miast na wpół zależnych od

Dalmacyi i weszła w związki z Duszanem carem Bośnii i Serbów. — Ludwik dowiedziawszy się o tém postanowił uderzyć wprzód na oba te państwa zanim mu wojnę wydadzą i utwierdzić panowanie swoje nad morzem. W r. 1257 sto tysięcy Węgrów wkroczyło do Serbii, Wenecya wysłała wojska lądowe na pomoc Duszanowi i uzbroiła swoje brzegi; tymczasem Ludwik naszedł posiadłości rzeczypospolitéj na lądzie, zdobył kilka miast, między temi Trewiso, a następnie wszystkie obronne grody Dalmackie. Przestraszona Rzeczpospolita prosiła o pokój, który podpisano r. 1358. Mocą tego traktatu Doża zrzekł się tytułu króla Dalmacyi i wszelkich praw do niéj i zobowiązał się na każde żądanie króla, dostarczyć floty złożonéj z 24 statków wojennych.

Po tém zwycięztwie nad Wenecyą, Ludwik łatwo pokonał Serbów, zajął się urządzeniem tych krajów i powrócił do Węgier chwałą okryty.

Monarcha ten korzystał z każdéj sposobności, aby rozszerzyć swoje panowanie na wschodzie, zhołdował Wołoszczyznę, a w rok późniéj, sprowadziwszy Rusinów, oddał im w posiadanie ziemię Marmarosz; koloniści ci są praojcami dzisiejszych Rusinów węgierskich.

Wojny na wschodzie i południu oraz urządzenia wewnętrzne kraju nie przeszkadzały Ludwikowi do wywierania wpływu na zewnątrz, to téż kiedy papież Urban I. zażądał od niego, aby uporządkował sprawy Włoch północnych, w których kilka rodzin książęcych srodze gospodarowało, Ludwik wysłał swe wojska i zwyciężył w bitwie pod Solarą r. 1363, Barnabę Wiscontego. Wkrótce potém śmierć Kazimierza W. w Polsce odwróciła uwagę ku północy.

Poselstwo złożone z panów polskich przybyło do Wyszehradu niosąc Ludwikowi koronę. Z początku król pragnął odwlec wyjazd swój do Polski, atoli ustępując naleganiom, skłonił się pojechać na koronacyę, która odbyła się w Krakowie w r. 1371. Przed koronacyą podpisał *pacta conventa*, mocą których zobowiązał się przywrócić wszystkie kraje za-

brane Polsce, nie dopuszczać cudzoziemców do urzędów i nie nakładać podatków na dobra szlachty i duchowieństwa. Po ukończeniu obrzędów koronacyjnych Ludwik, ustanowiwszy rejentką matkę swoją Elżbietę, sam wrócił do Węgier. Kobiece rządy, intrygi i hulanki staréj Elżbiety nie podobały się Polakom. Buta Węgrów oburzyła ich uczucia narodowe; przyszło do burdy w Krakowie, w któréj stu kilkudziesięciu Węgrów utraciło życie. Król Ludwik dowiedziawszy się o tém, wezwał stany polskie na zjazd do Koszyc r. 1374, gdzie starał się je ułagodzić. Skutkiem tego było nadanie wielu nowych przywilejów. Na zjeździe tym ustanowiono podatek od łanu wynoszący 2 grosze zwany poradlnem. Król umiejętném obejściem i schlebianiem dumie Polaków dokazał tyle, że zapewniono sukcesyę korony dla jednéj z dwóch małoletnich jego córek.

Niedługo potém Ludwik odparł najazd pogańskiéj Litwy na Polskę i posiłkował Węgrami zastępy polskie, toczące bój z Kiejstutem W. księciem litewskim. Po ukończeniu téj wojny Ludwik podstępem oderwaną od Polski Ruś Czerwoną wcielił do Węgier.

Elżbieta po niefortunnym wypadku krakowskim odwołaną została do Węgier, a miejsce jéj zastąpił Władysław książe Opolski, że zaś Polacy i z niego nie byli zadowolnieni, król zwołał w r. 1381 sejm polski w Budzie i ustanowił trzech rządzców. Rozporządzenie to nie na wiele się przydało, nowe nieporozumienia wybuchły, a król chcąc raz im koniec położyć, zwołał w r. 1382 sejm na Spiżu i przedstawił zebranym stanom, jako kandydata na następcę, Zygmunta Luxemburczyka, męża córki jego Maryi, na co naród się nie zgodził.

W owym czasie straszna potęga Osmanów zawisła nad Europą. Dzicy ci potomkowie Hunów południowych już za czasów wojen krzyżowych wdarli się do Azyi mniejszéj i Syryi, ale nienasycona chęć zdobyczy pchała ich coraz daléj, aż przerzuciła na półwysep Tracki. Cesarze greccy zaledwie zdołali utrzymać się przy szczątkach swego państwa,

osaczeni od Turków, którzy pokonali Bułgarów i przybliżyli się ku granicom Węgier. Król wystąpił zbrojno, odparł dzicz azyatycką i wydarł jéj Widdyn. Wzrastająca potęga Osmanów napełniła strachem cesarzów bizantyńskich, którzy prosili papieża aby skłonił króla węgierskiego do dania im pomocy, Ludwik atoli nie śpieszył się z posiłkami, a tymczasem Osmanie pod wodzą Amurata zajęli Bulgaryę i część Serbii.

Przyczyną opieszałości Ludwika były zatargi z Wenecyą, groźniejszą nieprzyjaciółką Węgier aniżeli Osmanie. Ludwik chcąc dać skuteczną pomoc cesarstwu bizantyńskiemu zażądał od Wenecyi wydania 24 galar przyrzeczonych, atoli rzeczpospolita, zamiast uczynić zadość jego żądaniu, poczęła się zbroić przeciw Ludwikowi; król chcąc ją za to ukarać, wysłał na pomoc zbuntowanéj Padwie 12.000 jazdy. Węgrzy pierwiastkowo pobili Wenecyan, lecz potem wspólnie z Padewczykami ponieśli ciężką klęskę. Wkrótce potém utworzyła się potężna liga przeciw Wenecyi, złożona z Genui, Padwy, Ankony i królowéj neapolitańskiéj. Wojewoda Horwath przyprowadził 50.000 jazdy węgierskiéj i wkroczył w obręb rzeczypospolitéj; po długich i uporczywych bojach z różnem szczęściem wiedzionych, wkońcu sprzymierzeni zwyciężyli i zdobyli miasto Wenecyę. Zwycięzcy zażądali wydania za koszta wojenne w zastaw skarbów kościoła ś. Marka i korony Doży, Ludwik zaś wymagał aby Wenecya uznała się hołdowniczką Węgier i płaciła im rocznie 50.000 dukatów haraczu. Rzeczpospolita poniżające te warunki odrzuciła, wskutek czego z nową zawziętością wybuchła wojna, w któréj sprzymierzeni poniósłszy klęskę zmuszeni byli do odwrotu, do czego także skłoniła Ludwika obawa o tron neapolitański.

Pokój zawarty z Wenecyą nie obalił jéj wprawdzie, upokorzył jednak pychę i powstrzymał wzrost potęgi rzeczypospolitéj, a sławę Węgrów rozniósł po świecie.

Wkrótce po ukończeniu tej wojny król Ludwik, w roku 1382, zakończył żywot pełen chwały. — Węgrzy opłakiwali stratę monarchy, któremu nadali tytuł wielkiego, a dla uczczenia jego pamięci postanowili przez trzy lata nosić po nim żałobę.

Wieść o skonie Ludwika wzruszyła całą Europę; państwo jego rozciągało się od Baltyku w głąb półwyspu Trackiego, od czarnego morza do zatoki Neapolitańskiéj.

Ludwik w rezydencyi swéj Wyszehradzie wystawił wspaniały pałac, osłonił go warownią i przyozdobił cudami sztuki i natury. Ustroń ta królewska zasianą kościołami, klasztorami i pałacami magnatów, leżała pośród najpiękniejszych ogrodów. Tu odbywały się pamiętne turnieje, na które zbiegało się rycerstwo z całéj Europy. Tu znajdowały się prześliczne posągi i inne dzieła sztuki wykonane przez najpierwszych mistrzów.

Król Ludwik cieszył się miłością ludu węgierskiego, jednał sobie serca poddanych, szanując porządek społeczeński i prawa. Ułożył on kodeks zapewniający wymiar sprawiedliwości i powściągający nadużycia Włościanom nadał wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, co było pierwszym krokiem do przyszłego usamowolnienia ludu wiejskiego i nadał samorząd komitatom. Pragnąc posiadać gotową w każdym razie siłę zbrojną, nakazał aby każdy komitat utrzymywał jednę chorągiew. Utworzył piechotę nakształt włoskiéj, utrzymywaną kosztem panów duchownych i świeckich, a chłopi składać musieli dziesiąty snop na utrzymanie wojska.

Ale inne jeszcze były zasługi wielkiego monarchy. Kwitnął i rozwinął się handel pod opiekuńczemi rządami Ludwika. Okręty węgierskie przebiegały morza, uwożąc bogactwa krajowe. W miastach udarowanych wolnością, krzewiły się rękodzieła powstały fabryki tkanin wełnianych i płótna, papiernie i huty. Sztuki piękne, mianowicie téż rzeźbiarstwo miały godnych przedstawicieli w Węgrzech.

Za jego panowania kwitnęły nauki, mnóstwo sławnych mężów zdobiło dwór monarchy. Król założył bibliotekę przy uniwersytecie w Weszprymie, a 4000 uczniów pobierało w nim nauki; oprócz tego założył Akademią w Pięciukościołach. Za jego panowania 30 arcybiskupów i 108 biskupów dzierżyło władzę kościelną, a Bogarodzica patronka Węgier, tak szczególnéj czci doznawała, że wizerunek jéj bito na monetach złotych i srebrnych węgierskich.

Po śmierci króla wstąpiła na tron córka jego Marya z tytułem króla, a że królewna nie była letnią, przeto oddano rejencyę królowéj matce Elżbiecie, która przybrała sobie do pomocy Garę czecha, wkrótce znienawidzonego narodowi.

Marya zaślubiła Zygmunta. Zarozumiały ten i dumny despota tak sobie naraził Polaków, że przyrzeczony mu tron oddali młodszéj córce Ludwikowéj Jadwidze, a Zygmunt wraz z Maryą zmuszony był opuścić Polskę i powrócić do Węgier gdzie nienajlepszego doznał przyjęcia. W tym czasie Ruś czerwona, niedawno zdobyta przez Węgrów, powróciła do korony polskiéj. W Kroacyi wybuchły zamieszki, żądała ona mieć królem Karola Durazzo w miejsce znienawidzonego Zygmunta. Węgrzy lękając się rozdwojenia i utraty południowych prowincyi ukoronowali Zygmunta.

Zygmunt zajęty utwierdzeniem się na tronie nie szczędził intryg i gwałtów, co odstręczało serca Madziarów od niego, a uciśnione południowe prowincye, zależące od Węgier, wahały się w posłuszeństwie.

Tymczasem potęga Turków rosła w straszliwy sposób. Nowy ich sułtan Bajazet zhołdowawszy cesarstwo greckie, zapragnął pięknych krain naddunajskich i wkrotce opanował Wołoszczyznę. Madziary napróżno usiłowali odeprzeć potężnego pohańca; podczas tych bojów krolowa Marya umarła bezpotomnie, a Zygmunt utwierdził się na tronie.

Postępy Bajazeta zagroziły niepodległości Węgier; Zygmunt widząc, że nic poradzić nie zdoła, zawezwał pomocy Zachodu; wnet liczne nadbiegło rycerstwo chrześciańskie,

atoli pomimo męztwa i poświęcenia ulegli rycerze krzyża. Nieszczęśliwa bitwa pod Nicopolis, w któréj 20000 chrześcian zginęło, przeważyła zwycięztwo na stronę Bajazeta.

Niecne postępowanie Zygmunta, łamanie ustaw i niedotrzymywanie przyrzeczeń, wywołały bunt, skutkiem którego króla wtrącono do więzienia; naród uwolnił go wprawdzie pod pewnemi warunkami, zaledwie atoli Zygmunt odzyskał wolność, już je pogwałcił na nowo. Intrygami i zabiegami został królem czeskim i cesarzem niemieckim; on to głównie przyczynił się do spalenia Jana Husa i Hieronima z Pragi, których śmierć była hasłem krwawych wojen religijnych.

Tymczasem państwo węgierskie rozpadało się zwolna. Rzeczpospolita wenecka odebrała Węgrom Dalmacyę i wszystkie miasta nadmorskie — a Spiż z Lubownią, Podoleńcem i 12 innemi miastami prawem zastawu przeszły pod panowanie Jagiełły.

Wnet nowa wojna zawrzała z Turkami. Mikołaj Szentpali odebrał Bośnię Muzułmanom i stoczył bitwę r. 1419 z 80,000 armią turecką, która prawie całkiem została zniszczoną.

W bitwie téj odznaczył się Korwin; król w nagrodę męztwa darował dobra Hunyad, od których bohater przyszły węgierski przybrał nowe nazwisko. Zwycięztwo świetnie zakończyło długoletnie a niechwalebne rządy luxenburczyka, który wkrótce potém umarł w Wielkim Waradynie.

Zygmunt pozostawił córkę z drugiego małżeństwa Elżbietę, zaślubioną Albertowi księciu rakuskiemu i polecił ich narodowi. Sejm zgromadzony w Preszburgu r. 1437 uświęcił wstąpienie na tron Alberta, z warunkiem, że Elżbieta podzieli z nim rządy, oraz, że nowy król nie przyjmie korony cesarskiéj bez zezwolenia sejmu. Krótkie jego panowanie niczém się nie odznaczyło, wkrótce umarł pozostawiwszy żonę brzemienną, która po nim na tron wstąpiła i żądała od sejmu ustanowienia rejencyi. Na sejmie tym sławny Jan Hunyad zaproponował, aby na tron węgierski powołać Włydysława

Jagiellończyka króla polskiego i ożenić go z Elżbietą. Poselstwo wkrótce zostało wyprawione do Polski i po długich namowach zdołało skłonić młodocianego monarchę do objękorony węgierskiej. W tym czasie królowa umarła pozostawiwszy syna Władysława zwanego „Pogrobowcem“, którego jako niemowlę kazała ukoronować. W owym czasie Jan Hunyad z garstką wojska pobił Turków ośmdziesięciotysięczne zastępy, a 5000 wziął do niewoli.

Kardynał Cesarini legat papiezki, starał się skłonić wszystkie dwory europejskie do wspólnego działania przeciw Turkom. Zdołano zebrać 40,000 żołnierza, które prowadził król Władysław, a kierując się radami doświadczonego Hunyada odniósł stanowcze zwycięztwo nad rzeką Morawą 1443 r. a wnet drugi raz rozgromił Turków u stóp Bałkanu, gdzie ich 30,000 poległo.



Śmierć króla Warneńczyka.

Po zwycięztwach tych sprzymierzone mocarstwa zapragnęły zupełnego zniszczenia potęgi ottomańskiej, Węgrzy jednak zawarli 10 letni pokój, który Władysław zaprzysiągł na ewangielią. Atoli legat Cesarini nakłonił Władysława do

złamania traktatu, skutkiem czego wynikła pamiętna klęska i śmierć króla tego pod Warną 1444 roku.

Po téj klęsce i śmierci Władysława sejm zebrał się na równinach Rakos i zapewnił tron małemu Władysławowi pogrobowcowi, a rejentem ogłosił Jana Hunyada.

Wielki ten mąż widząc Węgry prędzéj czy późniéj zagrożone niewolą przez Turków, którzy skutkiem bitwy warneńskiéj ogromnie wzrośli w potęgę, postanowił uprzedzić ich najazdy. W zamierzonéj wyprawie przyrzekł mu pomoc Jan Kastryota zwany Skanderbegiem. Hunyad zgromadził 24,000 bitnego żołnierza, równocześnie wyruszył Skanderbeg z gór Albanii. Obadwa wojska spotkały Amurata dowodzącego 80,000 Turków; bitwa zaszła w r. 1448 na Kosowém polu, tam gdzie przed kilkudziesięciu laty wolność Serbów skonała. Chrześcianie dokazywali cudów waleczności, działa ich siały zniszczenie w hordach muzułmańskich, atoli fanatyzm Turków, poparty niezmierną przewagą liczby, odniosł w końcu zwycięztwo i Hunyad musiał opuścić pole bitwy z niedobitkami.

Po téj przegranéj przybył do Węgier król Władysław. Monarcha ten wychowany na dworze wiedeńskim, otoczony zausznikami, pozornie okazywał przychylność bohaterowi Węgier, ale w duszy podejrzywał go i nienawidził. Hunyad widząc to, złożył rejencyę i tylko zatrzymał sobie dowództwo nad wojskiem. Pogrobowiec koronował się w Preszburgu, który stał się od tego czasu siedliskiem królów z rodziny Habsburgów. Jan Hunyad gromił tymczasem Wołochów, a syn jego Władysław Korwin walczył pomyślnie przeciw Czechom, którzy pod wodzą Iskry nie chcieli uznać królem Pogrobowca.

Nadeszła wkrótce najstraszniejsza klęska dla chrześcian wschodnich, Konstantynopol został zdobyty przez Turków r. 1453, a upadek stolicy bizantyńskiéj napełnił trwogą Europę. Hunyad nie tracił jednak ducha i postanowił nowy bój ponieść Muzułmanom. Zgromadzony sejm w Budzie zatwierdził

wyprawę przeciw Turkom. Nadciągnęli książęta niemieccy, jednakże za przykładem Władysława, pouciekali do Wiednia, lękając się oręża tureckiego. Hunyad atoli wyruszył w głąb Serbii i srogą klęskę zadał Muzułmanom.

Na wezwanie jednak papieża i za usilném staraniem śgo Jana Kapistrana gromadził się lud pospolity i zbrojne rycerstwo pod dowództwo Hunyada. Wkrótce wódz wyruszył na odsiecz oblężonemu przez Turków Belgradowi, pobił flotę turecką i wszedłszy do miasta objął nad oblężonymi dowództwo. Nigdy Hunyad nie okazał tyle męztwa, jak podczas tego oblężenia, wydając na wszystkie strony rozkazy, sam walczył jak prosty żołnierz i jednego dnia własną ręką zabił 12 Turków.

Sułtan po daremnych wysileniach, straciwszy 30,000 wojska, odstąpił od oblężenia Belgradu.

Trudy oblężenia wyczerpały siły Hunyada, tak iż wkrótce wielki bohater zakończył pełen chwały żywot, zostawiwszy dwóch synów Władysława i Macieja Korwinów. Na wieść o śmierci ulubionego wodza, cały naród przywdział żałobę po stracie męża, który stoczywszy 12 walnych bitew — 10 razy był zwycięzcą. Żelazne jego ramię stało się nieprzebytą zaporą dla Turków, pragnących zagarnąć rozdwojone Niemcy i słabą Francyę, a przez Hiszpanię podać rękę swym współwyznawcom w Afryce.

Po śmierci Hunyada, wrogowie jego podnieśli głowy; mianowicie téż hrabia Cilli i Mikołaj Gara, zaprzysięgli zagładę bohaterskiej rodzinie Korwinów i wymogli na królu, iż oddał wielkorządztwo kraju hrabiemu Cillejskiemu, a Mikołajowi Ujlaki dowództwo nad wojskiem. Hrabia Cilli udał się do Belgradu, aby raz skończyć z Hunyadami, a przy pierwszém spotkaniu z Władysławem Hunyadem wyjął miecz i ranił go w głowę. Stronnicy Korwinów mszcząc się śmierci syna Hunyadowego roznieśli na szablach mordercę. Król Władysław za namową Gary, wziąwszy to za pozór, postanowił pozbyć się Hunyadów i skazał Władysława

bez sądu i rozpatrzenia sprawy na ścięcie. Wyrok wykonano w Budzie na placu ś. Jerzego roku 1456. Młody męczennik szedł na śmierć ze spokojem i z odwagą pochylił, głowę pod topór. Kat trzy się zamierzał, lecz trzy razy chybił. Władysław ranny odwoływał się do braw boskich i ludzkich, niedozwalających po raz czwarty uderzać katowi, lecz



Ścięcie Władysława Hunyada

mimo to Pogrobowiec dał znak, a głowa syna największego bohatera i obrońcy Węgier, potoczyła się z rusztowania.

Zbrodnia ta rozbudziła nienawiść Madziarów przeciw nikczemnemu królowi, opuścił on też Węgry i w tymże jeszcze roku został otruty przez Czechów.

Po śmierci Władysława Pogrobowca pojawili się liczni kandydaci do korony węgierskiéj; między innemi starał się o nią także i Władysław królewicz polski, syn Kazimierza Jagielończyka, który późniéj osiadł na tronie czeskim. Dla wybrania króla sejm zwołano do Pesztu r. 1457, za nim to jednak się stało, Szylagii gubernator Belgradu zebrał 40.000 wojska, opanował część Węgier i cały Siedmiogród i zaproponował narodowi by obrał królem Macieja Korwina, drugiego syna Hunyadowego, a brata ściętego Władysława. Wnet całe Węgry z uniesieniem okrzyknęły królem Macieja. Wkrótce nowy monarcha uwolniony z więzienia, w którém go Pogrobowiec osadził, przybył do Węgier i objął rządy państwa.

Pierwszym czynem Macieja było zerwanie przymierza z Turkami; pogromiwszy ich kilkakrotnie nowy król odzyskał Bośnię i Serbię.

Wkrótce potém cesarz Fryderyk III. na mocy pokrewieństwa ze zmarłą Elżbietą ogłosił się królem węgierskim. Maciej Korwin odpowiedział przywłaszczycielowi wtargnięciem do Austryi i podstąpieniem pod Wiedeń, czém przerażony cesarz zażądał pokoju, oddał koronę ś. Stefana i zrzekł się tytułu króla węgierskiego. Załatwiwszy się z Ferdynandem, Korwin wyruszył przeciw Turkom, pobił ich pod Temes i zdobył część Bośnii.

Papież używając wszelkich możliwych zabiegów do wytępienia Hussytów, zdołał i Korwina wciągnąć do wojny przeciwko nim. Wojna zpoczątku wzięła nieszczęśliwy obrót dla Węgier, atoli król nowe siły zgromadził i wydarł Czechom Morawę, wkońcu jednakże ustąpić musiał, a Czesi obrali królem Władysława, Jagielończyka, królewicza polskiego. Król Maciej zawiedziony w swych zamiarach względem Czech, zwrócił wszystkie siły przeciw Turkom i zdobył Sabacz, pobił

Mahometa na Białem polu w Serbii i pod Semendryą — poczém powrócił do Budy.

Turcy wkrótce potém wkroczyli do Siedmiogrodu z ogromną siłą. Maciéj Korwin wyruszywszy przeciw nim, stoczył sławną w dziejach bitwę na równinach Kenöermezy, w któréj brał udział Stefan Batory. Węgrzy pobiwszy Turków na głowę opanowali ich obóz i ogromne zdobyli skarby.

Korzystając z kłótni synów zmarłego sułtana Mahometa, Maciej postanowił zgnieść potęgę otomańską, lecz obojętność mocarstw europejskich i najazdy cesarza Ferdynanda zmusiły go zaniechać tego zamiaru, a uderzyć na Austryę. Król zdobył Wiedeń szturmem 1481 r. i przyłączył do Węgier część Styryi i Karyntyi, ale trudy wyczerpały siły dzielnego wojownika. Widząc zbliżający się swój zgon, zwołał sejm do Budy r. 1489 i prosił aby stany w braku potomstwa oddały tron Janowi, jego naturalnemu synowi; otrzymawszy to przyrzeczenie, udał się do Wiednia dla zrobienia układu z cesarzem, gdzie dotknięty apopleksyą zakończył życie.

Panowanie Macieja nosi u Madziarów nazwę złotego wieku. Był to król sprawiedliwy i znakomity prawodawca. Nauki i sztuki miały w nim opiekuna, założył ogromną bibliotekę w Budzie, która została spaloną przez Turków i Uniwersytet drugi w Pozonie. On to pierwszy w Europie utworzył wojsko stałe pod nazwą „czarnych legionów,“ które męztwem przewyższały spółczesnych wojowników i strachem napełniały nieprzyjaciela. Zarzucają mu tylko zbytnie zamiłowanie przepychu i marnotrawstwo.

Po śmierci Macieja Korwina wielu współzawodników ubiegało się o koronę węgierską, otrzymał ją przecież z rąk stanów Władysław II, król czeski, syn Kazimierza Jagielończyka króla polskiego, a Jan Korwin, syn Macieja poddał się królowi, ustąpił mu praw swoich i został mianowany banem Kroacyi. Podczas bezkrólewia Węgrzy postradali kraje zdobyte przez Macieja i ponieśli klęskę od Turków.

Władysław II. zawarł przymierze z sułtanem Bajazetem I. Słaby charakter Władysława II. był przyczyną, że lud zaczął mu nie ufać, a niektórzy magnaci otwarcie przeciw niemu stanęli, skutkiem czego wybuchły niespokojności.

Wśród tego przybyli do Węgier legaci papiescy i zaczęli podmawiać lud do krucyaty przeciw Turkom — na to wezwanie, lud uzbroił się, ale zamiast wyruszyć przeciw Tur-



Dozsa na mękach.

kom, gnębiony przez magnatów i szlachtę rzucił się na dwory i zamki, rzeź i pożary rozszerzyły się po całym kraju; król nie umiał poskromić wybuchu, a uprzywilejowani szukali ratunku w ucieczce.

Jerzy Dozsa, chłop szeklerski, człek dumny i waleczny, stanął na czele zbuntowanych, a ksiądz Laurenty był duszą powstania. Gromady chłopów prowadzone przez Dozsę stoczyły z rycerstwem krwawy bój i pomimo dział nieprzyjacielskich odniosły zwycięztwo.

Szlachta przerażona klęską udała się pod opiekę Jana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego, który wystąpił na czele wojsk siedmiogrodzkich a połączywszy swe zastępy z hufcami szlachty, odniósł zwycięztwo nad mężną ale niewyćwiczoną rzeszą, pod Temeszwarem, gdzie Dozsa wpadł w ręce swych nieprzyjaciół.

Posadzono go na rozpalonym tronie, a na głowę włożono mu rozpaloną koronę; zniósł on męki nie wydawszy jęku — ze śmiercią Dozsy upadło powstanie.

Pokonanych chłopów przypisano do ziemi i zaprowadzono srozsze poddaństwo — wkrótce potém król Władysław zakończył życie.

Ludwik II, syn Władysława wstąpił po ojcu na tron czeski i węgierski. Cesarz Maksymilian zaręczył wnuczkę swoją Maryę temu księciu, mającemu lat 6 i tém położył kamień węgielny przyszłego połączenia Węgier z Austryą.

Panowanie Ludwika II rozpoczęte bezrządem, skończyło się upadkiem monarchii węgierskiéj. Chłopi ciemiężeni przez magnatów i nękani pańszczyzną i podatkami, uciekli się pod opiekę drobnéj szlachty. Magnaci przemożeni większością usunęli się na bok, przemyśliwając o zemście. Tymczasem Turcy gotowali się do wojny. Młody król przewidując zgubę błagał pomocy ościennych dworów, a nalegał na magnatów, aby porzuciwszy prywatę, starali się o ocalenie ojczyzny — szlachta tylko usłuchała głosu monarchy, że sejm postanowił podatek i wezwał szlachtę i lud rolniczy do broni.

Najprzód Belgrad, ten klucz Dunaju r. 1521 wpadł w ręce sułtana Solimana i stał się podstawą jego działań wojennych; za Belgradem cała Serbia dostała się w moc Turkom.

Tymczasem magnaci tracili drogi czas na kłótniach ze szlachtą, rozdwojenie przybierało coraz większe rozmiary. Wojsko stałe z czasów Korwina rozprzęgło się — panowie zniewieścieli wyręczali się najemnikami — na próżno obnoszono po kraju miecz krwawy, hasło dla wiernych synów, aby śpieszyli walczyć za matkę ojczyznę, mało kto na wezwanie pośpieszył.



Śmierć Ludwika.

Soliman brawszy wojska 200,000 przeszedł Drawę, przeciw niemu wy tąpił 18 letni Ludwik na czele 25,000 wojowników. Jan Zap ya miał nadciągnąć i w 40,000 zająć tył

Ottomanom. Król nalegał, aby czekać na jego przybycie, lecz niecierpliwa szlachta domagała się walki. Turcy wyprawili jeden korpus, który Węgrzy do szczętu znieśli, ale ścigając niedobitków wpadli na główne siły Solimana; niezliczone tłumy Turków ogarnęły do koła zastęp węgierski; w rozpaczliwéj walce Węgrzy padali jak podcięte kłosy, kto mógł ratował się ucieczką. Śród najgorętszego boju, król zniknął, wypadek ten odebrał resztę odwagi chrześcianom, Madziary pierzchnęli w bagna, gdzie ich mnóstwo potonęło — 22 tysiące Węgrów legło na pobojowisku. Króla w kilka dni znaleziono w bagnisku, ciało jego okryte było niezliczonemi ranami. Bitwa ta stoczona pod Mohaczem była grobem wolności madziarskiéj.

Po zwycięztwie tém hordy tureckie bez przeszkody cały kraj przebiegały, wszędzie mordując i niszcząc ogniem i mieczem i pędząc ludność w niewolę. Straszliwa rozpacz ogarnęła Węgry, matki zakopywały żywcem swe dzieci, chcąc je ochronić od swawoli rozhukanego pogaństwa. Buda wkrótce zdobytą i zrabowaną, a słynna biblioteka Korwina spaloną została.

Mała cząstka mieszkańców uratowała się ucieczką, inni wyginęli od miecza lub głodu. Spółcześni twierdzą, że 200,000 zamordowano lub uprowadzono w niewolę.

Bitwa pod Mohaczem w dalszém następstwie poddała Węgry w moc Austryi. Pamiętny dzień téj klęski 29 sierpnia 1526 r. jest dotąd dniem żałoby dla Madziarów.

Okres czwarty.

Węgry upadające.

Po klęsce pod Mohaczem, kraj był podzielony na stronnictwa i wpadł w ręce Habsburgów. Austryacy i Turcy rozdarli go pomiędzy siebie. Odtąd historya Węgier tonie w dziejach państwa austryackiego. Niezgoda panów, niechęć ludu do szlachty, srogie najazdy Turków, które zmieniły kraj

w głuchą pustynię — wszystko to razem wprawiło Węgry w okropne położenie. Samoistnego odtąd nie odzyskały bytu,

Jan Zapolya za pomocą intryg i zręcznych stronników, pozyskał koronę węgierską, z drugiéj strony Ferdynand austryacki i król czeski, czynił zabiegi także o tron węgierski. Królowa wdowa popierając cesarza, namówiła Batorego, iż



Węgry w żałobie.

zwołał sejm do Preszburga i ogłosił Ferdynanda arcyksięcia austryackiego zbawcą i panem Węgier. Wsparli go przytém Kroaci, przychylni domowi austryackiemu.

Węgry rozdarte waśniami zostawały pod rządami dwóch władców. Ferdynand wysłał zaraz wojsko w głąb kraju, zajął Budę i objął rządy królestwa. Jan Zapolya nie mając wojska

i pieniędzy nie zdołał mu stawić oporu i musiał uchodzić do Polski, ztamtąd za pośrednictwem Hieronima Łaskiego zjednał sobie pomoc Sułtana, ofiarując złożyć hołd, jeżeli mu dopomoże do odzyskania tronu.

Sułtan rad chwycił się téj sposobności aby sobie zwierzchnictwo nad Węgrami zapewnić; przeszedł Dunaj, wziął Budę i podstąpił pod Wiedeń. Arcyksiąże uszedł do Niemiec. Wkroczenie wojsk austryackich do Węgier odwołało Solimana z pod Wiednia, wojna przybrała niekorzystny dla niego obrót, a całym z niéj zyskiem było zapędzenie 30.000 ludzi w jassyr.

Po długich zatargach, obaj królowie zawarli przymierze, które jednak nosiło w sobie zaród przyszłych zatargów. Węgry miały należeć do obydwóch, lecz następstwo zawarowano domowi austryackiemu.

Przyjaciele Jana Zapolyi sądząc że silne przymierze może go wydźwignąć z zależności, poradzili mu, aby wszedł w związki małżeńskie z córką Zygmunta I. króla polskiego z Izabellą Jagiellonką. Pani ta zjednała swemi przymiotami serca Węgrów.

Niedługo potem król Jan Zapolya umarł w roku 1540, zostawiając niemowlę Jana Zygmunta następcą: rządy kraju objęła wdowa wspierana radami mnicha Martinuzzego, biskupa Waradynu.

Tymczasem Ferdynand pasmem intryg ogarnął rejencyę. Zażądał od Izabelli, aby stosownie do zawartego przez męża traktatu, oddała mu rządy, przyjmując w zamian dobra w Austryi. Królowa dla zachowania życia synowi, gotowa była przystać na ten układ, lecz Martinuzzi oparł się i zawezwał pomocy Turków. Już Buda oblężona przez Austryaków miała uledz, gdy pojawiły się zastępy tureckie i pobiły na głowę wojska rakuzkie. Soliman jednakże opanowawszy Budę, zatrzymał sobie panowanie, a królowéj radził aby się schroniła do Siedmiogrodu, atoli tam jéj nieprzyjęto, powróciła więc pod opiekę Martinuzzego.

we wsi zasiewał, ostatni też zbierał; nieraz mu niekopane kartofle w ziemi zamarzły, śnieg zastał niepożęte zboże w polu. Jeżeli go Łukasz naglił, to mu powiadał: „dość będzie czasu, jeszcze jutro rano wezmę się do pracy.“ Nadchodziło jutro, i znowu znalazła się ważna przyczyna odłożenia na daléj roboty, a tak z dnia na dzień odwlekana szła i ciążyła, kiedy wreszcie Paweł namyślił się rozpocząć, to zawsze chciał jak najprędzéj skończyć; dlatego robił prędko ale niedbale i niestarannie, takie też zbierał i plony. Przypatrując się Łukaszowi mawiał często:

„Kto ciebie tego wszystkiego nauczył? naucz mnie abym tak samo jako i ty robił.“— „Kto mnie nauczył? powtarzał Łukasz, kiedyż bo ja wielu miałem nauczycieli, chodź, to pokażę ci z nich kilku“— i poprowadził Pawła przez pole do lasu.

A było to popołudniu jednéj jesiennéj niedzieli, zeschłe liście szeleściały im pod nogami, słońce świeciło jasno i ciepło przez drzewa. Łukasz szedł naprzód wązką ścieżynką, tu i owdzie się rozglądając, nic nie mówił, bo z natury swéj był małomówiącym i nieraz powtarzał: „próżne słowa dobra dla dzieci i niewiast zabawka; mężczyzna wstydzić się powinien czczéj gawędy.“

Ponieważ od czasu do czasu zwracał się do idącego za nim Pawła, pokazując mu małego robaczka przyczepionego do zielonego listka osnutego białą niby puchem siatką i mówił: „ot taki mały a pracuje.“ Daléj tuż przed niemi wyskoczyła wiewiórka z wydrążonego drzewa.

Łukasz włożył rękę w otwór, wyjął ją pełną orzechów i rzekł Pawłowi: „To jéj zapas zimowy i ona pracuje, wszystko pracuje, zabiega na złą chwilę.“ Indziéj znowuż napotkał rojące się mrowisko; Łukasz zatrzymawszy się tłómaczył Pawłowi, jako w tem mrówczem królestwie zupełnie tak samo, jak w pszczołnym ulu, zupełnie tak samo jak w świecie u ludzi; każde stworzenie niby mrówka, ma wydzieloną sobie pracę i spełnia ją sumiennie, inaczéj wszystkim działaby się szkoda i krzywda.

W lesie na co mu oczy padły, czyto było gniazdko ptasie, czy siatka pająka, Łukasz powtarzał bezustannie: „i to pracuje, i wszystko pracuje z woli Boga i dla Boga; Bóg jest wszędzie we wszystkiem, a człowiek miałżeby ręce opuszczać? ustawać w służbie Bożéj? Widzisz, tacy to byli moi nauczyciele, a ludzie choć niby tacy wielcy i rozumni, bardzo wiele jeszcze nauczyć się mogą od ptaka, mrówki i pszczoły."



Paweł powróciwszy z Łukaszem z lasu, usiadł na ławce przed chatą, i dobrze się już ściemniło, a on siedział opuściwszy głowę na ręce; coś w swéj myśli ważył, porównywał,

Tymczasem Maksymilian niezdziaławszy nic, powrócił do Wiednia. Turcy jeszcze zdobyli twierdzę Gyula i 80.000 ludzi uprowadzili w niewolę.

Wreszcie stanął traktat z następcą Solimana, Selimem, mocą którego Węgry podzielono między Rakuzy i Turcyą, Siedmiogród oddano Janowi Zygmuntowi dziedzicznie, jako wojewodzie podległemu obu cesarzom. Wkrótce potém Jan Zygmunt umarł niezostawiwszy potomstwa, a na nim wygasła rodzina Zapolyich.

Po śmierci Zygmunta Zapolyi, Siedmiogrodzianie obrali księciem rozumnego, walecznego i cnotliwego Stefana Batorego, wybór ten cesarz zatwierdził. Batory nie długo panował w Siedmiogrodzie, albowiem jak wiadomo obranym został królem polskim.

Nie długo potem, Maksymilian umarł, a koronę wziął po nim Rudolf II.

Monarcha ten nie dbając o rządy państwa, oddawał się naukom, mianowicie téż astronomii, a obok tego prowadził życie rozpustne. Za jego panowania Węgry spustoszone, przedstawiały jakoby ogromny cmentarz — na którym Rakuszanie i Turcy rozsiedli się, jakby na własnem dziedzictwie.

Po odjeździe Stefana Batorego, Siedmiogrodzianie oddali rządy w ręce brata jego Krzysztofa, człowieka dumnego, a niemającego monarszych przymiotów; po nim dostały się synowcowi jego Zygmuntowi.

W pośród tych nieszczęść, Porta zaczęła prowadzić wojnę w Węgrzech, która trwała lat pietnaście, Turcy dopuszczali się w niéj krwawych okrucieństw, których Kroaci najbardziej doznawali, a chociaż przywiązania do domu rakuzkiego niejednokrotnie dali dowody, przecież cesarz nieulitował się ich niedoli i niebronił przeciwko Turkom.

Węgry choć sami uciśnieni nieopuścili Kroatów; Palfi, Zrynyi, Forgacz, w obronie ich, dokazywali cudów waleczności i wreszcie udało im się bisurmanów poskromić.

Nadeszły czasy reformacyi. Węgrzy rzucili się do niéj z zapałem, widząc atoli że Rudolf II. prześladuje wyznawców ewangielii, a sułtan nie wiele się troszczy o sekty dzielące chrześciaństwo, przyjęli w r. 1604 wraz z Siedmiogrodem opiekę sułtana.



Stefan Boczkay. Stefan Batory.

Na czele niechętnych stanął Stefan Boczkay, który z pomocą Turków uderzył uderzył na wojska cesarskie i zmusił je do odwrotu, poczem ogłosił się księciem Siedmiogrodu, a wkrótce zgromadzone stany przyznały mu tytuł króla Węgier, Siedmiogrodu, i Wołoszczyzny. Sułtan zatwierdził tę uchwałę.

Dom austryacki poniosłszy klęskę, uznał Boczkaya księciem Siedmiogrodu z warunkiem, aby po jego śmierci kraj ten powrócił do Austryi.

Rządy Rudolfa niepodobały się Austryakom; na czele niechętnych stanął arcyksiąże Maciéj i wezwawszy do pomocy Węgrów wziął mu koronę. Sejm węgierski korzystając z tego, zanim przystąpił do elekcyi Macieja, podał mu do podpisu pakta zabezpieczające Madziarom wolność religii, niedopuszczanie cudzoziemców do urzędu, własny skarb i obowiązek aby król mieszkał w Węgrzech, lub też w razie nieobecności pozostawił zarząd kraju Węgrowi; nakoniec wymogli zwrot korony Śgo Stefana.

Maciej podpisał umowę, ale jéj przyjęcie spowodowało rosterki, szczególniéj niechętni jéj byli Kroaci. Równocześnie wybuchło powstanie w Siedmiogrodzie, które jeszcze bardziéj rozjątrzyło umysły; wkrótce umarł Maciej r. 1619, zostawiając koronę czeską i węgierską Ferdynandowi II.

Wojny religijne toczące się w Niemczech za panowania tego cesarza, jako i jego następcy Ferdynanda III. nie wiele dotykały Węgier, które atoli brały pewien w nich udział. Po śmierci Gabryela Batorego, Siedmiogrodzianie wynieśli na tron Bethlena Gabora, dzielnego wojownika i niepospolitego męża stanu. Mąż ten przypominał żywo czasy Hunyadów i Korwinów. Oburzony prześladowaniem reformowanych, jakiego dopuszczał się Ferdynand II., zebrał wojska i obległ Wiedeń Czesi wspierali go dzielnie. Bethlen zdobył Preszburg i ogłoszony został królem Węgier; nieprzyjął jednak korony i zmusił tylko Ferdynanda do ustępstw i dotrzymania swobód. Po nim nastąpił Jerzy Rakoczy, mniéj szczęśliwy w zapasach z Ferdynandem.

Następcą Ferdynanda III był Leopold, monarcha umysłu tępego i słabego charakteru; niedługo po wstąpieniu jego na tron, Turcy wkroczyli do Węgier, zajęli kilka warownych miast i wyrznęli w pień mieszkańców. Klęski te obudziły dawną dzielność madziarską, którzy pogodziwszy się

z sobą i przy pomocy 6000 Francuzów przybyłych Węgrom w pomoc pod dowództwem Jana Coligniego, odnieśli pod Körmend tak stanowcze nad Turkami zwycięztwo, iż sami zażądali pokoju. Po tém zwycięztwie była pora oswobodzenia Węgier z pod panowania tureckiego, ale Lobkowicz i Porcya, wszechwładni ministrowie Leopolda przeszkodzili temu, lękając się, aby Madziary pozbywszy się Turków, nie zapragnęli wyzwolić się z pod panowania rakuskiego.

Ucisk rządu cesarskiego, do jakiego wolni Węgrzyni nie nawykli, zmuszał ich do ustawicznych powstań. Ministrowie wiedeńscy starali się wydrzeć Madziarom odwieczne prawa a uciskali i wycieńczali kraj, nasyłając swe żołnierstwo, wtedy wybuchło powstanie pod wodzą Franciszka Wesselenyi, lecz śmierć wodza sparaliżowała w zawiązku to przedsięwzięcie; powstanie stłumiono, a główni przywódcy Zrynyi, Frangepan i Nadazdi, skończyli na rusztowaniu w Wiedniu.

Okrutne to postępowanie rozrzarzyło nienawiść Węgrów ku rządowi cesarskiemu. Wdowa po Wesselenim broniła się w zamku Murany, a kiedy téj brakło — niewiasta cudnéj urody i wielkiego ducha, córka Zryniego, Helena Rakoczy, broniła niepodległości Węgier.

Tymczasem Ludwik XIV, król francuzki, wojujący wiecznie z cesarzem, podburzał Węgrów i wielkie im czynił nadzieje. Poseł jego margrabia de Bethune zaciągnął 6000 ochotników, którzy połączywszy się z 8000 Madziarów w Siedmiogrodzie, pod dowództwem generała francuzkiego, po dwakroć cesarskich pobili. Nakoniec na czele Madziarów stanął jeden z najdzielniejszych obrońców wolności Węgier, Emeryk Tököly syn poległego za wolność męża.

Rozpocząwszy walkę z cesarzem, prowadził ją wytrwale przez lat trzy, pokonał Austryaków w sześciu bitwach, wkroczył do Morawy i zmusił dwór wiedeński do układów.

Atoli te układy nie doszły do skutku, Tököly dowiedziawszy się, że go zamierzono otruć, zerwał je i rozpoczął na nowo wojnę. Poseł Ludwika XIV zachęcał Emeryka do

do wytrwałości i zjednał Madziarom pomoc Turków. Kara Mustafa, wezyr wielki, wkroczył na czele 20,000 Turków i 80,000 rozproszył Austryaków, następnie rozpoczął pamiętne oblężenie Wiednia.

Wieść o oblężeniu rozeszła się po Europie. Nadeszła chwila, w któréj Austrya mogła raz na zawsze utracić pano-



Kara Mustafa.

wanie nad Węgrami. Ludwik XIV pragnął dokonać jéj zguby. Atoli Marya Kazimira, żona Jana III, obrażona na Ludwika XIV potrafiła mu popsuć szyki, nakłoniwszy męża aby pośpieszył na pomoc Wiedniowi. Jan III radząc się jedynie swéj nienawiści ku Turkom i gorącéj żarliwości dla wiary, nie

poszedł za polityką wersalską, lecz poniósł odsiecz Wiedniowi, rozgromił Turków, ocalił stolicę Austryi i przyczynił się do zadania głębokiego ciosu Madziarom, niezyskawszy nawet podziękowania od cesarza.

Zwycięztwo wiedeńskie i następne wygrane bitwy, odebrały ducha Węgrom, warowne miasta poddały się jedne po



Egzekucya w Preszowie.

drugiém. W północno-zachodnim tylko zakącie Węgier bronił się warowny Munkacz, w którym dowodziła Helena Rakoczy, małżonka Tököléego. Uległa wreszcie, poddała zamek, w zamian pozwolono jéj wyjechać z synem z pierwszego małżeństwa, Franciszkiem Rakoczym.

Po uspokojeniu Węgier, generał Caraffa zajął kraj cały uwięził tysiące należących do ostatniego powstania — wszy-

stkie gmachy zamieniono na więzienia, nakoniec w Preszowie wzniesiono rusztowanie pod oknami Caraffy, na którém dni 30 tracono.

Nieszczęśliwy Tököly padł ofiarą gniewu Kara Mustafy, uwięziono go na rozkaz wezyra i wygnano do Azyi mniejszéj W tym czasie dwór wiedeński zamyślał wcielić zupełnie Węgry do swoich posiadłości, lecz groźna postawa narodu i zabiegi panów skłoniły go do odłożenia tego zamiaru i poprzestania na prawie dziedziczném rodziny cesarskiéj do korony węgierskiéj.

Rzeź Preszowska zamiast przerazić Madziarów, rozrzarzyła w nich tylko niechęć; — oglądali się za naczelnikiem.

Męztwo, rozum i cnoty Rakoczego zwróciły nań oczy narodu. Powrót jego do Węgier był hasłem powszechnego powstania; zarówno szlachta jak i lud okrzyknęli jednozgodnie Rakoczego królem. Skromny ten mąż przyjął tylko godność książęcą, a stanąwszy na czele całego narodu posunął się zwycięzko aż pod Wiedeń. Cesarz Józef ogłosił wtedy amnestyą, i chciał wejść w układy z Węgrami — lecz skonfederowane komitety zebrawszy się w Onod r. 1707 przy odgłosie marsza Rakoczego, téj Marsylianki madziarskiéj, ogłosiły tron wakującym.

Dwór wiedeński nie mogąc zwalczyć przemocą groźnego przeciwnika, starał się zjednać go łagodnie, obiecując, że powróci Węgrom ich prawa, tajemnie zaś ajenci rządu cesarskiego starali się rozsiewać ziarno niezgody i nieufności między narodem. Wszystko to zdziałało, iż Rakoczy jakby drugi Cyncynat złożył najwyższą władzę w ręce Jakóba Seczenyi i opuścił ukochaną ojczyznę. Daremno Węgrzy prosili, aby tego nie czynił, daremnie dwór wiedeński zapewniał mu dostojeństwa. Rakoczy niewzruszony wyrzucał panom niezgody, a rządowi cesarskiemu złą wiarę — i wyjechał do Polski, a ztąd do Francyi,

Tymczasem Józef I umarł r 1711 nie zdążywszy podpisać traktatu z Węgrami, który im miał powrócić wszystkie swobody dawnemi ustawami zapewnione.

Na tron cesarski wstąpił Karol VI. Monarcha ten chcąc sobie zjednać serca Madziarów, aby za ich pomocą utrzymać na tronie swoję córkę Maryę Teresę, potwierdził traktat przez poprzednika zawarty i oddał im insygnia królewskie.



Aresztowanie Tököllego.

Postępek ten w istocie pozyskał mu przychylność narodu; korzystając z tego cesarz na sejmie w Presburgu wyjednał r. 1722 iż córkę jego uznano za dziedziczną królową Węgier. Umowę tę nazwano „sankcyą pragmatyczną“.

Ucieszony dopięciem zamierzonego celu, Karol VI sprzymierzył się z Wenecyanami i wypowiedział wojnę sułtanowi. Sprzymierzone wojska wkroczyły do Turcyi pod wodzą sła-

wnego księcia Eugeniusza sabaudzkiego i Jana Palfi. Po zwycięztwie odniesionem pod Karłowicami, wodzowie cesarscy zdobyli Temesvar i Belgrad i całe dzisiejsze Pogranicze wojskowe do Austryi przyłączyli. Po ukończeniu téj kampanii cesarz prowadził jeszcze drugą wojnę z Turkami i zawarłszy z niemi korzystne przymierze roku 1740, wkrótce potem umarł.

Marya Teresa córka jego wspaniałomyślna a zręczna, umiała sobie zjednywać serca możnych i ludu, bądź pochlebstwem, bądź przemocą. Małżonkiem jéj był Franciszek, książe toskański, któremu nadała tytuł współregenta. Ale na nieszczęście młodéj królowéj, na tronie pruskim zasiadł Fryderyk II., człowiek chciwy, podstępny, rozumny i pełen przewrotności; dobry wódz, pan wyćwiczonéj armii i wielkich zasobów pieniężnych. Bez wypowiedzenia wojny wkroczył do Szlązka i całą tę prowincyę zagarnął. Europa dopomagała mu chcąc Maryą Teresę pozbawić tronu. Królowa zagrożona upadkiem schroniła się do Preszburga, zwołała sejm, a stanąwszy w obec zgromadzonych stanów w żałobie, trzymając syna na ręku, zawołała: „Nieprzyjaciel mnie napadł, bliscy mnie zdradzili, pozostaje mi jedyny ratunek w waszéj miłości, szlachetności i w dzielności waszego oręża. Oddaję się wraz z tém biednem dziecięciem pod opiekę waszą.“ Powszechny okrzyk: „Umrzemy za naszego króla Maryą Teresę“, wstrząsł ścianami sali sejmowéj. Szlachta zbierając się pośpiesznie zformowała silną armią; Kroaci współzawodniczyli w poświęceniu z Madziarami. Kilka pomyślnych zwycięztw spowodowało pokój w Akwisgranie, który zawarty został roku 1748. Austrya jednak nieodzyskała Szlązka. Ale Fryderyk II. pragnął powiększyć swe zdobycze; w r. 1756 rozpoczęła się wojna siedmioletnia z wielkiem zniszczeniem środkowéj Europy. Pomimo wielkich klęsk, Fryderyk walczył wytrwale i w końcu utrzymawszy się przy zdobyczach, ugruntował po-

tęgę Prus. Austrya powetowała straty poniesione zagarnięciem części Polski. Minister Maryi Teresy Kaunitz, w r. 1772, w połączeniu z chciwym Fryderykiem II. i carycą Katarzyną dokonali pierwszego rozbioru Polski; na mocy urojonych praw korony węgierskiéj do Rusi czerwonéj, zagarnięto i tę prowincyę i część Małopolski.

Marya Teresa umarła w r. 1780, po niéj nastąpił Józef II., monarcha chciwy reform, gwałtowny germanizator, pragnący zlać kraje wszystkie w jednolite niemieckie państwo. Król ten niepomny na wielkie usługi oddane jego matce przez Węgrów, zaczął odbierać im przywileje, zawiesił konstytucyę i gwałtem chciał z Madziarów porobić Niemców. Zabranie korony ś. Szczepana obudziło wielkie szemranie. Magnaci atoli węgierscy, zapomnieli tradycyi Huniadych i Rakoczych. Godności dworskie nęciły ich ku sobie, dla przypodobania się cesarzowi zapominali rodzinnego języka. Szlachta jednakże i lud okazali się niewzruszonemi, tak iż Józef strwożony, aby do zaburzeń nie przyszło, oddał Węgrom koronę i zatwierdził ich prawa. Wkrótce potem cesarz życie zakończył po 10 letniem panowaniu.

Następca jego Leopold, zwołał sejm węgierski przez całe panowanie Józefa niepowoływany. Na tym sejmie uchwalono, że Węgry będą nierozłącznym krajem dziedzicznym, rządzącym się prawami własnemi; zabezpieczono wolność sumienia i zastrzeżono językowi madziarskiemu pierwszeństwo w sprawach administracyjnych. Wywdzięczając się za to Węgry, nadali synowi jego tytuł palatyna, to jest wojewody węgierskiego. Po raz pierwszy książe z rodu Habsburgów powołany był na tę godność.

Cesarz Leopold II. zaledwie dwa lata panował. Po nim nastąpił syn Franciszek II., który późniéj zrzekłszy się tytułu cesarza niemieckiego, przybrał tytuł cesarza Austryi pod imieniem Franciszka I.

Tymczasem straszna burza zerwała się na zachodzie. Wyobrażenia nowoczesne o prawach należnych ludom, upor-

czywie odmawianych im przez monarchów despotycznych i stany uprzywilejowane, wywołały rewolucyę francuską. Monarchowie niemieccy i król angielski oburzeni zuchwałością ludu francuzkiego, zawarli ugodę w Pillnitz na obronę praw monarchii i kościoła. Francya odpowiedziała im na to wypowiedzeniem wojny i ścięciem Ludwika XVI.

Rewolucya francuzka, rozbudziła wspomnienia swobody w sercach Madziarów. Poczęły szerzyć się pisma rewolucyjne, okazywano jawnie sympatyę dla Francyi. Młodzież zawiązała spisek, który został wykryty, a naczelników jego ukarano śmiercią w r. 1794.

Odtąd rozpoczął się szereg wojen zrazu z rządem rewolucyjnym, a następnie z konsulem Bonapartem i cesarzem Napoleonem prowadzonych. Duszą tych wojen była Anglia, ale cały ich ciężar spadał na Austryę, która w każdéj wojnie zwyciężona, utratą prowincyi swoich przypłacała nienawiść ku wolności, swobodzie i wielkości młodocianéj rzeczypospolitéj francuzkiéj. Węgrzy z niechęcią na te wojny patrzyli. Sami zamiłowani w wolności, nierozumieli jakie ma prawo ich monarcha wolność wydzierać drugim. Atoli nie były to już czasy dawne, duch osłabł i dawna dzielność obumarła. Magnaci węgierscy całą wielkość zakładali na zbytkach i błyszczeniu na dworze wiedeńskim. Smakowały im tytuły i ordery. Szlachta uciskała chłopów, miała prawo miecza; lud téż wiejski podburzany przez niemieckich urzędników, niewidział potrzeby występowania w obronie ciemiężców. Temu to przypisać należy, że podczas wojen napoleońskich, opór kończył się na szemraniach i mowach, ale do czynu przyjść nie mogło.

Zwstąpieniem na tron Napoleona I. sympatya dla Francyi znacznie w Węgrzech osłabła. Widzieli oni dobrze, że cesarz nie myśli wcale o wyswobodzeniu ludów, że własnemu narodowi nie daje wolności i myśli tylko o rozszerzeniu swego panowania. Niechętnie dawali rekruta i pieniędzy, i pragnęli jak najprędszego ukończenia wojny wyludniającéj kraj

i ogałacającéj go z pieniędzy. Napróżno dwór wiedeński starał się rozbudzić zapał Węgrów, jak za czasów Maryi Teresy; odmówili oni pospolitego ruszenia i ciągle nalegali o zawarcie pokoju.

Raz jeszcze Napoleon mniemał, że mu się uda poruszyć lud węgierski. Było to podczas kampanii wagramskiéj. Cesarz opanowawszy Wiedeń wydał do narodu węgierskiego następującą odezwę:

„Węgrzy! cesarz austryacki, niewierny traktatom, nieuznając wspaniałomyślności mojéj względem siebie, pomimo trzech kampanii przegranych, zaczepił mnie znowu; odparłem tą niesłuszną napaść. Węgrzy, oto wybiła dla was godzina niepodległości. Przynoszę wam wolność, swobody i powracam wam prawa wasze pogwałcone. Zgromadźcie się na sejm narodowy na równinach Rakos na wzór waszych praojców i dajcie mi poznać wasze postanowienie."

Słowa te wstrząsły narodem węgierskim, atoli wnet przyszła zimna rozwaga; przypomnieli sobie postępowanie Ludwika XIV., który ich również zachęcał do powstania przeciwko Austryi, a gdy usłuchali jego głosu, porzucił ich na pastwę zwycięzcy; wiedzieli że i Napoleon chce ich użyć tylko jako narzędzie swoich ambitnych zamiarów, ale nie myśli wcale przywrócić im niepodległości, pozostali przeto spokojnemi i głuchemi na odezwę dumnego władcy Francuzów. Wkroczenie zastępów francuzkich pod dowództwem wicekróla włoskiego do Węgier. a mianowicie téż oderwanie od korony świętego Stefana komitatów nad Adryatykiem leżących i przyłączenie ich do cesarstwa francuzkiego, odwróciło zupełnie serca ludu węgierskiego od Napoleona. Jakoż sejm zwołany przez cesarza Franciszka w r. 1811, bez zwykłego oporu, nowy pobór i składkę wojenną na dalsze prowadzenie wojny uchwalił.

Tymczasem nadszedł kres powodzenia Napoleona. Po zniszczeniu wielkiéj armii w Moskwie i klęsce pod Lipskiem, nastąpił najazd na Francyę przez wojska sprzymierzone —

abdykacya — stu-dniowe cesarstwo, aż nareszcie ostateczny upadek potężnego kolosu.

Skoro pokój i dawny porządek rzeczy nastąpił, wraz gabinet wiedeński zmienił swoją względem Węgier postawę Cesarz oparty na świętem przymierzu, którego głównym celem było zgniecenie wszelkich ruchów ludowych, począł coraz bardziéj ścieśniać swobody Węgier. Kancelarya królestwa węgierskiego przeniesioną została do Wiednia, w Peszcie ustanowiono namiestnictwo mające rządzić krajem nie wedle dawnych praw i konstytucyi, ale wedle dworu i tajnéj rady państwa; rząd sprzedawał szlachectwo węgierskie obcym przybyszom, a kraj musiał ponosić wielkie ciężary na wojsko, przeznaczone głównie podczas głębokiego pokoju panującego w Europie, do utrzymania ludów monarchię składających w podległości.

Powszechne wycieńczenie, jako téż i obojętność jaka następować zwykła po wielkich wzruszeniach zapanowały i w Węgrzech. Kiedy atoli skutkiem poruszeń rewolucyjnych na półwyspie włoskim w r. 1821, rząd nakazał wielki pobór wojskowy i znaczne nałożył podatki; szlachta węgierska stawiła silny opór i od téj chwili rozpoczęła się walka Madziarów przeciwko rządowi wiedeńskiemu, nieorężna wprawdzie, ale zacięta, parlamentarna. Na jedném z posiedzeń sejmowych w r. 1825, wystąpił z gwałtowną mową hr. Stefan Seczenyi (Szechenyi) która stała się hasłem odrodzenia Madziarów.

Mąż ten rozumny i głęboko wykształcony, zwiedziwszy Europę i polubiwszy szczególniéj instytucye angielskie, postanowił drogą legalną ale wytrwałą i czynną odzyskać prawa i swobody ojczyzny. Znając dobrze swoich przeciwników, wiedział dobrze, że nic dla nich pożądańszym być nie może jak opór zbrojny. W każdem powstaniu mężowie najdzielniejsi zwykle stają na czele i dają się poznać nieprzyjacielowi, który po odniesieniu zwycięztwa, wysyła ich na rusztowanie, a potem rządzi wedle swéj woli narodem pozbawionym wodzów. Seczenyi postanowił oprzeć się na prawach przysługujących

Węgrom, a chcąc dać przykład wyrodnym magnatom, że największą potęgą każdego narodu jest mowa ojczysta, miał ową pamiętną mowę w języku madziarskim. Sejm powiodł się nadspodziewanie. Węgry stanęli tak silnie, że cesarz Franciszek musiał tłumaczyć się narodowi z dotychczasowych nadużyć, przyznał narodowi prawa zasadnicze i przyrzekł regolarnie co trzy lata sejmy zwoływać.

Seczenyi nie poprzestał na tém. Pismem walczył przeciwko zastarzałym przesądom, krępującym szlachtę węgierską; przykładem własnym pokazał, że przemysł i handel nikogo nie krzywdzi, ani godności szlacheckiéj nie odbiera: założył towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju i zwrócił naród ku oświacie i reformom ekonomicznym. Społeczeństwo węgierskie otrząsnęło się z uśpienia: mowa ojczysta stała się przedmiotem największego poszanowania, praca zakwitła, bogactwo olbrzymim krokiem wzrastać zaczęło — naród poczuł się znów narodem, wiedzącym jakie ma prawa i czego żądać powinien.

Tymczasem we Francyi wybuchła rewolucya Lipcowa (1830). W całych Węgrzech poczęto objawiać współczucie dla narodu, który zgruchotał jarzmo absolutnych rządów Karola X. Objawy te przeraziły dwór wiedeński, dla wypróbowania pulsu Węgier, cesarz zwołał sejm nadzwyczajny i domagał się o nabór wojskowy. Sejm opierał się temu i żądał, aby pułki węgierskie były wyłącznie pod komendą oficerów madziarskich. Dwór na to przystać nie chciał i zaledwie arcyksiąże Józef, palatyn węgierski wyjednał wielkiemi staraniami, że uczyniono zadość woli cesarza.

Następny sejm zwołany w r. 1832, okazał jeszcze w większéj sile potęgę ludu madziarskiego. Na pamiętnym tym sejmie, szlachta postanowiła z własnéj woli ustąpić nieco z praw swoich na korzyść ludu wiejskiego, a nadto umniejszyć najuciążliwsze ciężary i powinności.

Oprócz tego hr. Seczenyi uderzył odważnie na najważniejszy przywilej Magnatów i szlachty węgierskiéj. Aż do-

tąd nie dawali oni ani grosza na potrzeby kraju, nie opłacali myt ani opłat mostowych, a wszystkie podatki i ciężary ponosili mieszczanie, najgłówniéj zaś włościanie. Hr. Seczenyi okazał im całą hańbę podobnego przywileju: i zapadło postanowienie, że odtąd wszyscy bez różnicy stanu będą płacić myto na moście pomiędzy Pesztem a Budą. Mała to rzecz na pozór, ale w następstwie olbrzymia, bo zrobiła pierwszy wyłom w przywilejach i pierwszy krok do porównania stanów.

Aż dotąd sejmy węgierskie, zagrożone przez dwór wiedeński ścieśnieniem swobód, lękając się aby nie traciły odwiecznych praw, szły jednozgodnie skoro atoli Węgrzy stanęli na silnéj podstawie i odzyskali część praw swoich, wnet jak to zwykle bywa, pojawiły się stronnictwa. Walka wypowiedziana przez Seczynyego odwiecznym przywilejom magnatów, oburzyła ich. Samoluby woleli się połączyć z stronnictwem dworu, byle tylko nie tracić wyłącznych praw, a raczéj bezpraw im służących. Na czele stronnictwa wstecznego stanął Desseofi; za pomocą konserwatystów rząd dokazał tyle, że wyższa izba odrzuciła zniesienie pańszczyzny i reformę w r. 1835. Wtedy to po raz pierwszy wystąpił publicznie Franciszek Deak, sławny późniéj obrońca swobód madziarskich. Na sejmie tym wprowadzono kilka pożytecznych reform, uwolniono włościan od przypisania do ziemi i dozwolono im rozporządzać swoją własnością; zmniejszono ilość dni odrabianéj pańszczyzny i ustanowiono, że w Kroacyi i Sławonii język madziarski ma być zaprowadzonym w sądownictwie, w miejsce dotąd używanéj łaciny. Reformy te z wielkim oporem stronnictwa wstecznego dały się przeprowadzić.

Na sejmie tym znajdował się człowiek młody, zastępujący w izbie niższéj jednego z magnatów, któremu się nie chciało trudzić obradami. Człowiekiem tym był Ludwik Kossuth, przyszły dyktator Węgier.

Kossuth występował w izbie jako mówca, ale niezbyt szczęśliwie; zapalony przykładem Seczynyego postanowił w inny sposób pracować dla wolności i zaczął wydawać dzien-

nik opozycyjny, który mu ogromny wpływ zjednał. Gabinet wiedeński kazał uwięzić dziennikarza w r. 1837, zamknięto go w cytadelli, lecz postępek ten zwiększył jeszzce szeregi opozycji — uwięziono także hr. Wesseleniego, gorliwego obrońcę swobód, który w więzieniu wzrok utracił.

Po śmierci Franciszka I. nastąpił cesarz Ferdynand. Polityka dworu wiedeńskiego zmieniła się, dano amnestyę, zaprzestano prześladować opozycyę, a połączeniem się tylko ze stronnictwem konserwatywném postanowiono skuteczniéj działać przeciw reformatorom. Obrońcy jednak swobód nie zasypiali sprawy, powoli wprawdzie ale ciągle szli naprzód: zaprowadzono język madziarski we wszystkich aktach cywilnych, duchownych i administracyjnych, zaczęto budować koleje żelazne; literatura i teatr madziarski zakwitły, przemysł i handel wzrastał; dziennikarstwo szlachetne, zacne i natchnione bezinteresownością i miłością ojczyzny, nabrało ogromnéj potęgi. Kossuth był jego duszą. Rząd wiedeński strwożony temi objawami, nie mogąc przemocą działać, starał się innym sposobem sparaliżować ruch madziarski. Pobudzono południowych Słowian, mianowicie téż Kroatów przeciwko Madziarom, którzy poczęli wydawać dzienniki nieprzyjazne Węgrom i rozbudzające narodowe nienawiści. Węgrzy z początku śmieli się tych usiłowań, nieprzewidując, że walka rozpoczęta na piśmie wyrodzi się w krwawą domową wojnę. Opozycya wzmogła się nowemi napaśnikami: Szemere, Battyani, Teleki, baron Eotvoes i wiele innych gorąco bronili sprawy narodu.

Na sejmie 1844 roku postanowiono nałożyć podatki na szlachtę, która ich dotąd nigdy niepłaciła — izba wyższa zredukowała projektowaną sumę, atoli wielu magnatów dobrowolnie zapisali się że będą je płacili. Chciano ostatecznie znieść pańszczyznę, ale rząd poparty przez konserwatystów tego niedopuścił, podobnież jako i zmian w taryfie celnéj.

Sejm 1847 r. był nader burzliwym. Opozycya postanowiła wyrazić w adresie wszystkie krzywdy przez kraj doznane. Izba wywyższa odrzuciła go, przeto niewysłano żadnego do

monarchy adresu. Kossuth był duszą opozycyi i stronnikiem gwałtownego postępu. Seczenyi chciał się opierać na drodze prawnéj, zatrzymywać co dotąd zdobyto, a żądać więcéj. Pomimo miłości jaką otaczał naród swego obrońcę i wskrzesiciela Seczenyego, stronnictwo Kossutha zwyciężyło. Nagle wieść o rewolucyi paryzkiéj wstrząsnęła Węgrami. Na posiedzeniu 3 marca Kossuth wystąpił z piorunującą mową, wykazując złe gospodarstwo banku wiedeńskiego, nadużycia biurokracyi, która rozrasta się na ujarzmieniu ludów austryackich, a walczy przeciwko wszystkim swobodom i postępowi; powstawał na systemat nieruchawości powodujący radą nadworną — żądał jednem słowem, ażeby cesarz nadał całéj monarchii ustawę zasadniczą, a niepodległe ministerstwo dla Węgier.

Słowa Kossutha rozbiegły się po całych Węgrzech. doszły do Wiednia i były jedną z najgłówniejszych przyczyn rewolucyi, która dnia 13 marca wybuchła, zmuszając najpotężniejszego przedstawiciela despotyzmu, gnębiciela wolności ludów europejskich, duszę świętego przymierza: kanclerza Metternicha, do ucieczki.

Na wieść o rewolucyi wiedeńskiéj i upadku znienawidzonego Metternicha, który w żelaznych kleszczach trzymał ludy Austryi, a szczując je nawzajem przeciwko sobie, za pośrednictwem przewrotnéj biurokracyi, mógł rządzić najsamowolniéj trzydziestu kilku milionami, Węgrzy odetchnęli. Wnet sejm węgierski wyprawił deputacyą złożoną z Ludwika Battyaniego, Stefana Seczenyego, Józefa Cziraki i Ludwika Kossutha, a w ślad za niemi kilkuset uczniów uniwersytetu peszteńskiego pośpieszyło zbrojno na pomoc Wiedeńczykom. Niepewność i trwoga panowały na dworze, ale zły duch Austryi nieznajdował się już w łonie tajnéj domowéj rady — zatem deputacya węgierska otrzymała pomyślną odpowiedź. Battyaniego zamianowano prezydentem ministerstwa madziarskiego. Młodzież węgierska objawiła swe obawy Kossuthowi; niewie-

rząc w szczerość ustępstw, zalecił jéj jednak aby zachowała się spokojnie.

Tymczasem w Peszcie z niecierpliwością oczekiwano wiadomości, jaką otrzyma odpowiedź wysłana deputacya. — Lud gromądził się tłumnie. Mówcy a mianowicie Vasvari i Aleksander Petöfi, przemawiali ogniście. Wojsko austryackie pod dowództwem generała Lederera, stało w pogotowiu. Zdawało się że lada chwila przyjdzie do starcia. Wtém pojawił się kuryer, donosząc że cesarz Ferdynand zamianował arcyksięcia Stefana wicekrólem węgierskim, że pozwolił na utworzenie osobnego ministerstwa. Arcyksiąże lubionym był w Węgrzech, a więc ustępstwa te dobrze przyjęto; na polecenie nowego wicekróla, Battyani utworzył gabinet powołując na ministrów: spraw wewnętrznych Szemerego, sprawiedliwości Deaka, spraw zagranicznych księcia Pawła Esterhazego, wojny Meszarosa, robót publicznych Seczenyego, handlu Klauzala, a skarbu Kossutha.

Doradcy korony nieradzi byli tym nowościom — sprzeciwiały się one odwiecznéj machinie rządowéj, a były wprost przeciwne zasadom Metternichowskim, atoli w trudnych chwilach obecnych musiano uchwilowo uledz, oczekując sposobniejszéj chwili do cofnięcia wymuszonych ustępstw. Cesarz zatwierdził ministerstwo węgierskie z warunkiem, ażeby minister spraw zagranicznych stale zamieszkiwał w Wiedniu. Peszt, a zanim kraj cały uspokoił się; rząd węgierski wziął się do reform na zasadach postępu, swobody i pomyślności narodu gruntowanych, niespełna w miesiąc uchwalono konstytucyę liberalną, a cesarz w dniu 11 kwietnia 1848 r. uroczyście ją zatwierdził.

Okres piąty.

Zdawało się że rewolucya 1848, pchnąwszy Austryę na nowe tory, zgodne z wymaganiami postępu i oświaty, odrodzą ją i nową natchną potęgą — pokazało się atoli że łatwiéj

spruchniały gmach zburzyć, aniżeli nowy i silny wystawić. Ludy wchodzące w skład monarchii, poraz pierwszy wolną odetchnęły piersią i podmuch ten rozżarzył w ich piersiach nieokreślone, gwałtowne żądze, tłumione wiekowym uciskiem nienawistne brzemię germanizmu, ciążące od stulecia na rozlicznych nie niemieckich plemionach, zachwiało się, lecz jeszcze nie runęło. Czesi pragnęli zwalić je bezpowrotnie, Włosi pozbyć się go na zawsze — Słowianie południowi niechcieli być ani Niemcami, ani Madziarami. Patryarcha Rajaczyc zwołał zgromadzenie Serbów w Karłowicach — zdawało im się, że większém niebezpieczeństwem grozi bliski Madziaryzm, aniżeli odleglejszy germanizm. Dwór wiedeński nie chcąc narazić się Węgrom, potępił publicznie postępowanie Serbów, ale potajemnie cieszył się z ich ruchu. Wnet Kroaci również nie chcieli przyjąć nowéj konstytucyi węgierskiéj, narzucającéj im używania obcego języka. Człowiek bezstronny miłujący swobodę przyznać musi słuszność żądaniom południowych Słowian, nieznośny nam germanizm a im Madziaryzm. Porwanie za broń spowodowali sami Węgrzy walczący o swoje prawa narodowe, a nie chcący poszanować praw innych. Nieszczęsny atoli spór Madziarów ze Słowianami, niechcącymi poczynić sobie pewnych ustępstw stał się powodem, że wszystkie ludy Austryi znowu na długie lata popadły w niewolę.

Sejm Kroacyi zwołany przez Bana Jelaczyca, zabronił brać narodowi udziału w sejmie węgierskim — lud wyobraził sobie, że Madziary chcą obalić tron, a hasło „brońmy cesarza“ rozległo się po Kroacyi. Porwano się do broni, Ban Jelaczyc stanął na czele powstania.

W dniu 5 lipca na posiedzeniu sejmu węgierskiego zabrał głos Kossuth oskarżając Kroatów o bunt i zdradę — zwalając odpowiedzialność na Jelaczyca, który był duszą rokoszu. Pragnął mówca, ażeby cesarz nakazał zwołać sejm prowinoyona'ny w Kroacyi, aby na nim wyrażono żądania narodu, aby deputowani tego sejmu przybyli do Pesztu, zasiąść do

wspólnéj narady: przyrzekł, że ministerstwo węgierskie gotowém będzie wszystkim słusznym żądaniom uczynić zadość. Gdyby jednakże, mówił, nieusłuchali głosu przyjaźni i chcieli najść nasze granice, bądźmy przygotowani do ich odparcia i poskromienia. Niech sejm uchwali zaciąg 200,000 żołnierza i 42 milionów reńskich na koszta uzbrojenia. Jednogłośnie stało się zadość wnioskowi Kossutha.

Zdawało się, że postępek Jelaczyca wtrącił go w zupełną niełaskę u dworu wiedeńskiego. Cesarz odebrał mu wszystkie godności, uznał buntownikiem z pod prawa wyjętym. Na rozkaz monarchy stawił się ban w Insbruku, atoli po tajemnéj rozmowie wyszedł obdarzony zaufaniem, a przybywszy do Wiednia, pogroził prezesowi ministerstwa węgierskiego, iż wkrótce z wojskami stanie nad Dunajem.

Jelaczyc z powrotem do Kroacyi powołał do broni ochotników, połączył ich z armią regularną austryacką i wnet doprowadził siły do 54,000. Rząd austryacki zaopatrzył ochotników w broń, amunicyę i pieniądze. Dwór ochłonąwszy z pierwszéj bojaźni, stanął otwarcie przeciw Madziarom. Węgrzy zaledwie mieli kilka pułków wiernych ustawie i świeżo uorganizowane gwardye narodowe, znane później pod nazwą Honvedów. Serbowie połączyli się z Kroatami, a na północy Słowacy podburzeni przez wysłańców rządowych poczęli się burzyć. Sejm wysłał deputacyę do cesarza, atoli odebrała ona dzwuznaczną odpowiedź — poznano więc, że ratunek pozostaje tylko w orężu.

Jelaczyc przeszedł Drawę 9 września — hrabia Adam Teleki i poddał się bez wystrzału Kroatom, dotrzymując wiary dworowi. Na wniosek Kossutha oddano dowództwo arcyksięciu Palatynowi, w nadziei, że Jelaczyc nie ośmieli się uderzyć na zastępy, którym dowodzić będzie członek rodziny cesarskiéj. Palatyn przyrzekł spełnić żądanie sejmu, nie prędzéj jednak, aż nadejdzie stanowcza odpowiedź z Wiednia.

Palatyn wyjechał dla porozumienia się z Jelaczycem stojącym z armią nad jeziorem Balaton. Arcyksiąże wypłynął na środek jeziora. Ban nie chciał się z nim widzieć. Stefan ostrzeżony, że ban myśli opanować jego osobę, powrócił do Pesztu. Wszystko to dało mu do zrozumienia, że dwór wiedeński stanowczo popiera bana. Nie chcąc stać się niewiernym Węgrom, którzy w nim zaufanie położyli, ani cesarzowi, z którym go łączyły związki krwi, wyjechał za granicę i więcéj do Austryi nie wróciwszy tam życie zakończył.

Węgrzy wysłali deputowanych, aby we wspólnym sejmie zasiedli — większość atoli sejmu wiedeńskiego żądanie ich odrzuciła. Powrócili do Pesztu. Stronnictwo pojednawcze wyrzekło ostatnie słowo. Battyani złożył władzę, a Kossuth stanął na czele komitetu obrony krajowéj d. 25 września 1848 r.

Komitet zebrał na prędce 15.000 wojska i pod dowództwem generała Moga, postawił przeciw Kroatom. Dwór wysłał generała Lamberta z manifestem wzywającym Węgrów do posłuszeństwa, nakazując mu obiąć dowództwo wojsk w Węgrzech. Lud wzburzony dowiedziawszy się o tem, wywlókł nieszczęsnego z pojazdu na moście peszteńskim i zamordował. W odpowiedzi na to, cesarz rozwiązał sejm węgierski i mianował Jelaczyca pełnomocnym komisarzem swoim i dowódzcą wojsk.

Ban otrzymawszy tę godność, wyrzekł się mrzonek narodowościowych, a ogłosił się jawnie obrońcą rządu przeciwko buntowniczym Węgrom. Obadwa wojska stanęły naprzeciw siebie. Moga stary generał austryacki, nawykły do powolnéj taktyki, wahał się z uderzeniem na Kroatów, ognisty Maurycy Perczel dodał mu energii, pod Pakozd stoczono bitwę. Kroaci i Węgrzy rozżarzeni plemienną nienawiścią walczyli zaciętcie, lecz huzary wparłszy jazdę kroacką na bagna, zdecydowali zwycięztwo na stronę Madziarów. W kilka dni potém Perczel na czele 4000 Węgrów zmusił pod Tacz, generała Rotha i Filipowicza wraz z 9000 Kroatów do złożenia broni. Obaj generałowie, 8 sztandarów, 12 dział i prawie cały

obóz dostało się Węgrom. — Niestrudzony Perczel pod Ozora uderzył na generała austryackiego Nugent, rozbił go zupełnie zabrawszy 1500 niewolnika, cztery działa i trzy sztandary.

Tymczasem w dniu 7 października Wiedeń zrobił rewolucyę, powieszono ministra wojny Latoura, a wojska cesarskie zamknęły się się w ogrodzie belwederskim w liczbie 10.000 pod dowództwem generała Auersperga.

Jelaczyc wymknąwszy się Węgrom zdołał dostać się pod Wiedeń i połączyć z generałem Windischgrätzem, któremu rząd polecił zdobyć stolicę. W tym czasie Węgrzy schwytali hrabiego Zichy, wiozącego proklamacye podburzające Węgrów przeciwko peszteńskiemu sejmowi — generał węgierski Görgej kazał go powiesić. Generał Moga na rozkaz Kossutha pociągnął na odsiecz Wiedniowi; pod Schwechat przyszło do bitwy — młody żołnierz węgierski niewytrzymał natarcia regularnych wojsk austryackich i pierzchnął w nieładzie. Wiedeń mimo rozpaczliwéj obrony dostał się w moc Windischgrätza. Hordy kroackie pod Jelaczycem splamiły się rabunkiem i mordami.

Rząd austryacki odzyskawszy stolice, postanowił raz zakończyć z Węgrami. Żarliwi doradcy absolutyzmu, chcieli wszelkie przywileje i prawa odwieczne służące Madziarom zniszczyć, chcieli aby monarchowie nie na drodze jakowych paktów obustronnych, ale prawem siły panowali w Węgrzech. Cesarz Ferdynand zaprzysiągł był konstytucyę węgierską i niechciał łamać przysięgi. Postanowiono wręcz, aby cesarz złożył koronę na rzecz brata arcyksięcia Karola Franciszka, który znów odstąpił jéj ośmioletniemu arcyksięciu Franciszkowi Józefowi, a ten wziął na swe barki rządy państwa, w chwili nader krytycznéj w dniu 2 grudnia 1848.

Sejm węgierski zrozumiawszy znaczenie abdykacyi, nie uznał jéj wcale i ogłaszał wszystkie postanowienia w imieniu cesarza Ferdynanda, którego mimo złożenia korony za prawego monarchę swego uważał. Tymczasem armia austryacka, pod dowodztwem feldmarszałka Windischgrätza, koncentrowała

się na granicach Węgier, aby stanowczym ciosem zgnieść powstanie. Główna armia mająca wkroczyć od granic Austryi składała się z 86000 tysięcy — od południa z Banatu miał działać Teodorowicz i Kniczanin na czele 20000. Puchner stał w Siedmiogrodzie z 12000. Benedek i Vogel zajmowali Spiż pomiędzy Starą wsią i Lubownią z 8000. W Aradzie i Temeswarze wynosiły załogi 12000. Cała więc siła przeznaczona na pokonanie Węgrów wynosiła 188.000 ludzi.

Wojska węgierskie oprócz kilku pułkow regularnych składały się z nowozaciężnych, nieoswojonych z ogniem, nic więc dziwnego, że nie wytrzymały natarcia starych pułków austryackich, Wprawdzie Perczel, Gujon i Görgej, starali się dać odpór, ale częstokroć za pierwszym strzałem całe bataliony uchodziły rzucając broń w popłochu — cesarscy parli przed sobą korpusy węgierskie, które coraz daléj ustępowały. Rząd narodowy ustąpił do Debreczyna — Windischgrätz zwycięzko Peszt zajął, a dowiedziawszy się o korzyściach odniesionych przez Schlika pod Koszycami, do tego stopnia pewnym był, że już się wojna skończyła, że rozesłał listy gończe, naznaczając nagrodę za pochwycenie Kossutha, Mesarosa, Görgeja i innych naczelników madziarskich. Zarozumiałość ta zgubiła późniéj wodza austryackiego.

Tymczasem jednak położenie Węgrów było rozpaczliwe; rząd w Debreczynie wszelkich używał środków obrony, ale Görgej cofnął się w góry utraciwszy pod Szemnicami 8 dział. Windischgrätz napierał na Szolnok zamierzając tutaj przejść Cisę i przełamać ostatnią linię obrony — Schlik nadciągał od Tokaju, Kisza pobito w Banacie, Węgrzy wszędzie porażeni, uciekali wszędzie i upadali na duchu. Kossuth tylko w miarę przeciwieństw i klęsk zdawał się nabierać coraz większéj energii: przemawiał do ludu, podnosił ducha, gromadził i uzbrajał ochotników; wybiciem węgierskich banknotów zaradzał niedostatkowi pieniędzy. Nagle Siedmiogród dotąd nie czynny powstał. Madziary i Szeklery rozdrażnieni nadużyciami Sasów i Wołochów, popieranych przez Puchnera,

pochwycili za oręż. Podobnie jak Kroaci i Serbowie wyścigali się w okrucieństwie wyrzynając w pień całe wioski madziarskie, tak w Siedmiogrodzie Sasi i Wołochy zaczęli gospodarować. Kossuth posłał w pomoc Madziarom siedmiogrodzkim generała Bema na czele szczupłego zastępu.

Nagle rozeszła się wieść o zwycięztwie odniesioném pod Szolnokiem przez Klapkę, Damianicza i Wysockiego. Węgrzy zdobyli Szolnok i położyli mnóstwo przeciwników na polu bitwy. Zwycięztwo to zdawało się odradzać ducha Węgier. Uciekający dotąd w każdéj bitwie żołnierze, od dnia tego dzielnie dotrzymywali placu. Wkrótce potém zaszła bitwa pod Kapolną i tym razem Węgrzy ulegli, lecz zamiast pierzchać, bezładnie cofnęli się w największym porządku. Dowodził tutaj Dembiński i byłby odniósł walne zwycięztwo, gdyby nie zazdrość Görgeja, który mu w stanowczéj chwili współdziałanie odmówił.

D. 2 kwietnia zaszła bitwa pod Hátwán. Gaspari i Wysocki pobili Schlicka. Następnie 4go pod Gödölö Węgrzy zwycięzko odparli Jelaczyca: pobili Austryaków pod Biczke. Jelaczyc dopędzony 6 kwietnia pod Izaszeg stawił czoło. Klapka, Damianicz i Wysocki rozwinęli się do boju, w tém Schlik z boku na nich uderzył, nadejście atoli Aulicha rozstrzygnęło zwycięztwo na korzyść Węgrów, Austryacy pobici stracili 6000 zabitych i 3200 niewolników i cofnęli się drogą ku Pesztowi; we wszystkich tych bitwach legion Polski odznaczał się niezrównaném męztwem, a zastępy węgierskie gdziekolwiek się tylko pokazał okrzykami cześć mu oddawali.

W bitwie téj odznaczyli się także Czikosy, pasterze konni w stepach węgierskich. Ubrani w szerokie koszule, uzbrojeni w pistolety, nóż i arkan. Przypadli na parę kroków od szeregów austryackich, a wypaliwszy z obu pistoletów, chwytali arkanem nieprzyjaciela i umykali czwałem wlokąc za sobą nieszęsną ofiarę. Ze wszystkich w ogóle wojsk zuchwali pasterze największym strachem napełniali żołnierzy cesarskich.

Windischgrätz przerażony natarczywością Węgrów, cofnął się do Pesztu, polecając generałom Götz i Jabłonowskiemu bronić przejścia Madziarom w Wacowie (Weitzen). Generałowie obaj z bezprzykładném, męztwem w dniu 10 kwietnia usiłowali powstrzymać Węgrów. Atoli po parogodzinnéj bitwie popłoch ogarnął szeregi. — Piechota, artylerya, jazda, pomieszane bezładnie uciekały główną ulicą; Węgrzy pod Damianiczem i Klapką zdobyli szturmem miasto, Wysocki z swoją dywizyą wpadł pierwszy do Wacowa, generał Götz poległ, Jabłonowski usiłował zająć pozycyę za miastem, ale widząc oskrzydlających go Węgrów przeszedł za rzekę Gran.

Klęski te skłoniły dwór do odebrania dowództwa Windischgrätzowi a powierzenia go feldmarszałkowi Welden.

W dniu 14 kwietnia zapadła nadzwyczaj ważna uchwała sejmu debreczyńskiego, wobec mnóstwa zgromadzonego ludu, mocą któréj dom Habsburgsko-lotaryński odsądzonym został od korony węgierskiéj. Kossuth przedstawił następujący wniosek*). 1) Węgry wraz z przynależnym Siedmiogrodem i wszystkiemi krajami należącemi do korony śgo Stefana ogłaszają się jako wolne, samoistne i niepodległe państwo europejskie, a jedność i całość teryoryalna tego państwa nietykalną i nienaruszalną. 2) Ponieważ dom habsburgsko-lotaryński przez zdradę, wiarołomstwo i podniesienie broni przeciwko narodowi węgierskiemu, niemniéj przez zamiar podzielenia kraju, oderwania Siedmiogrodu i Kroacyi od Węgier, chciał zabić narodowe życie siłą broni, a do przeprowadzenia tego zamiaru wezwał pomocy obcego mocarstwa; a zatém, tak sankcyą pragmatyczną, jako i wszelkie traktaty wiążące oba kraje potargał, przeto dom ten od panowania nad Węgrami, Siedmiogrodem i wszystkiemi należącemi do Węgier krainami zostaje odsądzonym w imię narodu na wieczne czasy, a tron ogłoszony wakującym. 3) Ponieważ naród węgierski na mocy swych praw jako niepodległe i samoistne mocarstwo, wchodzi

---

*) Obacz *Oesterr. Correspondenz* Wiedeń 1849 Nr. 101. z d. 3. maja.

w skład państw europejskich, a zatém ogłasza, iż pragnie z innemi państwami żyć w zgodzie i przyjaźni; głównie zaś z ludami, z któremi pod jedném berłem zostawał, jako téż z Włochami i Turcyą zostawać w sąsiedzkiéj przyjaźni. 4) Przyszłą formę rządu postanowi zgromadzenie narodowe, aż do owéj zaś chwili będzie zarządzał krajem Prezydent, wraz z odpowiedzialnemi ministrami. Sejm wniosek ten przyjął w całości, a nazajutrz Kossuth złożył przysięgę i utworzył ministerstwo, powołując Görgeja na ministra wojny, albowiem pragnął go oddalić od armii. Mowa miana przez prezydenta ministrów Szemere, postawiła program mający być wyrazem przyszłego postępowania rządu jako rewolucyjny. Program ten opierał się na uznaniu rządu jako rewolucyjny, republikański i demokratyczny — i właśnie z tych powodów, rząd ten, nie pozyskał sobie przychylności mocarstw europejskich, które rządziły się wprost przeciwnemi zasadami. Armia nie przyjęła także przychylności zapadłéj uchwały. Görgej postanowił zatrudnić ją nowemi bitwami.

Tymczasem nowy wódz austryacki feldmarszałek Welden skoncentrował pobitą i rozdzieloną armię. Nowa brygada wzmocniła jego siły. Zgromadziwszy na prędce 35000 wojska, postanowił stoczyć bitwę z Węgrami, którzy w części przeszli rzekę Gran. Nastąpiło starcie pod Nagy Szarlo. Klapka, Damianicz i Wysocki dowodzili temi wojskami, liczącemi zaledwie 18000. Gaspari jeszcze się nie przeprawił. Węgrzy z trudnością utrzymywali plac boju, a nawet chwiać się zaczęli, ale wreszcie Gaspari przebył rzekę. Wysocki ze swym legionem wziął miasto, poparł go Klapka. Austryacy zostali pobici, lecz nie będąc ściganymi cofnęli się w nieporządku. W parę dni potém wojska węgierskie oswobodziły Komorno. Pod Nagy Szarlo wojska cesarskie straciły 2000 w zabitych i 6000 niewolnika; pod Komornem 3000 niewolnika i działa oblężnicze. Welden cofnął się pod Preszburg. W téj chwili rewolucya węgierska stała na szczycie pomyślności, odtąd poczęła się chylić ku upadkowi.

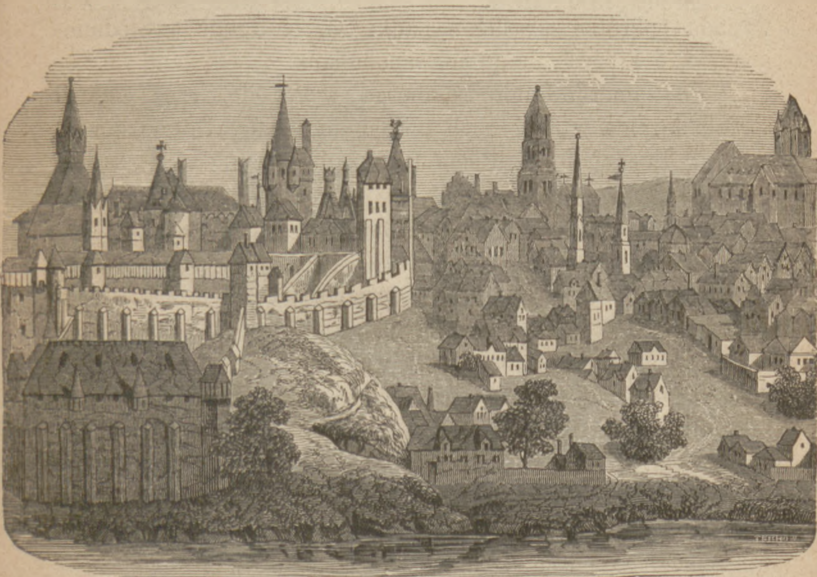
Görgej zazdrosny popularności i potędze Kossutha, niewierzący w powodzenie sprawy węgierskiéj, rozwinął niezmierną przebiegłość, aby swego przeciwnika zwalić, a sprawę sparaliżować. Z jednéj strony niewypowiedziana ambicya, z drugiéj chęć aby Węgry pozostały pod panowaniem cesarzy austryackich kierowały krokami jego. Pragnął on pobić Austryaków lecz dla tego tylko, ażeby stanąwszy zwycięzko na granicy krajów dziedzicznych mógł tém łatwiéj korzystne wytargować układy; być pośrednikiem pomiędzy narodem a jego władzą i pozyskać sobie jej względy. Aby tego dokazać, łączył się w Debrebzynie ze stronnictwem pokojowém. Chciał on na posiedzeniu sejmowém obalić ustawę z d. 14 kwietnia, lecz nie dano mu nawet mówić. Zdawało się atoli Görgejowi, iż zamiary swe przeprowadzi, usuwając z armii ulubionych i najdzielniejszych wodzów: Bema, Maurycego Perczla, Damianicza i Guyona. Łudził Kossutha pozorami, ażeby plan ten przeprowadzić, atoli prezydent nie chciał przystać na propozycye Görgeja. Dembińskiego usunięto, Guyon zdał Komorno Klapce; Bem zatrzymał atoli dowództwo Siedmiogrodu; Perczla zaś powołał Kossuth do swego boku, ażeby go w każdéj chwili mógł użyć przeciwko Görgejowi.

Tak dwaj najznakomitsi mężowie rewolucyi węgierskiéj byli sobie śmiertelnymi wrogami. Kossuth chciał niepodległéj Rzeczypospolitéj madziarskiéj — Görgej pragnął tylko zachowania ustępstw pozyskanych w marcu. Każdy z nich usiłował zwalić swego przeciwnika, żaden z nich jednak nie miał odwagi otwarcie przeciw drugiemu wystąpić, a każdy skrycie starał się przeprowadźić swoje plany.

Nakoniec w Peszcie opuszczonym przez Węgrów od d. 4 stycznia, ukazały się znowu szeregi madziarskie, po ustąpieniu Weldena pod Preszburg. Jelaczyc zniechęcony klęskami, cofnął się do Kroacyi, w Budzie tylko stała mocna załoga cesarska pod dowództwem mężnego generała Henzi. Rząd polecił Görgejowi ściganie szczątków armii austryackiéj, lecz to sprzeciwiało się jego planom. bo musiałby po jéj roz-

biciu wkroczyć w dziedziczne kraje cesarskie. Zaczął więc oblegać Budę, zmarnował tu tak wiele czasu, że dał go armii austryackiéj do zreorganizowania się.

Görgej zamiast zostawić 6000 pod Budą a w 40.000 udać się za Weldenem, z całą armią przystąpił do oblężenia i wezwał Henzego do poddania się. Stary generał odpowiedział mu z godnością walecznego żołnierza, oświadczając że będzie się bronił do upadłego. Görgej posłał po działa oblężnicze do Komorna, które dopiero w kilkanaście dni nadeszły. Tymczasem Henzi palił bombami Peszt, ażeby Węgrzy w nim



Starożytna Buda.

usadowić się nie mogli; pięćdziesiąt przeszło najpiękniejszych gmachów spłonęło. Nakoniec 19 maja przez zrobiony wyłom zdobyto Budę. Załoga jeszcze dzielnie się broniła; Henzi zagrzewał ją wiodąc w najniebezpieczniejsze miejsca osobiście, nakoniec padł kulą ugodzony, a Węgrzy przy odgłosie mar-

szu Rakoczego weszli do twierdzy. 3500 niewolnika i przeszło 100 dział dostało się Węgrom. Görgej do rządu narodowego w Debreczynie przesłał raport z tych trzech słów złożony: „Hurra! Buda! Görgej!“

Trzymanie armii węgierskiéj przez trzy tygodnie blisko pod tą małą forteczką było przyczyną upadku rewolucyi węgierskiéj. — Po wzięciu Budy Görgej poszedł pod Komorno. Zaledwie rząd węgierski przeniósł się do oswobodzonego Pesztu, gdy doszła wieść o wkroczenieniu wojsk rossyjskich.

Zanim przystąpimy do dokończenia opisu téj wojny, wypada pokrótce skreślić wypadki zaszłe dotąd w Siedmiogrodzie, o których dotąd niewspomniano.

Po zamordowaniu Lamberga w Peszcie, rząd ogłosił stan oblężenia w Węgrzech i Siedmiogrodzie. Dowodzący tu generał Puchner ogłosił manifest rządu peszteńskiego zaprowadzający unię Siedmiogrodu z Węgrami za niebyły; skasował wszelkie postanowienia komisarzy węgierskiego rządu. Wojska węgierskie w księztwie składały się z 12 batalionów honwedów, które się dopiéro organizowały z 8 batalionów pospolitego ruszenia szeklerskich, z 4 szwadronów huzarów szeklerskich i jednego szeklerskiego (dwa inne organizowały się). Gwardya narodowa 5000 niedochodziła. Puchner wraz z Wardenerem mieli 24 bataliony piechoty regularnéj, 17 szwadronów jazdy, a wszystko wraz z artyleryą do 20.000 dochodziło. Nadto dopomagali mu powstańcy wołoscy i sascy. Pierwsze starcie nastąpiło między temiż powstańcami a szeklerami, którzy zwyciężyli. Krwawe mordy i okrucieństwa cechowały obustronnych powstańców. Nawzajem generał Gedeon rozbiwszy w puch 10.000 szeklerów, idąc na Kołoszwar pokonał generała węgierskiego Baldacci pod Samos-Ujwár i i opanował miasto. Armia węgierska bez broni, obówia, żywności, wśród 15⁰ mrozu stała pod Czaczą pod dowództwem majora Czecz. Ten zasilany pomocą i potrzebami wojennemi zorganizował korpus złożony z 11.000 piechoty, 1400 jazdy i 24 dział. W tem Kossuth przysłał generała Bema na dowódzcę

armii siedmiogrodzkiéj. Tymczasem Austryacy odebrali rozkaz uderzenia z tyłu na Węgry, podczas gdy Windischgrätz rozpocznie kampanię od Wiednia. General Wardener chcąc pospieszyć do Węgier, musiał wprzód zdobyć stanowisko Czaczy. Bem pod karą rozstrzelania rozkazał majorowi Riczko bronić téj pozycyi do upadłego; Wardener odparty musiał cofnąć się do Kołozwaru. Na drugi dzień Bem pobił cesarskich pod Sibo, w cztery dni potém pod Surdok po 4-godzinnéj bitwie zmusił brygadę Jabłonowskiego do odwrotu. Wardener w samo Boże narodzenie 1848 r. opuścił Kołozwara, tak w ciągu tygodnia Bem oczyścił północny Siedmiogród. W Kolozwarze założył on magazyny wojskowe, kazał uruchomić i zorganizować gwardye narodowe, wypłacił żołd wojsku i ogłosił amnestyę dla Wołochów. Ponieważ pod Bethlen Urban i Jabłonowski silną zajęli pozycyę, Bem wyruszył przeciw nim na czele 3800 piechoty, 230 jazdy i 18 dział. Po kilka godzinnym boju oba generałowie austryaccy pobici cofnęli się, Urban do Naszod, Jabłonowski do Bystrzycy. Oba miejsca zdobył wódz polski, dopędził cesarskich pod Tihuczą i w dniu 3 stycznia 1849, po całodziennéj bitwie wyparł ich na Bukowinę. Należało teraz oczyścić południową część księztwa. Bem wyruszył przeciwko Puchnerowi na czele 2850 piechoty, pomiędzy którą było 600 akademików wiedeńskich i 150 ochotników polskich — 600 jazdy i 18 dział, Szeklerom i Madziarom brakowało pistonów i dział. Aron Gabor, niegdyś artylerzysta podjął się ulać działa; pozwolono mu zdiąć dzwony w Marosz Vásárhehy, działa się udały; jakiś aptekarz począł wyrabiać kapsle, założono młyny prochowe. Bem spodziewał się, że go Szeklery wzmocnią, lecz właśnie w téj chwili poddali się Puchnerowi i złożyli broń. Szeklery poddając się złożyli tylko jedno działo uszkodzone, i 100 starych karabinów, resztę broni i amunicyę ukryli.

Puchner dowiedziawszy się o wymarszu Bema, wyszedł przeciw niemu z dwoma brygadami piechoty, jedną jazdy i 4 baterjami artyleryi; ale jeneral polski zaszedłszy go z flanku

pobił i do Hermansztadu zapędził; major Czecz, któremu Bem kazał nadciągnąć, szedł bezdrożami przez góry, wśród śniegów i 24 stopniowych mrozów i pokonawszy olbrzymie trudności ściągnął pod Vizaknę. Bem wzmocniony 4600 piechoty, 900 jazdy, 28 dział, uderzył na warowny Herman-



Szeklery.

sztad w którym Puchner miał 6400 piechoty, 1100 jazdy i 54 dział. Bem ze stratą został odparty. W ośm dni zreorganizowawszy się, zajął pozycyę w Stolzenburgu. Puchner ściągnąwszy do siebie Gedeona uderzył na Węgrów, po całodziennym boju musiał się cofnąć. Bem dwa bataliony szeklerów

rozpuścił do domów, aby mu sprowadzili swych współbraci; wysłał nadto Kemenego naprzeciw idących mu posiłków z Węgier, a sam z 2000 piechoty, 400 jazdy i 24 działami zajął stanowisko pod Vizakną. Tu uderzył nań Puchner w 12.000. Bem pobity na głowę, mimo dzielnego oporu utracił 16 dział. Z 1500 ludźmi i 8 działami uchodził on ku Kemenemu. Flegma generałów austryackich ocaliła go, gdyż dopiero po bitwie zdecydowali się go ścigać. Rannych i chorych węgierskich, chłopi sascy w pień wyrznęli. Wódz węgierski zajął pozycyę w Mihlenbach; Puchner wezwał go przez parlamentarza aby się poddał, co Bem ze szyderstwem odrzucił, a sam musiał jednak cofać się szybko. Pospolite ruszenie wołoskie zagrodziło mu drogę, rozbił je; pod Szasvàros stoczył potyczkę z przednią strażą Puchnera, w któréj dwa działa i średni palec prawéj ręki utracił — wreszcie, szczęśliwie dostał się z szczątkami wojska do Deva.

Ztąd wysłał rannych, chorych, oraz kilkanaście rodzin węgierskich do Wielkiego Waradynu, atoli chłopi wołoscy napadli ich i wymordowali w sposób okrutny.

Generał wzmocniony posiłkami nadeszłemi z Węgier, liczył 6500 piechoty, 1000 jazdy i 28 dział: zorganizowawszy się ruszył natychmiast naprzeciw Puchnerowi, który go w 11,000 i 40 dział pod Szasvaros oczekiwał. Cesarscy przegrali bitwę. Bem chcąc ich ubiedz niespodzianie, przeprawił się przez strome i niedostępne góry i dostał się do Mediasz. Tu major Zsurmaj odcięty pod Vizakną z nim się połączył, a Kisz zbuntowawszy Szeklerów przyprowadził mu 3 bataliony piechoty i szwadron jazdy. Nagle Urban pojawił się w Siedmiogrodzie, pobił oddział majora Riczko, który tu poległ. Bem zostawiwszy wojsko w Mediasz, z niewielką siłą ruszył na Urbana i znowu go do Bukowiny wypędził.

Gdy Bem przybył do Siedmiogrodu, pobił cesarskich i wziął Kołozwar, Niemcy z Hermansztadu i Kronsztadu nie ufając w potęgę Puhnera, wysłali na Wołoszczyznę do gen. ros. Lüdersa prosząc o pomoc. Generał ten za pozwoleniem

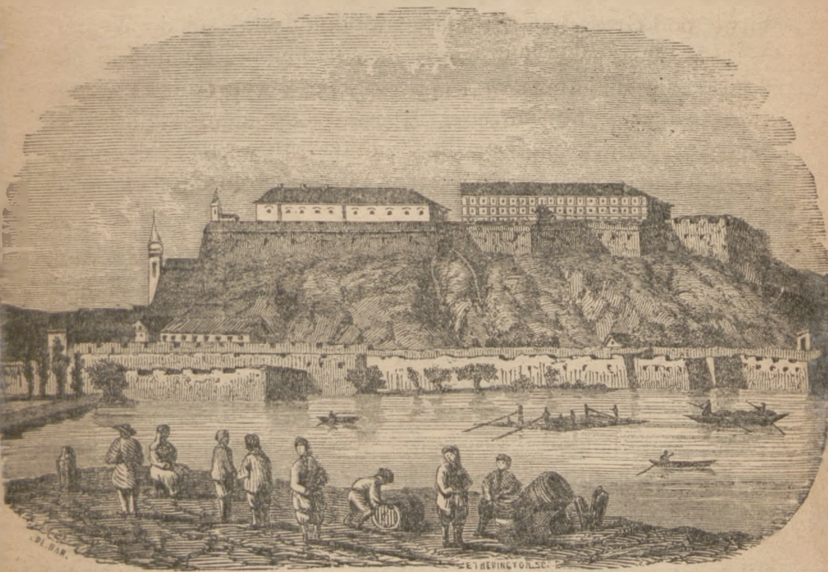
swego rządu, pomimo protestacyi posłów angielskiego i francuzkiego w Stambule, wkroczył z 5000 wojska dnia 2 lutego do Siedmiogrodu pod pozorem zasłanianiania rzeczonych miast od rabunku Madziarów, z czego się Puchner mocno się ucieszył, Bem stał wówczas w Mediasz z 10,000 piechoty 1700 jazdy i 40 działami. Puchner stoczył z nim bitwę i zmusił do odwrotu do Schäsburga, lecz gdy zamierzył go obejść, generał polski pomaszerował na Hermansztadt, pobił Lüdersa i wyrzucił go przez wąwozy Czerwonéj Wieży do Wołoszczyzny. W Hermansztadzie Bem zdobył 24 dział, ogromne zapasy amunicyi i żywności. Puchner widząc, że się nie utrzyma w Siedmiogrodzie, cofnął się do Wołoszczyzny za Lüdersem, a Węgrzy opanowali Kronsztadt. Tylko w Karlsburgu i Dewa trzy mały się słabe załogi cesarskie i wołoski chłop Janko w niedostępnych górach z paru tysiącami powstańców wołoskich; zresztą cały Siedmiogród był w ręku Bema.

Wkrótce atoli zmieniła się postać rzeczy. Dwór wiedeński jeszcze w marcu rozpoczął układy z cesarzem Mikołajem o udzielenie pomocy zbrojnéj. Mikołaj z chęcią dać ją przyobiecał i wydał na początku maja manifest ogłaszający, że rewolucyę wszędzie ścigać będzie, mianowicie w Węgrzech, gdzie „bandy buntowników polskich“ z roku 1831, awanturników i włóczęgów“ zagrażają niepokojem wszystkim państwom europejskim, i z tego powodu wydał rozkaz wojskom swym, aby rewolucyę i szalone stronnictwa zniszczyć. Generał Berg poj echał do Wiednia ażeby naradzić się z księciem Schwarzenbergiem co do przyszłych działań wojennych, a Paskiewicz objął dowództwo armii mającéj wkroczyć do Węgier.

Siła zbrojna węgierska składała się z armii naddunajskiéj pod Görgejem z 58,000 tysięcy złożonéj. Z armii północnéj pod Dembińskim, liczącéj 17,000 — z banackiéj, którą Perczel dowodził około 26,000 wynoszącéj. Bem liczył blisko 35000 w Siedmiogrodzie — Gujon w rezerwie stojącéj miał 8,000 świeżego żołnierza, tyleż załoga Pietrowardyńska wynosiła wynosiła w ogóle cała armia czynna liczyła około 160,000. —

Siły austryackie pod dowództwem Haynaua liczyły 56,000 p. 10,000 jazdy i 5,000 artyleryi, dołączono do niéj dywizyę generała Paniutyna 13,000 liczącą. Jelaczyc miał 44,000 piechoty i 6000 kawaleryi. Puchner na Wołoszczyźnie 10,000 piechoty i 1000 jazdy.

Armia rosyjska oprócz dywizyi Paniutyna składała się z 114,000 piechoty i 5,000 artyleryi, nakoniec do Siedmiogrodu wkroczył wraz z Clamgallasem dowodzącym po Puchnerze, po-



Forteca Petrowardyńska.

wtórnie Lüders z 36,000 wojsk rosyjskich. Razem armie sprzymierzone liczy 269,000 piech. 40,000 jazdy i 10,000 artyleryi.

W czerwcu armia sprzymierzona w 50,000 wkroczyła do Siedmiogrodu tak niespodzianie, że kilka pomniejszych oddziałów węgierskich napadniętych znienacka pobito ze szczętem. Armia siedmiogrodzka, dopóki Bem zwyciężał, biła się dzielnie, obecnie przerażona przemagającą siłą, straciła du-

cha i mnóstwo rozbiegło się do domów, lub przedarło do Węgier, tak iż generał zaledwie połowę sił zdołał zebrać, ażeby stawić czoło oddziałom Grottenhülma, Urbana, Clama i Lüdersa, uwijał się pomiędzy nimi, bronił się, staczał bitwy i mnóstwo utarczek, które atoli kończyły się klęską. Armia upadła na duchu, bić się nie chciała, mężny Kisz poległ, Aleksander Pötöfi, wieszcz węgierski, który był adjutantem Bema, zginął. Jenerał wyparł wprawdzie Lüdersa z Hermanasztadu, ale wnet sam ustąpić musiał, na koniec przegrawszy bitwę pod Grosscheun, z małą garstką dostał się do Węgier.

W Węgrzech tymczasem nieszło lepiéj. Dembiński cofając się przed główną armią rossyjską, wyprowadził szczęśliwie swój szczupły korpus. Perczel zaś poniósł klęskę od Jelaczyca, który zajął Baczkę, zdobył Nowy Sad, lecz odparty od Piotrowardynu cofnął się. Węgrzy atoli zdobyli Arad i pobili Bana pod Hegyesz.

Tymczasem wódz wojsk cesarskich Haynau kazał wykonać wyrok śmierci na dwóch oficerach madziarskich Władysławie Medyańskim i Filipie Gruberze. Wiadomość o tem rozjątrzyła armię węgierską. Wodzowie domagali się odwetu. Görgej powstrzymał go, atoli od téj chwili powziął myśl poddania się Rossyanom. Stoczono bitwy pod Czorną, gdzie cesarscy ponieśli klęskę, a generał Wysz poległ. Nieszczęściem zaś dla Węgrów było że Damianicz złamał nogę, a Aulich zaś ciężko zachorował; przeto zabrakło zdolnych wodzów.

W następnych dniach bitwy nad Wagiem i Peredem były niekorzystne dla Węgrów. Cesarz Franciszek Józef przybył do armii wziął udział w bitwie pod Raab i pierwszy pomimo gęstéj kanonady wprowadził brygadę Benedeka do miasta. Czyn ten młodziuchnego władcy natchnął armię wielką otuchą, dodał odwagi i męztwa.

Nieporozumienia między Görgejem i Kossuthem z każdym dniem wzrastały. Klapka zwołał radę wojenną, chcąc Görgejowi odjąć dowództwo, lecz większość oświadczyła się za Görgejem. Armia węgierska chciała się przebić przez woj-

ska austryackie, lecz po uporczywéj bitwie została odpartą. Rząd Narodowy uszedł do Szegiedynu, a wojska sprzymierzone zajęły Budę i Peszt. Na północy Czeodajew odparł Węgrów pod Tokajem i wszedł do Debreczyna. Görgej stoczywszy pomyślną bitwę z Paszkiewiczem pod Wajtzen, rzucił się w góry Nadciągnęła armia południowa pod dowództwem Perczela, i starła się pod Tura z Paszkiewiczem, lecz poniosłszy straty cofnąć się musiała, wodzowie węgierscy osaczeni dokoła, ograniczać się musieli na coraz ciaśniejszym kółku. — Niezgody wzajemne, mianowicie też zachowanie się Görgeja spowodowały, że zamiast całemi siłami złączyć się i gromić pojedyncze korpusy sprzymierzonych, błąkali się i staczali pojedynczo niepomyślne utarczki, które paraliżowały ducha armii. Pomimo doznanych niepomyślności, wojska zasilane przez Kossutha, liczyły jeszcze 150.000 żołnierzy i przeszło 400 dział, można więc było zgromić sprzymierzonych, tembardziéj, że cholera tak straszliwie grasowała w armii rossyjskiéj, że w głównéj armii w ciągu trzech tygodni 14,000 zapadło, a w pięciu dniach przeszło 2000 umarło.

Bitwy pod Szegiedynem 3 sierpnia i 8 pod Temeswarem skończyły się zupełną klęską Węgrów; armia była w rozprzężeniu i ucieczce. Kossuth ustąpił z rządu, 10 sierpnia, Görgej objął dowództwo i w dniu 13 sierpnia z całą armią poddał się Rüdigerowi pod Villagosz. Żołnierze w rozpaczy łamali szable i zabijali konie. Ostatnią bitwę Kmety stoczył pod Lugosz, a szczątki armii węgierskiéj przeszły na ziemie tureckie. W Komornie tylko trzymał się Klapka z 18.000 wojska; kilka zwycięzkich wycieczek zaopatrzyło twierdzę w żywność. Klapka pobiwszy korpus oblężniczy wziął Raab, powołał 6000 rekrutów do broni i zamierzył wkroczyć do Styryi. Gdy otrzymał wieść o pobiciu Szandora pod Debreczynem, o poddaniu się Görgeja i walnych bitwach przegranych pod Temeswarem i Szegiedynem, cofnął się do Komorna i dopiero 27 września poddał się pod nader korzystnemi warunkami.

Tak zakończyła się rewolucya węgierska.

Nastąpił srogi odwet. — Hajnau otrzymawszy od rządu zupełną władzę nad Węgrami, broczył się we krwi zwyciężonych. W okrucieństwie przewyższając egzekucye Carrafy w Preszowie: całe Węgry pokryły się żałobą — urządzono je jak prowincye niemające innych praw nad wolę nieograniczoną rządu; odebrano wszystkie przywileje i starano się wszelkiemi siłami dać im poznać odwieczne „Biada zwyciężonym“.

Naród jednak węgierski nieopuścił rąk, ani niestracił nadziei. Panowie węgierscy niewyparli się rewolucyi ani jej błotem nieobrzucali. Wytrwałością, zgodą i nieprzerwaną pracą, połączeni z całym narodem, gotowali się do odzyskania swobód na drodze prawnéj. Skoro rrąd nadał ustawę natychmiast Franciszek Deak w adresie do monarchy wypowiedział wszystkie krzywdy i żądania Węgrów. Mądrością, łagodnością i miłością ojczyzny umiał on powstrzymać stronnictwo rewolucyjne od nierozważnych kroków, a wytrwałość ta dokonała tego, że dziś Węgrzy mają znów swe prawa i swobody jakich dawno nieużywali; że Cesarz, widząc iż gwałty Haynaów i że na chytrości i przemocy oparte rządy Bachów i Szmerlingów, osłabiają tylko monarchię i odtrącają serca ludów od niego, zatwierdził ugodę węgierską i koronował się w Peszcie. Serdeczne i ogniste przyjęcie monarchy w Peszcie dowiodły mu, że Węgrzy mają żal tylko do przewrotnych doradców korony, ale miłością otaczają swego władcę. Gdyby w r. 1848 rząd ówczesny był poszedł tą drogą, oszczędzonoby może kilkakroćstotysięcy ludzi i niezliczone summy, a Austrya oparta na miłości ludów, którym udzielono należnych praw narodowości i swobód społecznych, nieponiosłaby haniebnéj klęski pod Sadową. Sprawiedliwość wymierzona ludom i zaspokojenie ich gorących życzeń jedynie daje miłość monarsze a potęgę państwu.

W. L. Anczyc.

OGŁOSZENIA.

HANDEL BŁAWATNY

W. EMINOWICZA

przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw Hotelu „pod białą różą“

W KRAKOWIE

poleca

najnowsze materye jedwabne, wełniane, czarne i kolorowe Aksamity itp. na suknie damskie. — Okrycia, Burnusy, Salopy, Mantyle i kaftany damskie; Chustki i Szale (Plaidy) Spodnice, Kryноliny i Pończochy. Sznurówki rozmaitego kroju. — Płótna, Stołową bieliznę, Chustki płócienne, batystowe i ręczniki. — Perkale, Batysty i Muśliny.— Podszewki wszelkiego rodzaju, Chustki fularowe, Kamizelki, Szaliki i Chustki męzkie na szyję, Skarpetki ręcznéj roboty i inne. — Parasole i parasolki. — Dywany angielskie przed sofy i przed łóżka. — Firanki muślinowe i giupiurowe. — Materye na meble, Kapy na łóżka pikowe, gobelinowe i jedwabne.— Kołdry flanelowe i watowane, atłasowe, tybetowe. — Koce węgierkie i Derki na konie, Sukna itp.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż dom nasz istniejący w **Bourdeaux** pod firmą:

MAŁECKI, SOKOŁOWSKI,

zajmuje się handlem **Win francuskich i hiszpańskich** wszelkiego rodzaju, jako też **Wódek i Likierów** niemniéj **interesami Komisowymi i Tranzytowymi.**

Znajomość przedmiotu nabyta długoletniem doświadczeniem, oraz; stosunki bezpośrednie z właścicielami winnic, stawiają nas w możności zapewnienia Kupujących, iż zlecenia Ich, będą wykonywane z jak największą dla Nich korzyścią i akuratnością.

Zawiadamiamy jednocześnie, iż spólnik nasz p. A. SKOTNICKI, udaje się umyślnie do Galicyi, w celu rozszerzenia naszych stosunków, przez Jego więc pośrednictwo najlepiéj można dopełniać zamówienia towaru.

Adres p. Skotnickiego jest: *w Krakowie w Wydawnictwie Czytelni Ludowéj.* Ulica Bracka Nr. 154|244.

Bordeaux. (Quai de Qucyrics N. 61).

Małecki, Sokołowski.

Przedpłaty składać nie potrzeba, tylko płaci się za każdy zeszyt przy odbieraniu.

Premia dołączona będzie do ostatniego zeszytu rocznika; może jednak za złożeniem ceny całego rocznika;otrzymać ją zaraz z pierwszym zeszytem.

Kompletne egzemplarze I. i II. Rocznika „Strzechy"; zawierającego powieści J. Bolesławity, Jana Zachariasiewicza, Władysława Łozińskiego, Pauliny z L. Wilkońskiéj, Paulina Stachurskiego; poezye T. Lenartowicza, W. Pola, Kor. Ujejskiego, Fr. Waligórskiego, Jak. Zakrzewskiego i inne, tudzież artykuły historyczne, etnograficzne i t. p. Ksaw. Godebskiego, J. Gordona, L. Tatomira i inne, są do nabycia u nakładcy zbroszurowane po złr. 7 ct. 80, w pięknych okładkach oprawne po złr. 8 ct. 80.

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie

zaczęła wychodzić od Nowego Roku 1869 już w zeszłym roczniku „Strzechy" zapowiedziana

„BIBLIOTEKA NARODOWA"

Cena jednego tomu 1 złr. 20 ct. w. a. czyli 24 srb. gr.

oprawnego 1 złr. 70 ct. w. a. czyli 1 tal. 4 srb. gr.

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiéj literatury narodowéj, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko na dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych, przyniesie „Biblioteka narodowa" cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z téj właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani też co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następowały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru wydawcy będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „Biblioteka narodowa“ podawała jak najwięcéj utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsię
brane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami, żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów.

Przedpłaty nie wymaga się żadnéj.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze naprzód ogłaszane.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Pierwszy tom zawiera: *B. Bolesławita*, Emisaryusz. (Wspomnienie z roku 1838).

Następne tomy zawierać będą i znajdują się pod prasą:

Bałucki (Elpidon) Życie wśród ruin. Powieść.
Lenartowicz Teofil. Poezye nowe (jeszcze nie drukowane) 2 tomy.
Łoziński Władysław. Legionista. Powieść historyczna.
Giller Agaton. Z Wygnania. 2 tomy.
Kaczkowski Zygmunt. Żydowscy. Powieść.

Odezwa w sprawie czasopisma: „SZKOŁA“.

Komitet centralny krajowego Towarzystwa pedagogicznego uchwalił na posiedzeniu z dnia 2 grudnia 1867 r. zrobić czasopismo

„SZKOŁA“

z początkiem 1869 roku Organem Towarzystwa Pedagogicznego.

Widząc przytem, że interesa szkół tak różnych jak szkoły niższe i szkoły średnie w jednem czasopiśmie nie łatwo pogodzić się dają, postanowił komitet centralny rozdzielić to czasopismo z początkiem następnego roku na dwa pisma; jedno poświęcone sprawom szkół niższych, wychodzi co tydzień w jednym arkuszu a drugie poświęcone sprawom szkół średnich co miesiąc w 1 — 2 arkuszach jako dodatek.

Pomimo że koszta wydawnictwa „Szkoły“ przez tę zmianę znacznie się podniosły, jednakowo zniżył Komitet centralny cenę prenumeraty na 4 zł. roocznie, a z dodatkiem dla szkół średnich na 5 zł. rocznie.

Ponieważ atoli nietylko cały pomyślny rozwój „Szkoły“, ale nawet dalsze jéj istnienie od umysłowego i materyalnego wsparcia zależeć będzie, jakiego jéj kraj udzieli, przeto wzywa „Komitet centralny Towarzystwa Pedagogicznego“ wszystkich, którym wychowanie młodego pokolenia, a tem samem przyszłość narodu na sercu leży, mianowicie zaś nauczycieli, rodziców i dusz pasterzy, tudzież dostojne rady powiatowe i wszystkie gminy, które własnym kosztem szkoły utrzymują, aby przystąpieniem do prenumeraty i żywym w sprawach szkół naszych udziałem wspierać raczyli usiłowania Komitetu.

Korespondencye i wszelkie artykuły do „Szkoły“ przeznaczone, należy przesyłać na ręce professora Bronisława Trzaskowskiego we Lwowie, który z ramienia Komitetu centralnego redakcyę „Szkoły “objął.

Prenumeratę przyjmuje jak dotąd księgarnia Karola Wilda we Lwowie.

„Szkoła“ w téj saméj formie wychodzić będzie i na rok 1870.

Z centralnego Komitetu Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

Zygmunt Samolewicz. sekretarz.
***Karol Maszkowski*,** przewodniczący.

Opowiadania pana Walentego rymar[illegible] Podg[illegible] o różnych **dziwach świata**. Młodym i sta[illegible]ym do nauki podane przez *Grzesia z Mogiły* z 3stu d[illegible]worytan[illegible] 138 str.) w 8ce 1869 — Cena 60 c.

Szklarski Stan., Księgozbiorek naukowy dla miejskich i wiejskich dzieci. Zawierający zasady nauki czytania, rysowania, pisania i rachowania Zeszyt Iszy ([illegible] str.) w 8ce 1867 — Cena 50 c. Zeszyty zaś 2gi do 7go po cenie 25 c.

Tatomir L., Unia Litwy z Polską. Wspomnienie historyczne na pamiątkę 300 letniej rocznicy Unii lubelskiej. (46 str.) str. w 8ce 1869 — Cena 20 c.

Topolnicki Jan. Mappa Rzeczypospolitej polskiej. Ułożona i rysowana w roku 1862 podług mapp Lelewela, Wrotnowskiego, Zanoniego i podług opisów Balińskiego, Sarnickiego i Lelewela. Wielkość mappy 18 na 26 cali 1864. Cena 1 złr.

Składana w formie książeczki w okładce	„	1 10 c.
Na papierze lepszym		1 40 c.
Naklejona na płótno do składania		2 c.
Z wałeczkami do wieszania na ścianę . .		2 40 c.

Zwierzyniec obrazowy, zastósowany do zoologii *M. Nowickiego.* Zeszyt pierwszy, zawiera zwierzęta ssące (15 tablic) 1869 r. Cena 1 złr. 25 ct. Zeszyt 2gi ptaki, płazy i owady (15 tablic). 1869 r. Cena 1 zł. 25 c.

KSIĘGARNIA

J. M. Himelblaua

W KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiej

zaopatrzona zawsze w różne dzieła polskie a szczególnie w książki szkolne.

...płat... przyjmują: Wydawnictwo Czytelni ludowej w ... ulica Bracka Nr. 156/244. Wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne; c. k. Urzęda i Stacye pocztowe, oraz Administracye Czasu i Kraju w Krakowie, Administracya Dziennik Poznańskiego w Poznaniu.

...y i wszelkie przesyłki pieniężne przyjmują się frankowa...

...zyst...ie 13 illustrowanych książeczek „Czytelni ludowéj“ $61\frac{1}{2}$ arkuszy druku składające za rok 1868/69 nabyć można za cenę 4 złr. (2 tal. 20 sgr.) lub też każdą z osobna, tytuły ich są następujące:

Historya o Pawle jedynaku przez *J. K. Gregorowicza.* — 10 drzeworytami ozdobiona. 28 cent. (5 sgr.)

Historya Piotra Karasia z prostego rybaka, Szlachcic i Pan Wielmożny, przez *A. K. Stelmasiewicza* z 5 drzeworytami. 35 cent. ($7\frac{1}{2}$ sgr.)

Historya o ks. Augustynie Kordeckim obrońcy klasztoru Częstochowskiego, przez *Wł. Anczyca* z 5 obraz. 28 c. (5 sgr.)

Pogadanki ks. Proboszcza pod lipami. przez *J. K. Gregorowicza.* Książeczka I. z 5 obrazkami. 28 cent. (5 sgr.)

Książeczka IIga z 3 obraz. 25 cent. ($4\frac{1}{2}$ srg.)

Książecz III część I i II z 7 obrazkami. 50 cent. ($8\frac{1}{2}$ sgr.)

Plotki, opowieść zawiślańska przed r. 1830. Napisała *Julia Goczałkowska*, z 3 obrazkami. 35 cent. (7 sgr.)

Prawdziwa historya o złéj Katarzynie. Kochaj bliźniego jak siebie samego. Napisał *J, K. Gregorowicz* z 8 obraz. 35 cent. (7 sgr.).

Państwo Bondarscy. Gawęda o koniach u Janka Gozdziaka. Bez pracy nie będzie kołaczy. Przysłowia i przypowieści. Napisał *I. K. Gregorowicz* i *Leon Kunicki* z 11 obrazkami. 35 cent. ($7\frac{1}{2}$ srgr)

Obrazki historyczne z życia Polaków i Polek 1. Chrzanowska. 2. Józef Gawron. 3. Opowiadanie o Stefanie Czarnieckim, z 8 obraz. 35 cent. ($7\frac{1}{2}$ sgr.)

Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego z dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych przez *Kazimierza Góralczyka* (W. L. Anczyca) oraz; Chronologia wszystkich czynów i wypadków za jego panowania z 7 obrazkami. 25 cent. ($3\frac{1}{2}$ sgr.)

Uwiadomienie.

Nakładem Wydawnictwa „Czytelni Ludowej" wydanym został na jednym wielkim arkuszu

Poczet książąt i królów polskich

układu *A. Nowoleckiego*, ozdobiony 39 wizerunkami osób panujących, z tekstem porządkiem chronologicznym ułożony.

W tych zaś dniach wydaną została książeczka na grubym pięknym welinowym papierze, 39 popiersiami panujących ozdobiona; pod tytułem:

Chronologia książąt i królów polskich

książeczka ta obok tekstu jak na arkuszowym wydaniu **Pocztu**, powiększoną została, spisem uczonych i wojowników, a dla ułatwienia dzieciom i zatrzymania w pamięci najważniejszych wypadków dziejowych każdego panowanie, krótkie skreślenie ich wierszem łatwem do pojęcia, napisana, przez znanych naszych pisarzy, M. Ilnickę, Wł. L. Anczyca.

Rada szkolna krajowa, oceniając pożyteczność obydwóch powyższych wydań, zaleciła takowe do użytku wszystkich bibliotek szkolnych i dla szkół, do objaśnień czytanych artykułów z historyi.

Cena exemplarza 1 złr., (20 sgr.) kolorowany w oprawie 2 złr. 25 c. (1 tal. 15 sgr.).

Cena **Pocztu** na arkuszu 80 ct. (15 sgr.), podklejony płótnem, z wierzchu lakierowany, osadzony na 2 politurowanych wałeczkach do zawieszania na ścianie, 2 zł. 50 ct. (1 tal. 10 sgr.). Egzemplarze kolorowane po 3 zł. 50 ct. (2 tal. 10 sgr.). Podklejone grubym papierem, porznięte w kartki w futeraliku 1 zł. 25 c. (25 sgr) — kolorowane po 2 zł. 25 cent (1 tal. 15 sgr.).